

# DYSKURS PRAWNY

## JĘZYKI, TEKSTY I KONTEKSTY



Irena Szczepankowska

# DYSKURS PRAWNY

## JĘZYKI, TEKSTY I KONTEKSTY



BIAŁYSTOK 2016

**Recenzent:**

prof. dr hab. Ewa Malinowska

**Opracowanie graficzne:**

Paweł Łuszyński

**Redakcja:**

Elżbieta Kozłowska-Świątkowska

Anna Duchnowska

**Korekta:**

Zespół

**Redakcja techniczna i skład:**

Bartosz Kozłowski

© Copyright by Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2016

Wydanie publikacji sfinansowano ze środków  
Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku

ISBN

Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku  
15-097 Białystok, ul. M. Skłodowskiej-Curie 14, (85) 745 71 20  
<http://wydawnictwo.uwb.edu.pl>, e-mail: [ac-dw@uwb.edu.pl](mailto:ac-dw@uwb.edu.pl)

Druk i oprawa: QUICK-DRUK, s.c., Łódź



## Spis treści

<b>Słowo wstępne</b>	7
----------------------	---

### I

#### **JĘZYKI PRAWA I Dyskursy okołoprawne Jako przedmiot badań lingwistycznych**

Języki, style i dyskursy w sferze prawno-administracyjnej	13
Komunikacja prawno-sądowa z perspektywy retoryki, stylistyki i tekstologii	21

### II

#### **Dyskurs prawny. Semantyka i pragmatyka wypowiedzi**

O modalności i negacji w wypowiedziach dyrektywnych – logiczne i pragmatyczne aspekty analizy semantycznej	39
Akty obrazu słownej – problem językoznawczej i prawniczej interpretacji wypowiedzi	51
Styl dyrektywno-perswazyjny prawodawczego aktu mowy w aspekcie ewolucyjnym (na materiale polskiego dyskursu prawnego)	67

### III

#### **Polszczyzna w kontakcie z innymi językami Prawa. Historia i współczesność**

Języki prawa w państwie polsko-litewskim (od XVI do XVIII wieku) z perspektywy komunikacji międzykulturowej i praktyk translatorskich	85
---	----

Związki polskiego, amerykańskiego i francuskiego dyskursu konstytucyjnego w XVIII wieku	101
Ekwiwalencja współczesnych tekstów prawnych w języku polskim i angielskim na materiale dokumentów Unii Europejskiej	121
Internacjonalizacja pojęć prawnych na przykładzie polskich i francuskich jednostek nazewniczych w tekstach kultury popularnej	139

#### IV DYSKURSY OKOŁOPRAWNE W KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ

Prawo i wolność w dyskursie politycznym Rzeczypospolitej przedrozbiorowej	157
Literacki dyskurs wokół prawa w dawnej Polsce (od XVI do XIX wieku)	177
Jurydyzacja współczesnego dyskursu publicznego w środkach masowego przekazu	215
<b>Podsumowanie</b>	231
<b>Wykaz źródeł – rozwiązanie skrótów nazw</b>	235
<b>Bibliografia</b>	239
<b>Summary</b>	251
<b>Nota wydawnicza</b>	255
<b>Inne skróty używane w tekście</b>	257

## SŁOWO WSTĘPNE

Wspólnym przedmiotem studiów lingwistycznych prezentowanych w tej książce jest szeroko rozumiany dyskurs prawny, obejmujący nie tylko sferę stanowienia prawa, lecz również jego stosowania w sądach i urzędach oraz funkcjonowania w obiegu społecznym: w nauce, polityce, literaturze, publicystyce. Tematem poszczególnych rozdziałów są zatem różne aspekty dyskursu prawodawczego i dyskursów wokół prawa ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju prawno-administracyjnej odmiany polszczyzny w kontakcie z innymi językami urzędowymi dawnej Rzeczypospolitej polsko-litewsko-ruskiej i współczesnej Unii Europejskiej. Przedmiotem analiz semantyczno-pragmatycznych są akty mowy charakterystyczne dla dyskursu prawnego zarówno jako typy wypowiedzi (akty dyrektywne, predykaty modalne), jak i konkretne realizacje tekstowe (preambuły konstytucyjne, uchwały Parlamentu Europejskiego, paraliterackie teksty okołoprawne i in.). Teksty są badane nie tylko ze względu na swoją strukturę gatunkową czy właściwości stylistyczne, lecz także jako źródłowy kontekst językowy, w którym uobecniają się pojęcia reprezentatywne dla danego dyskursu.

Stawiając w centrum niniejszych rozpraw językowe (semantyczne i stylistyczno-pragmatyczne) aspekty komunikacji prawnej nie stronimy zarazem od zgłębiania historycznych, społeczno-kulturowych czy politycznych jej uwarunkowań, do czego obliguje nas przyjęte w opracowaniu rozumienie typologicznego terminu dyskurs (zob. wyjaśnienie zawarte w pierwszym podrozdziale: JĘZYKI, STYLE I DYSKURSY W SFERZE PRAWNO-ADMINISTRACYJNEJ). Szeroka rama kontekstowa jest programowo umieszczana w polu obserwacji badacza tak wyznaczonej kategorii parole.

Różnorodność tematyczna monografii wynika z tego, że wykorzystano w niej – po dokonaniu niewielkich modyfikacji i skrótów – osobne studia autorki, opublikowane wcześniej w postaci artykułów w czasopiśmie i pracach zbiorowych (zob. *NOTA WYDAWNICZA*). Pomijając już to, że niektóre teksty są trudno dostępne, a kilka zostało wydrukowanych

w językach obcych (tutaj udostępniono ich treść w języku polskim), najważniejszym motywem zaprezentowania prac autorki w ujęciu monograficznym jest ukazanie, zwłaszcza młodszemu pokoleniu językoznawców, różnych koncepcji interpretacyjnych i ujęć metodologicznych, jakie warto uwzględnić w badaniu tak ważnej sfery społecznej komunikacji, jaką jest dyskurs prawny. Z polonistycznej perspektywy można zauważyć obecnie wzrost zainteresowania lingwistów, głównie absolwentów filologii obcych, problematyką języka prawnego, ale podejmowane prace są wyraźnie ukierunkowane na badanie współczesnych przekazów w perspektywie porównawczej i translatorycznej. Ze względu na uprzywilejowany profil edukacji studentów neofilologii i ich predyspozycje badawcze proklamowana w tym środowisku juryslingwistyka jako kierunek językoznawstwa stosowanego jest de facto teorią i praktyką tłumaczenia tekstów prawnych. Znacznie słabiej obecne są w refleksji teoretycznej młodych językoznawców inne aspekty dyskursu prawnego: semantyczne, stylistyczne czy kulturowo-aksjologiczne. Te z kolei żywo interesują prawoznawców, którzy próbują zaadaptować teorie i metodologie językoznawcze do badań nad językiem tekstów prawnych. Tworzone są w związku z tym pewne ramy dla współpracy interdyscyplinarnej, m.in. uniwersyteckie międzywydziałowe koła naukowe i konferencje juryslingwistyczne. Porozumienia nie ułatwiają jednak istotne różnice w zakresie przygotowania naukowego prawoznawców i językoznawców – przekroczenie tych barier byłoby łatwiejsze, gdyby funkcjonowały odpowiednie studia międzywydziałowe na uniwersytetach.

Rzadko podejmowane są obecnie (przez nielicznych polonistów) eksploracje historycznojęzykowe obejmujące różne aspekty dyskursu prawnego i pod tym względem niewiele się zmieniło od lat 90. ubiegłego wieku, gdy pisząca te słowa rozpoczęła badania nad dawną polszczyzną prawną. Ich pierwszy etap został uwieńczony w 2004 roku obszerną monografią poświęconą językowi prawnemu Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Dokonano w niej szczegółowej analizy terminologii i struktury wypowiedzi składających się na jedno dzieło – osiemnastowieczny kodeks praw sądowych. Rozprawy wykorzystane w niniejszym opracowaniu w większym stopniu niż prace wcześniejsze koncentrują się wokół językowych i pozajęzykowych kontekstów dyskursu prawnego w różnych okresach rozwoju polszczyzny. Analizie poddano różnorodne teksty źródłowe – historyczne i współczesne – z zakresu prawa, administracji, polityki, literatury pięknej i publicystyki (zob. WYKAZ ŹRÓDEŁ). Niniejsza publikacja – uzupełniona

o nowe treści zawarte w rozdziale pierwszym opracowania (zob. JĘZYKI, STYLE I DYSKURSY W SFERZE PRAWNO-ADMINISTRACYJNEJ) oraz w rozdziale czwartym (zob. LITERACKI DYSKURS WOKÓŁ PRAWA W DAWNEJ POLSCE [OD XVI DO XIX WIEKU]) – ma wieńczyć drugi (i zapewne ostatni) etap studiów autorki nad językiem prawnym i dyskursami wokół prawa.

\*

Składam serdeczne podziękowania Pani Profesor Ewie Malinowskiej za wnikliwą lekturę opracowania i cenne wskazówki redakcyjne zawarte w opinii wydawniczej.



I

**JĘZYKI PRAWA  
I DYSKURSY OKOŁOPRAWNE  
JAKO PRZEDMIOT  
BADAŃ LINGWISTYCZNYCH**





## JĘZYKI, STYLE I DYSKURSY W SFERZE PRAWNO-ADMINISTRACYJNEJ

W językoznawczych kategoryzacjach sfery *parole* na gruncie słowiańskim wyodrębnia się odmianę komunikacji zwaną *kancelaryjną, urzędową, administracyjną, oficjalną*, ewentualnie w sposób precyzujący zakres użycia: *prawno-sądową, urzędowo-prawną* czy *prawno-administracyjną*<sup>1</sup>. Językoznawcy mówią raczej o stylu funkcjonalnym wypowiedzi (zob. Wojtak 1993, Malinowska 2001) niż o odmianie języka (Lizisowa 2000, Gajda 2004, Szczepankowska 2004) używanej w aktach prawnych i dokumentach urzędowych. Określeniem *język prawny* posługują się przede wszystkim teoretycy prawa, zwłaszcza w sensie ścisłym, ograniczonym do języka, w którym formułowane są akty legislacji (zob. Gizbert-Studnicki 1972, Zieliński 1999). Termin ten może budzić jednak pewne wątpliwości, gdyż mógłby być interpretowany jako nazywający odrębny podsystem danego języka etnicznego, podczas gdy chodzi jedynie o szczególne użycie języka ogólnego w tekstach ustawodawczych czy szerzej – w sferze prawno-administracyjnej. Przytaczam tę kontrowersję metajęzykową, na którą zwracałam uwagę już w innym miejscu (Szczepankowska 2004: 40), jako argument za przydatnością – użytego w tytule niniejszego zbioru rozpraw – terminu *dyskurs* w odniesieniu do badanego obszaru komunikacji. Jako pojęcie typologiczne wiąże ono bowiem użycie systemu językowego z wymiarem funkcjonalnym, tematycznym, społeczno-kulturowym i czasowo-przestrzennym wypowiedzi bez względu na różnice językowych właściwości zawarte w pojęciu *stylu* i relewantne w rozróżnieniu jego odmian. Charakterystyczne dla konkretnego stylu funkcjonalnego, na przykład urzędowego, są cechy takie, jak: szablonowość, bezoosobowość, dyrektywność, nasycenie terminologią, podczas gdy nazwy *dyskurs prawny* lub *administracyjny* (celowo nie używam określenia *urzędowy*, traktując je jako kwa-

---

<sup>1</sup> Szerzej o tych rozróżnieniach piszę w osobnym tekście (Szczepankowska 2011), przedrukowanym w niniejszym zbiorze pt. KOMUNIKACJA PRAWNO-SĄDOWA Z PERSPEKTYWY RETORYKI, STYLISTYKI I TEKSTOLOGII.

lifikator stylu) denotują określony obszar praktyki społecznej i komunikacji uczestników. I chociaż standardowym formom wypowiedzi, kojarzonym z wyodrębnionym rodzajem dyskursu, można przypisać typowe właściwości stylu urzędowego, to trzeba podkreślić wykorzystanie różnych rejestrów stylistycznych, np. potocznego czy naukowego, w takich sytuacjach komunikacyjnych, jak choćby rozprawa sądowa, nauczanie prawa czy rozmowa urzędnika z petentem.

Samo pojęcie *dyskurs* jest już zadomowione w metajęzyku lingwistycznym, mimo że jego zakres jest rozmaicie precyzowany przez poszczególnych badaczy odwołujących się do różnych tradycji i szkół językoznawstwa. W charakteryzowanej w innym miejscu (zob. Szczepankowska 2014) francuskiej teorii dyskursu pojęcie to nie ma również ustalonej definicji, lecz wydaje się otwartym (negocjowalnym) konglomeratem profili ujmujących różne aspekty tej kategorii w stosunku do innych pojęć typologicznych, takich jak *zdanie*, *akt mowy*, *gatunek wypowiedzi*. Analizowana jednostka sytuuje się na najwyższym piętrze struktury *parole* jako użycia systemu językowego; jest niejako produktem operacji werbalnych niższego rzędu (łączenia jednostek leksykalnych w zdania i zdań w teksty będące składnikami różnych dyskursów), lecz pełni zarazem funkcję spajającą czynność mówienia z wielowymiarowym kontekstem, na który składają się osobowi uczestnicy, określone ramy przestrzenne i czasowe, uwarunkowania sytuacyjne i psychospołeczne interakcji, a nade wszystko *świat dyskursów* powiązanych siecią zmiennych relacji. Usytuowanie danego dyskursu wobec innych nazwano w szkole francuskiej *interdyskursywnością* (Charaudeau, Maingueneau 2002: 324). Dyskurs bowiem, sytuując się ponad czy też między tekstami, a więc będąc z definicji zjawiskiem intertekstualnym, przestrzenią, w której zanurzone są nasze wypowiedzi, jest zarazem uwarunkowany normami i procesami historyczno-społecznymi oraz doświadczeniem kulturowym i kompetencją komunikacyjną podmiotów. Uprzywilejowane zatem w analizie tak rozumianego dyskursu są ujęcia kontekstualne i interdyscyplinarne.

W świecie dyskursów, obsługujących różne sfery społecznej aktywności ludzi, wyodrębniam dyskurs prawny jako obszar komunikacyjny związany ze sferą stanowienia, stosowania i interpretowania prawa. Dokładniejszą typologizację tego obszaru przedstawiłam w osobnym artykule (Szczepankowska 2015a). Tutaj chcę się jedynie skupić na wskazaniu zakresu pojęcia *dyskurs prawny* i jego relacji do takich kategorii, jak *język*, *styl* i *gatunek wypowiedzi*. Przyjmuję zatem, że dyskurs prawny ma postać

*konstelacji*<sup>2</sup> złożonej z kilku *odmian* (albo *typów/ rodzajów*) związanych tematycznie, tj. ze względu na przedmiot odniesienia, z prawem jako systemem norm stanowiących i różniących się funkcjonalnie z uwagi na dominujące cele komunikacyjne oraz społeczny kontekst ich realizacji:

- 1) **dyskurs prawodawczy** – realizowany w aktach stanowienia prawa;
- 2) **dyskurs sądowy** – stosowany w procesie dochodzeniowo-śledczym i podczas rozprawy sądowej;
- 3) **dyskurs administracyjny** – obejmujący wszelkie pozasądowe czynności urzędowe, czyli oficjalne akty stosowania prawa;
- 4) **dyskursy okołoprawne** – prawniczy, naukowy, medialny, literacki i inne.

Poszczególnym odmianom/ typom dyskursu prawnego można przypisać różne, choć wzajemnie implikujące się, główne funkcje komunikacyjne, takie jak: (1) normatywna i sprawcza, (2) badawcza, orzekająca, dyrektywna, (3) informacyjna, regulacyjna, dyrektywalna, (4) metakomunikatywna (interpretacyjna). Ostatnia funkcja, związana z odmianami okołoprawnymi, przenika również pozostałe typy tworzące konstelację. Historyczne ustawy były na przykład często zaopatrywane w uzasadnienia (zob. Szczepankowska 2012b<sup>3</sup>). Pojawiały się w nich także apele, przemowy i inne gatunki wypowiedzi o charakterze perswazyjnym, np. komentarze objaśniające kwestie prawne, a nawet parateksty o charakterze literackim: pieśni, epigramaty i in.<sup>4</sup>. Typy okołoprawne pełnią jednak przede wszystkim rolę interdyskursywną, włączając niejako pozostałe odmiany – prawodawczą, sądową i administracyjną – w szerszy obieg społeczny i sytuując je w kontekście innych obszarów dyskursywnych, np. politycznego, literackiego, publicystycznego (wybrane przestrzenie tak rozumianego dyskursu okołoprawnego zostały poddane oglądowi w rozprawach zgromadzonych w rozdziale IV niniejszego opracowania). Mimo iż współczesne ustawy sprowadzają się do wypowiedzi normatywnych, pozbawionych jawnych okołoprawnych ingerencji, konieczne odniesienie systemu norm do określonego kontekstu kulturowego,

<sup>2</sup> Ponadgatunkowe kategorie typologiczne, takie jak *konstelacja*, *sieć* czy *rodzina* – zgodnie z ujęciem B. Witosz (2005a: 187-197) – lepiej niż tradycyjne diakrytyczne klasyfikacje przystają do uniwersum mowy, ponieważ oddają niehierarchiczną strukturę rzeczywistości komunikacyjnej, której obszary wpływają na siebie i wzajemnie się przenikają, co znajduje odzwierciedlenie także w relacjach międzygatunkowych (zob. Loewe 2008).

<sup>3</sup> Tekst został przedrukowany w wersji polskiej (z wydania anglojęzycznego) w rozdz. II niniejszego zbioru, zob. STYLDYREKTYWNO-PERSWAZYJNYPRAWODAWCZEGOAKTUMOWYWASPEKCI EWOLUCYJNYM (NA MATERIALE POLSKIEGO DYSKURSU PRAWNEGO).

<sup>4</sup> Zob. zamieszczone w części IV niniejszego zbioru studium pt. LITERACKI DYSKURS OKOŁOPRAWNY W DAWNEJ POLSCE (OD XVI DO XIX W.).

aksjologicznego, politycznego i instytucjonalnego niesie liczne implikacje wskazujące na to, że decyzje prawodawcze formułowane w danej ustawie są rezultatem oddziaływania złożonej sieci społecznych dyskursów (zob. Szczepankowska 2008b, Malinowska 2011).

Przedstawiona wyżej typologia nawiązuje w pewnym zakresie do językoznawczych, a zwłaszcza teoretycznoprawnych rozróżnień, które dotyczą jednak szeroko rozumianego języka prawnego, a nie dyskursu. Zgodnie z tradycyjnym rozróżnieniem Bronisława Wróblewskiego (1948) prawoznawcy wyodrębniają język prawny *sensu stricto*, czyli język norm prawnych, i język prawniczy, używany we wszelkich aktach stosowania i interpretowania prawa przez jurystów. Maciej Zieliński (1999: 65) wyróżnił dodatkowo tzw. język okołoprawny, odnosząc go do wszelkich wypowiedzi o prawie formułowanych przez nieprofesjonalistów. Adaptując to wyróżnienie na użytek przedstawionej typologizacji, wyodrębniam dyskursy okołoprawne wyłącznie na podstawie kryterium przedmiotowo-funkcjonalnego, zaliczając do tego typu zarówno wypowiedzi prawników, jak i laików, którzy (jedni i drudzy) są wszakże podmiotami prawa jako adresaci norm generalnych i szczegółowych regulacji administracyjnych. Jurydyzacja dyskursu publicznego<sup>5</sup> zmusza wszystkich jego aktorów do nabycia podstawowej kompetencji komunikacyjnej w sferze prawn-administracyjnej, a z kolei powszechne zainteresowanie tą sferą skłania również profesjonalistów do udziału w dyskusjach publicznych nad jej funkcjonowaniem. A zatem wypowiedź prawnika, na przykład jako obrońcy oskarżonego podczas rozprawy sądowej, przynależy do typu dyskursu sądowego (ze względu na cel komunikacyjny i kontekst sytuacyjny aktu mowy), a sformułowana jako publicystyczny komentarz do sprawy, będzie zaliczana do typu medialnego dyskursu okołoprawnego.

Mimo iż przedstawione typy dyskursu wiążą się z realizacją różnych celów komunikacyjnych w odmiennych sytuacjach, są też ściśle ze sobą powiązane, przy czym związki te polegają na wzajemnym oddziaływaniu składników konstelacji nietworzących układu nadrzędno-podrzednego. Relacje między poszczególnymi obszarami dyskursu prawnego nie przebiegają jednokierunkowo, jak zakładają prawoznawcy, stawiając w centrum hierarchicznej struktury język norm prawnych, który motywuje niejako funkcjonowanie języka prawniczego i okołoprawnego. Biorąc pod uwagę społeczną cyrkulację dyskursów związanych z prawem, dostrzegamy jednak wielo-

<sup>5</sup> Zob. na ten temat: Szczepankowska 2003; tekst z niewielkimi zmianami został przedrukowany wrozdz.IV niniejszego zbioru pt. JURYDYZACJA WSPÓŁCZESNEGO DYSKURSU PUBLICZNEGO W ŚRODKACH MASOWEGO PRZEKAZU.

kierunkowość wzajemnych oddziaływań poszczególnych odmian. Ustanowione prawa i wydawane na ich podstawie rozstrzygnięcia administracyjne mogą być przedmiotem społecznej dyskusji (np. w mediach) i kwestionowania, a pod wpływem tej dyskusji możliwe jest podjęcie konkretnych działań instytucjonalnych (np. interpelacji poselskich, pism interwencyjnych urzędników czy sędziów do parlamentu w sprawie zmiany lub wydania ustawy), a te z kolei mogą przyczynić się do powstania stosownych uchwał sejmowych. Mamy więc do czynienia z nieustanną cyrkulacją i przenikaniem się poszczególnych odmian dyskursu w ramach konstelacji.

Wyodrębniony funkcjonalnie rodzaj dyskursu konkretyzuje się w określonym gatunkowo akcie mowy, który jest uszczegółowieniem generalnego wzorca tekstowego (kompozycyjnego), a więc pewnego *gatunku*, determinowanego głównie celami komunikacyjnymi realizowanymi w ramach danego typu dyskursu. Gatunki takie, jak: ustawa, konstytucja, przepis prawny reprezentują typ prawodawczy; pozew, wyrok, zeznanie, przysięga – rodzaj sądowy; regulamin, statut, zarządzenie, kontrakt, protokół – odmianę administracyjną; wykładnia prawa, dyskusja parlamentarna, literacka adaptacja rozprawy sądowej – typy okołoprawne. Wyodrębnione tutaj odmiany (typy) dyskursu razem z przypisanymi im ogólnymi modelami wypowiedzi stanowią swego rodzaju rusztowanie (układ płaszczyzn), które spaja i porządkuje *polą dyskursów* zróżnicowane ze względu na przedmiot odniesienia prawa, tj. określoną dziedzinę społecznej aktywności, podlegającą regulacji prawnej. W zależności od zakresu odniesienia możemy wyodrębnić pola (obszary) dyskursów związane z prawem pracy, prawem własności, prawem bankowym, prawem karnym, prawem o szkolnictwie wyższym itp. Pola te mogą być bardziej szczegółowo zróżnicowane w zależności od stopnia skomplikowania określonej sfery przedmiotowej na danym etapie rozwoju społeczeństwa. Pola wiążą prawo jako system wartości i norm społecznych, instytucji, procedur i celów komunikacyjnych oraz typów wypowiedzi i stylów funkcjonalnych z różnymi obszarami świadomości i praktyki społecznej. Pełnią zatem również funkcję interdyskursywną, łącząc prawo jako wyodrębnioną konstelację dyskursów z innymi sferami komunikacji. Ogólne wzorce gatunkowe wypowiedzi generowane w ramach danego typu dyskursu łączą się w polach z określonym tematem i sytuacją komunikacyjną (układem nadawczo-odbiorczym) w bardziej skonkretyzowany *typ*

wypowiedzi, swoisty *podgatunek*<sup>6</sup>, jak np.: ustawa o szkolnictwie wyższym, umowa kupna-sprzedaży, debata sejmowa. Dominacja określonych cech stylowych wiąże się z określonym gatunkowo tekstem, a więc jest motywowana zarówno typem, jak i polem dyskursu. Zróznicowanie stylowe najbardziej zaznaczy się w gatunkach wypowiedzi przynależnych do odmian okołoprawnych, które dopuszczają w najszerszym zakresie różnego rodzaju wzorce alternacyjne<sup>7</sup> i adaptacje (w tym stylizacje).

Zróznicowanie gatunkowe wypowiedzi w ramach dyskursu prawnego jest zdeterminowane także typem *formacji dyskursywnej*. To wywodzące się z pracy Michela Foucaulta (1977), lecz obecnie różnie interpretowane w naukach humanistycznych, pojęcie typologiczne warto zaadaptować na użytek lingwistycznej kategoryzacji dyskursu prawnego. W duchu ustaleń autora SŁÓW I RZECZY *formacją dyskursywną* nazywam tutaj pewien systemowo zorganizowany, ukształtowany w określonych warunkach społeczno-kulturowych obszar w archiwum wiedzy (idei i procedur) obejmującej sferę prawa; system narzucający określony porządek (reguły interpretacji, wzorce komunikacyjne, oprawę instytucjonalną itp.) dyskursom przynależnym do tej sfery. Formacje dyskursywne jako kompleksowe systemy (szkoły) całkowicie determinujące kształt dyskursów na danym etapie rozwoju społeczeństwa, są historycznie zmienne, lecz zarazem dość trwałe jako składnik archiwum, czyli zasobu źródeł i tradycji, których elementy mogą być przywoływane w różnych czasach i włączane w przestrzeń bieżących dyskursów w zależności od potrzeb i celów uczestników. Tak rozumianymi formacjami dyskursywnymi w obrębie konstelacji dyskursów związanych z prawem były i w pewnym zakresie są nadal: prawo rzymskie (jako podstawa współczesnych systemów prawnych Europy); prawo kanoniczne (czyli kościelne), prawo ziemskie w okresie feudalnym; niemieckie prawo miejskie (magdeburskie) z okresu średniowiecza, angielski system *common law* czy współcześnie wyodrębniane systemy, związane z okre-

<sup>6</sup> Można by takie skonkretyzowane typy wypowiedzi nazwać *gatunkami*, a ogólne rodzaje – *hipergatunkami*. Wolę jednak zachować pojęcie *gatunku* dla podstawowego poziomu typologizacji wypowiedzi, który jest najlepiej zakorzeniony w społecznej świadomości. Termin *hipergatunek* warto natomiast zarezerwować dla złożonych, wielogatunkowych interakcji, takich jak rozprawa sądowa, obrady sejmu, kodeks karny itp.

<sup>7</sup> Koncepcję wzorców adaptacyjnych i alternacyjnych, wprowadzających modyfikacje w stosunku do wzorca kanonicznego i rozszerzających potencjał tekstotwórczy danego gatunku przedstawiła M. Wojtak (2004), zwracając uwagę na to, że gatunki prawodawcze nie dopuszczają właściwie adaptacji i alternacji wzorca kanonicznego (Wojtak 2004a:135); modyfikacjom takim podlegają natomiast w pewnym zakresie wypowiedzi administracyjne (zob. Malinowska 2001).



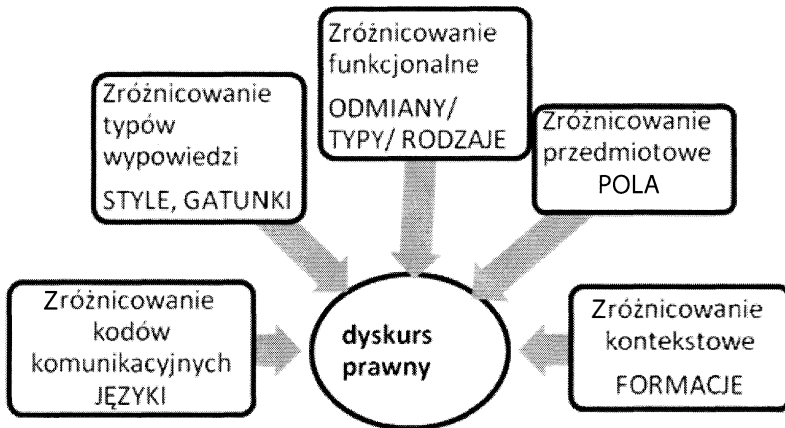
ślonymi warunkami etnicznymi, ustrojowymi, politycznymi i etycznymi, np.: prawo Rzeczypospolitej Polskiej, prawo wspólnotowe (Unii Europejskiej), prawo międzynarodowe, a także: prawo demokratyczne; prawo szariatu (obowiązujące w teokracjach islamskich) i in. Formacje dyskursywne wyznaczają zatem pewne granice (historyczne, polityczne i kulturowe) obszaru panowania danego systemu prawnego i wyodrębiają zarazem daną konstelację w uniwersum dyskursów związanych ze sferą prawa, nadając jej wewnętrzną spójność niezależnie od zróżnicowania na typy i pola dyskursu oraz gatunki wypowiedzi, chociaż kwalifikacja tych jednostek implikuje zazwyczaj wyraźnie określony typ formacji dyskursywnej, np.: *prawo cywilne, publiczne i prywatne* (w obrębie prawa rzymskiego); *pacta conventa, uniwersał królewski, przywilej szlachecki* (w ramach feudalnego prawa polskiego); *prawa człowieka i obywatela, uchwała sejmowa, konstytucja* (we współczesnych europejskich systemach demokratycznych), *umowa konkordatowa, encyklika, anatema* (w systemie prawa kanonicznego).

Powyższe ustalenia dotyczące typologizacji dyskursu prawnego nie byłyby kompletne bez odniesienia tego obszaru komunikacji do kodu językowego, w jakim ta komunikacja się odbywa. Rezerwując w sensie ścisłym pojęcie języka (*langue*) do używanych na danym etapie rozwoju społeczeństwa systemów symbolicznych, takich jak łacina, polszczyzna, język starobiałoruski, język angielski i in. (o historycznych i współczesnych związkach języka polskiego z innymi językami urzędowymi traktują rozprawy zamieszczone w rozdziale III niniejszego wyboru), używamy też niekiedy określenia *język prawny* niejako metonimicznie – w odniesieniu do odmiany tego kodu obsługującej sferę prawa. Ze względu na długą tradycję językoznawczą i prawoznawczą (zob. Szczepankowska 1999) trudno byłoby zrezygnować z takiego użycia terminu, zadomowionego w wielu pracach poświęconych tzw. językowi prawnemu. Przedmiotem rozpraw zgromadzonych w tej publikacji jest zróżnicowanie kodów językowych w sferze prawno-administracyjnej. Podkreślimy, że są to nie tylko języki etniczne, ściśle związane z mową danego narodu, lecz również specjalne odmiany piśmiennicze, oderwane od żywiołu języka potocznego, jak średniowieczna łacina czy kancelaryjny język starobiałoruski. Zarówno języki prawne (ze szczególnym uwzględnieniem polszczyzny), jak i składające się na nie pojęcia czy preferowane konstrukcje składniowe (np. predykaty modalne, zdania warunkowe) są w prezentowanych rozprawach traktowane jako składniki dyskursu prawnego, a więc jako budulec wypowiedzi.

dzi danego typu (gatunku), realizujących określone cele komunikacyjne (np. dyrektywne czy perswazyjne) w szczególnym kontekście społecznym i odzwierciedlających istotne na danym etapie historycznym wartości, idee, instytucje, zwyczaje komunikacyjne i inne uwarunkowania.

\*

Scharakteryzowane wyżej aspekty (składniki) dyskursu prawnego, będące zarazem przedmiotem poszczególnych studiów zgromadzonych w prezentowanym wyborze, można przedstawić sumarycznie (i w sposób uproszczony) w postaci poniższego schematu.





# KOMUNIKACJA PRAWNO-SĄDOWA Z PERSPEKTYWY RETORYKI, STYLISTYKI I TEKSTOLOGII

W niniejszej rozprawie zamierzam dokonać syntetycznego oglądu dotychczasowych ujęć badawczych, obejmujących sferę komunikacji prawno-sądowej, ze szczególnym uwzględnieniem takich dyscyplin, jak retoryka, stylistyka i tekstologia lingwistyczna. Proponowany przegląd ma służyć z jednej strony ukazaniu ciągłości pewnej tradycji badań nad stylem wypowiedzi realizowanych w obszarze komunikacji prawno-sądowej, a z drugiej wskazaniu niedostatków w zakresie podejmowanej problematyki i stosowanych metod opisu. Celem jest także zarysowanie perspektywy dalszych badań, dla których inspiracją mogą być dokonania na gruncie genologii lingwistycznej oraz „nowej stylistyki”, korzystającej przede wszystkim z inspiracji pragmalingwistycznych (teorii aktów mowy) i kognitywnych.

## Miejsce dyskursu prawno-sądowego w różnych teoriach komunikacji społecznej

Mówiąc o komunikacji prawno-sądowej, mam na myśli interakcje językowe realizujące się przede wszystkim w sferze prawodawstwa i sądownictwa. Zgodnie z dwudziestowieczną tradycją jest ona postrzegana przez językoznawców, zwłaszcza na gruncie słowiańskim, jako część szerszego i wielorako zróżnicowanego obszaru komunikacji, którego zasięg wyznacza dominacja jednego z tzw. społecznych stylów funkcjonalnych. Ze względu na nadrzędną funkcję wypowiedzi (informacyjno-regulującą i performatywną) oraz takie dominanty stylistyczne, jak: oficjalność, dyrektywność, bezoosobowość, szablonowość określa się go najczęściej jako *styl urzędowy*, *urzędowo-kancelaryjny* lub *administracyjny* i przeciwstawia pozostałym odmianom stylowym: potocznej, naukowej, artystycznej

i publicystycznej<sup>8</sup>. Za obszar oddziaływania stylu urzędowego uważa się w tym modelu nie tylko (a nawet nie przede wszystkim) sferę prawodawstwa i sądownictwa, lecz także interakcje komunikacyjne w administracji państwowej (dawniej również kościelnej); w dyplomacji; w sejmie; na posiedzeniach rad miejskich itp., a więc w szeroko rozumianej sferze stosunków urzędowych, które narzucają ich uczestnikom oficjalny charakter wypowiedzi, zarówno mówionych, jak i pisanych. W tak szeroko pojętym urzędowym stylu języka mieści się również styl aktów prawnych oraz styl wypowiedzi prawniczych realizujących różne akty stosowania prawa. Niektórzy badacze, dostrzegając zróżnicowanie funkcji i form wypowiedzi w ramach tej odmiany stylowej, skłonni są podkreślać pewną odrębność prawnej sfery komunikacji, co odzwierciedla się w propozycji podziału stylu urzędowego (zob. Wojtak 1993: 147) na styl wypowiedzi kancelaryjnych (urzędowo-kancelaryjny) i styl aktów prawnych (prawno-urzędowy). Abstrahując w tym miejscu od innych problemów związanych z kwalifikacjami tzw. stylu urzędowego (wróć do nich w dalszej części artykułu), zwracam uwagę na samo umiejscowienie sfery prawno-sądowej w różnych modelach komunikacji społecznej, związanych z odmiennymi perspektywami badawczymi. W ujęciu stylistyki funkcjonalnej wyprofilowana jest sfera regulowana prawem, tj. kontakt między obywatelem a urzędem, a zarazem perspektywa przeciętnego członka współczesnego społeczeństwa, który styka się częściej z przedstawicielami administracji (i przede wszystkim z ich tekstami, takimi jak: zarządzenia, listy urzędowe, umowy) niż z prawodawcami i sędziami.

Inny punkt widzenia na interesującą nas sferę komunikacji przyjmują prawoznawcy, którzy kategoryzują ją ze względu na rangę wypowiedzi (zakres i moc ich oddziaływania). Z tego punktu widzenia zdecydowanie wyprofilowana jest sfera tworzenia prawa, a więc wszelkie akty prawodawcze. Wypowiedzi w obszarach stosowania prawa, jak sądownictwo i administracja, oraz inne rezultaty działalności prawników (wykładnie, ekspertyzy, analizy dla celów dydaktycznych i in.) są postrzegane jako teksty wtórne w stosunku do aktów legislacyjnych i włączane w szeroko rozumianą sferę

<sup>8</sup> Występujący w pracach polskich autorów, którzy zajmują się typologią odmian polszczyzny historycznej i współczesnej, pod nazwami: *kancelaryjny*, *urzędowy*, *urzędowo-kancelaryjny*, *oficjalny*, *regulująco-komunikujący*, *administracyjny* lub *prawno-administracyjny* (zob. Klemensiewicz 1961, Furdal 1973, Wilkoń 1987, Markowski 1992, Wojtak 1993, Gajda 2001a, Malinowska 2001), styl ten jest zazwyczaj ogólnie charakterystyczny w opozycji do stylu potocznego i artystycznego, ze zwróceniem uwagi na podobieństwo pewnych cech stylistycznych odmiany urzędowej i naukowej (zob. Kurkowska, Skorupka 1959; Skubalanka 1984, Wojtak 1993).

komunikacji „okołoprawnej”, która obejmuje także oscylujące wokół tematyki prawnej dyskursy polityczne i publicystyczne (zob. Zieliński 1999). Przedmiotem zainteresowania prawników nie są jednak w szerszym zakresie, jak dotąd, zachowania komunikacyjne w sferze prawno-sądowej ani stylowe właściwości wypowiedzi, ale prawo jako względnie autonomiczna sfera świadomości i praktyki kulturowej. Składa się na nią historycznie ukształtowany, złożony system pojęć i wartości społecznych – wyrażanych za pomocą tworzonych przez specjalistów zasobu terminów – oraz zbiór konwencji formułowania wypowiedzi, których centralną funkcją jest stanowienie norm kształtujących i regulujących życie społeczne. Konsekwencją takiego właśnie traktowania prawa jest wyodrębnienie swoistego dla tej sfery praktyki społecznej *języka prawnego* jako przedmiotu badań mających na celu jego doskonalenie, nie tyle ze względu na potrzeby adresatów prawa, ile pod kątem uczynienia z tego języka precyzyjnego narzędzia legislatorów i osób stosujących prawo (sędziów, prawników, urzędników). Prawnik skupiają się więc bardziej na strukturalnych (systemowych) właściwościach języka naturalnego, służącego wyrażaniu norm prawnych, niż na pragmatyczno-komunikacyjnych aspektach funkcjonowania wypowiedzi prawnych i prawniczych.

Nie można zapominać o historycznym kontekście komunikacji społecznej, a z tego punktu widzenia najważniejsze wydaje się teoretyczne ujęcie zagadnienia na gruncie retoryki, która od starożytności do niemal końca XIX wieku była najważniejszą teorią komunikacji słownej w społeczeństwie europejskim. Już w pierwszym opracowaniu sztuki retorycznej pióra Arystotelesa znajdujemy rozróżnienie tzw. rodzajów wymowy (*genera dicendi*) ze względu na postawę mówcy, charakter tematu i typ odbiorcy. Obok rodzaju doradczego (*genus deliberativum*), popisowego (*genus demonstrativum*) wyróżnia się rodzaj sądowy (*genus iudiciale*), a w jego obrębie dwa gatunki: mowy oskarżycielskie i obrończe jako najważniejszy przedmiot teorii i praktyki retorycznej (zob. RETORYKA, KS. I, ROZDZ. 10; według wydania polskiego: Arystoteles 2009: 82 i n.). Z punktu widzenia retoryki zatem mowa dowodząca winy lub niewinności oskarżonego, wygłaszana w sądzie (dawniej odbywanym zawsze w obecności licznego audytorium) reprezentuje osobny gatunek, niemający wiele wspólnego z innymi wypowiedziami w sferze prawno-sądowej i kancelaryjnej. Arystoteles uważał przepisy prawa (ustawy), zeznania świadków, umowy, przysięgi itp. za „nieretoryczne środki przekonywania” (Arystoteles 2009: 99), tj. takie, które mówca powinien brać pod uwagę i umiejętnie wykorzystywać we własnej

argumentacji, ale zarazem niemające walorów retorycznych (tj. perswazyjnych, estetycznych itp.) same w sobie; nietworzone w celu perswazyjnym i niepodlegające, co za tym idzie, jakiegokolwiek kwalifikacji retorycznej. Przedmiotem kodyfikacji z punktu widzenia reguł sztuki retorycznej były mowy sądowe (*accusatio* lub *defensio*), których podobieństwo do mów politycznych (mieszczących się zasadniczo w ramach rodzaju doradczego) było przez filozofa dostrzeżone i rozważane.

Jak zatem można wywnioskować z tego wstępnego i wybiórczego przeglądu ujęć badawczych, sfera komunikacji społecznej może być różnie kategoryzowana. Wskazane różnice zależą od czynników związanych z daną sytuacją społeczno-kulturową lub z potrzebami i założeniami konkretnej teorii naukowej. Warto je bliżej rozpatrzeć w związku z tym, jakie konsekwencje dla językowego (zwłaszcza stylistycznego) oglądu interesującej nas sfery komunikacji i konkretnych jej przejawów (tekstów) niosą poszczególne ujęcia teoretyczne, także w perspektywie historycznej.

### Tradycja retoryki (do końca XIX wieku)

Zacząć wypada od retoryki, której współczesna stylistyka i w ogóle lingwistyka wiele zawdzięczają. Wybór wymowy sądowej na przedmiot rozważań retorycznych wiązał się z samą istotą teorii retorycznej, która – jak to ujmuje Jerzy Ziomek – „była kodeksem agonu: przez agon rozumiemy wszelkiego rodzaju współzawodnictwo, walkę i wyścig. Retoryka jest więc agonem słów i myśli, a stawką w agonie jest domniemana sprawiedliwość” (Ziomek 2000: 18-19). W mowach rodzaju sądowego, które zmierzają do rozstrzygnięcia racji dwu stron w kategoriach: *iustum* – *iniustum* (tj. słuszna – niesłuszna lub prawna – nieprawna, ewentualnie: sprawiedliwa – niesprawiedliwa), celem mówcy jest pokonanie przeciwnika; spór jest więc szczególnie wyostrzony w porównaniu z mowami doradczymi i popisowymi, w których perswazja wspiera się na opozycji między pożytecznym a niepożytecznym (*utile* – *inutile*) oraz zacnym a haniebnym (*honestum* – *turpe*). Dodajmy, że w przypadku realizacji *genus demonstrativum* mamy do czynienia raczej z popisem oratorskim (krasomówczym) niż z realnym sporem. Wymowa sądowa byłaby więc prototypową realizacją zasad retorycznego agonu. Jej opanowanie pozwalało mówcy na swobodny udział w szeroko rozumianym życiu publicznym, które szczególnie w warunkach demokracji było zdominowane przez spór wewnątrz wspólnoty obywatelskiej, zastępu-

jący walki fizyczne. Taka sublimacja była możliwa tylko w ramach rozwiniętej kultury prawnej. Jej istnieniem w czasach demokracji ateńskiej (w IV i V w. p.n.e.) tłumaczy się poważną rolę retoryki z jej koncepcją wymowy sądowej jako najważniejszego rodzaju oratorskiego, pozwalającego mówcy najpełniej wykorzystać wszelkie środki perswazji retorycznej. Otóż praktyka starożytnych oratorów, którzy stworzyli wzorce wymowy sądowej (pierwszymi byli Tejzjasz z Syrakuz w V wieku p.n.e. oraz Antyfon z Aten w IV wieku p.n.e.), a przede wszystkim późniejszy dorobek oratorski słynnego adwokata rzymskiego Cyncerona oraz prace kodyfikacyjne Kwintyliana (I w. n.e.) dlatego były tak istotne w rozwoju nauki retorycznej, że przyczyniały się do wykształcenia erystyki jako sztuki prowadzenia sporu. Ścisłe połączenie wymowy sądowej z teorią argumentacji dialektycznej znalazło odzwierciedlenie także w koncepcji Kwintyliana, który w rozdziale dotyczącym struktury mowy sądowej (INSTITUTIONES KS. III, rozdz. 9)<sup>9</sup> wyróżnia na poziomie *inventio* następujące jej części: *exordium* (wstęp mający na celu pozyskanie przychylności słuchaczy), *narratio* (przedstawienie stanu rzeczy), *probatio* (argumentację, czyli dowodzenie), *refutatio* (odparcie zarzutów), *peroratio* (zakończenie, epilog). Chociaż Kwintylian odnosi ten podział do mowy sądowej, przyjęto go również dla innych rodzajów oratorstwa, jako uniwersalny model wytwarzania tekstu perswazyjnego. Zarówno w okresie starożytnym, jak i w epoce nowożytnej (przynajmniej jeszcze w XVI wieku) popularne były tzw. kontrowersje (łac. *controversiae*), czyli ćwiczenia w konstruowaniu mów obrończych i oskarżycielskich na fikcyjne tematy sądowe. Przeciwnicy odgrywali rodzaj dramatu procesowego, ucząc się stosowania metody dialektycznej w dowodzeniu i zbijaniu argumentów przeciwnika oraz uzasadniania i krytyki ustaw czy posługiwania się utartymi zdaniami (Korolko 1990: 148). Najważniejszy w mowie sądowej jest, oczywiście, poziom argumentacji. W klasycznej retoryce rozbudowano teorię dowodów, przede wszystkim erystycznych sylogizmów. Efekty stylistyczne schodziły na drugi plan: w koncepcji Arystotelesa *genus iudiciale* jest najbardziej oszczędnym w stosowaniu środków artystycznych rodzajem oratorstwa, ale już Cynceron swobodnie łączy argumentację sądową z ozdobnym stylem pokazowym, np. w mowie obrończej poety Liciniusa Archiasa PRO A. LICINIO ARCHIA POETA ORATIO<sup>10</sup> (zob. na ten temat: Zio-

<sup>9</sup> Tekst w wersji łacińskiej dostępny na stronie internetowej: <http://www.thelatinlibrary.com/quintilian.html> (w dniu 25.10.2010).

<sup>10</sup> Tekst w wersji łacińskiej dostępny na stronie internetowej: <http://www.thelatinlibrary.com/cicero/arch.shtml> (w dniu 25.10.2010).

mek 2000: 63-4), ukazując możliwości zespolenia argumentów z figurami (tropami) stylistycznymi, takimi jak metafora, metonimia, amplifikacja.

Nowożytny rozwój retoryki, wytyczony w XVI wieku przez Pierre'a de la Ramée, poszedł, jak wiadomo, w stronę rozdzielenia sztuki wymowy od dialektyki i gramatyki, z którymi była przez wiele wieków ściśle związana jako jedna z elementarnych dyscyplin nauczania (tzw. *trivium*) w systemie siedmiu sztuk wyzwolonych. Ograniczenie retoryki do poziomu elokucji i pronuncjacji, tj. ćwiczenia doboru figur retorycznych i wykonania mowy w oderwaniu od inwencji i dyspozycji obejmujących dobór i systematykę argumentów, spowodowało pewną marginalizację rodzaju sądowego jako przedmiotu retoryki. Mimo iż powszechnie naśladowanym wzorem perswazji retorycznej pozostały mowy Cyncerona, reprezentujące zasadniczo *genus iudiciale*, w teorii retorycznej, którą ilustrują podręczniki wymowy od XVI do XIX wieku, były one wykorzystywane głównie do egzemplifikacji figur stylu, a nie – dialektycznej argumentacji.

Większe znaczenie miał natomiast sam model sporu sądowego (wraz z jasno określonymi rolami uczestników, rytuałami komunikacyjnymi, wzorami argumentacji i językiem prawniczym) w praktyce życia publicznego – zwłaszcza w warunkach demokracji, takiej, jaka panowała w okresie Rzeczypospolitej polsko-litewskiej (od XVI do XVIII wieku). Rozprawa sądowa funkcjonowała jako prototyp interakcji komunikacyjnej w sferze publicznej, projektowany na inne pozaprawne obszary komunikacji. Sprzyjał takiemu przeniesieniu ścisły związek sądowych rytuałów komunikacyjnych z życiem codziennym obywateli, wśród których powszechna była znajomość prawa i języka prawniczego, zwłaszcza szablonowych formuł, używanych w sądzie (więcej na ten temat zob. Szczepankowska 2005). Nie tylko rozprawa sądowa dostarczała wzorów zachowań w sferze stosunków pozaprawnych. Wzorce kształtowania wszelkiego rodzaju tekstów normatywnych czerpano z popularnych, obecnych w księgozbiorach szlacheckich, kodeksów, zwłaszcza tłumaczonych od XVI wieku zbiorów ustaw. Popularne były słowniki terminów prawnych, indeksy, zbiory tekstów, takich jak orytle, przysięgi, umowy i in. Niemalże znaczenie dla upowszechnienia znajomości prawa miał udział obywateli w pełnieniu funkcji urzędowych, także sądowych. Edukację prawną traktowano jako ważną część nauki moralnej, a zwłaszcza wychowania obywatelskiego; znajomość podstaw teoretycznych predysponowała absolwentów szkół średnich do podejmowania zajęć w palestrze. Dyskurs prawny jest obecny w tekstach literackich, co nie dziwi, zważywszy na to, że wielu pisarzy i poetów pełniło ważne funkcje publiczne, nierzadko zdoby-



wało wykształcenie prawnicze na poziomie uniwersyteckim. Tekstom artystycznym często nadawano formy zaczerpnięte z *genus iudiciale* (w ramy sporu sądowego ujęta jest na przykład słynna KRÓTKA ROZPRAWA MIĘDZY PANEM, WÓJTEM A PLEBANEM Mikołaja Reja, a także akcja Mickiewiczowskiej epepei PAN TADEUSZ, której osią konstrukcyjną jest spór o zamek między zwaśnionymi rodami Horeszków i Sopliców), bądź umieszczano w nich elementy dyskursu prawniczego: w tragedii – sceny sądu nad zbrodniarzem; w komedii – perypetie związane z rozstrzygnięciem sporów majątkowych i granicznych. Bardzo intensywnie rozwijał się także dyskurs okołoprawny, związany z kontekstem życia politycznego, upowszechniany w ulotnych pismach, obszernych wstępach do kolejnych wydań kodeksów prawnych, a następnie w publicystyce. Wystarczy tutaj przypomnieć jeszcze łacińskie rozprawy Andrzeja Frycza Modrzewskiego czy Stanisława Orzechowskiego (tego ostatniego także w języku polskim); słynne dialogi Łukasza Górnickiego, a następnie zwłaszcza obszerną publicystykę oświeceniową: Stanisława Konarskiego, Andrzeja Zamoyskiego, Józefa Wybickiego, Stanisława Staszica, Hugona Kołłątaja i innych. Ich teksty w większości oscylowały wokół zagadnień stanowienia i stosowania prawa<sup>11</sup>.

Z intensywną obecnością dyskursu prawniczego w codziennej komunikacji oraz w twórczości artystycznej i wypowiedziach publicystycznych nie korespondował rozwój teoretycznej, zwłaszcza stylistycznej, refleksji nad wypowiedziami prawno-sądowymi. Nie rozwijano jej w ramach nowożytnej retoryki, która ograniczała się do katalogowania figur stylu, poszukując wzorców i pola do ich praktycznego wykorzystania raczej w twórczości artystycznej oraz w wypowiedziach mieszczących się w ramach rodzaju doradczego i popisowego, a nie sądowego. Wpływ stylu retorycznego widać jednakże nie tylko w konstrukcji mów sądowych, lecz także tekstów normatywnych, w których – przynajmniej do końca XVIII wieku – rozbudowana jest warstwa perswazyjna, zarówno w postaci tzw. preambuł do ustaw prawnych, jak i w sformułowaniu samego przepisu prawnego (zob. Szczepankowska 2007). Już jednak w XVII wieku angielski filozof Francis Bacon postulował zerwanie z tradycją perswazyjnego kształtowania tekstu prawnego, dowodząc, że prawodawca nie powinien się tłumaczyć ani też pouczać i przekonywać adresatów prawa, lecz stanowczo wyznaczać pewne sposoby postępowania. Wszelkie wstępy wyjaśniające motywy stanowionego prawa uważał za nie-

<sup>11</sup> O różnorodnych przejawach dyskursu okołoprawnego traktują rozprawy zamieszczone w rozdziale IV niniejszego zbioru pt. POLSKI JĘZYK PRAWNY W KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ – DYSKURSY OKOŁOPRAWNE.

potrzebne: ...*prologi evitentur et lex incipiat a iussione* (aforyzm 69 według wydania: Bacon 1858-1861: 160). Refleksji filozoficznej nad przedmiotem prawa i celem działań legislacyjnych nie towarzyszyło jednak systematyczne i celowe kształtowanie wzorców strukturalno-stylowych różnego rodzaju wypowiedzi prawnych. Modele gatunkowe wykuwały się w praktycznej działalności jurystów: poszczególne realizacje tekstowe czynności prawnych były przedmiotem zbiorczych zestawień, które przyczyniały się do ujednoczenia alternatywnych propozycji i do konwencjonalizowania się cech gatunkowych, lecz właściwie przed XX wiekiem nie dopracowano się podręczników redagowania tekstów prawnych. Wywodząca się z retoryki teoria dowodzenia stanowiła już osobny przedmiot refleksji – nie retorycznej, lecz filozoficznej, a przede wszystkim logicznej, niezwiązanej ściśle z dyskursem prawnym, choć wykorzystywanej przez prawników zajmujących się teorią normy prawnej. Trzeba tu bowiem podkreślić, że już na gruncie prawa rzymskiego zajmowano się sprawami wykładni, czyli mówiąc inaczej, interpretacji przepisów prawa. Z tej praktyki, pozostającej w niezbyt silnym związku z rozwojem retoryki, wyrasta późniejsza refleksja nad znaczeniem predykatów modalnych (tzw. logika deontyczna), a także koncepcja „definicji legalnych” i wszelkich wypowiedzi, za których pomocą prawodawca projektował rozumienie określonych pojęć przez odbiorców. Najwybitniejsi prawnicy i komentatorzy tworzyli słowniki terminów – nazw instytucji prawnych, najpierw łacińskich, a następnie ich odpowiedników z poszczególnych języków narodowych. Był to najważniejszy do XIX wieku obszar refleksji nad językiem prawnym, uprawiany zasadniczo przez teoretyków prawa i historyków. Nazwy instytucji prawnych stanowią pokaźny zasób słownictwa ogólnego, rejestrowanego przez leksykografów – w szerokim zakresie słownictwo takie zostało uwzględnione w SŁOWNIKU JĘZYKA POLSKIEGO S. B. Lindego (wyd. 1854-60). Brak natomiast do końca XIX wieku (przynajmniej na gruncie polskim) szerszych rozważań nad stylem wypowiedzi prawno-sądowych czy w ogólniejszym ujęciu – urzędowych, wyjąwszy krótkie wzmianki na temat rodzaju sądowego w podręcznikach sztuki wymowy, a także pojawiające się niekiedy w komentarzach prawniczych ogólne spostrzeżenia na temat zasad techniki prawodawczej, obejmujące także niektóre kwestie stylistyczne i poprawnościowe (zob. Szczepankowska 2004c).



## **Stan i perspektywy badań interdyscyplinarnych: z pogranicza stylistyki, genologii lingwistycznej i prawoznawstwa**

W XIX wieku nastąpił, jak wiadomo, ostateczny upadek retoryki i w ogóle łacińskiego wykształcenia. Dziedzictwo sztuki wymowy – obejmujące zasadniczo dorobek teorii elokucji, a więc ten dział, który łączył się z poetyką – stanowi podstawę dwudziestowiecznej stylistyki literackiej, której przedmiotem jest styl tekstów artystycznych. Narodziny stylistyki jako dyscypliny w obrębie językoznawstwa wiążą się przede wszystkim z pracami genewskiego uczonego Charles’a Bally’ego, który stawiał przed nią zadanie rekonstrukcji środków ekspresji językowej. Sfera komunikacji prawno-sądowej nie była w każdym razie przedmiotem zainteresowania stylistyki nastawionej na badanie stylów indywidualnych pisarzy lub mówców pod kątem sposobów i środków osiągnięcia jakości estetycznych oraz celów ekspresywno-impresywnych. Dopiero orientacja badawcza, wywodząca się ze szkoły czeskich strukturalistów (R. Jakobson, B. Havránek, V. Mathesius, J. Mukařovský), rozwinięta zwłaszcza przez rosyjską szkołę stylistyki funkcjonalnej<sup>12</sup>, która zaowocowała wspomnianym wyżej wyodrębnieniem tzw. społecznych stylów funkcjonalnych, zwróciła uwagę badaczy na całość kształtu komunikacji członków danej społeczności oraz na uwarunkowanie sposobów kształtowania wypowiedzi typem sytuacji nadawczo-odbiorczej oraz celem interakcji. Powiązanie kategorii stylu ze skonwencjonalizowanym wyborem środków językowych, dokonywanym ze względu na funkcję wypowiedzi, pozwoliło wyodrębnić tzw. styl urzędowy jako funkcjonalną odmianę języka ogólnonarodowego, obsługującą dziedzinę zinstytucjonalizowanych kontaktów społecznych, a więc realizowanych za pomocą wypowiedzi takich, jak: zarządzenia administracyjne, instrukcje, przepisy, podania do władz i inne pisma urzędowe. Tak scharakteryzowanej odmianie funkcjonalnej przypisano m.in. szablonowość jako dominantę stylową (obok takich cech, jak: oficjalność, bezosobowość, dyrektywność, nasyce nie terminologią), co nie pozostało, jak się wydaje, bez wpływu na zakres zainteresowania badaczy tą odmianą komunikacji. Mimo że dwudziestowieczna stylistyka językoznawcza obejmuje z założenia – w przeciwieństwie do nowożytnej retoryki i teorii literatury – także nieartystyczne

<sup>12</sup> Na temat dorobku dwudziestowiecznej stylistyki słowiańskiej, zwłaszcza czeskiej i rosyjskiej, zob. Gajda 1992. Charakterystykę stylów funkcjonalnych z uwzględnieniem odmiany urzędowej zawierają m.in. prace: Mistrík 1975, Kozyń 1977.

odmiany stylowe, w praktyce lingwiści także poświęcali najwięcej uwagi stylom osobniczym, zwłaszcza indywidualnym stylom twórców literatury. Oryginalny charakter dokonywanych przez pisarzy wyborów w zakresie stylu wypowiedzi jest bowiem atrakcyjny również dla analityków ich twórczości – prowadzi do odkrywczych wniosków na temat możliwości wykorzystania środków, jakie oferuje system języka, przez jego indywidualnych użytkowników. Zdefiniowanie komunikacji w sferze urzędowej jako schematycznej, szablonowej, bezosobowej zniechęcało, jak można sądzić, lingwistów do podejmowania bardziej szczegółowych badań, które w związku z powtarzalnością cech stylowych, mogłyby potwierdzać jedynie ogólnie przyjęte ustalenia. Koncepcja społecznych stylów funkcjonalnych zrywała, co prawda, z tradycją ograniczania zakresu badań stylistycznych do literatury pięknej, ale jeszcze długo nie znajdowano interesujących powodów (poza kodyfikacyjnymi) do zajmowania się konwencjonalnymi komunikatami w sferze urzędowej (to samo dotyczy komunikacji potocznej).

Inną kwalifikacją wartościującą, która wpłynęła, moim zdaniem, na ograniczenie zainteresowań dotyczących stylu urzędowego, zwłaszcza w stylistyce uprawianej w XX wieku w warunkach politycznych tzw. demokracji ludowej, było narastające z czasem przekonanie, że jest on zasadniczo związany z dyskursem władzy, narzucanym społeczeństwu niejako przemocą i negatywnie wpływającym na pozostałe style funkcjonalne: artystyczny, potoczny, a zwłaszcza publicystyczny. Chociaż propaganda polityczna, opisywana również przez językoznawców, wiązała się przede wszystkim z językiem środków masowej komunikacji, w warstwie stylowej przekazu dopatrywano się realizacji dominujących cech dyskursu urzędowego, który z tego względu był wręcz napiętnowany (jako styl niejako „destrukcyjny” w stosunku do pozostałych) przez kodyfikatorów, socjologów i innych świadomych uczestników komunikacji. Obserwacje przejawów stylu urzędowego zostały więc w znacznym stopniu podporządkowane celom kodyfikacyjnym, tj. wyeliminowaniu „urzędniczej nowomowy” z dyskursu publicznego, potocznego i artystycznego. Dwudziestowieczna stylistyka lingwistyczna skupiała się głównie na odmianach stylowych współczesnych języków ogólnonarodowych, toteż długa i obfitująca w dokumentację piśmienniczą historia stylu prawnosądowego pozostawała na marginesie zainteresowania językoznawców. Teksty prawodawcze oraz wszelkie wypowiedzi prawnicze (także sądowe) mieściły się w szeroko rozumianym stylu urzędowym, ale nie były wyróżnionym obszarem badań nad tą odmianą stylową.

Oprócz wspomnianych wyżej czynników związanych z dwudziestowiecznymi koncepcjami stylu i stylistyki, ograniczenie zainteresowania urzędową sferą komunikacji wiązało się z tym, że instytucje prawne nowoczesnych społeczeństw znacznie się skomplikowały; jednocześnie ograniczeniu czy wręcz wyeliminowaniu uległa powszechna edukacja w zakresie prawa i administracji, a co za tym idzie – nastąpiła specjalizacja komunikacji, zwłaszcza w obszarze prawno-sądowym. Jej kompetentnymi uczestnikami są dzisiaj jedynie specjalnie wyedukowani prawnicy. Styl zwany urzędowym jest również z tego względu raczej profesjolektem dyskursywnej wspólnoty prawników i biurokratów niż społeczną odmianą funkcjonalną języka ogólnego. Z powodu tej hermetyczności stał się też niezbyt wdzięcznym obiektem analiz z perspektywy lingwistyki preferującej – w zgodzie z dominującą tradycją strukturalistyczną – autonomizację przedmiotów i dyscyplin badawczych. Nie miała w tej sytuacji szans rozwinąć się współpraca językoznawców z teoretykami i historykami prawa, którzy intensywnie (zwłaszcza w XX wieku) rozwijali badania nad językiem prawnym, głównie nad językiem prawodawstwa. Analizy prawoznawcze mają wiele wspólnego z semantyką logiczną (szczególnie w zakresie znaczenia predykatów modalnych i zasad definiowania pojęć prawnych); w XX wieku zaadaptowały więc w pewnej mierze dorobek silnie powiązanego z logiką językoznawstwa strukturalnego, zwłaszcza w odniesieniu do takich zagadnień jak wieloznaczność i synonimia nazw języka potocznego; w pewnym zakresie również – zagadnienie terminologizacji nazw potocznych. Historycy zajmujący się w XIX i na początku XX wieku genezą instytucji i pojęć prawnych wykorzystywali dorobek etymologii. Na gruncie polskim poświęcone głównie historycznemu językowi prawnemu analizy językoznawców były do niedawna także skoncentrowane na zagadnieniach leksykalno-semantycznych (zob. na przykład: Zajda 1990, Lizisowa 1995), a w znacznie mniejszym stopniu – stylistycznych (o kierunkach i zakresie badań nad językiem wypowiedzi prawnych pisałam w osobnych tekstach: zob. Szczepankowska 1999, 2004a: 35-39). Do lat 90. XX wieku nie analizowano właściwie stylu poszczególnych rodzajów wypowiedzi urzędowych, mimo że z czasem zwrócono uwagę na wewnętrzną dyferencjację tej odmiany stylowej, a zwłaszcza na wyodrębniający się i niezwykle zróżnicowany styl tekstów prawnych i prawniczych, reprezentujących ukształtowane wzorce gatunkowe. Nie opracowano jednakże typologii współczesnych gatunków prawnych czy urzędowych; istotną przeszkodę stanowił brak perspektywy historycznej – badano genezę instytucji i pojęć prawnych, a nie wzorców

gatunkowo-stylowych tekstu. Historyczne teksty reprezentujące szeroko rozumiany styl urzędowy analizowano w kontekście gramatycznych cech językowych właściwych danej epoce, regionowi i środowisku społecznemu. Analizy pod kątem pragmatyczno-stylistycznym są nielicznie reprezentowane (zob. Wiśniewska 1982, Dubisz 1983, Wojtak 1988, 1992, Wyderka 1990, 1991, Kość 1993, Lizisowa 2006). Niewiele uwagi poświęcono właściwościom stylu prawnego i prawniczego.

W obszarze zadań językoznawstwa stosowanego pozostaje czuwanie nad poprawnością tekstów urzędowo-prawnych, przeznaczonych do szerokiego rozpowszechnienia wśród użytkowników danego języka, nie tylko jurystów (por. na ten temat: Jadacka 1996, 2002; Malinowska 1999). W Polsce problem niezrozumiałości dyskursu prawn-administracyjnego jest jednak raczej zaniedbany, zarówno w wymiarze teoretycznym, jak i praktycznym. Dyskusje na temat sposobów ograniczenia niejasności tekstów prawnych i administracyjnych (wszelkiego rodzaju) angażują natomiast od dawna legislatorów i lingwistów w innych krajach demokratycznych, które dążą do tego, by „państwo prawa” było przede wszystkim zrozumiałe dla jak najszerszych rzesz obywateli (zob. artykuły zgromadzone w niedawno opublikowanym zbiorze tekstów: Wagner i Cacciaguidi-Fahy [red.] 2008). Zwraca się przy tym uwagę na to, że zrozumiałość przepisów prawnych, dokumentów administracyjnych i tym podobnych tekstów zależy przede wszystkim od kompetencji językowej i redakcyjnej ich autorów oraz od umiejętności interpretacyjnych odbiorców, a więc od skutecznej edukacji (zob. Lötscher 2008). W związku z unifikacją systemów prawnych państw członkowskich Unii Europejskiej oraz wydawaniem aktów prawa wspólnotowego prowadzone są również prace kodyfikacyjne nad ujednoczeniem wzorców tekstów prawnych na poziomie europejskim, na którym ścierają się poszczególne etnoretoryki dyskursu prawnego i zróżnicowane wzorce stylowe. Szczególnej wagi nabierają też problemy przekładu tekstów prawnych: kwestie tłumaczeniowe stanowią główny przedmiot postulowanej w XX wieku przez niektórych badaczy juryslingwistyki jako osobnej dyscypliny z pogranicza językoznawstwa i prawoznawstwa (zob. Pieńkos 1999). W ujęciu francuskiego językoznawcy G. Cornu (1990) ta interdyscyplinarna dziedzina badań obejmuje – oprócz terminologii prawa – także wypowiedzi prawne, analizowane pod kątem ich funkcji, struktury i stylu. Od pewnego czasu również niektórzy prawoznawcy (zob. Gizbert-Studnicki 1986) rezygnują z pozytywistycznego pojmowania prawa jako zbioru norm obwarowanych sankcjami, wyrażanych w języku spełniającym najwyższe wymogi precyzji i logiki, na rzecz ujęcia realistycz-

nego, traktując prawo – jak zauważa S. Gajda (2004: 25) – jako „zbiór aktów komunikacyjnych osadzonych w określonych sytuacjach społeczno-kulturowych”. Takie socjo- i pragmalingwistyczne ujęcia preferowane są jednak głównie przez językoznawców i to od niedawna. Trzeba tutaj podkreślić, że koncepcja społecznych stylów funkcjonalnych nie od razu przełamała dominujący w stylistyce paradygmat strukturalny, który przejawiał się w traktowaniu odmian stylowych jako w pewnym sensie abstrakcyjnych podsystemów języka ogólnego, a nie jako szczególnych sposobów organizacji wypowiedzi sprofilowanych ze względu na sytuacje, uczestników i cel interakcji. Zwrot pragmatyczno-komunikacyjny nastąpił dopiero pod wpływem teorii aktów mowy J. L. Austina i J. R. Searle’a; nowych modeli komunikacji społecznej oraz badań nad dyskursem i gatunkami wypowiedzi w ramach genologii językoznawczej (na temat rozwoju tej ostatniej zob. Witosz 2005). Dwudziestowieczna stylistyka funkcjonalna skupiała się na kategoryzacji całego obszaru komunikacji obsługiwanej przez dany język etniczny ze względu na warunki społeczne, cel i charakter interakcji językowych. Najważniejsze w tym modelu było ustalenie rejestru funkcjonalnych i stylowych właściwości poszczególnych odmian języka. Stylistyka pragmatyczna natomiast obejmuje analizę poszczególne wypowiedzi, traktowane jako uporządkowane zespoły aktów mowy, poddające się typologizacji gatunkowo-stylowej. Taki cel badawczy sprawdza się doskonale w odniesieniu do zrytualizowanego obszaru komunikacji, jakim jest sfera prawa, sądownictwa i administracji, w której poszczególne intencje, działania i kompetencje komunikacyjne uczestników muszą być jasno formułowane, zarówno na poziomie normatywnym, jak i praktycznym, oraz ściśle powiązane z określonymi i zaaprobowanymi przez daną wspólnotę rytuałami komunikacyjnymi, niepozostawiającymi wiele miejsca na indywidualne odchylenia od szablonu strukturalno-stylowego<sup>13</sup>. Większy zakres wariantywności zachowań komunikacyjnych, również w sferze kontaktów oficjalnych, można zaobserwować w planie ewolucyjnym, gdyż zmiany wzorców tekstowych następują wraz z przemianami społeczno-kulturowych warunków funkcjonowania języka. Z tego samego powodu interesująco przedstawia się międzynarodowe zróżnicowanie danego typu dyskursu, choć trzeba podkreślić, że wiele reguł komunikacji prawno-urzędowej przekracza granice etniczne, przynajmniej w europejskiej przestrzeni komunikacyjnej. Niewielki jest jednak dorobek lingwistyki w zakresie badań porównawczych czy historycznych nad retoryką dyskursu urzędowego, choć

<sup>13</sup> Jak słusznie zauważa badaczka stylu urzędowego: „Takiego sposobu dookreślenia reguł wzorca gatunkowego nie spotyka się w żadnej innej sferze komunikacyjnej” (Wojtak 2004: 134).



badania w planie synchronicznym i ograniczonym do poszczególnych społeczności są zaawansowane<sup>14</sup>.

Na gruncie polskim powstało, zwłaszcza w ostatnim dwudziestoleciu, wiele prac opisujących gatunkowe wzorce wypowiedzi urzędowej (por. Malinowska 1992, 2001) i prawnej – zajmowano się strukturą orytylu (Wojtak 1992), testamentu (Żmigrodzka 1997), przepisu prawnego (Lizisowa 1998a); scharakteryzowano także pod względem stylu (kompozycja, wzorce retoryczne) tekst KONSTYTUCJI 3 MAJA (Dubisz 1983) oraz preambuły (Gizbert-Studnicki 1991). Opisanie wzorców tekstowych służą też powiązane z teorią aktów mowy opracowania typów wypowiedzi charakterystycznych dla danej skonwencjonalizowanej formy aktu prawnego czy urzędowego, przede wszystkim konstrukcji dyrektywnych (Gizbert-Studnicki 1983, Zieliński 1992, Malinowska 1994, Szczepankowska 2004a). Narzędzia lingwistyki tekstu posłużyły także do opisanie interakcji złożonej z wielu rodzajów wypowiedzi tworzących rozprawę sądową (Rzeszutko 2003). W dziedzinie badań skonwencjonalizowanych gatunków wypowiedzi prawnych czy okołoprawnych jest jednak jeszcze sporo do zrobienia: zarówno w zakresie typologii współczesnych form wypowiedzi (z wyodrębnieniem kanonicznych typów tekstu i postaci odbiegających od prototypów), jak i ich genezy oraz historycznego powiązania gatunków.

Zadaniem do zrealizowania pozostaje także połączenie dorobku i inspiracji płynących z rozwoju genologii lingwistycznej z nowszymi dokonaniami prawoznawców w zakresie aksjologii prawa (Zirk-Sadowski 1984, Ziemiński 1990), a także wykładni, interpretacji czy hermenutyki tekstu prawnego (Zieliński 1982, Sarkowicz 1995, Leszczyna 1997) oraz praktycznego opracowania zasad techniki prawodawczej i redagowania tekstów legislacyjnych (Wronkowska, Zieliński 2004). Nowe koncepcje stylu, adaptujące kulturowo-komunikacyjne i kognitywne orientacje współczesnej lingwistyki (zob. m.in. Gajda 1983, Sandig 1986, Mazur 1990 i in.), wprowadzają jego rozumienie jako wytworu całościowych działań komunikacyjnojęzykowych, tj. jako intencjonalne wykonanie określonego działania w konkretnej sytuacji za pomocą tekstu, który jest mniej lub bardziej wierną aktualizacją przewidzianego dla takiej sytuacji wzorca tekstowego. Zadania nowej stylistyki nie ograniczają się jednak do powierzchniowej rekonstrukcji struktur tekstowych i analizy leksykalno-gramatycznych

<sup>14</sup> Ujęcia genologiczne i szerzej – tekstologiczne oraz stylistyczno-pragmatyczne i kognitywne są obecnie preferowane także w odniesieniu do prawnej i prawniczej sfery komunikacji, zwłaszcza w literaturze zachodniej (zob. m.in.: Bhatia 1994, Kurzon 1997, Löttscher 2008).

wyznaczników stylu charakterystycznego dla danego gatunku wypowiedzi. Uwzględnienie postulatów badawczych – odnośnie do wyspecjalizowanych obszarów komunikacji – wymaga dziś kompetencji interdyscyplinarnej, łączącej wiedzę językową ze znajomością kontekstu historycznego i kulturowego; wartości, instytucji i obyczajów warunkujących wzorce komunikacyjnego zachowania się. Na razie realizowana jest, choć w niewielkim zakresie, współpraca lingwistów, jurystów i osób stosujących prawo w wymiarze teoretycznym (badania nad dyskursem prawnosądowym) i praktycznym (działania kodyfikacyjne i edukacyjne). Pożądana byłaby na pewno szersza wzajemna wymiana dokonań badawczych; sprzyja jej coraz częstsze interdyscyplinarne wykształcenie badaczy, które powinno być odpowiednio stymulowane. Okazuje się również, że zapoznawanie się nie tylko z historią przedmiotu badań, ale i przemianami koncepcji badawczych dostarcza inspiracji dla nowych ujęć, przełamujących dotychczasowe paradygmaty. I tak na przykład retoryka – do niedawna utożsamiana z teorią pięknego (ozdobnego) stylu, tj. obfitującego w tropy artystyczne – dziś odkrywa przed badaczami przede wszystkim swoje klasyczne oblicze jako wszechstronna teoria komunikacji słownej, łącząca badania nad stylem z logiką, etyką i gramatyką. Jako dziedzinę rozumowań dialektycznych odkrył ją na nowo już w połowie XX wieku belgijski uczony Ch. Perelman (1977, 1979), opracowując na nowo teorię argumentacji retorycznej, a w szczególności erystykę prawniczą, tj. wzorce argumentacji sądowej. Jego postulaty znalazły pewne odzwierciedlenie również w polskich opracowaniach logiki praktycznej i erystyki dla prawników (Korolko 2001, Jabłońska-Bonca 2002), a także w wydawanych ostatnio nowych podręcznikach wymowy sądowej. Z punktu widzenia tekstologii lingwistycznej ważna jest retoryczna teoria tekstu, zarówno systematyka w zakresie rodzajów, gatunków i stylów prozy retorycznej, jak również kwestie kompozycji i spójności tekstu. Mimo iż wymienione problemy ujmowane były w innych kategoriach niż te, którymi operują współczesne teorie tekstu, ustalenia retoryczne współgrają z nowszymi koncepcjami stylistyki integrującej w badaniach nad tekstami czynniki semantyczne, gramatyczne i kulturowo-pragmatyczne.





## II

# **DYSKURS PRAWNY SEMANTYKA I PRAGMATYKA WYPOWIEDZI**



## O MODALNOŚCI I NEGACJI W WYPOWIEDZIACH DYREKTYWNYCH – LOGICZNE I PRAGMATYCZNE ASPEKTY ANALIZY SEMANTYCZNEJ

Logika jako teoria wnioskowania, stosowana przede wszystkim w matematyce i innych naukach ścisłych, posługujących się sformalizowanymi kodami o ustalonych regułach konstrukcji, została przeniesiona na grunt filozofii i innych nauk empirycznych jako uniwersalna metoda analizy znaczeniowej terminów języka naturalnego, który jest używany w tych naukach. Z czasem także językoznawcy przyjęli reguły formalnych wnioskowań logicznych w konstruowaniu definicji nazw języka ogólnego i w interpretacji semantycznej wypowiedzi formułowanych w naturalnych aktach komunikacyjnych. Tymczasem sami logicy niejednokrotnie zwracali uwagę na „okazjonalność” tych wypowiedzi, czyli zależność ich interpretacji od kontekstu językowego i pozajęzykowego, co musi wywoływać wrażenie „nielogiczności”, tj. mówiąc językiem logików, „paradoksalności” wyrażen typowych dla języka potocznego (zob. na ten temat: Stanosz 1999, Grodziński 1983). Toczący się od połowy ubiegłego wieku – wywołany przez L. Wittgensteina – spór o granice stosowalności metod logicznych, znany jako konflikt między rekonstrukcjonistami a deskrypcjonistami (zob. jego ocenę w artykule J. Kotarbińskiej [1964]), nie został do dziś rozstrzygnięty. Uniwersalność metod logiki formalnej była kwestionowana na terenie językoznawstwa przez badaczy zorientowanych na penetrowanie dziedziny *parole* raczej niż *langue* lub w ogóle odrzucających tę Saussure’owską opozycję, ostatnio zwłaszcza przez teoretyków lingwistyki zwanej „kognitywną” (zob. Langacker 1998: 29). Nadal jednak wielu lingwistów opowiada się za ścisłym przestrzeganiem metod logiki formalnej w analizie wypowiedzi języka naturalnego, dowodząc, jak czyni to choćby A. Bogusławski (2003), że to właśnie z tego języka wydobywamy „rynsztunek logiczny”, gdyż „logika jest sprawą wiedzy jako takiej”, ale „podskórna świadomość logiczna” pozostawia w języku ślady,

które nie są łatwe do zinterpretowania i stąd bierze się pozorny konflikt „między logiką a konwersacją” (tamże: 20).

W przewycięzaniu tego konfliktu pomaga teoria implikatur konwersacyjnych H. P. Grice’a (1977), który dowodzi, że codziennymi aktami komunikacyjnymi rządzą nie tyle subiektywność i dowolność zachowań partnerów, co racjonalne, będące warunkiem porozumienia, zasady kooperacji, poddające się logicznemu wyjaśnianiu. Rozprawa Grice’a jest jednak raczej obroną racjonalności (teliczości) działań konwersacyjnych i zarazem obroną stosowalności pewnych reguł wyjaśniania, lecz niekoniecznie reguł narzucanych przez logikę formalną. Kognywiści mówiliby raczej o konwencjonalności zachowań wynikającej ze wspólnej wiedzy i doświadczeń posługiwania się językiem w powtarzalnych sytuacjach, ale nie utożsamialiby tej wiedzy z „podskórną świadomością logiczną”, a otwartych modeli jej opisu (dostosowujących się do zmiennych efektów prototypowej kategoryzacji tej wiedzy) z raz na zawsze ustalonymi, zamkniętymi w systemy ścisłych opozycji, schematami logicznymi, które odzwierciedlają Arystotelesowską klasyfikację obiektów według cech „koniecznych i wystarczających” do ich identyfikacji.

Nie sposób w tym miejscu analizować bliżej uwarunkowań i skutków różnego podejścia do stosowanych metod badań lingwistycznych. Celem poniższych wywodów jest ukazanie pewnego konfliktu (i zarazem prób jego przewycięzenia) między interpretacją logiczną i pragmatyczną wypowiedzi (formułowanych zarówno w kontaktach potocznych, jak i oficjalnych) zwanych – ze względu na realizowaną w nich intencję nadawcy – *dyrektywnymi* lub *dyrektywalnymi*.

### **Interpretacja znaczenia wypowiedzi dyrektywnych z punktu widzenia wartości logicznej przypisywanej zespoleniu odpowiedniego predykatu modalnego (*trzeba, powinien, musi, może, ma prawo...*) z funktorem negacji**

Za wypowiedź dyrektywną uznaję każdą wypowiedź, w której nadawca X formułuje dyrektywę działania skierowaną do określonego adresata Y; najczęściej realizowane są komunikaty o wartości illokucyjnej nakazu, zakazu bądź pozwolenia. Akty mowy tego rodzaju mogą przybierać postać zdań oznajmujących, które zawierają predykaty modalne, będące – z punktu widzenia logiki – wykładnikami tzw. modalności deontycz-

nej (inaczej: wolitywnej, postulatywnej), jak: *powinien, trzeba, może* itp. Wskazują one na wypływającą z woli określonego podmiotu (sprawcy deontycznego X) konieczność/ możliwość realizowania przez inny podmiot (adresata dyrektywy Y) czynności wyrażonej w podrzędnym predykatcie.

Na płaszczyźnie językowej akty nakazu, zakazu lub pozwolenia różnią się wykładnikami modalności deontycznej, przy czym wartość tę określa nie tylko opozycja między predykatami typu *powinien, musi* (wykładniki deontycznej konieczności) a *może, ma prawo* (wykładniki możliwości), ale również opozycja typu: *powinien – nie powinien, może – nie może, musi – nie musi*, w której ważną rolę odgrywa funktor negacji. W jego zasięgu pozostaje operator modalny konieczności lub możliwości i związana z nim wartość illokucyjna dyrektywy, a nie – twierdzenie kwalifikowane pod względem prawdziwości. W wypowiedziach dyrektywnych zespolenie negacji (jawne lub synkretyczne) z operatorem modalnym uwyrażnia pragmatyczną funkcję negacji jako aktu odrzucenia, sprzeciwu, niezgody, zakazu, na co zwracali uwagę różni badacze (por. Wierzbicka, 1969: 97 i n., Lyons 1989: 777, Antas 1991: 28 i n.). Pojęcie „nieistnienia” – zakodowane w znaczeniu predykatu negacji (zgodnie z etymologią podstawowego wyrazu *nie < nie je[st]*) – jest konkretyzowane w różnych aktach mowy poprzez zespolenie operatora negacji z kwalifikacją prawdziwościową treści (‘nieprawda’) lub modalną (‘nie chcę’). W takim ujęciu wyraźniej zaznacza się odrębność interesujących nas tutaj wypowiedzi, w których negacja jest uwikłana w różne związki z wykładnikami modalności deontycznej, od innych – niezawierających żadnych (jawnych) operatorów modalności, por.:

- a) *Powinno się/ należy czynić P* (konieczność działania) – *Nie powinno się/ nie należy czynić P* (konieczność niedziałania);
- b) *X musi czynić P* (konieczność działania) – *X nie musi czynić P* (brak konieczności działania);
- c) *Trzeba czynić P* (konieczność działania) – *Nie trzeba czynić P* (konieczność niedziałania/ brak konieczności działania).

Z logicznego punktu widzenia użycie zaprzeczonych predykatów modalnych wyrażających konieczność *powinien / ma (+inf)* do wyrażenia zakazu nie jest zgodne z regułą logiczną, która relację między zakazem a nakazem formułuje jako odpowiedniość predykatów: *zakazać P = nakazać nieP, musi P* (nakaz) = *musi nieP* (zakaz), czyli zakaz jest definiowany jako ‘konieczność niedziałania’. Wykładnik negacji *powinien* zatem obejmować predykat wyrażający modalizowany stan rzeczy w konstrukcjach typu *powinien nie czynić P, należy nie czynić P, musi nie czynić P* itp., ale w języku

naturalnym takie konstrukcje nie są akceptowane poza połączeniem *ma nie czynić P* (por. np. *Masz tam nie chodzić, Jaś ma nie oglądać więcej telewizji itp.*)<sup>15</sup>. Co więcej, mimo iż predykaty *powinien, musi, należy (+inf)* służą do wyrażenia konieczności deontycznej (pragmatycznie – nakazu), ich zaprzeczenie nie daje takich samych efektów semantycznych: konstrukcje *Y nie powinien czynić P, nie należy czynić P* oznaczają ‘konieczność niedziałania’ (pragmatycznie – zakaz), podczas gdy konstrukcja *Y nie musi czynić P* wnosi znaczenie ‘braku konieczności’ (pragmatycznie służy wyrażeniu zwolnienia z obowiązku P), tj. informuje o braku zakazu czynienia P, a nie – o zakazie czynienia P. Dwuznaczne z punktu widzenia tej opozycji jest użycie predykatu *trzeba (+inf)*, który w postaci twierdzącej wyraża konieczność, a w wypowiedziach z przeczeniem, typu: *Nie trzeba otwierać okien*, wnosi – w zależności od okoliczności ich użycia – znaczenie negatywnej konieczności (zakazu): ‘Nie należy otwierać okien (bo będzie przeciąg)’ lub znaczenie braku konieczności (pozwolenie): ‘Nie jest konieczne otwieranie okien (pomieszczenie jest klimatyzowane)’.

Logicy widzą w takim funkcjonowaniu predykatów modalnych w języku naturalnym przejaw pewnej niekonsekwencji logicznej i próbują je poprawić tak, by służyły precyzyjnemu wyrażaniu relacji logicznych. Jeśli próby te są ograniczone do metajęzyka używanego w analizach wnioskowań logicznych, to są uprawnione; trudno zaakceptować natomiast świadome zacieranie opozycji między metajęzykiem opisu a językiem naturalnym w celu poprawienia tego ostatniego tak, aby służył większej „logiczności i jednoznaczności” komunikacji. W jednym z bardzo popularnych podręczników logiki (zob. Ziemiński 1993) podaje się przykłady wzorcowo sformułowanych przepisów prawnych, tj. zdań z użyciem predykatów modalnych, takie jak:

We wszelkich okolicznościach każdy obywatel powinien nie rozpowszechniać pism, druków, fotografii lub innych przedmiotów mających charakter pornograficzny. [tamże: 107]; Każdy zawsze powinien nie

<sup>15</sup> Warto zauważyć, że jeszcze w osiemnastowiecznych przepisach prawnych zwrot *ma + infinitivus* – stosowany do wyrażenia norm zakazujących określonego działania – występuje zawsze w pozycji podporządkowanej funktorowi negacji: *Ktoś nie ma czynić P* (tzn. ‘jest mu zakazane P’), por. Szczepankowska 2004a: 113 i n. Ograniczenie użycia tego zwrotu do mowy potocznej oraz zmiana szyku (*Ktoś ma nie czynić P*) może wynikać z dążenia do maksymalizacji różnicy między dyrektywnym użyciem zaprzeczonego *mieć* i niedyrektywnym (por. *Nie ma co robić; Nie ma co tutaj siedzieć*).

czynić tego, by naciskać na sygnalizator i nie czekać na straż ogniową. [tamże: 228]; Powinno się nie deptać trawników. [tamże: 233]

Narzucając zdaniom „logiczny” szyk składników: *powinien nie czynić P*, autor nie bierze pod uwagę niewłaściwego charakteru takich sformułowań z punktu widzenia powszechnego uzusu językowego i poprawności, a przecież nie są to zdania metajęzyka logicznego, lecz wypowiedzi „udające” naturalne sformułowania ustawodawcy; mogą być zatem traktowane jako językowe wzorce do naśladowania przez adeptów sztuki legislacyjnej.

W języku naturalnym istnieją pewne istotne różnice w funkcjonowaniu predykatów modalnych, wynikające m.in. z korelacji modalności i negacji. Wyrażenia *nie powinien*, *nie należy* językoznawcy (por. Holvoet 1989: 121 i n.) interpretują jako wyrażenia oparte na negatywnej wolicji (‘nie chcę, żeby...’), która stanowi jednostkę semantycznie niepodzielną, podczas gdy wyrażenia *powinien*, *należy* wyrażają pozytywną wolicję (‘chcę, żeby...’). Zaprzeczenie nakazu (‘nie jest tak, że X chce, aby Y czynił P’) jest wyrażane przez połączenia: *nie musi czynić P*, *nie jest nakazane czynienie P*, *nie jest konieczne czynienie P*, które są zwrotami komunikującymi ‘to, że Y może nie czynić P’. Służą zatem wyrażaniu „wolności negatywnej”, „wolności od czegoś” (mówiąc językiem filozoficznym), czyli „negatywnej możliwości” (w języku logików) w opozycji do „pozytywnej wolności” pozwolenia, tak jak zakaz *mutatis mutandis* wyraża „negatywną konieczność” w opozycji do „pozytywnej konieczności” nakazu<sup>16</sup>. Nierozkładalny semantycznie predykat *nie chcę* poszerza skalę ekspresji wolitywnej: zamiast zgodnej z logiką dwuwartościową opozycji: *chcę – nie chcę* (tj. *nieprawda, że chcę*) mamy *continuum* postaw:

- a) **pozytywna konieczność** (*chcę, aby*), która konstituuje m.in. akty nakazu (*Chcę, abys czynił P; Powinieneś czynić P; Musisz czynić P; Nakazuję ci czynić P...*);
- b) **zaprzeczenie pozytywnej konieczności, czyli negatywna możliwość** (*nie jest tak, że chcę, aby*), realizowane w aktach zwolnienia z obowiązku (*Nie jest tak, że chcę, abys czynił P; Nie musisz czynić*

<sup>16</sup> Zwróćmy przy tej okazji uwagę na dwuznaczność konstrukcji: *nie trzeba czynić P*, która – w zależności od kontekstu – może wyrażać zarówno ‘konieczność niedziałania’ (*Nie trzeba otwierać okien, bo na dworze jest bardzo zimno*), jak i ‘brak konieczności działania’ (*Nie trzeba otwierać okien – pokój jest klimatyzowany*). Tylko to drugie znaczenie realizuje się w sprecyzowanym połączeniu negacji z dwoma predykatami wyrażającymi konieczność deontyczną: *Nie trzeba koniecznie P*.

*P; Możesz nie czynić P; Pozwalam ci nie czynić P; Nie jest obowiązkowe czynienie P...);*

- c) **negatywna konieczność** (*nie chcę, aby*), konstytuująca akty zakazu (*Nie chcę, abyś czynił P; Nie możesz czynić P; Zakazuję ci czynienia P...);*
- d) **zaprzeczenie negatywnej konieczności, czyli pozytywna możliwość** (*nie jest tak, że nie chcę, aby*), realizowane w pozwoleniach (*Nie jest tak, że nie chcę, abyś czynił P; Możesz czynić P; Pozwalam ci czynić P...).*

Przyjęcie koncepcji negatywnej konieczności (stąd użycie nierozkładalnego predykatu *nie chcę* w definicjach pozwolenia i zakazu) pomaga objasnić pozornie nielogiczne miejsce funktora negacji, obejmującego predykat konieczności deontycznej w konstrukcjach wyrażających zakaz: *nie powinienś, nie należy*. „Interesująca – zauważa A. Wierzbicka (1973: 211) – jest gra negacji w tych typach wypowiedzi. Można by powiedzieć (dość niejasno), że zakaz jest negatywnym rozkazem, a pozwolenie – negacją zakazu”.

### **Problem semantyczno-pragmatycznej interpretacji wypowiedzi dyrektywnych z podwójną negacją**

Akt pozwolenia w szczególności przysparza pewnych kłopotów interpretacyjnych logikom i semantynom, którzy starają się stosować w definicjach aktów mowy zasadę rozkładalności znaczenia predykatów na podstawowe jednostki semantyczne wyrażane prostymi predykatami. Anna Wierzbicka (1973: 211) i Axel Holvoet (1989: 121) traktują pozwolenie jako akt zaprzeczenia negatywnej woli skierowanej na zrealizowanie P przez adresata (‘mówię: nie jest tak, że nie chcę, abyś uczynił P’), podczas gdy Małgorzata Marcjanik (1980: 65) definiuje pozwolenie jako zaprzeczenie woli skierowanej na niezrealizowanie P przez adresata (‘mówię: nie chcę spowodować, abyś nie czynił P’), co wiąże się z różnym umiejscowieniem predykatu negacji. Z pragmatycznego punktu widzenia pozwolenie traktuje się w pierwszym przypadku jako negację zakazu czynienia P, a w drugim – jako zaprzeczenie nakazu nieczynienia P. Logicznie rzecz biorąc, obie eksplikacje są równoważne i dają ten sam wniosek: *możesz czynić P, jeśli chcesz*. Pozwolenie definiuje się w logice jako ‘nieistnienie zakazu czynienia P’, czyli objaśnia się pozwolenie przez zakaz, np. znaczenie zwrotu *ktoś może czynić P* przez zwrot ‘nie jest mu zakazane czynienie



P' (por. Ziemiński 1993: 112). W języku potocznym jednak rzadkie są wypowiedzi o illokucji przyzwolenia, które wynikałyby z zaprzeczenia predykatu wyrażającego zakaz; to raczej zakaz jest najczęściej językowo formułowany jako zaprzeczenie pozwolenia: *nie wolno/ nie można/ nie pozwalamy zrobić P*. Zgodnie bowiem z obserwacjami J. Apresjana (1980: 386 i n.) o „asymetrii semantycznej antonimów”, należy stwierdzić, że w parze przeciwstawnych znaczeniowo zwrotów: *zakazywać P (=nie pozwalać P =nie można P)* vs. *pozwalać P (=nie zakazywać P =nie nie można P =można P)*, to pierwszy człon jest bardziej złożony semantycznie – bogatszy o element negacji, a człon złożony pary antonimicznej ma zawsze bardziej ograniczoną dystrybucję niż człon semantycznie prostszy (Apresjan 1980: 389).

Warto przy tym zauważyć, że w naturalnych aktach komunikacyjnych zaprzeczenie predykatu wyrażającego negatywną konieczność (zakaz), np. *Nie zabraniamy ci wyjazdu na wycieczkę/ Nieprawda, że nie możesz pojechać na wycieczkę*, daje efekt podwójnej negacji, a ta – jak dowodzi A. Bogusławski (2003: 197 i n.) – zawiera pewną nadwyżkę informacyjną, jaką niesie każda podwójna negacja w stosunku do wyjściowego wyrażenia twierdzącego<sup>17</sup>, a więc zaprzeczenie zakazu nie jest pragmatycznie tym samym, co „zwykłe” pozwolenie (na nierównoważność zdania z podwójnym przeczeniem ze zdaniem wyrażającym pozytywną asercję zwracała uwagę z innego punktu widzenia także A. Wierzbicka [1969: 109]). Przytoczone wypowiedzenia nie są zatem informacyjnie (z uwzględnieniem wszelkich implikatur płynących z ich użycia) tożsame z dyrektywami: *Pozwalamy ci pojechać na wycieczkę; Możesz pojechać na wycieczkę*. Można by twierdzić, że w pierwszym wypadku nadawca – mimo zaprzeczenia woli negatywnej – ujawnia jednak pewną negatywną preferencję; dlatego deklaracja typu *Nie zabraniam ci zjedzenia lodów* dobrze komponuje się z dopowiedzeniem *ale wolalbym żebyś ich nie jadł*, podczas gdy wypowiedzenie *Pozwalam ci zjeść lody* takiego uzupełnienia nie implikuje, a nawet je blokuje. Jeszcze wyraźniej widać nierównoważność aktu zaprzeczenia zakazu i aktu pozwolenia w zdaniu typu *Nie zakazuję ci wyjazdu, a nawet pozwalam ci wyjechać* – wbrew logice wypowiedzi takiej nie uznamy za niedopuszczalną w naturalnej sytuacji komunikacyjnej.

<sup>17</sup> Informację implikowaną przez każdą wypowiedź z podwójną negacją, różniącą semantycznie taki akt mowy od wypowiedzi z asercją, badacz wyraża formułą: „Ktoś wie coś<sub>q</sub> takiego, że q, niesprzeczne z p, dotyczy tego samego, co p, ale nie jest w p zawarte” (p oznacza wyjściowe zdanie bez negacji) – por. Bogusławski (2003: 197).

Wnioski płynące z powyższej analizy są potwierdzeniem obserwacji wielu językoznawców na temat synonimów, a właściwie pozornej równoznaczności wyrażen językowych – obserwacji, które dowodzą, że różnicom formalnym między wyrażeniami języka naturalnego towarzyszy zazwyczaj różnica znaczenia. Korelację taką dostrzega się jednak wówczas, gdy bada się znaczenia wyrażen w kontekście rzeczywistych aktów mowy z uwzględnieniem czynników pozajęzykowych wpływających na interpretację znaczenia wypowiedzi. Abstrahowanie od kontekstu użycia wyrażen – w analizach zorientowanych na uchwycenie logicznej relacji między nimi – wiąże się zazwyczaj z pomijaniem pewnych semantycznych dyferencji między konstrukcjami uznawanymi za „wzajemne parafrazy”, czyli wyrażenia równoznaczne, synonimiczne.

### **Koncept władcy, który nie chciał stracić autorytetu, czyli jak obejść się bez pozwoleń**

Innym problemem, związanym z logiczną interpretacją pozwolenia w opozycji do zakazu, jest – z językoznawczego punktu widzenia – odpowiedź na pytanie: czy pozwolenie implikuje jedynie brak woli negatywnej subiektu modalizującego ('nie jest tak, że nie chcę, aby P'), czy również – brak woli pozytywnej ('nie jest tak, że chcę, aby P')? Ta druga implikacja ustawiałaby akt pozwolenia także w opozycji do nakazu: pozwolenie jest wszak daniem wolności wyborowi adresatowi w zakresie działania P, a więc wyklucza się nie tylko z zakazem, lecz także z nakazem. Tak właśnie interpretuje pozwolenie E. Jędrzejko (1987: 45). Wydaje się jednak, że pragmatycznie akt pozwolenia jest sprzeczny przede wszystkim z zakazem, podczas gdy nakaz może być w pewnych warunkach traktowany przez nadawcę i/lub odbiorcę jako „mocne pozwolenie”, wówczas mianowicie, gdy wola sprawcy deontycznego, tj. osoby wydającej nakaz zrealizowania P, spotyka się z chęcią wykonania P przez adresata nakazu. Warto w tym miejscu przypomnieć zabawną scenkę z MAŁEGO KSIĘCIA A. de Saint-Exupéry'ego. Bohater opowieści – zmęczony długą podróżą – ziewa w obecności króla, który nie znosił nieposłuszeństwa:

- Etykieta nie zezwala na ziewanie w obecności króla – rzekł monarcha.
- Zakazuję ci ziewać.
- Nie mogę się powstrzymać – odpowiedział Mały Książę bardzo zawsty-

dzony. – Odbyłem długą podróż i nie spałem.

– Wobec tego rozkazuję ci ziewać. (...) No! Ziewaj jeszcze! To jest rozkaz.

[A. de Saint-Exupéry, *MAŁY KSIĄŻĘ*, tłum. J. Szwykowski, Warszawa 1991, s. 33]

Jakkolwiek nienaturalnie brzmi nakaz w odpowiedzi na prośbę o pozwolenie (por.: „Czy mogę usiąść? – spytał skromnie Mały Książę. – Rozkazuję ci się – powiedział Król, podciągając majestatycznie jedną połą gronostajowego płaszcza” [tamże, s. 34]), to jednak w tym wypadku rozkaz władcy nie kłóci się z oczekiwaniami adresata (w przeciwieństwie do zakazu), gdyż ma dla nich obu takie same skutki pragmatyczne, jak akt pozwolenia. Nie ma zatem semantycznej sprzeczności w następującym dialogu:

*A) – Czy mogę to zrobić?*

*B) – Nie tylko możesz, ale wprost musisz to zrobić [Nie tylko ci pozwalam, ale nawet polecam/ nakazuję ci to zrobić].*

Chociaż zatem – logicznie rzecz biorąc – deontyczna możliwość czynienia P przeciwstawia się deontycznej konieczności zarówno czynienia, jak i nieczynienia P, to z punktu widzenia skutków interakcji między sprawcą deontycznym i wykonawcą czynności nakazanej opozycja ta może tracić na znaczeniu, gdy pozytywna wola pierwszego uczestnika – skierowana na zrealizowanie P – pokrywa się z taką preferencją drugiego uczestnika. Z kolei zaprzeczenie pozytywnej konieczności (pragmatycznie: przyzwolenie na nierealizowanie P; zwolnienie z obowiązku realizacji P) wyklucza się z „pozytywnym rozkazem”, a nie jest całkiem sprzeczne z zakazem, gdy negatywna wola zakazującego spotyka się z negatywną preferencją adresata, por. następujący dialog:

*A) – Czy muszę to robić?*

*B) – Nie tylko nie musisz tego robić, ale wprost nie powinieneś tego robić [Nie tylko pozwalam ci tego nie robić, ale wręcz ci zakazuję robienia tego].*

## Czy działanie, którego nie reguluje żadna norma, jest dozwolone?

Z pragmatycznego punktu widzenia istotne jest również podkreślenie, że nakaz, zakaz lub pozwolenie muszą być przez uprawnionego nadawcę (podmiot modalizujący) wyraźnie sformułowane, tj. muszą być interpretowane w ramie metatekstowej twierdzenia: *X mówi (powiedział), że Y musi/ może/ nie może czynić P*. Odniesienie do aktu mowy różni zatem istotnie semantykę pojęć takich, jak: ‘zakaz’, ‘pozwolenie’, ‘nakaz’, ‘zaprzeczenie nakazu’ itp. od znaczenia pojęć ‘konieczność deontyczna’, ‘możliwość deontyczna’, ‘brak negatywnej woli’. Pomijanie tej różnicy prowadzi do tego, że na przykład „nieistnienie zakazu czynienia P” interpretuje się jako „pozwolenie na czynienie P”, podczas gdy z samego „nieistnienia zakazu” nie można wywnioskować „pozwolenia”, które może być logicznie wydedukowane jedynie z aktu „zaprzeczenia istnienia zakazu”. Choć stanowisko wyrażone w następującym stwierdzeniu:

Czyn, co do którego nie wypowiada się żadna norma, musi być uznany za dozwolony. Gdyby bowiem uznać, że zachowanie się, o którym normy milczą, jest zakazane, zakazane byłoby i czynienie czegoś, i zaniechanie tego. [Ziemiński 1993: 116]

wydaje się logicznie poprawne, to nie jest jednak całkiem jasne, dlaczego milczenie na jakiś temat należy „logicznie” interpretować jako intencjonalny akt mowy, tj. w kategoriach pozwolenia lub zakazu. Praktyka taka wygląda na pewną interpretacyjną uzurpację. Można szukać dla niej wytłumaczenia na płaszczyźnie pragmatycznej: potrzebując jakiejś sankcji (racji moralnej) dla działań, których realizacja obarcza odpowiedzialnością wyłącznie nas samych, powołujemy się na prawo stanowione nawet wówczas, gdy prawodawca w ogóle nie reguluje danej sfery działań. Zwykle też przypisujemy „milczącemu” prawodawcy intencję przyzwolenia, a nie zakazu, gdy taka imputowana zgoda jest nam potrzebna jako usprawiedliwienie już podjętych działań, które podlegają negatywnej (lub tylko ambivalentnej) ocenie innych osób. Nie zawsze jednak w odczuciu społecznym i w interpretacjach prawniczych brak zakazu oznacza to samo, co przyzwolenie, a w każdym razie zwraca się uwagę na nierównoważność wypowiedzi *explicite* formułujących brak zakazu czy też pozwolenie w odniesieniu do danej sfery postępowania z „milczeniem” prawodawcy, które bywa róż-

nie interpretowane. Określa się takie wypowiedzi jako „dobitne zapisy”, „sformułowania oczywiste”:

W polskim prawie rodzinnym ani także w konstytucji **nie ma dobitnego zapisu, który zabraniałby** fizycznego karcenia dzieci (...); Prawodawca **nie zabrania** fizycznego karania dzieci, **ale też nie uprawnia w sposób oczywisty** rodziców do stosowania tej metody. [cyt. za: „Polityka” nr 3/2005; podkreślenia moje, I. Sz.]<sup>18</sup>

Dowodem tej nierównoważności jest także często formułowane pod adresem uprawnionego podmiotu, stanowiącego jakieś normy postępowania (np. kościoła, legislatora itp.), żądanie jasnego stanowiska w sprawach, o których on się nie wypowiada. Wydaje się jednak, że brak regulacji pewnych naszych zachowań przez dany system normatywny oznacza jedynie to, że zachowania te nie powinny być interpretowane (czy oceniane) jako przedmioty jakichkolwiek dyrektyw formułowanych z punktu widzenia tego systemu. Czym innym jest natomiast posługiwanie się argumentami logicznymi w dowodzeniu tezy o istnieniu lub braku regulacji na gruncie danego systemu, np. w dowodzeniu, że określoną dyrektywę szczegółową można logicznie wydedukować ze sformułowania normy ogólnej.

\*

Powyższe rozważania nie objęły, oczywiście, wszystkich logicznych i pragmatycznych aspektów użycia zaprzeczonych predykatów deontycznych w wypowiedziach dyrektywnych. Problematyce tej poświęcono zresztą sporo uwagi w rozważaniach językoznawców, logików i prawoznawców, zwłaszcza w teoretycznej refleksji nad związkiem negacji i modalności. Więcej szczegółowych wniosków zawarto w pracy opartej na obserwacji historycznego materiału językowego, obejmującego sformułowania przepisów prawnych (zob. Szczepankowska 2004a).

<sup>18</sup>

Twierdzenie to pojawiło się jeszcze przed nowelizacją prawa polskiego, które od 2010 roku zabrania fizycznego karcenia dzieci. Uwagi tej nie zamieszczono, co oczywiste, w pierwszej edycji niniejszego tekstu z 2008 roku.



## AKTY OBRAZY SŁOWNEJ – PROBLEM JĘZYKOZNAWCZEJ I PRAWNICZEJ INTERPRETACJI WYPOWIEDZI

W polskim systemie prawnym istnieją liczne normy zakazujące realizacji aktów mowy, które mogłyby spowodować skutki określone jako „naruszenie czyjegoś dobrego imienia”, „zniesławienie”, „pomówienie z użyciem środków masowego przekazu”, „obraza uczuć religijnych”, „znieważenie konstytucyjnych organów” i inne. Zakazy tego rodzaju wynikają z silnej społecznej potrzeby obrony takich tradycyjnie chronionych wartości, jak: dobre imię, pozytywny wizerunek publiczny, uczucia religijne, honor osobisty. Wskazują one także na istnienie zagrożeń związanych z zachowaniami językowymi członków danej społeczności i implikują zarazem określone prawem sankcje dla osób stwarzających zagrożenie. Zachowania tego rodzaju wymagają zatem obiektywnej oceny, dokonywanej według kryteriów moralnych, obyczajowych, prawnych, a także lingwistycznych.

Kwalifikowanie danej wypowiedzi przez metanadawcę jako *obrazy*, *zniewagi* czy *obelgi* jest zarazem negatywną oceną referowanego zachowania językowego. Polskie prawo karne traktuje zniewagę (także obrazę słowną) jako występki (por. K.k., art. 216<sup>19</sup>), zgodnie zresztą z wielowiekową tradycją (por. Kulesza 1984). Okazuje się jednak, że stosowanie prawa w odniesieniu do sprawców tego rodzaju występków napotykało dawniej i napotyka nadal liczne trudności. Prawnicy, a przede wszystkim sędziowie, stają bowiem przed zadaniem ustalenia, czy dany akt mowy jest przestępstwem, co nie jest łatwe, ponieważ ustawodawca nie podaje szczegółowej charakterystyki środków językowych, które pozwoliłyby zidentyfikować jednoznacznie daną wypowiedź jako na przykład zniewagę; ich potencjalnie nieograniczona różnorodność uniemożliwia wyczerpującą charakterystykę. W praktyce zatem to na prawnikach i organach orzekających (sądach) spoczywa główny ciężar wypracowania kryteriów, według których jakieś zachowanie językowe można klasyfikować jako przestępstwo, a jest

<sup>19</sup> Korzystam z wydania: KODEKS KARNY. STAN PRAWNY NA DZIEŃ 15 WRZEŚNIA 1999 ROKU, Gdańsk 1999; zob. rozdz. XXVII: PRZESTĘPSTWA PRZECIWKO CZCI I NIETYKALNOŚCI CIELESNEJ.



to szczególnie delikatna materia postępowań sądowych, gdyż uwzględniać trzeba z jednej strony sferę ocen, moralności, obyczajów i związane z nią ograniczenia indywidualnej ekspresji, a z drugiej – gwarantowaną uczestnikom życia publicznego (przynajmniej w systemach demokratycznych) wolność słowa. Przyjęcie jakichś z góry ustalonych kryteriów oceny zachowań językowych pod względem ich obraźliwości jest zawodne również z powodu dość istotnych różnic w kompetencji i świadomości językowej komunikujących się osób, zwłaszcza w społeczeństwach kulturowo zróżnicowanych. Nie dziwi więc to, że oceny prawników i orzeczenia sądowe w takich sprawach różnią się z odczuciami zainteresowanych, na co nie mało przykładów możemy znaleźć również w polskim życiu publicznym.

Charakterystyczną cechą omawianej kategorii aktów mowy jest to, że intencja nadawcy nie jest wyrażana w sposób bezpośredni, tj. za pomocą tzw. jawnego performatywu – *explicit performative* w terminologii J. Austina (1962: 32); użycie form czasowników 1. osoby czasu teraźniejszego, np. *obrażam, znieważam, znieślawiamy* i in. nie jest sposobem spełnienia aktów obrazu/ zniewagi czy znieślawienia, ponieważ o znaczeniu takich aktów nie decyduje illokucja (nawet jawnie wyrażona), lecz efekt perlokucyjny. Przypisania intencji określonemu nadawcy dokonuje zazwyczaj odbiorca wypowiedzi lub świadkowie; z prawnego punktu widzenia najważniejsza jest jednak ocena sądu, gdyż łączy się ze stwierdzeniem czyjejs winy i z nałożeniem kary na malefaktora – nie może więc być arbitralna. Niewyrażanie bezpośrednio intencji przez popełniającego występki słowny niesie określone konsekwencje dla postępowania sądowego: sąd staje przed trudnością interpretacji wypowiedzianego tekstu i znalezienia podstawy do jednoznacznego przypisania intencji nadawcy, a więc określenia illokucji aktu mowy reprezentującego rodzaj tzw. *indirect speech acts* w rozumieniu J. Searle'a (1975). I choć często opinia publiczna jest zgodna w odczuciach co do celu nadawcy określonej wypowiedzi, to z punktu widzenia sądu problematyczne może się okazać rozstrzygnięcie, czy wypowiedź była stwierdzeniem wyrażającym silne przekonanie mówiącego czy też pytaniem lub głośno wyrażonym przypuszczeniem. Zdają sobie z tego sprawę uczestnicy życia publicznego, toteż pewien polski polityk, który oskarżył przed kamerami kilku posłów o łapownictwo, nie przedstawiając przekonujących dowodów, bronił się później przed zarzutem o „pomówienie z udziałem środków masowego przekazu”, kwestionując modalność przypisaną jego wypowiedzi: (...) *dziwił się – Jakie pomówienia? Zadałem tylko pytania, (o łapówki) nikogo nie pomówiłem* (cyt. za: „Gazeta Wyborcza” nr



281/2001). W istocie nie bez znaczenia z punktu widzenia oceny prawnej jest to, czy podejrzewana o występny charakter wypowiedź brzmiała: *Pan jest złodziejem?* czy też: *Czy Pan przypadkiem sobie tego nie przywłaszczył?* Pierwsza z nich jest przypisaniem za pomocą predykatu wartościującego negatywnie – za K. Pisarkową (1978: 132) można taki akt nazwać pomówieniem „ze wskaźnikiem leksykalnym”; druga zaś nie jest stwierdzeniem, lecz pytaniem zawierającym „negatywną presupozycję” (tamże), gdyż zwrot *przywłaszczyć sobie coś* wskazuje wyraźnie na negatywny charakter czynu objętego presupozycją, mimo iż nie jest tak silnie i jednoznacznie wartościujący jak predykaty *złodziej* czy *kraść*. Najważniejsza różnica między stwierdzeniami ze wskaźnikiem leksykalnym a wypowiedziami z presupozycją negatywną jest taka, że te drugie stwarzają nadawcy możliwość wyparcia się intencji obrażenia czy pomówienia (por. Bula, Nowacka 1985: 69-70), a prawnicy – używający w analizie wypowiedzi aparatu logiki formalnej – są często w takich wypadkach bezradni<sup>20</sup>, zwłaszcza gdy określona insynuacja nie wynika z presupozycji logicznej, lecz mieści się w sferze tzw. implikatury konwersacyjnej w rozumieniu H.P. Grice’a (1977)<sup>21</sup>.

Prawnicy analizują pewne akty mowy przede wszystkim pod kątem tego, czy wyczerpują one znamiona przestępstwa, a więc z czysto praktycznego punktu widzenia; językoznawca natomiast staje przed koniecznością zdefiniowania takich jednostek nazewniczych – funkcjonujących w języku ogólnym (nie tylko prawnym) – jak *obraza*, *oszczerstwo* czy *zniewaga*, co oznacza konieczność wyodrębnienia poszczególnych składników treści poję-

---

<sup>20</sup> Na temat problemów ze stosowaniem metod logiki w interpretacji wypowiedzi piszę więcej w rozprawie przedrukowanej w niniejszym zbiorze pt. *O MODALNOŚCI I NEGACJI W WYPOWIEDZIACH DYREKTYWNYCH – LOGICZNE I PRAGMATYCZNE ASPEKTY ANALIZY SEMANTYCZNEJ*.

<sup>21</sup> Istnieją bardziej wyrafinowane sposoby sugerowania określonej oceny czyjegoś zachowania z ukryciem intencji nadawcy (zabiegi ironii, metafory i in.). Już J. Austin (1962: 69) rozróżniał wypowiedzi performatywne *explicite* (z jawnym performatywem) i wypowiedzi performatywne prymarnie (bez eksplicytnego wyrażania illokucji), te drugie zwłaszcza mogą nastęrczać kłopotów z właściwym odczytaniem intencji nadawcy, gdyż ich znaczenie pragmatyczne nie musi być przekazywane systemowo. Searle (1975) charakteryzował akty mowy tego rodzaju jako „niebezpośrednie” i podawał zasady odczytywania niejawnej intencji nadawcy. Propozycję interpretacji pośrednich aktów mowy (za pomocą tzw. implikatur konwersacyjnych) możemy również wyczytać z pracy Grice’a (1977).

ciowej (np. na potrzeby definicji leksykograficznej<sup>22</sup>) oraz wskazania różnic między wyrażeniami blisko znacznymi opisującymi realizację takich aktów. Dodajmy, że w interpretacji analizowanych pojęć również prawnicy odwołują się do definicji odpowiednich haseł zawartych w słownikach języka polskiego (zob. m.in. Wojciechowski 2000: 15, 18, 20), przyjmując – jako ustabilizowane w społecznej świadomości – podane w nich znaczenia lub też modyfikując rozumienie treści pojęć, a przynajmniej niektóre konotacje. To z kolei może prowadzić do pewnego konfliktu między prawniczym i potocznym widzeniem rzeczy, a także do utrwalenia się w powszechnej świadomości sugestii wynikających z oceny prawnej, która ma coraz większy wpływ na przekonania nas wszystkich w związku z postępującą w każdej dziedzinie „jurydyzacją” życia społecznego<sup>23</sup>. Warto zatem przyjrzeć się interpretacji aktów obrazy/ zniewagi oraz pomówienia/ znieśławienia i definicjom słownikowym odpowiednich nazw, by wskazać ewentualne różnice w potocznym i prawniczym rozumieniu pojęć oraz konsekwencje tych rozbieżności dla społecznej oceny zachowań językowych.

### **Pojęcia z pola semantycznego *obrazy* i *pomówienia* w definicjach językoznawców i interpretacjach prawników**

Pod kategorię *obrazy słownej*, zwanej też potocznie *obelgą*, *zniewagą*, *afrontem*, podpadają różne akty wyrażane w języku ogólnym przez predykaty takie, jak: *X obraża Y-a*, *X ubliża Y-owi*, *X znieważa Y-a* (także: *X rzuca obelgi na Y-a*, *X lży Y-a*, *X uwłacza Y-owi/ czci/ godności/ pamięci... Y-a*). „Referują one – jak ujmuje to Zbigniew Greń – fakty językowe, w których nadawca w sposób świadomy i zamierzony kauzuje u odbiorcy negatywny stan psychiczny, najczęściej przekazuje mu negatywną ocenę jego własnej osoby” (Greń 1994: 246). Rozpatrzmy składniki tej definicji.

<sup>22</sup> Szczegółowe wyniki analiz semantyczno-pragmatycznych nie mogą być, oczywiście, ujęte w typowych definicjach zawartych w słownikach języka ogólnego. Mogłyby jednak być uwzględnione w bardziej specjalistycznym i ograniczonym materiałowo słowniku, przeznaczonym dla prawników; mogą służyć także wzbogaceniu czy uściśleniu pewnych definicji w słownikach ogólnych w takim zakresie, jaki redaktorzy uznają za celowy, tj. zgodny z charakterem i przeznaczeniem słownika.

<sup>23</sup> O pewnych przejawach tego procesu pisałam w osobnym tekście (Szczepankowska 2003), przedrukowanym również w niniejszym zbiorze pt. JURYDYZACJA WSPÓŁCZESNEGO DISKURSU PUBLICZNEGO W ŚRODKACH MASOWEGO PRZEKAZU.

Otóż nie wszystkie wymienione zwroty opisują zachowania wyłącznie językowe. Zarówno obraza – zob. definicję nazwy w SJPD: a) ‘uchybiecie czyjejs godności osobistej; obraźliwe wyrażenie się o kimś, zachowanie się względem kogo, ublizienie, zniewaga’; b) ‘obrażenie się, poczucie się obrażonym’ – jak i zniewaga może być spełniona słowem, czynem lub gestem (sposób wykonania aktu został podkreślony również w nowszej definicji *obrazy* – zob. USJP). Przy tym o zniewadze – częściej niż o obrazie – mówi się w odniesieniu nie tylko do osoby, lecz również do przedmiotów czci, kultu czy wyznawanych wartości. Z kolei różnica między *obrazą* i *zniewagą* a *obelgą* (‘ubliżenie komuś słowem, obraza; obraźliwe słowa, zniewaga’ – SJPD) zasadza się na sposobie spełnienia desygnowanego aktu (obelga jest aktem słownym), podczas gdy efekt pozostaje taki sam: obraza godności osobistej. Utożsamienie zatem obrazy, obelgi i zniewagi jest dopuszczalne, jeśli mamy na myśli wyłącznie językową realizację tych aktów. Zwróćmy jednak uwagę na to, że w definicji *zniewagi*: ‘ubliżenie komuś słowem lub czynem, ciężka obraza, obelga, dyshonor’ (USJP) podkreśla się większy ciężar gatunkowy aktu w porównaniu z obrazą. Może dlatego współczesny ustawodawca obrał *zniewagę* za hasło identyfikujące w Kodeksie karnym desygnowany akt mowy jako przestępstwo, ale prawnicy posługują się również terminem *obraza* jako synonimem *zniewagi* (por. MEP)<sup>24</sup>, podczas gdy zwykli użytkownicy języka częściej używają pierwszego z nich. Warto zauważyć, że najnowszy słownik ogólnej polszczyzny (USJP) opatruje wyraz *zniewaga* kwalifikatorem „książkowy”, a prawodawca preferuje właśnie takie – mniej potoczne – określenia w funkcji nazw faktów prawnych.

Problematyczną sprawą jest natomiast uznanie świadomego działania nadawcy wypowiedzi za warunek spełnienia aktu obrazy/ zniewagi, jak ujmuje to cytowana wyżej eksplikacja językoznawcy. Inaczej interpretuje opisywane zachowanie historyczny już POLSKI KODEKS HONOROWY W. Boziewicza: intencja nadawcy wypowiedzi nie ma znaczenia dla zakwalifikowania danego aktu mowy jako obrazy; liczą się przede wszystkim samopoczucie i reakcja odbiorcy, który ma prawo czuć się obrażony i żądać satysfakcji, nawet jeśli nadawca niefortunnej wypowiedzi nie miał zamiaru obrażenia go – por.: „Pojęciem obrazy określamy każdą czynność, gesty-

24

W aktach ustawodawczych również spotykamy utożsamienie *zniewagi* i *obrazy*, jak wynika z takiego choćby sformułowania w Kodeksie karnym: „Kto obraża uczucia religijne innych osób, znieważając publicznie przedmiot czci religijnej lub miejsce przeznaczone do publicznego wykonywania obrzędów religijnych, podlega grzywnie (...)” (K.k., art. 196, rozdz. XXIV).

kulację, słowne, obrazowe lub pisemne wywnętrzenie się, mogące obrazić honor lub miłość własną drugiej osoby, bez względu na zamiar obrażającego” (PKH, cz. I, rozdz. II, art. 14). Językoznawcy nie są zresztą również zgodni co do tego, czy w pojęciu *obrazy* zawiera się znaczenie świadomej intencji nadawcy odpowiedniego aktu mowy. Przyjmując, że obraza może być aktem zamierzonym lub niezamierzonym, Renata Grzegorczykowa podaje następującą definicję pojęcia: „X swoim zachowaniem (językowym lub innym) spowodował w Y-u przykry stan psychiczny, wywołany poczuciem lekceważenia ze strony X-a” (Grzegorczykowa 1991: 195). Tak zdefiniowaną czynność odróżnia badaczka od aktu zwanego potocznie *obelgą*, który jest – w przeciwieństwie do obrazy – zawsze dokonywany za pomocą słów i intencjonalny, ponieważ wiąże się z negatywnym wartościowaniem odbiorcy (tamże: 194), podobnie jak zniewaga będąca aktem zamierzonym przez nadawcę. Można zatem – pozostając w zgodzie z sugestią badaczki – powiedzieć: *Jan obraził Piotra niechcący*, ale raczej nie: *\*Jan znieważył Piotra niechcący/ Jan ubliżył Piotrowi niechcący*. Czy wobec tego zgodne z uzusem byłoby wprowadzenie do definicji pojęć *zniewagi* i *obelgi* warunku świadomej intencji wykonawcy aktu?

Trudno oprzeć się wrażeniu, że taki postulat może wynikać z oddziaływania na uzus i co za tym idzie, na świadomość językoznawców prawniczej interpretacji pojęć. Zniewaga jest określana przez prawoznawców jako „przestępstwo polegające na umyślnym zamachu na godność osobistą osoby w jej obecności, albo pod jej nieobecność, lecz publicznie i w zamiarze, by zniewaga do tej osoby dotarła” (MEP). Chodzi zatem o intencjonalne działanie sprawcy, na co wskazuje użycie wyrażenia *umyślnie, w zamiarze* odnoszących się do jego działania. Sąd w istocie rozstrzyga bowiem o tym, czy sprawca świadomie podjął działanie obrażające, a więc czy zostało popełnione przestępstwo zniewagi. Z tego, że ustawodawca utożsamia zniewagę (jako przestępstwo) z obrazą umyślną, nie wynika jednak moim zdaniem to, że świadomy zamiar agensa jest obiektywnym składnikiem pojęć obrazy czy zniewagi, funkcjonujących w potocznej świadomości, a w konsekwencji – składnikiem semantyki odpowiednich wyrażen językowych. Wydaje się, że świadomość sprawcy obrazy czy zniewagi może być uznana za składnik desygnowanego aktu, ale tylko jako przedmiot subiektywnej oceny obrażonego. Ten, kto czuje się obrażony, przypisuje bowiem nadawcy obraźliwej wypowiedzi negatywną intencję, choć nie musi ona zostać przezeń trafnie rozpoznana. Właściwe wydaje się interpretowanie mimowolnych, niezamierzonych aktów obrazy (często wynikających z zachowań określanych

jako *nietakt, gafa, faux pas*) jako niefortunnych aktów mowy (por. Bula, Nowacka 1985: 71), jednak odczytywana przez odbiorcę intencja nadawcy wydaje się właśnie warunkiem koniecznym reakcji wyrażonej słowami: *X czuje się obrażony, Y obraził się na X-a*. Dziwnie brzmiałoby stwierdzenie: *\*Jan obraził się na Piotra, choć jest przekonany, że Piotr nie chciał go obrazić*. Krystyna Pisarkowa w artykule poświęconym analizie pragmatycznej językowej pojęcia honoru stwierdza, że nieistotne jest odczytanie intencji przez odbiorcę: „Zamiast intencji obrażenia i zamiast presupozycji, że ona zaistniała, do obrazy jako jej konieczny warunek należy honor odbiorcy” (Pisarkowa 1978: 129). Wydaje się jednak, że odczytywanie złych intencji nadawcy przez maleficjenta jest właśnie warunkiem uznania przez niego zniewagi honoru niezależnie od przekonania nadawcy, który może się czuć niewinny (por. *Jan obraził się na Piotra, choć Piotr zapewniał Jana, że nie chciał go obrazić*). Rozpatrzenia wymaga także punkt widzenia zewnętrznego obserwatora referującego dany akt.

Stwierdzenie jakiegoś N-a, że X obraził Y-a, jest dwuznaczne, gdyż może komunikować ocenę danego aktu jako obrazy/ zniewagi z punktu widzenia metanadawcy (N) i znaczy wówczas: ‘N twierdzi, że X powiedział lub uczynił coś, co obraża/ znieważa Y-a’, przy czym wypowiedź taka nie przekazuje informacji o tym, że metanadawca uważa, iż X działał świadomie (por. akceptowalną wypowiedź: *Uważam, że Jan obraził Piotra, choć być może nie miał takiego zamiaru*). Ocena metanadawcy oznacza raczej zgodność z odczuciami Y-a, choć nie musi być przez Y-a potwierdzona (por. *Uważam, że Jan obraził Piotra, choć nie wiem, czy Piotr czuje się obrażony*) – do stwierdzenia aktu obrazy referującemu wystarcza bowiem wynikające z empatii własne przekonanie o tym, że Y powinien (ma prawo) poczuć się obrażony, i z takiej perspektywy niezbyt istotne wydaje się nawet zaprzeczenie Y-a (por. *Uważam, że Jan obraził Piotra, choć Piotr mówi, że nie czuje się obrażony*)<sup>25</sup>. Wypowiedź N-a: *X obraził Y-a* może też jednak znaczyć: ‘N twierdzi, że Y poczuł się obrażony słowami/ zachowaniem X-a’ – eksplikacja taka presuponuje informację: ‘Y uważa, że X powiedział/ zrobił coś po to, by jego (Y-a) obrazić’. Tylko w tym sensie, tj. z punktu widzenia metanadawcy, intencja agensa może być eksplikowana w definicji *obrazy/ zniewagi*. Odczucie Y-a, komunikowane lub w jakikolwiek sposób sygna-

<sup>25</sup> Referujący zakłada tu jednak pewną nieszczerłość zaprzeczającego. Gdyby metanadawca uwierzył w to, że Piotr nie czuje się obrażony, nie twierdziłby raczej, że obraza jest faktem (mniej akceptowalne byłoby stwierdzenie: *\*Uważam, że Jan obraził Piotra, choć Piotr się nie obraził*).

lizowane referującemu, jest wystarczające do stwierdzenia faktu obrazy, choć referujący nie musi podzielać tych odczuć (por. *Jan obraził/ znieważył Piotra, jak wynika z reakcji Piotra na słowa Jana, choć nikt z nas nie wie, za co Piotr się obraził/ dlaczego poczuł się znieważony*).

Nawiązując do cytowanej wyżej definicji R. Grzegorzczukowej, przyjmuję, że akt obrazy/ zniewagi słownej obejmuje sytuacje, których znaczenie można wyrazić następująco:

1) ‘X powiedział P, co spowodowało, że Y czuje się źle (psychicznie/ moralnie) i czuje coś złego w stosunku do X-a, ponieważ uważa, że X świadomie powiedział P po to, by Y czuł się źle’; 2) ‘X powiedział P, co spowodowało, że ktoś (N) uważa, że Y ma prawo czuć się źle (psychicznie/ moralnie) i czuć coś złego w stosunku do X-a, i uważać, że X świadomie powiedział P po to, by Y czuł się źle’.

Sformułowana eksplikacja wskazuje przede wszystkim na to, że kwalifikowanie danego aktu językowego za pomocą określeń *obraza/ zniewaga* wiąże się z oceną tego zachowania jako pewnej moralnej krzywdy wyrządzonej przez nadawcę kwalifikowanej wypowiedzi adresatowi, przy czym ocena ta jest dokonywana z punktu widzenia bądź podmiotu pokrzywdzonego (adresata – maleficjenta), bądź zewnętrznego obserwatora (metanadawcy). O ile znamiona przestępstwa w rozumieniu prawnym wyczerpuje zarówno ocena obserwatora (tj. właściwego sądu), jak i skutek w postaci negatywnego samopoczucia osoby adresata – por. następujące wyjaśnienie prawnicze: „Przez obrazę uczuć religijnych należy rozumieć takie zachowanie sprawcy, które zarówno obiektywnie, jak i w odczuciu konkretnej osoby lub grupy osób odbierane jest jako zachowanie obelżywe i poniżające ich uczucia religijne” (Kunicka-Michalska, Wojciechowski 2001: 85) – o tyle do uznania jakiegoś aktu językowego jako obrazy/ zniewagi w rozumieniu potocznym wystarczy, moim zdaniem, przekonanie pokrzywdzonego lub zewnętrznego obserwatora<sup>26</sup>. Mimo że w prawniczej interpretacji zniewagi podkreśla się zamiar (a więc umyślność czynu sprawcy), w praktyce oskar-

<sup>26</sup> Podmiot obrażający (X) może zarazem oceniać własne działanie jako obraźliwe, znieważające na podstawie efektu w postaci czyjejś reakcji, co wcale nie znaczy, że musi być świadomym sprawcą aktu (por. całkiem naturalną wypowiedź X-a skierowaną do Y-a: *Widzę, że cię obraziłem, przepraszam; nie sądziłem, że poczujesz się znieważony moim zachowaniem*). Tak, jak zdarzają się akty mimowolnej obrazy, wynikające ze złego odczytania przez odbiorcę intencji nadawcy, tak mogą zachodzić również nieudane, niefortunne akty obrazy, ale czy akty mowy tego rodzaju podpadają pod kategorię wyodrębnianą właśnie ze względu na efekt działania, a nie zamierzenia sprawcy? Ktoś może próbować (chcieć) kogoś obrazić, co nie jest jednak równoznaczne z dokonaniem aktu obrazy, choć samo pojęcie stanowi ramę rozumienia również takich sytuacji, w których nie zostają spełnione wszystkie warunki fortunności aktu.



zycielskiej chodzi nie tyle o wykazanie, że sprawca działał intencjonalnie (to zazwyczaj jest utrudnione), ile o przekonanie sądu, że zachowanie X-a byłoby – jak dowodzi prawnik – „powszechnie uznane za obelżywe” (Wojciechowski 2000: 55).

Źęzykoznawcy dopatrują się różnicy między aktami obrazy, zniewagi i obelgi również w sferze perlokucji, a mianowicie skutków w postaci umotywowanego wewnątrznie samopoczucia odbiorcy. Analizując znaczenie czasowników *obrażać (kogo)*, *ubliżać (komu)* i *znieważać (kogo)*, Maciej Grochowski wskazywał na różnicę w ich znaczeniu składnika określającego rodzaj emocji wywoływany u odbiorcy; obraza zatem implikuje – zdaniem badacza – efekt: Y czuje się dotknięty i uważa, że mówiący (X) nie ma do niego szacunku; obelga – Y jest oburzony i uważa, że X nie miał prawa mówić tego, co powiedział (tak, jak powiedział); zniewaga – Y czuje, że X go poniża, odrzuca sąd X-a jako nieprawdziwy i uważa, że ludzie nie powinni zachowywać się wobec siebie tak, jak zachował się nadawca wypowiedzi (por. Grochowski 1982: 66-67). Wydaje się jednak, że takie rozróżnienie ma walor głównie teoretyczny: pomijając już to, że zarówno „czucie się dotkniętym” (w eksplikacji M. Grochowskiego), jak i „czucie się lekceważonym” (w definicji R. Grzegorzyczkowej – cytowanej wyżej) charakteryzują raczej efekt lekkiej urazy niż obrazy, trudno też zakładać, że uczucia oburzenia, lekceważenia czy poniżenia rzeczywiście są efektami prototypowymi omawianych aktów mowy i że można uznać je za składniki różnicujące poszczególne pojęcia. Przyjmijmy raczej, że „obraza godności osobistej” odbiorcy, będąca skutkiem takich aktów, mieści w sobie różne uczucia (od urazy do głębokiego oburzenia), których wspólną cechą jest to, że są to stany negatywne, przykre, wywołujące u odbiorcy przekonanie, że nadawca go krzywdzi, chcąc mu narzucić negatywną ocenę jego własnej osoby.

Wyjaśnienia wymaga także kojarzenie przez M. Grochowskiego pojęcia zniewagi z fałszywością stawianych komuś zarzutów, choć jest to przez badacza ujmowane jako przedmiot oceny maleficjenta. Podobną interpretację sugeruje R. Grzegorzyczkowa (1991: 195), która zauważyła, że wypowiedzi realizujące omawiane tutaj akty mowy oscylują między biegunami wyznaczonymi z jednej strony przez negatywne sądy o kimś (*ganieńie, krytykowanie*), połączone z wypowiedzianiem sądów fałszywych (*inwektywa, insynuacja, kalumnia, oszczerstwo, potwarz, obmowa, uwłaczanie komu, szkalowanie lub zniesławianie kogo*), a z drugiej – przez wypowiedzi ekspresywne (*lżenie kogo, wyzywanie, wymyślanie komu, ubliżanie, wygra-*

zanie). Prototypową obelgę badaczka wiąże z aktami ekspresywnymi, wypowiedzianymi zazwyczaj w obecności odbiorcy, a zniewagę – z aktami zniesławiania, realizowanymi publicznie, w obecności lub pod nieobecność odbiorcy. Taka interpretacja znajduje rzeczywiście pewne uzasadnienie w świadomości powszechnej, gdyż w praktyce sfera czci osobistej i honoru jest (a przynajmniej dotychczas była) ściśle związana z ochroną wizerunku publicznego, dobrej sławy w oczach innych. Trzeba też jednak podkreślić różnicę między aktami określanymi jako *zniewaga* i *zniesławienie*. Jeśli zniewaga (obraza) wywołuje w samym odbiorcy poczucie bycia poniżonym, pogardzanym, a więc zranienie jego godności osobistej (nie tylko w wyniku stawiania przez nadawcę nieprawdziwych zarzutów), to akt zniesławienia szkodzi pacjensowi (osoba, której akt dotyczy, jest raczej obiektem wypowiedzi niż jej odbiorcą) w oczach innych. Utrata publicznego zaufania, odebranie komuś dobrej sławy, mogące wywołać dalsze skutki negatywne dla pokrzywdzonego (np. konkretne straty materialne wynikające z niemożności zrealizowania jakichś umów, transakcji, w których zawieraniu zaufanie i dobra wiara odgrywają dużą rolę), łączy akt zniesławienia z zachowaniami językowymi nazywanymi potocznie *oszczerstwem*, *potwarzą*, *kalumnią*, przy czym nazwy te przynoszą negatywną ocenę – z punktu widzenia metanadawcy – zachowania sprawcy. W znaczeniu desygnowanych pojęć ‘kłamstwo’ jest składnikiem profilowanym – por. definicja *potwarzy* w SJPD: ‘świadome zarzucanie komu złych czynów przez niego nie popełnionych; fałszywe oskarżenie, oszczerstwo, kalumnia’. Starsze słowniki nie wyodrębniają semu ‘fałszywość sądu’ w znaczeniu czasowników *znieważyc* i *zniesławic* (por. definicja drugiego z nich w SJPSz: ‘pozbawić kogo czci, dobrej sławy, dobrego imienia, oczernić, obmówić’). Czy rzeczywiście zatem jedynie stawianie komuś nieprawdziwych zarzutów może być nazwane *zniesławieniem* (i utożsamione pod tym względem ze *zniewagą*), jak sugeruje językoznawca: „(...) zniesławieniem nazwie się publiczne wypowiedzenie fałszywego sądu przypisującego komuś czyn haniebny, natomiast nie nazwie się zniesławieniem ujawnienia czyjegoś rzeczywistego czynu haniebnego” (Grzegorzczkova 1991: 197)? Warto znów odwołać się do rozumienia przywołanych tutaj pojęć w prawie karnym.

Współczesny ustawodawca wyodrębnia – jako osobne kategorie przestępstw – akt zniewagi (obrazy) oraz akt pomówienia (stypizowany w art. 212 K.k.), określane też w języku prawniczym jako *zniesławienie* (por. MEP; Wojciechowski 2000: 10), traktując znaczenie ‘wypowiada-



nie fałszywego sądu o kimś jako nierelevantne dla pierwszego z tych aktów, a istotne w pojęciu drugiego, ale nie dlatego, że tylko nieprawdziwe zarzuty mogą być kwalifikowane jako pomówienia, lecz w takim sensie, o jakim mówią prawnicy (por. Wojciechowski 2000: 16), stwierdzając, że pomówienie musi zawierać informację możliwą do oceny pod względem jej prawdziwości: „O ile w potocznym rozumieniu pomówienie oznacza przypisanie komuś zarzutów nieprawdziwych, to w myśl art. 212 karalnym pomówieniem może być również w określonych warunkach postawienie zarzutów prawdziwych” (Wojciechowski 2000: 15). Dlatego w określaniu pomówienia jako przestępstwa nie przesądza się o prawdziwości lub fałszywości zarzutów: „Kto pomawia inną osobę, grupę osób, instytucję, osobę prawną lub jednostkę organizacyjną niemającą osobowości prawnej o takie postępowanie lub właściwości, które mogą poniżyć ją w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności, podlega grzywnie (...)” (K.k., art. 212§1). Tu należy podkreślić, że samo pojęcie pomówienia skryształizowało się w prawie i sam rzeczownik jest kwalifikowany w niektórych słownikach języka polskiego jako termin prawny (SJPSz) lub książkowy (USJP), chociaż czasownik *pomówić/ pomawiać* (z walencją: *kogo o co*) jest od dawna poświadczony w języku potocznym: w SŁOWNIKU JĘZYKA POLSKIEGO S. B. Lindego (SL) jest jeszcze zdefiniowany jako ‘obmówić (kogo), posądzić, zadawać (komuś) coś sromotnego’ (por. także nieużywane już dzisiaj rzeczowniki *pomowa, pomówka, pomówisko* w znaczeniu ‘potwarz, obmowa’); są one tam – jako nazwy występku – poświadczone cytatami zarówno z mowy potocznej, jak i z tekstów prawnych, m.in. ze Statutów litewskich<sup>27</sup>). Znaczenie ‘fałszywość sądu’ nie tyle jest zawarte w treści pojęcia (nie jest eksplikowane w definicji SL), ile – jak wynika z cytatów – jest niezbędnym warunkiem uznania pomówienia za oszczerstwo. Współczesny ustawodawca uznaje raczej, że najważniejsza jest tu intencja zaszkodzenia Y-owi w oczach publiczności poprzez wydawanie o nim negatywnych opinii. W potocznym użyciu czasownika *pomawiać (kogo o co)*, podobnie jak

27

Nie odnotowałam natomiast nominalizacji od czasowników *pomawiać* i *zniesławiać* w badanym przeze mnie pomnikowym dziele ustawodawczym z okresu I Rzeczypospolitej – Zbiorze praw sądowych Andrzeja Zamoyskiego, który używa takich wyrażen, jak *potwarz, paszkwil, szkalowanie kogo, czernienie*, jednoznacznie wskazujących na negatywną ocenę działań z punktu widzenia prawdy i intencji sprawcy (szczegółową analizę predykatów przeprowadziłam w innej rozprawie: Szczepankowska 2004d).

*posądzać/ podejrzewać*<sup>28</sup>, tkwi pewna potencjalność, hipotetyczność sądu, tj. logiczne dopełnienie desygnowanego aktu mowy wymaga oceny w kategoriach prawdy lub fałszu, ale wynik tej oceny nie jest wpisany w znaczenie nazwy. Metanadawca referujący akt pomówienia nie tyle przekazuje sugestię, że zarzut nadawcy był nieprawdziwy – jak to ujmują Z. Greń (1994: 200) czy J. Reszka (2001: 58), charakteryzując sens czasowników typu *pomawiać, znieślawiać, insynuować* – ile raczej sugeruje, że prawdziwość zarzutu nie jest przesądzona i wymaga udowodnienia. W treść *pomówienia* (i pojęć bliskoznacznych) jest natomiast wpisana negatywna ocena zarzucanego komuś czynu (właściwości) z punktu widzenia powszechnie przyjętych norm, co zostało podkreślone w prawniczej definicji *pomówienia* jako nazwy przestępstwa. Fałszywość zarzutów jest zazwyczaj przedmiotem subiektywnej oceny pomówionego, ale nie musi być potwierdzona przez referującego dany akt mowy. Jeśli N stwierdza, że X pomawia Y-a o kradzież, to N orzeka, że według niego X nie przedstawił przekonujących dowodów na prawdziwość zarzutu, z czym należy wiązać negatywną ocenę działania X-a przez metanadawcę, odróżniającą akt pomówienia od oskarżenia czy posądzenia. Jednakże N nie przesądza tym samym, że zarzuty są nieprawdziwe, co z kolei odróżnia pomówienie od aktu nazwanego *oszczerstwem, potwarzą, kalumnią* (taka kwalifikacja – ze składnikiem ‘kłamstwo’ w pojęciu aktu – jest zazwyczaj dokonywana z punktu widzenia samego pokrzywdzonego, rzadziej osób postronnych). Jest to zresztą pragmatycznie uzasadnione: referujący (zwłaszcza jeśli nie jest prokuratorem czy świadkiem) ma ograniczoną możliwość zdobycia pełnej wiedzy i co za tym idzie, oceny czyjejś wypowiedzi pod względem prawdziwości. O ile więc kwalifikacja za pomocą nazwy *oszczerstwo* wyraża silne przekonanie, niemal pełną wiedzę referującego (najczęściej jest to sam maleficyjant) o złośliwych i kłamliwych intencjach sprawcy referowanego aktu, o tyle *pomówienie* implikuje raczej nieufność (brak zaufania) metanadawcy (zazwyczaj opinii publicznej, prawników) względem pomawiającego.

Z kolei w treści czasownika *znieślawić (kogoś)* profilowana jest ocena metanadawcy odnosząca się do skutków działania sprawcy – negatywnych dla pokrzywdzonego. Implikacja wartościowania tych działań w kategoriach prawdy i fałszu wynika nie tyle z semantyki czasownika (i pochodnego rzeczownika), ile z doświadczeń posługiwania się nim w kontaktach z przedstawicielami wymiaru sprawiedliwości. Na podstawie zawartego

<sup>28</sup> W objaśnieniach znaczenia zawartych w USJP używa się bliskoznacznych czasowników: *zarzucać (co komu), przypisywać (co komu), oskarżać (kogo o co), posądzać (kogo o co)*.

w Kodeksie karnym stwierdzenia, że jeżeli zarzut uczyniony był niepublicznie i był prawdziwy (K.k., art. 213§1) lub jeśli zarzut był publiczny i prawdziwy, a zarzucający działał w obronie społecznie uzasadnionego interesu (K.k., art. 213§2), to nie popełnia on przestępstwa, można wyciągnąć wniosek, że prawdziwość zarzutów nie zwalnia sprawcy od odpowiedzialności, jeśli zarzuty były postawione publicznie w celu poniżenia kogoś, a nie obrony interesu publicznego. Ponieważ jednak udowodnienie komuś złej intencji w takim przypadku bywa dość trudne (stawianie prawdziwych zarzutów może być łatwo usprawiedliwione i podpadać pod pojęcie tzw. krytyki niekaralnej), w praktyce oskarżycielskiej najczęściej właśnie fałszywość czy raczej niemożność udowodnienia prawdziwości zarzutów pod adresem pomawianego/zniesławianego rozstrzyga zarówno o złej intencji pomawiającego, jak i o uznaniu aktu zniesławienia lub pomówienia (rozdzielenie tych aktów jest nieistotne z prawniczego punktu widzenia) za przestępstwo w rozumieniu prawa. Doświadczenie maleficjentów tego typu przestępstw podpowiada im również, że w dochodzeniu przed sądem zadośćuczynienia za krzywdę najbardziej skuteczne jest właśnie dowiedzenie niesłuszności konkretnych zarzutów. Nic dziwnego zatem, że w społecznej świadomości ocena według kryterium prawdy i fałszu jest zespolona z tymi właśnie aktami i być może – jak proponuje R. Grzegorzczkova (1991: 197) – należałoby tę ocenę włączyć do definicji pojęcia *zniesławienie*, ale jako składnik alternatywny względem ‘psucia komuś reputacji’, jak to czynią redaktorzy współczesnego słownika (por. USJP: *zniesławienie* ‘zepsuć komuś opinię, publicznie mówiąc o nim źle lub rozpowszechniając nieprawdziwe informacje; oczernić, obmówić’<sup>29</sup>). Mamy tu do czynienia, moim zdaniem, z przykładem oddziaływania pragmatyki, tj. użycia nazwy w aktach komunikacyjnych, na semantykę<sup>30</sup>.

<sup>29</sup> Autorzy cytowanego hasła kwalifikują czasownik jako „książkowy”; wydaje się jednak, że obecnie – właśnie na skutek częstych i nagłaśnianych w mediach procesów karnych o zniesławienie – sam termin nabiera charakteru potocznego.

<sup>30</sup> Definicja taka zbliżałaby pojęcia *pomówienia*, *zniesławienia* i *oszczerstwa* (także *potwarzy*, *szkalowania*, *oczerniania*). W znaczeniu ostatniego składnik ‘fałszywość zarzutu’ oraz negatywna (i emocjonalna) ocena zachowania sprawcy aktu z punktu widzenia podmiotu referującego (może nim być sam pokrzywdzony) są składnikami profilowanymi. Dodajmy, że elementy te podkreśla się również w prawniczej definicji *oszczerstwa*, które jeszcze do niedawna było wyodrębniane w Kodeksie karnym (z 1969 roku) jako „przestępstwo polegające na świadomym podnoszeniu lub rozgłaszaniu nieprawdziwych zarzutów o postępowaniu lub właściwościach innej osoby, osób lub instytucji w celu poniżenia ich w opinii publicznej lub narażenia na utratę zaufania; ścigane z oskarżenia prywatnego” (cyt. za: MEP). Można przyjąć, że pojęcie aktu zwanego *oszczerstwem* – tak jak jest dzisiaj powszechnie rozumiane



Mimo rozróżnienia przez ustawodawcę aktów zniewagi (obrazy) i zniesławienia (pomówienia, oszczerstwa) ich związek jest bardzo wyraźny: obraza jest zawsze skutkiem zniesławienia; zarówno zniewaga, jak i pomówienie zawierają sąd negatywny o kimś, przy czym o ile obraza dotyczy raczej sfery tego, co osoba obrażana uważa za podstawę poczucia własnej wartości, o tyle pomówienie deprecjonuje przede wszystkim to, co dana społeczność, środowisko uważa za moralne i dobre. Potwierdzeniem może być tutaj wypowiedź jednego z polskich polityków, który na zarzut, że jego partia jest organizacją przestępczą, odpowiedział, że zarzucający *nie tylko obraził, ale i zniesławił* (tę partię)<sup>31</sup>. Symptomatyczna jest tutaj hierarchia zarzutów: zniesławienie jest klasyfikowane jako występki większego kalibru niż obraza – pierwszy pociąga bowiem za sobą zagrożenie utraty zaufania publicznego i wymiernych korzyści (politycznych, materialnych i in.), podczas gdy drugi kojarzony jest raczej z prywatnym poczuciem urazy na honorze, który nie jest już wartością najwyższej cenioną. Taka hierarchia może też wskazywać na dostosowywanie się uczestników życia publicznego nie tyle do prawniczej oceny zjawisk, ile do praktyki sądowego zadośćuczynienia, a praktyka jest taka, że łatwiej udowodnić fałszywość konkretnego zarzutu niż dowieść przestępstwa zniewagi, które opiera się na dość subiektywnych odczuciach. Dlatego często bywa tak, że sami pokrzywdzeni doszukują się pomówienia tam, gdzie w istocie chodzi o obrazę, o czym świadczy taka na przykład wypowiedź publicystyczna: (...) *Sejm zarzucający prezesowi NBP dokonywanie holocaustu na Narodzie Polskim. Ciekawe, czy w tej sprawie prokuratura zadziała równie szybko jak w sprawie zarzutów pod adresem kilku polityków – wszak pomówienie o łapownictwo jest niczym wobec pomówienia o zbrodnię holocaustu – czy też uzna, że to taka sobie dozwolona figura retoryczna, dobra jak każda inna* (cyt. za: „Polityka” nr 10/2002). Trudno oczekiwać, by zgodnie z sugestią dziennikarza prokuratura rozpatrywała wypowiedź jako pomówienie: absurdalność zarzutu uniemożliwia ocenę w kategoriach prawdziwości. Istotne wydaje się tutaj raczej wyrażone przez komentatora przekonanie, że swoista *licentia poetica* prowadzi zbyt często do zwolnienia uczestników „gry konwersacyjnej” z odpowiedzialności za słowo; stawia bowiem ich wypo-

---

– ukształtowało się również na gruncie prawnym (jeszcze w XVIII wieku *oszczerstwo* było potocznie pojmowane jako ‘szyderstwo, drwina’ – tak według SL).

<sup>31</sup> Wypowiedź w telewizyjnym „Wiadomościach” z dn. 9.05. 2002 r.

wiedzi poza jakąkolwiek weryfikacją, a inne kryteria oceny zachowań językowych nie są dostatecznie miarodajne z punktu widzenia przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, więc ci niechętnie podejmują się jednoznacznej kwalifikacji. I choć z jednej strony, ostrożność w karaniu za słowa jest zrozumiała w kontekście dążenia do nienaruszania jednego z podstawowych praw obywatelskich – wolności wypowiedzi, to z drugiej strony, często objawiana bezradność prawników w dowodzeniu szkodliwości tego rodzaju występków (zwłaszcza wobec osłabienia pozaprawnych sankcji społeczno-obyczajowych dla ich sprawców) prowadzi do powszechnie odczuwanej w społeczeństwie erozji innej ważnej wartości: poczucia bezpieczeństwa i wzajemnego zaufania.



# STYL DYREKTYWNO-PERSWAZYJNY PRAWODAWCZEGO AKTU MOWY W ASPEKCIE EWOLUCYJNYM (NA MATERIALE POLSKIEGO DYSKURSU PRAWNEGO)

Przedmiotem artykułu jest charakterystyka wzorca gatunkowego wypowiedzi prawodawczej oraz wskazanie przyczyn i konsekwencji jego transformacji stylowych: od dyrektywy z elementami perswazji do deklaracji (stanowczego stwierdzenia). Przemiana ta implikuje szereg konsekwencji semantycznych (obejmujących wartość informacyjną przepisów prawnych) i pragmatycznych (dotyczących oddziaływania na adresatów wypowiedzi).

Tekst prawodawczy traktuję jako złożony komunikat podlegający schematyzacji, a więc jako realizację *superstruktury* w ujęciu T. van Dijka (1977, 1980, 1981), czyli struktury globalnej, przynależnej typowi tekstu (Dijk 1980: 128-130). Temu formalnemu modelowi odpowiada na płaszczyźnie semantycznej *makrostruktura* (ang. *macro-structure*), określająca „globalne znaczenie całego dyskursu” (Dijk 1981: 85) lub inaczej „temat dyskursu” (tamże: 197)<sup>32</sup>. Formalno-semantyczne ukształtowanie tekstu jest podporządkowane jego funkcji pragmatycznej (celowi komunikacyjnemu) – z tego punktu widzenia wypowiedź prawodawcza jest makroaktem złożonym z powiązanych linearnie i hierarchicznie mikroaktów, które realizują poszczególne stadia procesu komunikacyjnego (zob. też na ten temat m.in. Maley 1994). Historycznie ukształtowane warianty stylowe konkretnych tekstów prawodawczych, realizujące takie globalne modele gatunkowe, w niewielkim stopniu zależą od indywidualnych wyborów autora wypowiedzi; są natomiast zdeterminowane obowiązującą w danym czasie konwencją komunikacyjną oraz wspólną wiedzą uczestników dyskursu, umożliwiającą porozumienie w ramach danej kultury prawnej. Konwencje w zakresie gatunkowo-stylistycznego kształtowania wypowiedzi prawnych przekraczają granice wyznaczone przez poszczególne kultury narodowe i języki etniczne. System zasad komunikacyjnych w dziedzinie prawa funkcjonuje bowiem jako swoisty kod semiotyczny ponad systemami języ-

<sup>32</sup> Tłumaczenie cytatów z ang. – własne (I.Sz.).



kowymi, które stanowią podstawę konkretnych wypowiedzi prawodawczych. Dlatego przykłady tekstów zaczerpnięte z polskiego prawodawstwa mogą ilustrować przemianę konwencji komunikacyjnych w wymiarze europejskiej kultury prawnej. Kształtowała się ona pod wpływem zasad (pojęć i wartości) prawa rzymskiego i kanonicznego oraz wzorców łacińskiego stylu retorycznego, a od XVIII wieku – także pod wpływem racjonalistycznej filozofii oświecenia i zasad logicznego (naukowego) stylu, urzeczywistnionych w Kodeksie Napoleona, na którym wzorowano prawodawstwo wielu narodów Europy (więcej na ten temat zob. Szczepankowska 2007). Różnice lokalne ujawniają się zwłaszcza we wczesnym stadium kształtowania wzorców dyskursu prawodawczego i są związane z wpływem prawa zwyczajowego poszczególnych narodów. Niektóre z takich lokalnych zwyczajów – utrwalone w postaci spisanych kodeksów – rozszerzały znacznie zasięg funkcjonowania poza terytorium zajmowane przez daną społeczność. Średniowieczne prawo zwyczajowe z terenu Saksonii oraz prawo miejskie Magdeburga wpłynęły w znacznym zakresie na prawodawstwo narodów Europy Środkowej i Wschodniej.

Niniejsze opracowanie składa się z dwu głównych części. W pierwszej ukazuję, w jaki sposób struktura wyroku sądowego (ortylu) wpłynęła w średniowieczu na ukształtowanie wzorca gatunkowo-stylowego wypowiedzi prawodawczej, narzucając jej charakter dyskursywny i styl perswazyjno-dyrektywny. W drugiej części rozpatruję transformację tego modelu, spowodowane przede wszystkim oddziaływaniem na praktykę legislacyjną ustalanych od XVI wieku ogólnoeuropejskich zasad techniki prawodawczej, m.in. zasady kryjącej się za łac. idiomem *motiva evitentur* (reguły nakazującej prawodawcy unikanie podawania motywów ustaw). Wskazuję na zakres jej stosowania w polskich i innych europejskich aktach prawodawczych. Podkreślam dokonujące się obecnie przewartościowanie tej zasady – zgodnie z zaleceniami organów ustawodawczych Unii Europejskiej – związane z dostosowywaniem reguł praktyki legislacyjnej do ogólnych wymagań demokracji.

Rozważania przedstawione w niniejszym studium wynikają z przekonania, że badania nad ewolucją wzorców komunikacji i reguł dyskursu prawnego mogą przyczynić się do lepszego porozumienia między narodami oraz podejmowania optymalnych działań w sferze udoskonalania praktyk legislacyjnych na poziomie zarówno globalnym (ponadnarodowym), jak i lokalnym.



## Styl dyrektywno-perswazyjny wypowiedzi prawodawczej

Na ukształtowanie gatunkowo-stylowe polskiej wypowiedzi prawodawczej wpływ miało dawne prawo zwyczajowe Słowian i praktyka publicznych sądów (wieców), na których zapadały wyroki, wypowiedane zapewne z zastosowaniem konwencjonalnych formuł, ale nieutralane aż do XIV wieku w słowie pisanym. Dlatego w średniowieczu szczególną rolę odegrała germańska stylistyka ortylu, czyli wyroku sądu w Magdeburgu, przekazywanego na piśmie sędziom w miastach polskich, które były lokowane na prawie niemieckim już od XII/XIII wieku. Polscy ławnicy miejscy zwracali się do tego sądu o poradę prawną w sprawach budzących wątpliwości. Sądy miejskie niższych instancji traktowały tego rodzaju orzeczenia jako tzw. prejudykаты – wzorce decyzji prawnych, które można zastosować w podobnych sprawach. Ortyle, przetłumaczone z łaciny na język polski, gromadzono już od XV wieku w zbiory, które stanowiły pierwsze źródła prawa miejskiego<sup>33</sup>. Orzeczenie sądu odnosiło się do konkretnego czynu określonego adresata – opis tego przypadku był zwyczajowo przytaczany jako uzasadnienie decyzji sądu, co wpływało na kształt wypowiedzi, złożonej zazwyczaj z dwu głównych członów: *opisu sprawy* i *wyroku*. Wzorcowa struktura ortylu odzwierciedlała dokładnie sytuację komunikacyjną, która stanowiła kontekst aktu mowy. Dlatego opis sprawy był zazwyczaj ujmowany w *ramy pytania*, które ławnicy polscy zadawali (drogą korespondencyjną) sędziom w Magdeburgu, a orzeczenie sądu – w *ramy odpowiedzi* sędziów. Realizacją takiej superstruktury jest następująca wypowiedź (jej rozczłonkowanie i formuły w nawiasach pochodzą ode mnie – I.S.):

**A (rama pytania: przyczyna)**

Dalej pytałyście nas o prawo:

**B (hipoteza: opis sprawy)**

Gdyby mieszczanin albo gość założyłby o ran(n)y albo o głowę.

**C (rama odpowiedzi: skutek)**

Na to my przysiężnicy z Majdburku mowimy prawo:

<sup>33</sup> Zob. w wykazie źródeł pozycje oznaczone skrótami Ortyle mag. i Ortyle wiel. O przekształceniach struktury pojedynczego ortylu w kontekście całego zbioru pisze M. Wojtak (1998).

**D (dyrektywa: wyrok sądu)**

o głowę albo rany (...) ma dać do zagajonego sądu położonego, a tego to, co mir złomił, prawym orzelem naśladować...

[Źródło: Ortyle mag., s. 55]<sup>34</sup>

Każdy z wyodrębnionych członów wypowiedzi realizuje określony akt mowy składający się na złożony makroakt ortylu: ramy pytania i odpowiedzi zawierają eksplicytne formuły metatekstowe: *pytaliście nas o prawo i mówimy prawo*, które konotują semantyczno-pragmatyczną funkcję poszczególnych mikroaktów i nadają całej wypowiedzi strukturę dialogu. Należy zauważyć, że rama pytania jest zdaniem sformułowanym w czasie przeszłym, charakteryzującym – z punktu widzenia sędziów magdeburgskich – intencję polskich ławników; formuła odpowiedzi natomiast zawiera czasownik w 1. osobie czasu teraźniejszego, tj. *explicit performative* według określenia J. Austina (1962: 32); pełni zatem funkcję kreacyjną w przestrzeni aktualnego dyskursu; wskazuje na dominującą pozycję aktu wydawania wyroku w strukturze całej wypowiedzi; określa nadrzędną intencję komunikacyjną nadawcy. Wprowadzony przez pytanie opis sprawy jest modelowany za pomocą struktury predykatywnej o modalności hipotetycznej – w języku polskim sygnalizują ją wyrazy *gdyby, jeśliby*, złożone ze spójnika i partykuły, a zatem konkretna sprawa ('to, że X uczynił P'), będąca impulsem dla ławników miejskich do zasięgnięcia opinii sądu wyższej instancji, jest w ortylu (orzeczeniu tegoż sądu) ujmowana jako zdarzenie hipotetyczne ('gdyby X uczynił P'), które można traktować jako typ zdarzenia, a więc stosować jego wykładnię prawną do podobnych przypadków. W związku z tym rozstrzygnięcie sądu zyskuje walor prejudykatu – wyroku stanowiącego wzorzec orzekania w analogicznych sprawach. Sformułowanie decyzji, następujące po formule metatekstowej *mówimy prawo*, zawierało zazwyczaj wykładnik modalności dyrektywnej w postaci predykatu modalnego typu *ma, należy, musi, powinien, może* łączącego się z bezokolicznikiem czasownika, który określa konkretne działanie adresata. Opis sprawy wraz z ramą pytania i opinia (wyrok) sądu w ramie odpowiedzi realizują zarazem – na poziomie makrostruktury aktu wyrokowania – ogólne pojęcia 'przyczyny' i 'skutku' (*macro-concept* w ujęciu van Dijka [1981: 85]).

<sup>34</sup> Tekst pochodzi z połowy XV wieku; tutaj został podany w transkrypcji współczesnej – według źródła dostępnego w wersji elektronicznej.

Opisany powyżej wzorcowy model tekstu ortylu zawierał też wyraźne wskaźniki (wyrażenia deiktyczne) nadawcy i odbiorcy tekstu, takie jak formy 1. i 2. osoby czasowników (*mówimy, pytaliście*) oraz odpowiadające im zaimki osobowe (*my, wy*), a także dodatkowe określenia charakteryzujące nadawcę (*przysiężnicy z Magdeburga*), rzadziej odbiorcę (list zawierający zbiór ortyli rozpoczynał się zwrotem *mili przyjaciele*). W średniowiecznych zbiorach wyroków polskich sądów miejskich (spisywano je zwykle po łacinie) pojawiały się dodatkowe sygnały pierwotnej sytuacji komunikacyjnej, tj. rozprawy sądowej. Opis przedmiotu sporu mógł być prezentowany w postaci cytowanych wypowiedzi stron (powoda i pozwanego) lub świadków (zob. Ortyle wiel., s. 38-39). W tekstach ortyli wypowiedzi te są poprzedzane zdaniem zapowiadającym (np.: *Ipsa vero mater dixit..., Tandem filia stando dixit...*) i zwykle zaczynają się zwrotem adresatywnym: *Domine* (w odniesieniu do sędziego), po którym następuje standardowa deklaracja osoby mówiącej: *Hic sto, sana mente et deliberato animo*. Sentencja sędziów jest wyraźnie oddzielona od opisu sprawy zawierającego wypowiedzi stron i realizowana w ramie performatywnej (np.: *Super quo nos, consules, in Costan, diffinimus iuris sententiam...*).

Struktura ortylu (wyroku sądowego) jest najwyraźniej odwzorowywana w wypowiedzi ustawodawczej. Tekst będący sformulowaniem przepisu prawnego reprezentuje zatem „gatunek wtórny” w rozumieniu M. Bachtina (1986: 355), wykształcony z „pierwotnego gatunku” mowy potocznej, która obejmowała także sferę publicznych narad i sądów w dawnych społecznościach Słowian. Z czasem, gdy prawo stanowione staje się głównym źródłem wiedzy o normach postępowania, a pisemny przekaz umożliwia i wymusza zarazem większą kondensację sformułowań, następuje stopniowo odejście od formuły tekstowej wyznaczonej przez postać ortylu. Wraz z pismem kształtowała się urzędowa odmiana języka i skonwencjonalizowane gatunki wypowiedzi realizowanych w sądzie. W tekście prawodawczym opisowi konkretnej sprawy odpowiadało wskazanie okoliczności stanowiących tzw. *hipotezę* normy prawnej (‘jeżeli stanie się S...’), a orzeczenie sądu przybierało charakter *dyrektywy* (tj. *dyspozycji*) dla uogólnionego adresata (‘to X powinien uczynić P’). Dyspozycja mogła obejmować również sformułowanie sankcji (‘X poniesie karę’), która miałaby być zastosowana (przez sąd), gdyby nie doszło do realizacji dyrektywy (‘jeśli X nie uczyni P’). Wypowiedź złożona z hipotezy i dyrektywy była często realizowana w *ramie metatekstowej* i zarazem *performatywnej* (‘Ja stanowią, że...’), którą można uznać za przekształcenie ramy odpo-

wiedzi wyodrębnionej w strukturze orytylu. Nierzadko poprzedzało ją *uzasadnienie* (wskazanie *przyczyny*) aktualnego aktu prawodawczego będące odpowiednikiem ramy pytania rozpoczynającego tekst orytylu. Taką wzorcową strukturę ma ustawa z początku XVI wieku (pisana wówczas w języku łacińskim), w której możemy wyodrębnić poszczególne składniki:

- A (uzasadnienie)** Item providentes difficultatibus et gravaminibus subditorum nostrorum regni et magni ducatus Lythuaniae (...)
- B (rama performatywna)** volumus et decernimus, ut
- C (hipoteza)** quotiens opus fuerit,.
- D (dyrektywa)** per nos comissarii deputentur et mittantur (...), ad faciendas easdem granicies et iniurias componendas (...), quatenus absque querentium onere iustitia eis ministretur.<sup>35</sup>

[Źródło: Corpus iuris, s. 25]

Prezentowany wyżej model ustawy wykształcił się już znacznie wcześniej. Najstarsze spisane prawa polskie z 1347 roku również zawierają wyraźnie zaznaczone wykładniki językowe – motywu, ramy performatywnej i dyspozycji (hipoteza była pomijana w przepisach o charakterze ogólnym). Oto przykład ze zbioru Statuta Casimiri Magni z 1347 roku:

Quia cuilibet sua defensio et titio (cum juris sit naturalis) non est deneganda; ideoquae statuimus quod in judiciis nostri Regni, quilibet homocujuscumque sit status et conditionis potest et debet habere suum advocatum prolocutorem.<sup>36</sup> [źródło: Volumina Legum, s. 30]

<sup>35</sup> Tłum. pol. (I.Sz.): „[A] Mając na względzie niewygody i cierpienia poddanych naszego Królestwa i Wielkiego Księstwa Litewskiego..., [B] chcemy i nakazujemy, aby [C] gdy tylko zajdzie taka potrzeba, [D] komisarze przez nas byli delegowani w celu wyznaczenia granic i zadośćuczynienia za krzywdy [...], aby sprawiedliwości stało się zadość bez obarczania skarżących się kosztami [procesu]”.

<sup>36</sup> Tłum. pol. (I.Sz.): „Ponieważ każdemu przysługuje obrona z mocy prawa naturalnego, ustanawiamy, że w sądach naszego królestwa, każdy człowiek, niezależnie od stanu i kondycji [społecznej], może i powinien mieć swego obrońcę reprezentującego go [podczas procesu]”.

W tak skonstruowanych przepisach zachowane są wyraźne sygnały relacji nadawczo-odbiorczej (przede wszystkim wykładniki językowe prawodawcy: w postaci form zaimków osobowych i czasowników). Składnik perswazyjny (uzasadnienie) uzupełniał dyrektywę prawną i jeszcze w XVIII wieku zajmował ważne miejsce w strukturze polskiej wypowiedzi ustawodawczej, determinując jej strukturę dialogową i styl – zasadniczo perswazyjno-dyrektywny, jak w następującym przepisie Ustawy Rządowej z dnia 3 maja 1791 roku (art. VI):

- |                                     |   |
|-------------------------------------|---|
| <b>A (uzasadnienie<sub>1</sub>)</b> | Wszystko i wszędzie większością głosów udecydowane być powinno;                       |
| <b>B1 (dyspozycja)</b>              | przeto liberum veto, konfederacye wszelkiego gatunku i sejmy konfederackie            |
| <b>C (uzasadnienie<sub>2</sub>)</b> | jako duchowi niniejszej konstytucyi przeciwne, rząd obalające, społeczność niszczące, |
| <b>B2 (dyspozycja)</b>              | na zawsze znosimy.  |

[Źródło: Konstytucja 1791, art. V, s. 101]

Wypowiedź normatywna (dyspozycja) jest tu uzasadniona poprzez podanie w zdaniu poprzedzającym (A) ogólnej normy, którą aktualna ustawa realizuje; wtrącony składnik (C) określa dodatkowo stan rzeczy, który podlega zmianie, jako negatywny – wartościowanie takie ma oczywisty walor perswazyjny. W ogólnych aktach prawodawczych, takich jak konstytucja, hipoteza zazwyczaj się nie pojawia, jednak poszczególne przepisy realizują akt perswazyjno-dyrektywny, przy czym sformułowanie uzasadniające dyspozycję bywało nierzadko bardziej rozbudowane niż zdanie normatywne<sup>37</sup>, od którego nie musiało być wyraźnie oddzielone.

<sup>37</sup> Oto inny przepis z tego samego dokumentu zawierający podobnie rozbudowane uzasadnienie: „Żaden rząd najdoskonalszy bez dzielnej władzy wykonawczej stać nie może. Szczęśliwość narodów od praw sprawiedliwych, praw skutek od ich wykonania zależy. Doświadczenie nauczyło, że zaniedbanie tej części rządu nieszczęściami napelniło Polskę. Zawarowawszy przeto wolnemu narodowi polskiemu władzę praw stanowienia i moc baczności nad wszelką wykonawczą władzą oraz wybierania urzędników do magistratur, władzę wykonywania praw królowi w radzie jego oddajemy, która to rada *Strażką Praw* zwać się będzie” [art. VII, s. 102].

Ustalenie, w jakim zakresie podobny model tekstu był realizowany w innych europejskich (czy pozaeuropejskich) aktach ustawodawczych, wymagałoby szerszych badań nad tradycją prawodawczą różnych narodów. Przykłady dyskursywnego kształtowania tekstu odnajdujemy w średniowiecznym zwyczajowym prawie niemieckim (magdeburskim i saskim) – upowszechnianym także w Polsce – spisanych w zbiorach pt. *Speculum Saxonum*<sup>38</sup> i *Weichbild*<sup>39</sup>. Funkcję perswazyjną pełniły odwołania do ogólnych zasad prawa, moralności, wiary religijnej, obyczaju społecznego, uzasadniających aktualne dyspozycje; podawano też motywy ściśle pragmatyczne. W polskich dokumentach do końca XVIII wieku nierzadko spotyka się wyraźne wskazywanie na impuls ze strony obywateli jako powód ustanowienia prawa – wówczas wypowiedź ustawodawcza zaczyna się od formuł typu *na prośbę posłów..., wzruszeni skargami poddanych naszych...* itp., świadczących o tym, że dana ustawa jest wytworem dyskursu toczącego się między prawodawcą a adresatami norm. Taka konstrukcja wypowiedzi prawodawczej miała umacniać przekonanie odbiorców, że prawo nie jest jedynie przejawem woli władcy (rządu), arbitralnie ustanawiającego ograniczenia wolności, lecz wynika z uwzględnienia potrzeb adresatów norm lub też jest nakazem wyższej konieczności, której podlega również prawodawca.

### Przyczyny i skutki transformacji gatunkowo-stylowych tekstu prawodawczego

Aż do końca XVIII wieku wypowiedź prawodawcza była nacechowana jawną perswazją. Trzeba niewątpliwie doszukiwać się przyczyny w opisanej wyżej genezie aktu prawodawczego, a także w dominującej w Europie (zwłaszcza w okresie od XVI do XVIII wieku) uniwersalnej konwencji styli-

<sup>38</sup> Oto przykład przepisu z tego zbioru: „Duorum gladiorum potestatem, spiritualem scilicet et secularem, ad defendendum suum populum, Christus in sua approbavit Ecclesia; ex quibus Apostolicum spiritualem, et Romanum Imperatorem secularem habere, nemo ambigit. Ob quorum figurationem, Apostolico super equum Candidum equitare constitutum est, et in ascensu eius, à Principe sella, ne decadat, tenebitur. In quo significatur, ut si qui inobedientes Apostolico existerent, à Principe ad obediendum, et è contra, cum necessitas hoc exegerit, dummodo exercitus fuerit, compellantur” [Speculum Saxonum, ks. I, art. I, s. 126].

<sup>39</sup> Przykładem dyskursywnego (zawierającego element polemiki) ukształtowania tekstu jest następujący artykuł z tego zbioru: „Dicitur etiam, quod nullus matris illegitimus esse possit: hoc tamen non est: quia mulier potest illegitimos ac legitimos nobilesque procreare pueros. Si est serva, potest manumitti, si est fornicaria, potest nubere & legitimos procreare” [Weichbild, art. IV, ustęp 7, s. 169].



stycznej – zwyczaju uzasadniania komunikowanych sądów wywiedzionym z teorii logiki i retoryki (*genus iudiciale* znajdował zastosowanie również w procesie tworzenia prawa). Być może jednak w ówczesnej Polsce istniały szczególne na tle europejskim warunki polityczne determinujące perswazyjno-dyrektywny i zarazem dyskursywny model wypowiedzi prawodawczej. Monarchiczno-republikański ustrój społeczny (z dominującą rolą sejmu stanowiącego prawa) sprzyjał kulturze komunikacyjnej naznaczonej konfliktem między wolnością osobistą i obywatelską reprezentantów dominującej warstwy narodu (szlachty) a posłuszeństwem prawu, którego autorytet bywał przedmiotem nieustannej kontestacji (zob. na ten temat: Szczepankowska 2008). Sytuacja ta wymagała od legislatorów przykładania szczególnej wagi do uzasadniania wszelkich ograniczeń nakładanych na obywateli. Dominujące wówczas w Europie państwa absolutystyczne mniej zapewne sprzyjały kulturze polityczno-prawnego dialogu, toteż element perswazyjny w aktach prawodawczych był w mniejszym stopniu eksponowany. Francuska (już republikańska) Konstytucja z 24 czerwca 1793 roku (zob. tekst według wydania: Konstytucja 1793) – powstała mniej więcej w tym samym czasie, co cytowana wyżej polska ustawa zasadnicza z dnia 3 maja 1791 roku (Konstytucja 1791) – prezentuje styl zdecydowanie normatywny, pozbawiony elementów jawnej perswazji, tj. uzasadnień poszczególnych przepisów formułujących określone dyrektywy prawne. Podobny charakter ma Konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki (zob. wykaz źródeł: Konstytucja 1787). Perswazja ogranicza się w tych dokumentach do preambuły – wypowiedzi dziś jeszcze poprzedzającej akty o ogólnym znaczeniu (takie jak konstytucje), a w okresie od XVI do XVIII wieku powszechnie stosowanej także w aktach wydawanych przez władców absolutnych (na temat genezy i funkcji preambuł zob. m.in. Lewandowski 1996).

Już grupowanie w średniowieczu poszczególnych przepisów w zintegrowane zbiory, wykorzystywane jako źródła norm prawnych, prowadziło do zmiany relacji nadawczo-odbiorczej (przede wszystkim zaniku sygnałów obecności podmiotu prawodawczego), a także eliminacji pewnych powtarzalnych formuł ramowych modelu bazowego (np. ortylu czy ustawy) i kontaminacji jego składników. Poszczególne elementy wzorcowo sformułowanej normy prawnej – składającej się z uzasadnienia, formuły performatywnej (modalnej) oraz zdania warunkowego, obejmującego hipotezę i dyspozycję – mogły być opuszczane w konkretnym akcie kreowania normy prawnej, gdyż odbiorca dokonywał interpolacji tych składników na mocy konwencjonalnej implikatury semantyczno-pragmatycznej. Na przykład

samo określenie sankcji w postaci zdania ‘X zostanie ukarany za dokonanie czynu P’ wystarcza do sformułowania przepisu prawnego, gdyż logiczna inferencja pozwala odczytać dyrektywę skierowaną do adresata zakazu: ‘X nie powinien czynić P’. Dążeniem do ekonomii komunikacji można także tłumaczyć pomijanie z czasem formuły performatywnej, która wyraża fakt stanowienia prawa, a zarazem eksplicytnie charakteryzuje gatunek wypowiedzi. Jeśli brakuje zdania w czasie teraźniejszym: ‘Ja (N) stanowią, że...’, to moc sprawcza ustawy wynika tylko z konwencji przekazu – publikacji danego tekstu w określonym zbiorze aktów prawnych. Tytuł takiego zbioru (np. *Ustawa, Uchwała, Konstytucja, Zbiór praw* itp.) „streszcza” – jak można by powiedzieć za van Dijkem (1980: 99-100) – sekwencje aktów mowy w jednostkę nadrzędną (makrostrukturę), która jest nośnikiem znaczenia globalnego nadającego spójność pragmatyczną całemu dyskursowi. To przeniesienie formuły wyrażającej sam akt stanowienia normy – wspólnej dla wszystkich mikrotekstów składających się na dany zbiór – na poziom makrotekstu zapobiega powtarzaniu informacji. Przy czym trzeba wziąć pod uwagę to, że pisemna forma komunikatu, a przede wszystkim intencja uchwalania i publikowania zbioru ustaw (kodeksów) umożliwiła realizację tego dążenia. Dopóki bowiem prawo opierało się na prejudykatach, które powstawały jako ustne orzeczenia sądu w konkretnych sprawach, rama performatywna była niezbędna do podkreślenia mocy sprawczej tych orzeczeń jako aktów woli prawodawczej; pewna redundancja w komunikacji ustnej jest poza tym funkcjonalnym sposobem zapobiegania nieporozumieniom i niewłaściwym interpretacjom. Ważniejszą konsekwencją takiej zmiany jest bezosobowa stylizacja przepisu – użycie formuły performatywnej, także z czasownikami modalnymi (*nakazuję, zakazuję, pozwalam* itp.), wiązało się z koniecznością wskazania osoby nadawcy tekstu (np. *my, sędziowie z Magdeburga; ja, król*); rezygnacja ze zwrotu identyfikującego nadawcę w połączeniu z użyciem zwrotów dyrektywnych w formie bezosobowej (*jest nakazane/ zakazane/ dozwolone; ustawa nakazuje*) pozwala ukryć osobę prawodawcy. Stylizacja taka stwarza pozór, że cała odpowiedzialność za realizację postulowanych stanów rzeczy ciąży na adresatach norm, podczas gdy podmiot uchwalający przepisy i gwarantujący uprawnienia adresatom pozostaje nieokreślony i niedostępny, nawet wówczas, gdy jego istnienie jest implikowane przez formuły typu: *zapewnia się* lub *Rzeczpospolita Polska gwarantuje*.

Brak w tekście formuł eksplikujących działania nadawcy sprawia, że używane we współczesnych tekstach prawodawczych predykaty modalne



typu *może, powinien* tracą nacechowanie dyrektywne (wolitywne). Funkcjonują już raczej jako wykładniki obiektywnej konieczności/ możliwości, istniejącej niezależnie od woli osobowych podmiotów. Używana niekiedy formuła *prawo nakazuje* wyraźnie profiluje prawo jako siłę działającą arbitralnie i niezależnie. Na utrwalenie asymetrii w relacji nadawczo-odbiorczej i osłabienie dialogowego charakteru współczesnego tekstu prawodawczego wpływa także rezygnacja z wykładników dyrektywy na rzecz stylizacji deklaratywnej przepisów. Słowa modalne: *powinien, musi, może* i inne w zdaniach typu 'X powinien czynić P' sugerują zaledwie możliwość zaistnienia sytuacji postulowanej przez prawodawcę, ale zależnej od zachowania adresata, podczas gdy wypowiedzenie bez modalizatora, sformułowane w trybie oznajmującym ('X czyni P'), stwarza pozór faktywności zdarzenia (niepodważalnej konieczności). Można taki zabieg interpretować jako niejawną perswazję realizowaną na poziomie presupozycji – asercja sugeruje brak możliwości niezrealizowania określonej czynności przez adresata normy prawnej. Z tego punktu widzenia nacechowany jest także czas przyszły i wszelkie konstrukcje postulatywne (np. zdania zaczynające się spójnikiem *aby*, implikowane przez modalne performatywy), gdyż sugerują zaledwie „możliwość” świata zgodnego z prezentowanymi normami, a nie jego „konieczność”. Przyczyny takiej ewolucji stylu należy także upatrywać w zmianie historycznej relacji między prawodawcą a adresatami norm. W dawnych państwach feudalnych była to relacja hierarchiczna: władca stojący niejako ponad prawem, przywoływany *explicite* jako podmiot zdania z jawnym performatywem (*My, król, nakazujemy...*) i podlegający jego woli adresat normy, a zarazem wykonawca czynności będącej przedmiotem dyrektywy (*...aby Y uczynił P*). Ponieważ w systemach demokracji prawodawca (parlament) jest także adresatem norm, reprezentującym jedynie innych adresatów, powszechnie przyjętym sposobem formułowania przepisów prawnych jest obecnie wypowiedź deklaratywna w 3. osobie odnoszonej tylko do uogólnionego adresata normy bez wskazywania na prawodawcę. W aktach prawnych o doniosłości ogólnej (takich jak konstytucje) są to często konstrukcje bezosobowe, których funkcja dyrektywna jest drugorzędna, a na plan pierwszy wysuwa się funkcja informatywna, tak jak w następującym przepisie współczesnej Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej (Konstytucja 1997):

1. Siły Zbrojne Rzeczypospolitej Polskiej służą ochronie niepodległości państwa i niepodzielności jego terytorium oraz zapewnieniu bezpieczeństwa i nienaruszalności jego granic.
2. Siły Zbrojne zachowują neutralność w sprawach politycznych oraz podlegają cywilnej i demokratycznej kontroli. [art. 26]

Preferowane współcześnie wypowiedzi formułujące jedynie dyspozycję normatywną w gramatycznym czasie teraźniejszym mają walor ponadczasowości i niepodważalnej konieczności. W prototypowej formule prawodawczego aktu mowy czynność stanowienia prawa (wyrażana przez *explicit performative*) wyznaczała zarazem moment inicjalny obowiązywania ustawy, której przestrzeń oddziaływania ograniczała się do zakresu władzy prawodawcy gwarantującego realizację ustanowionej normy. Wypowiedź pozbawiona tych wykładników może być odnoszona do przeszłości, teraźniejszości i przyszłości – chodzi tutaj, oczywiście, o efekt perlokucyjny (perswazyjne oddziaływanie na adresatów norm), a nie rzeczywisty zakres czasoprzestrzeni obejmowanej działaniem danej ustawy, która musi być zaopatrzona w stosowną informację dotyczącą terminu publikacji i organu wydającego ustawę.

Zmiany w ukształtowaniu stylowym wypowiedzi prawnej są także spowodowane rozwojem zasad techniki ustawodawczej. Jedną z nich jest reguła znana prawnikom przynajmniej od XVII wieku pod łacińską nazwą *motiva evitentur* – mówi ona o unikaniu wszelkich wstępów zawierających wyjaśnienia prawodawcy odnośnie do motywów danego prawa. Sformułował ją angielski filozof Francis Bacon w swoim dziele z 1623 roku pt. *DE DIGNITATE ET AUGMENTIS SCIENTIARUM* – zob. księga VIII, aforyzm 69, w którym znalazły się słowa: *...prologi evitentur, et lex incipiat a iussione* (cytuje za wydaniem: Bacon 1858-1861: 160). Od XIX wieku rygorystycznie już stosuje się tę zasadę w europejskich aktach prawodawczych, np. w Kodeksie Napoleona, którego styl istotnie wpłynął także na zmianę polskiej techniki ustawodawczej. Pomijanie wszelkich uzasadnień stanowionych przepisów sprawia, że prawo traci charakter dyskursywny, przyjmując formę wypowiedzi stanowczej, bezdyskusyjnej.

Brak jakichkolwiek uzasadnień stanowionych przepisów – na poziomie samego tekstu – zacierza w świadomości odbiorców przekonanie o instrumentalnej funkcji prawa jako normy wcielającej nadrzędną wartość sprawiedliwości. Prawo samo zyskuje wymiar wartości najwyższej. Potrzeba odwołania się do wyższych racji i motywów działania ustawodawczego

znajduje dzisiaj jeszcze wyraz w poprzedzaniu ważnych aktów prawnych preambułą, której kształt bywa niekiedy efektem ożywionych dyskusji społecznych. Spełnianie tej potrzeby odbywa się jednak poza ramami głównego aktu ustawodawczego, a prawnicy odmawiają raczej preambule większego znaczenia normatywnego (zob. Lewandowski 1996). Jest ona tolerowana także w polskim prawodawstwie, choć pozostaje w sprzeczności z jedną z obowiązujących zasad techniki legislacyjnej:

W ustawie nie zamieszcza się wypowiedzi, które nie służą wyrażaniu norm prawnych, a w szczególności apeli, postulatów, zaleceń, upomnień oraz uzasadnień formułowanych norm.

[ZTP, Dz. I, rozdz. 1, par. 11]

Przyjmujemy, oczywiście, że prawodawca ma ważne powody do unikania uzasadnień (zob. na ten temat m.in.: Lopez 1991, Waaldijk 1987), ale trudno odnaleźć przekonujące wyjaśnienia w opracowaniach z zakresu teorii prawa. Tradycje ustawodawcze krajów europejskich są pod tym względem zróżnicowane. Trzeba jednak podkreślić, że mieści się w nich od dawna nie tylko reguła uzasadniania orzeczeń sądu, ale i wszelkich decyzji administracyjnych (zob. Wiener 1969). Trudno więc uznać, że podawanie motywów ogólnych norm kreowanych przez prawodawcę jest trudniejsze i mniej potrzebne. Można by bronić zasady *motiva evitentur* z punktu widzenia jasności prawa: umieszczanie w tekście przepisu prawnego informacji dodatkowych, poza samą dyrektywą postępowania, może prowadzić do stylistycznego skomplikowania wypowiedzi i zaburzenia w efekcie głównego przekazu nadawcy. Niejasność wywołuje niepożądane skutki, szczególnie w komunikacji prawnej, a dyskusje na temat sposobów jej ograniczenia angażują od dawna legislatorów i lingwistów – zob. artykuły zgromadzone w niedawno opublikowanym zbiorze tekstów: Wagner, Cacciaguidi-Fahy (red.) 2008. Zrozumiałość przepisów prawnych zależy jednak w większym stopniu od kompetencji językowej i redakcyjnej ich autorów, a także od umiejętności interpretacyjnych odbiorców, niż od zawartości treściowej tekstów prawnych. Równie przekonującym argumentem za stosowaniem uzasadnień, czyli za ujawnianiem przez prawodawcę motywów wprowadzanych ograniczeń, byłoby osiągnięcie akceptacji adresatów. Dyrektywy nie zawsze są „zrozumiałe”, nie tyle z powodu zawilego, specjalistycznego języka, ile ze względu na niejasny lub niedostatecznie ważny – z punktu widzenia odbiorców – cel stanowionego prawa.

Można zastanawiać się, czy restrykcja antyperswazyjna (reguła, w myśl której „prawodawca nie powinien się tłumaczyć”) nie pozostaje w pewnej sprzeczności z ogólnymi zasadami demokratycznego państwa, którego obywatele mają prawo do informacji na temat motywów wszelkich decyzji podejmowanych przez organy władzy. Z tego punktu widzenia trzeba też chyba poddać krytycznej interpretacji sentencję: *lex iubeat, non suadeat, non doceat, non laudat*. Dlaczego perswazja stała się tak niepożądanym składnikiem aktu prawodawczego? Czy powody nieeksplikowania motywów działania prawodawczego są wystarczające do zaaprobowania zasady we współczesnych stosunkach społecznych i czy korzyści z jej stosowania przeważają nad skutkami negatywnymi? Pytania te nasuwają się zwłaszcza współczesnym adresatom norm prawnych, skłonny do domagania się wyjaśnień, gdy przysługująca im demokratycznie swoboda postępowania jest ograniczana – jak się może często wydawać – bez koniecznej przyczyny. Otóż już samo postawienie tych pytań, świadomość istnienia skodyfikowanej restrykcji antyperswazyjnej oraz porównanie współczesnej wypowiedzi prawodawczej z historycznymi przekazami stwarzają sytuację dialogiczną, która może być źródłem pewnej implikatury w rozumieniu H. Grice’a (1977). To znaczy kontekst taki pozwala się domyślać, że brak jawnych wykładników uzasadniania stanowionych przepisów we współczesnej wypowiedzi prawodawczej może mieć przyczynę właśnie w pewnej intencji perswazyjnej prawodawcy. Unika się wszelkich jawnych wykładników argumentacji, sygnałów subiektywności wypowiedzi (konstrukcji osobowych) i formuł dialogowych, gdyż wszystkie te elementy osłabiają autorytet prawa. Przekształcają bowiem jednostronną relację adresata normy wobec prawa – jako racji absolutnej – na stosunek interpersonalny (z ujawnionym prawodawcą), stwarzający ramy dla komunikacji, a tym samym przestrzeń możliwego sporu, niepożądanego być może z punktu widzenia mocy oddziaływania samego prawa.

Autorytet prawa jest wartością niekwestionowaną, zwłaszcza w państwie demokratycznym. Dyskusyjne jest jednak to, jakimi środkami ten autorytet ma być osiągnięty. Ponieważ kwestia eksplikowania motywów stanowionego prawa różni tradycje ustawodawcze, a zwłaszcza obecne praktyki legislacyjne państw należących do Unii Europejskiej, podjęto pewne działania także w kwestii przyjęcia jednolitych reguł odnośnie do redakcji dokumentów unijnego ustawodawstwa. Stosunek do rozważanej tutaj kwestii został wyrażony już w Traktacie ustanawiającym Wspólnotę Europejską (zob. Traktat 2002, art. 253). Nakłada on na organy wspólnotowe tworzące

prawo obowiązek uzasadniania powstających aktów prawnych. Rozporządzenia, dyrektywy i decyzje przyjęte wspólnie przez Parlament Europejski i Radę lub Komisję muszą określać przyczyny, dla których zostały wydane. Brak uzasadnienia może być podstawą do unieważnienia aktu prawa wspólnotowego. Instytucje legislacyjne UE przyjęły wytyczne dotyczące tworzenia aktów prawnych, w tym zalecenia obejmujące formułowanie uzasadnień. Jedno z nich brzmi:

Regulations, directives and decisions must state the reasons on which they are based. The purpose is to enable any person concerned to ascertain the circumstances in which the enacting institution exercised its powers as regards the act in question (...) to give the parties to a dispute the opportunity to defend their interests and to enable the Community judicature to exercise its power of review.

[Przewodnik legislatora, punkt 10.2, s. 31]

Podkreśla się tutaj, że podawanie motywów ma sprzyjać pewności stron, których interesów prawo dotyczy, umożliwiać im obronę swoich racji oraz dawać sądom podstawę do egzekwowania przepisów dotyczących państw członkowskich. Wskazówki redakcyjne obejmują także kolejność poszczególnych składników przepisu, zawartość treściową uzasadnień, ich uporządkowanie (np. stosowanie numeracji motywów), wyraźne oddzielenie uzasadnień od części normatywnej etc. Wzorcowy układ składników ustawy może wyglądać następująco: a) tytuł, b) preambuła, c) część normatywna, d) aneks (Przewodnik legislatora, punkt 10.7). Preambuła, zawierająca uzasadnienie aktualnego przepisu, jest integralną częścią tekstu normatywnego w prawodawstwie Unii Europejskiej. Można zatem przyjąć, że choć w praktyce legislacyjnej poszczególnych państw zasada *motiva evitentur* jest nadal uprzywilejowana, obecne instytucje legislacyjne Unii Europejskiej wskrzeszają tradycję perswazyjno-dyrektywnego formułowania przepisów. Obszerne preambuły obejmują nie tylko akty ogólne (konstytucje), lecz wszelkie decyzje prawne. Większą wagę przykładają się natomiast do stosowania szablonu strukturalnego i stylistycznego, który ma ułatwiać odbiór tekstu (szerzej na temat: Lötscher 2008) i jego stosowanie przez instytucje administracyjne i sądowe.



Pomimo politycznych różnic i odrębności lokalnych zwyczajów kultura prawna krajów europejskich zawsze wykazywała wiele podobieństw w zakresie norm, instytucji i techniki prawodawczej. Jest to uwarunkowane przede wszystkim dziedzictwem prawa rzymskiego i uniwersalizującym oddziaływaniem chrześcijańskiej etyki na relacje społeczne panujące w państwach europejskich. Przemiany polskiego dyskursu prawnego – których pewne aspekty zostały poddane analizie w niniejszym artykule – pokazują, jak zmienne uwarunkowania kulturowe i polityczne wpływały na relacje komunikacyjne między prawodawcą a adresatami norm, na styl wypowiedzi prawodawczej oraz na realizowany w tekstach prawnych przekaz wartości, obejmujący także reguły legislacji. Na poziomie międzynarodowego dyskursu prawnego nie respektuje się raczej zróżnicowania w sferze etnoretoryki, tj. lokalnych zwyczajów komunikacyjnych. Przynależność do międzynarodowych organizmów politycznych oznacza zobowiązanie państw członkowskich przede wszystkim do przyjęcia jednolitych uregulowań prawnych w wielu dziedzinach, a co za tym idzie – także pewnego systemu wartości i wzorów relacji społecznych wraz z wyrażającymi je modelami dyskursu publicznego. Można więc przypuszczać, że przyjęte przez instytucje legislacyjne UE zalecenia dotyczące m.in. uwzględniania motywów ustaw spowodują utrwalenie modelu perswazyjno-normatywnego w ustawodawstwie poszczególnych krajów (dziś dominują raczej wypowiedzi deklaratywne i dyrektywne).

Kultura prawna i kształtowanie się określonych wzorów dyskursu w sferze komunikacji oficjalnej różnych narodów powinny być ważnym przedmiotem badań interdyscyplinarnych. Świadomość podobieństw i różnic, zwłaszcza w wymiarze aksjologicznym, jest podstawą wzajemnego porozumienia i może się przyczynić do skutecznego wypracowania kompromisu, np. w sprawie projektu konstytucji europejskiej, a w szerszym zakresie – do wypracowania ogólnych zasad dyskursu prawnego, realizowanych w interakcjach międzynarodowych.

### III

# **POLSZCZYŻNA W KONTAKCIE Z INNYMI JĘZYKAMI PRAWA HISTORIA I WSPÓŁCZESNOŚĆ**





# **JĘZYKI PRAWA W PAŃSTWIE POLSKO-LITEWSKIM (OD XVI DO XVIII WIEKU) Z PERSPEKTYWY KOMUNIKACJI MIĘDZYKULTUROWEJ I PRAKTYK TRANSLATORSKICH**

W okresie od XVI do XVIII wieku Polska (wówczas Królestwo Polskie) była połączona unią polityczną z Litwą (tj. Wielkim Księstwem Litewskim), tworząc państwo nazywane Rzeczpospolitą Obojga Narodów. W rzeczywistości państwo to jednoczyło na swoim terytorium wiele grup ludności o różnym statusie społecznym, narodowościowym i wyznaniowym; mówiących różnymi językami. Społeczności te rządziły się zróżnicowanymi systemami prawa zwyczajowego oraz regulacjami pochodzącymi od feudalnych władców, zapisanymi w licznych przywilejach grupowych i indywidualnych. Podczas długiego procesu (zapoczątkowanego już w XIV wieku) tworzenia unii narodów oraz ewolucji ustroju politycznego, zmierzającej do ukonstytuowania tzw. republiki szlacheckiej, musiały ulec zniwelowaniu istotne odmienności lokalne w sferze kultury prawnej, przede wszystkim w wymiarze politycznym, ekonomicznym i społecznym. Ważnym czynnikiem łagodzenia procesów unifikacji norm i instytucji prawnych oraz uzyskiwania dla nich społecznej akceptacji było jednakże respektowanie pewnych różnic kulturowych, a zwłaszcza przywiązania obywateli do określonego kodu językowego, w którym formułowano wypowiedzi oficjalne. Intensywne działania kodyfikacyjne wymagały szczególnej wrażliwości ze strony rządzących, a także kompetencji elit kulturalnych w rozwiązywaniu problemów natury komunikacyjnej i translatorskiej.

Moim celem jest przedstawienie tej skomplikowanej sytuacji językowej w kontekście kształtującej się wówczas – także pod wpływem ogólnoeuropejskich dążeń kodyfikacyjnych – kultury prawnej, która zakorzeniła się mocno w świadomości i codziennej praktyce mieszkańców Rzeczypospolitej polsko-litewskiej. Jest też fenomenem historycznym wartym zainteresowania z punktu widzenia współczesnych dążeń i problemów wielonarodowej wspólnoty europejskiej.

Badacze dziejów kultury Rzeczypospolitej przedrozbiorowej wskazują cztery języki: łacinę, polszczyznę, ruski i niemiecki, funkcjonujące w pewnych okresach jej istnienia jako języki państwowe i zarazem urzędowe, tj. używane w sytuacjach publicznych, które narzucają ich uczestnikom oficjalny charakter wypowiedzi. Chodzi o takie sfery użycia i wzajemnego kontaktu tych języków, jak: dwory i kancelarie (królewskie i książęce), prawodawstwo, sądownictwo, dyplomacja, korespondencja urzędowa, sejm i sejmiki szlacheckie, kancelarie miejskie, posiedzenia rad miejskich, administracja kościelna i przyklasztorna. Wzajemny status wymienionych języków (ich prestiż i zakres użycia) podlegał zmianom, zwłaszcza w okresie od połowy XVI do końca XVIII wieku.

### **Relacje między łaciną a polszczyzną w sferze urzędowo-prawnej**

W polskich opracowaniach historycznojęzykowych wiele uwagi poświęcono relacji języka polskiego i łaciny, a badacze (zob. Brückner 1960, Mayenowa 1953, Taszycki 1953, Urbańczyk 1979, Klemensiewicz 1985) skupiali się na odnotowywaniu wszelkich przejawów emancypacji polszczyzny – widocznej zwłaszcza w literaturze – wobec „groźnego przeciwnika”, mniej uwagi poświęcając wysokiej pozycji łaciny i jej skomplikowanym więzom z innymi językami w sferze urzędowej, politycznej i naukowej. Należy więc odnotować w tym kontekście, że interesujące spojrzenie historyczno-kulturowe i lingwistyczne na rolę łaciny i jej związków z polszczyzną w okresie od XVI do XVIII wieku przynosi ostatnio wydany zbiór opracowań pod redakcją J. Axera (2004).

W długiej historii współistnienia łaciny i polszczyzny jako języków urzędowych w państwie polskim wiek XVI wyznacza zasadniczą cezurę między okresem średniowiecza a okresem Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Do początków XVI wieku oba języki miały odrębne zakresy funkcjonowania i różny status. Łacina panowała niepodzielnie jako język piśmiennictwa urzędowego, znany elitom (wyższemu duchowieństwu i nielicznym świeckim); była językiem prawa kanonicznego i sądownictwa kościelnego, prawodawstwa i dyplomacji. Polszczyzna urzędowo-prawna – oparta na substracie prasłowiańskim – funkcjonowała natomiast jako pomocniczy język mówiony w sądach i urzędach, zapewne nawet na dworach władców, choć zarówno przebieg procesu sądowego, jak i wszelkie pisma urzędowe były sporządzane

po łacinie. Ustawy sejmowe także były spisywane w języku łacińskim, choć obrady sejmowe toczyły się po polsku, bo większości narodu łacina była obca jeszcze w XV wieku. Słowiańskiemu „prawu” opartemu na starszym jeszcze „zwyczaju” i „zakonie” przeciwstawiały się najpierw chrześcijańskie „kanony” – dogmatyczne zasady Ojców Kościoła, a następnie (zwłaszcza od XVI wieku, gdy upowszechniła się znajomość kodeksu Justyniana) rzymskie *leges* – prawo stanowione przez ziemskich władców. Pierwsi polscy królowie i książęta z gorliwością neofitów starali się nagiąć plemienne „zwyczaje” do chrześcijańskiego prawa kanonicznego, co nie było wszak bezbolesne. Uwadze wnikliwego historyka dziejów prawodawstwa na ziemiach polskich nie uchodzą konsekwencje tego zderzenia:

Namnożyło się ludzi, co pisać umieli, ludzi, co po łacinie mówili i pisali. Obcy, religijny, a do tego umarły język, począł być tłumaczem publicznych umów, urzędowych aktów, i prawa krajowego. Zatem, jeżeli nie prawodawstwo, przynajmniej rozumienie i tłumaczenie prawa, stosowane do nowotnych państwa porządków, i do nowo przybyłych wyobrażeń, dostało się w ręce ludzi uczonych, którzy często inaczej od gminu myśleli.

[Lelewel 1828: 39; ortografia zmodernizowana – I. Sz.]

Pisarze sądowi, kancelaryjni (słabiej znający łacinę), przekładając mówiony tekst polski na łaciński, wprowadzali niekiedy własne neologizmy (kalki wyrazów polskich). Można zatem mówić o wpływie lokalnego substratu na łacinę średniowieczną (zob. Weyssenhoff 1991). Bardzo wiele nowych terminów łacińskich w zakresie prawa było neologizmami średniowiecznymi, a zwłaszcza neosemantyzmami. Z kolei kalki leksykalne i składniowe z języka łacińskiego pojawiły się w polszczyźnie dopiero w piętnastowiecznych przekładach statutów wiślickich króla Kazimierza Wielkiego. Przekłady zdradzają wpływ obcego wzorca w strukturze składniowo-frazeologicznej wypowiedzi, niewiele w nich natomiast wyrazów łacińskich, mimo iż wiele nowych określeń rodzimych powstało zapewne na skutek morfologicznego kalkowania struktur łacińskich, np. *państwo* (łac. *dominium*), *mężobójca* (łac. *homicida*), *zapis* (łac. *inscriptio*), *rzeczpospolita* (łac. *respublica*), *postępek prawny* (łac. *processus*), *ustawa* (łac. *statutum*), *ławnik* (łac. *scabinus*), *przezysk* (łac. *perlucrum*), *obowiązanie* (łac. *obligatio*), *uchwała* (łac. *laudum*) i wiele innych (zob. na ten temat: Szczepankowska 2006b). Przekłady te ujawniły zasób rodzimej terminolo-

gii prawno-urzędowej (zob. Zajda 1990), którego duża część wyjdzie z użycia już w pierwszej połowie XVI wieku. Roty przysięg sądowych, zapisywane po polsku już od XIV wieku, tłumaczenia aktów prawa miejskiego i orytyli magdeburskich dowodzą istnienia w średniowieczu konwencjonalnych gatunków wypowiedzi urzędowych.

Rok 1543 przyjmuje się za początek oficjalnego uznawania polszczyzny za język państwowy: po polsku sporządza się odtąd konstytucje i diariusze sejmowe, zazwyczaj z równoległym tłumaczeniem na łacinę; dopuszcza się także użycie języka polskiego w sądownictwie do zapisu pozwów i wyroków sądowych. Łacina dominuje nadal w zarządzeniach królewskich, w korespondencji dyplomatycznej, w literaturze prawniczej. Inspiracje do umacniania roli języka narodowego w przestrzeni publicznej płynęły do Rzeczypospolitej z zachodniej Europy wraz z kulturą renesansu, ale także od najbliższych sąsiadów: Czech i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Umocnieniu polszczyzny sprzyjała także odpowiadająca na postulaty szlachty tolerancyjna polityka Jagiellonów, zwłaszcza Zygmunta Augusta. Paradoks polegał na tym, że w kształtowaniu się tożsamości narodowo-państwowej i zarazem stanowej szlachty polskiej oraz formy ustroju Rzeczypospolitej polsko-litewskiej znaczną rolę odgrywały wzorce obywatelskie i wartości starożytnej republiki rzymskiej – naturalnym nośnikiem tych wzorców stawał się język łaciński, którego znajomość już w XVI wieku znacznie się rozpowszechniła wśród szlachty i bogatszego mieszczaństwa, a w XVII wieku wpływ Kościoła katolickiego i powszechna łacińsko-retoryczna edukacja szlacheckich synów w szkołach jezuickich umocniła pozycję łaciny jako języka piśmiennictwa i komunikacji w sferze publicznej. Nie bez znaczenia było także zasiadanie na tronie w Krakowie obcych władców, którzy nie znali języka polskiego i preferowali łacinę, również w kontaktach z poddanymi.

Łacina najpierw (a nie polszczyzna) była także – zwłaszcza po przyjęciu chrztu z Polski przez Litwę w XIV wieku – ekspandowana na wschód, gdzie jednak jej wpływy były ograniczane przez silną pozycję języka cerkiewnosłowiańskiego w literaturze religijnej i w kościele obrządku grecko-ruskiego, panującego na terytoriach ruskich, podbitych przez Litwinów. W prawodawstwie zaś i administracji silniejszą pozycję niż łacina miał jeszcze w XVI wieku ruski język kancelaryjny, z odmianami terytorialnymi bliskimi mówionemu Rusinów, a także szlachty litewskiej przejmującej ruskie zwyczaje, religię i język. Kancelaria wielkoksiążęca miała trzy oddziały: łaciński, ruski i niemiecki, co wskazuje także na status języków urzędowych na Rusi. Zdecydowana ekspansja polszczyzny we

wszystkich sferach życia wyższych warstw społecznych Wielkiego Księstwa Litewskiego (możnowładztwa, szlachty, mieszczaństwa) nastąpiła po unii lubelskiej wraz z masowym napływem Polaków, ale także na skutek przybierającego na sile procesu polonizacji szlachty litewsko-ruskiej<sup>40</sup>.

Wiek XVI obfituje – co zrozumiałe ze względu na przemiany kulturowe i polityczne – w przedsięwzięcia kodyfikacyjne zarówno w Koronie, jak i na Litwie: powstały wówczas nowe „zbiory praw” z tłumaczeniem na polski ustaw zapisywanych dotąd po łacinie, jak znane przekłady Pawła Szczerbica czy Bartłomieja Groickiego (z zakresu niemieckiego prawa miejskiego) oraz zbiory ustaw polskich Jana Herburt, Stanisława Sarnickiego i Jana Januszowskiego. Nie były one zatwierdzone do oficjalnego użytku, ale ich powszechne wykorzystywanie w praktyce sądowniczej – zarówno w Koronie, jak i na Litwie – sprzyjało kształtowaniu i rozpowszechnianiu wzorca polskiego języka prawnego, znacznie odnowionego i wzbogaconego terminologicznie w stosunku do polszczyzny piętnastowiecznych wersji statutów ziemskich Kazimierza Wielkiego czy ortyli magdeburskich. Odnowie tej sprzyjało wydoskonalenie literackiej odmiany polszczyzny w XVI wieku, a w odniesieniu do języka prawnego istotną rolę odegrała odpowiadająca przemianom społeczno-politycznym romanizacja europejskich systemów prawa stanowionego pod wpływem instytucji Corpus iuris civilis cesarza Justyniana. Szesnastowieczne tłumaczenia na polski aktów niemieckiego prawa miejskiego – zazwyczaj, dodajmy, za pośrednictwem przekładów łacińskich – odznaczają się wielką liczbą zapożyczonych pojęć i terminów, jednak w szesnastowiecznych przekładach z zakresu prawa terminy łacińskie podlegają asymilacji do polskiego systemu fonetyczno-morfologicznego, wzbogacając zdecydowanie zasób leksykalny polszczyzny prawnej (zob. Szczepankowska 2006b). Procesy terminologizacji nasilają się wraz z rozwojem kultury prawnej oraz potrzeby kształtowania precyzyjnych rozróżnień na płaszczyźnie stosunków prawnych i języka je wyrażającego. Zapożyczenia znacznie łatwiej niż wyrazy rodzime poddają się temu procesowi, gdyż są pozbawione potocznych konotacji znaczeniowych, wieloznaczności i nacechowania emocjonalnego. Wraz z nomenklaturą łacińską utrwaliły się w polskiej terminologii prawnej nowe wzorce nominacyjne, które pozwalały precyzyjnie wyrażać związki między pojęciami oraz wyraziście klasyfikować komplikującą się sferę instytucji i czynności prawnych, a więc przede wszystkim skupienia terminologiczne typu: *sąd grodzki/ ziemski/ trybunalski/ refe-*

<sup>40</sup> Procesy te opisują historycy i językoznawcy w wielu pracach – syntetyczne ujęcie (wraz z obszerną bibliografią przedmiotu) znajdzie czytelnik w opracowaniu Z. Kurzowej (1993:17-43).

*rendarski/ asesorski/ marszałkowski...*, *prawo miejskie/ cywilne/ prawo własności/ emfiteutyczne/ lenne...*; *sprawy prawne/ uczynkowe/ kryminalne...* Jest to ekonomiczny sposób porządkowania systemu pojęciowego na zasadzie hiperonimii, tj. kwalifikowania wyodrębnionego pojęcia do klasy ogólnej, desygnowanej zwykle znanym rodzimym terminem oraz profilowania cechy wyróżniającej za pomocą określeń klasyfikujących – z czasem urabianych przeważnie od podstaw łacińskich, np. *crimen publicum* – *zbrodnia publiczna*, *ius caducum* – *prawo kaduka*, *rozprawa in contumaciam* – *rozprawa kontumacyjna*. Kształtowanie się terminologii prawnej, a zwłaszcza jej stabilizowanie we wszystkich tekstach, nie dokonywało się z dnia na dzień, lecz było długotrwałym procesem: w dobie radykalnej odnowy i wzbogacenia słownictwa prawnego o terminy tłumaczone z łaciny, tj. w wieku XVI, powstawało nieraz kilka, a nawet kilkanaście, nazw odnoszących się do tego samego pojęcia (tłumacze mieli bowiem różne pomysły przekładowe)<sup>41</sup>. Z czasem jednak następuje zjawisko „kryształizacji dominanty” w danym polu leksykalnym: wypadają pewne ogniwa łańcucha synonimicznego (zwłaszcza rodzime archaizmy i nazwy potoczne o utrwalonym ogólnym znaczeniu pozaprawnym); pozostałe zazwyczaj ulegały dyferencjacji znaczeniowej. To właśnie w XVI wieku zostaje zasymilowana większość terminów łacińskich, które na kilka wieków lub też na stałe wejdą do języka prawniczego, takich jak: *akcja*, *asesor*, *aktor*, *apelacja*, *banicja*, *delacja*, *dekret*, *inkwizycja*, *instancja*, *jurysdykcja*, *kaduk*, *konstytucja*, *kontumacja*, *kondemnata*, *kontrakt*, *kredyt*, *kurator*, *plenipotencja*, *sekwestr*, *sentencja*, *sukcesja*, *sukcesor*, *rejestr*, *termin* i wiele innych. Zwraca uwagę zachowywanie jak najdalszej zgodności brzmienia z oryginałem tych nowo przyswajanych terminów w stosunku do starszych zapożyczeń, podlegających daleko idącym przekształceniom brzmieniowym i ortograficznym w języku biorcy. Istnienie bliskoznacznych nazw łacińskich i ich polskich odpowiedników przysparzało jeszcze w XVIII wieku kłopotów zarówno prawodawcom, jak i interpretatorom, tym bardziej że w tekście prawnym nie zawsze istnieją dostatecznie wyraziste determinatory, które pozwalają na sprecyzowanie znaczeń. Synonimia, a właściwie polileksja, tj. używanie różnych nazw tego samego pojęcia w danym akcie prawnym, związane z wyborem między określeniami dwu kodów języko-

<sup>41</sup> Zjawisko to dobrze dokumentuje opracowany słowniczek terminów prawa magdeburgskiego Jana Cervusa z Tucholi. Por. szeregi łacińskich i polskich odpowiedników: łac. *cenusus*, *pensio*, *tributum*, *contributio*, *exactio*, *gabella* – pol. *pobór*, *dań*, *płat*, (z nm. *czynsz*, *myto*, *clo*); łac. *bona*, *haereditas*, *beneficium*, *dominium*, *fundus*, *hypotheca* – pol. *imienie*, *majątność*, *dziedzictwo*, *dobro*; łac. *actor*, *adversarius* – pol. *powód*, *powodna strona*, *odporca*, *przeciwnik*, *przeciwna strona* (zob. SJC).



wych, prowadzi do zjawiska *copia verborum*, niepożądanego w języku prawnym. Używanie wyrażenia rodzimego lub obcego jako nazw odniesionych do tego samego obiektu jest powszechnie stosowaną praktyką jeszcze w XVIII wieku, jak świadczy o tym projekt kodyfikacyjny przygotowany na zlecenie sejmu z 1776 roku pod kierunkiem Andrzeja Zamoyskiego (zob. Szczepankowska 2004c). W tekście tym używa się takich par odpowiedników terminologicznych, jak: *prawo* – *ius*, *sąd* – *iudicium*, *prawodawca* – *jurysdator*, *umowa* – *kontrakt*, *posiadanie* – *posesja*, *spadek* – *sukcesja*, *dłużnik* – *debitor*, *wierzyciel* – *kredytor*.

Już od II połowy XVI wieku, a zwłaszcza w ciągu XVII i XVIII wieków, zapożyczenia łacińskie będą się pojawiać także w postaci cytatów wplatających w teksty ustaw sejmowych pisanych po polsku. Makaronizowanie jako objaw bilingwizmu, a więc inkrustowanie tekstów o podstawie rodzimej (słowiańskiej) licznymi łacińskimi wtrętami pojedynczych wyrazów, zwrotów, a także dłuższych odcinków zdaniowych najwcześniej objęło właśnie piśmiennictwo prawno-administracyjne i naukowe, rozszerzając się następnie na wszelkie teksty kancelaryjne, wypowiedzi publiczne, publicystykę polityczną, a w końcu także na prywatną korespondencję, zapisy pamiętnikarskie i in. Reprezentatywnym przejawem zwyczaju makaronizowania są takie chociażby fragmenty ustaw:

Nie jest tego potrzeba, aby kto po śmierci sędziego, *causae sue stronę ad prosequendam motionem* przypozywać miał, ale *post litigantem actorem, vel reum mortuum*, iuż przypoznać successorem będzie powinien (...).

[fragment ustawy z 1563 r.; cyt. za: Volumina Legum, t. II, s. 23]

...terazniejszą konstytucją obostrzamy y Wielmożnym Pięczętarzom naszym zalecamy, aby mieli *seriam animadversionem* takowych przywileiow, ktore ieżeliby *casu quo* wyszły, nie tylko przywileie takowe *nullitatis vitio subesse* maia, ale y ten ktoby ie uprosił, *ipso facto* tego wakansu *etiam post obitum* iego był *incapax*. Dopieroż przywileie na dobra ziemskie, ieśliby kiedykolwiek wyniść miały *eidem vigori subiacere* maia.

[tamże, t. VI, s. 34]

Taka polszczyzna – silnie zlatynizowana i powszechnie stosowana, zwłaszcza na sejmach, sejmikach i w sądach – przetrwa niemal do końca I Rzeczypospolitej w mowie i w piśmie. Dopiero Konstytucja 3 Maja odświeży

renesansowy wzorzec prozy polityczno-prawnej w języku polskim<sup>42</sup>. Łacina ma w niej, oczywiście, swój udział w postaci licznych terminów zapożyczonych i łacińskiego stylu retorycznego, ale cytaty łacińskie są już w znacznym stopniu wyeliminowane. „Makaronizowanie” – jako kategoria estetyczna, literacka – nie jest wystarczająco adekwatnym określeniem „języka mieszanego polsko-łacińskiego”, stosowanego powszechnie przez naród polityczny Rzeczypospolitej polsko-litewskiej. Użytkownicy takiego języka mieli bowiem nie tylko estetyczne i powierzchowne motywacje posługiwania się łaciną wplataną w tekst polski. Trzeba raczej opisywać taki język jako przejaw bilingwizmu – z takiej perspektywy ujmował to zagadnienie C. Backvis (1958). Nie należy skupiać się jedynie na formalnej stronie wypowiedzi językowych, na planie *signifiant*; równie ważna jest obserwacja procesów nakładania się struktur pojęciowych związanych z różniczeniami zakodowanymi w dwu różnych językach. Teksty „polsko-łacińskie” wyraźnie wskazują na to, że – przynajmniej w odniesieniu do dziedziny prawa – to łacina była tym językiem, którego kategorie były niejako nakładane na struktury zakodowane w rodzimych jednostkach językowych; te ostatnie podlegały zatem swoistemu profilowaniu, stanowiły bazę konceptualną poddawaną interpretacji i modelowaniu pod wpływem łacińskiego adstratu, co znajduje odzwierciedlenie w zmianach funkcji semantycznej rodzimych terminów prawnych pod wpływem znaczeń odpowiednich nazw łacińskich. Obce określenia najwyraźniej pełniły rolę metajęzykową w stosunku do rodzimych wyrażen zgodnie z powszechnym przekonaniem użytkowników języka o większym stopniu precyzji, „terminologiczności” i neutralności łacińskich terminów prawnych. Trzeba zdawać sobie z tego sprawę, by poprawnie zinterpretować takie określenie jak *prawo iuris caduci*, sprawiające wrażenie niezamierzonej tautologii. Biorąc pod uwagę metajęzykową funkcję terminów łacińskich, należy odczytać to wyrażenie jako eliptyczne sformułowanie następującej treści: ‘prawo (znane prawnikom pod nazwą *iuris caducum*)’. Świadome operowanie łacińskimi terminami w funkcji interpretacyjnej i intertekstualnej (odsyłanie do konkretnych tekstów zapisanych po łacinie – źródeł prawa) nie mieści się w poetyce makaronizmu; z drugiej strony mamy też przykłady inercyjnego, niezamierzonego posługiwania się elementami kodu łacińskiego w tekście polskim. Cytaty w języku łacińskim

<sup>42</sup> Jedną z uchwał Sejmu Czteroletniego (1788-1792) nakazywała przyszłemu kodyfikatorowi praw „...z dawnych ustaw wszystkie łacińskie i obce wyrazy na język polski przetłumaczyć” (cyt. za: Ohanowicz, Radwański 1952: 682). Chodziło zapewne o oczyszczenie języka prawnego z cytatów łacińskich, a nie o zupełne wyeliminowanie zapożyczeń, utrwalonych w postaci spolszczonej jako terminy, które trudno byłoby zastąpić rodzimymi nazwami.



mogły wskazywać na chęć odesłania przede wszystkim specjalistów do konkretnych tekstów – źródeł prawa, zarówno rzymskiego, jak i średnio-wiecznego polskiego. Utarte łacińskie formuły użyte w tekście kodyfikacji wpisywały niejako dany akt ustawodawczy w tradycję europejskiego prawodawstwa, którego językiem wspólnym była łacina.

## **Pozycja łaciny i polszczyzny wobec innych języków prawa**

Nie mniej interesujące są wzajemne relacje między łaciną i polszczyzną a urzędową niemieczyzną i ruszczyzną, których zakres użycia był w Rzeczypospolitej polsko-litewskiej stopniowo ograniczany – nie poprzez odgórne decyzje, ale głównie w wyniku postępującej polonizacji (przejmowania wzorów kultury dominującej) najpierw mieszczaństwa niemieckiego w miastach Korony, a następnie (od unii lubelskiej) wyższych warstw społecznych Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Język niemiecki – niesiony przez kolonistów z Niemiec wraz z prawem magdeburskim i organizacją życia miejskiego – dominował bowiem w okresie od XIII do XV wieku w miastach (zwłaszcza Małopolski i Śląska), później także Rusi Czerwonej: był używany na posiedzeniach rad miejskich i zebraniach cechów, w kancelariach i sądownictwie miejskim; jednak już od XVI wieku żywił polski zyskiwał przewagę, a kolejne decyzje władców, wprowadzające obowiązek znajomości języka polskiego przez urzędników i rajców miejskich, sankcjonowały właściwie naturalnie wytworzony stan rzeczy. Od II połowy XV wieku potomkowie kolonistów niemieckich ulegali polonizacji. Mieszczanie niemieccy powszechnie przyswajali sobie polszczyznę w codziennych kontaktach z Polakami; uczyli się także języka polskiego, korzystając ze specjalnie dla nich pisanych podręczników i słowników, a w XVI wieku – także edukacji organizowanej w szkołach protestanckich, co było pewnym paradoksem wobec zazwyczaj łacińskiego jedynie wykształcenia synów polskiej szlachty. Historycy (Kutrzeba 1932, Pappé 1924) potwierdzają, że łacina w tej sytuacji pełniła rolę pośrednika łagodzącego najpierw przejawy dominacji języka niemieckiego nad polskim, a następnie procesy polonizacji mieszczaństwa w takich miastach jak Kraków czy Lwów: osłabienie pozycji języka niemieckiego wiązało się z przejściowym wzrostem udziału łaciny w dokumentach urzędów miejskich. Podobną rolę łagodzącą i pośredniczącą odgrywała łacina w miastach Wielkiego Księstwa Litewskiego, w których polszczyzna wypierała z urzę-

dów przede wszystkim język ruski<sup>43</sup>. Wpływy języka niemieckiego umocniły się przejściowo, zwłaszcza na Litwie zachodniej, w okresie reformacji, która zresztą wzmocniła także pozycję języka ruskiego i polszczyzny.

Inna była rola łaciny w miastach Prus Królewskich (Pomorza i Warmii – ziem odzyskanych od Zakonu Krzyżackiego po pokoju toruńskim w 1466 roku) – w Gdańsku, Toruniu czy Elblągu język niemiecki pozostał głównym językiem urzędowym (niemiecki był do połowy XVI wieku językiem obrad sejmiku pruskiego), polszczyzna pełniła rolę pomocniczą, a łacina była używana głównie w kontaktach dyplomatycznych, w korespondencji z dworem królewskim oraz w tytulaturze urzędowej jako element „stylu wyższego” (zob. na ten temat: Szczuczko 2004, 2004a). Niemiecki pozostał także językiem urzędowym w Prusach Książęcych – lennie polskim oraz w Inflantach polskich (przyłączonych do Rzeczypospolitej Obojga Narodów). Szlachta i magnaci tych ziem ulegali polonizacji, lud wiejski trwał przy własnych dialektach<sup>44</sup>.

W Wielkim Księstwie Litewskim – także zachowującym odrębność prawną od Korony – oryginalnym językiem statutów i gramot wychodzących z kancelarii wielkksiążęcej był już w XIV wieku język ruski (zwany też zachodnioruskim albo starobiałoruskim) – oparty na narzeczu białoruskim, ale pisarze sądowi połączyli w nim cechy staro-cerkiewno-słowiańskie, południoworuskie i polskie, przez co język ten stał się swoistą *lingua franca* narodów zamieszkujących Wielkie Księstwo Litewskie: był zrozumiały zarówno dla Rusinów, jak i szlachty polskiej, choć z czasem na skutek polonizowania się wyższych warstw ludności litewskiej i ruskiej bardziej przydatny w piśmiennictwie prawnym i w urzędach stawał się język polski, który w ciągu XVII wieku zastępuje ruszczyznę. Oficjalne zniesienie w 1696 roku urzędowego języka ruskiego i zastąpienie go polszczyzną w Wielkim Księstwie Litewskim sankcjonowało jedynie stan rzeczy od dawna utrwa-

<sup>43</sup> Z. Kurzowa (1993: 34) przytacza dane o udziale poszczególnych języków w wileńskich dokumentach cechowych z lat 1495-1754. Do połowy XVI wieku dokumenty te były sporządzane w 50% po rusku i w 50% po łacinie, a już z II połowy tego stulecia – dokumenty w języku ruskim stanowiły tylko 17%, w języku polskim zapisano ich 20%, za to do 63% wzrosła liczba dokumentów w języku łacińskim; w ciągu I połowy XVII wieku teksty zapisane w języku polskim zdobywają zdecydowaną przewagę (65% wobec 30% po łacinie i 5% po rusku), a w połowie XVIII wieku 90% dokumentów zapisuje się po polsku, jedynie 10% po łacinie; język ruski wychodzi z użycia w połowie XVII wieku.

<sup>44</sup> Na obszarze Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a zwłaszcza w Wielkim Księstwie Litewskim żyło wiele grup etnicznych różniących się wyznaniem i językiem: nie tylko Rusini, Litwini, Polacy, Łotysze, ale także Tatarzy, Karaimowie, Żydzi, Ormianie; jednak nie wszystkie języki miały status języków urzędowych (por. ich opis w pracy: Bednarczuk 1993).

lony w praktyce<sup>45</sup>. Jedyne ze względów politycznych (podkreślanie odrębności prawno-językowej Litwy od Korony) podtrzymywano dość długo kancelaryjny język ruski, który zresztą od polskiego różnił głównie alfabet i cechy fonetyczno-gramatyczne. Leksyka, zwłaszcza dotycząca pojęć abstrakcyjnych: stosunków społecznych, ustroju politycznego, instytucji prawnych, była przejmowana z języka polskiego (za pośrednictwem polskim były także asymilowane liczne latynizmy). W języku starobiałoruskim napisany został jeszcze najważniejszy akt prawodawczy Wielkiego Księstwa Litewskiego – III Statut litewski z 1588 roku, przetłumaczony następnie na łacinę, polski i rosyjski. Na język ten przekładano również w XVI wieku polskie statuty Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły. Wersja ruska jest silnie spolonizowana w warstwie leksykalno-frazeologicznej (zob. na ten temat Lizisowa 2000); tłumaczenia polskie odzwierciedlają z kolei wpływy białoruskie, zarówno na poziomie fonetycznym i morfologiczno-składniowym wypowiedzi, jak i leksykalnym (o regionalizmach w wersji polskiej statutow pisze M. Lizisowa [1984]). Dla porównania warto przytoczyć fragment III Statutu litewskiego z 1588 roku w obu wersjach językowych:

Роздель второй «О обороне земьской».

Артыкуль 1. „О повинности, яко вси обыватели тутошного паньства службу земьскую служити мають”.

Устауемъ тежъ с призволеньемъ радъ нашихъ и всихъ становъ подданныхъ нашихъ паньства того, великого князства литовьского, иж вси станы духовные и светьские, княжата, панята и врядники земские, дворьные, дворане и земляне, шляхта хоруговная и вдовы, и тежъ татарове и мещане мечь нашихъ, маючи именья земьские, и кождый от вышъшого до низшого стану, никого не выймуючи, лета зупольные маючие, часу потребы з нами и с потомьки нашими або при гетманехъ нашихъ винни будутъ сами особами своими войну служити и выправовати на службу военную, коли бы колвекъ была потреба водле уфалы земское зъ соймовъ вальныхъ, яко на онъ часъ

<sup>45</sup> Kiedy spolonizowana już całkowicie szlachta Podlasia, przyłączonego do Korony dopiero na mocy unii lubelskiej, domagała się jeszcze przed unią, aby listy z kancelarii Wielkiego Księstwa Litewskiego były pisane po polsku lub po łacinie, a nie po rusku, król polecił jedynie dołączanie do wersji ruskiej tłumaczenia łacińskiego (zob. Klemensiewicz 1985:278); respektowano także życzenie szlachty ruskiej utrzymania ruszczyzny jako języka urzędowego oraz II Statutu litewskiego jako prawa obowiązującego w województwach południoworuskich, inkorporowanych do Korony po unii lubelskiej.

будет потреба указывати, зъвлаца кгды бы рушенье посполитое было уфалено (...).

[Statut WKL, cyt. według wydania: СТАТУТ ВЯЛІКАГА КНЯСТВА ЛІТОЎСКАГА 1588. ТЭКСТЫ. ДАВЕДНІК. КАМЕНТАРЫІ, МІНСК, 1989]

Rozdział wtory „O obronie Ziemskiej”

Artykuł I. „O powinności, jako wszyscy obywatele tuteyszego Państwa służbę ziemską służyć mają”.

Ustawujem też z przyzwoleniem PP. Rad naszych y wszytkich Stanow poddanych naszych Państwa tego Wielkiego Xięstwa Litewskiego iż wszytkie stany duchowne y świeckie, Xiążęta, Panięta, y urzędnicy ziemscy, dworni, dworzanie, y ziemianie, szlachta chorągiewna, y wdowy, też Tatarowie y mieszczanie miast naszych mające imiona ziemskie, każdy od wyższego aż do niższego stanu nikogo nie wyimując, lata zupełne mając, czasu potrzeby z nami i potomki naszymi, abo przy Hetmaniech naszych, winni będą osobami swemi woynę służyć, y wyprawować na służbę wojenną, kiedybykolwiek potrzeba była wedle uchwały ziemskiej Seymow walnych, jako na on czas będzie potrzeba ukazować, a zwłaszcza gdyby ruszenie pospolite uchwalone było (...).

[Statut WKL, cyt. według wydania: STATUT WIELKIEGO KSIĘSTWA LITEWSKIEGO..., wyd. V, Wilno 1744]<sup>46</sup>

W przytoczonych fragmentach zbieżność leksykalna jest stuprocentowa; nawet na poziomie gramatycznym (zwłaszcza składniowym) paralelizm jest uderzający, przy czym dominują konstrukcje o polskiej proweniencji. Jedyne swoistość obu języków na poziomie fonetyczno-fleksyjnym jest zachowywana, choć i na tej płaszczyźnie wzajemne interferencje były widoczne. W wersji polskiej statutów litewskich, podobnie jak w innych tłumaczeniach tekstów prawnych z języka ruskiego na polski, zachowywano przeważnie nazwy realiów ze sfery materialnej i społeczno-kulturowej ziem litewsko-ruskich, stąd liczne w tych tekstach osobliwości leksykalne (na tle polszczyzny ogólnej), jak np.: *hospodar* ‘władca Litwy’, *bojar* ‘szlachcic litewski, nieherbowy’, *kniaź* ‘pan, szlachcic’, *ciahło* ‘danina’,

<sup>46</sup> Obie wersje językowe są oddane w transliteracji za pomocą czcionek dostępnych w programie komputerowym; z użyciem niektórych znaków współczesnych zamiast liter używanych w pierwszych wydaniach statutu i z pominięciem niektórych znaków diakrytycznych (np. oznaczenia nieścieśnionej samogłoski *a* w języku polskim), z zachowaniem jednak cech wskazujących na brzmienie wyrazów.

*ciwun* ‘urzędnik’, *kopa* ‘sąd społeczny’, *pochwałka* ‘zapowiedź zemsty’, *sierebszczyzna* ‘danina’ itp. Regionalizmy kształtowały kresową odmianę polszczyzny urzędowej, zwłaszcza odkąd (po decyzji sejmu warszawskiego z 1696 roku) język polski zastąpił ostatecznie białoruszczyzną kancelaryjną. Już zresztą od połowy XVII wieku dominował w kancelariach miast, takich jak Grodno czy Wilno. W urzędach dochodziło do styczności języka polskiego i białoruskiego, którym posługiwały się niższe warstwy społeczne: pisarz miejski (często pochodzenia białoruskiego) rozmawiał z petentami po białorusku, a zapisywał relacje po polsku, wprowadzając – w sytuacji przełączania kodu – liczne leksykalne i fonetyczne elementy białoruskie do tekstu polskiego (zob. Gordziejew 2004). W zasadzie jednak upodobnienie ruskiego języka kancelaryjnego i polszczyzny urzędowo-prawnej w okresie istnienia państwa polsko-litewskiego było tak daleko posunięte, że nie istniał problem przekładu, a co najwyżej nieznamość ruskiego alfabetu (cyrylicy) utrudniała zrozumienie dokumentów pisanych w języku ruskim przez szlachtę posługującą się łacinką (dodajmy, że alfabetem tym, tzw. łacinką białoruską, zapisywano także dokumenty ruskie).

Polshczyzna urzędowo-prawna zastąpiła też już w I połowie XVII wieku tzw. język ormiańsko-kipczacki z rodziny języków tureckich, używany przez polskich Ormian osiadłych na Rusi Czerwonej. Zachowała się do naszych czasów zapisana w tym języku (specjalnym alfabetem ormiańskim) wersja Statutu ormiańskiego, zatwierdzona w 1519 roku przez króla Zygmunta I. Statut ten został także utrwalony w wersji łacińskiej i polskiej (zob. na ten temat: Reczek 1987). Mniejszość ormiańska na ziemiach wchodzących w skład Korony cieszyła się bowiem przywilejami królewskimi, na mocy których mogła zachować własne sądownictwo i starożytno-prawa, spisane we własnym języku (zob. Balcer 1910). Język kipczacki polskich Ormian asymilował wpływy staroormiańskiego, a także języków dominujących na Rusi: polskiego i ruskiego. Prawdopodobnie w I połowie XVII wieku, jak dowodzi Józef Reczek (1987: 7-8), nastąpiła polonizacja Ormian: coraz częściej zapisywano teksty polskie (zwłaszcza urzędowo-prawne) alfabetem ormiańskim lub też tłumaczono teksty zapisane w języku kipczackim na język polski. Podobnie więc jak ruski język kancelaryjny, również język kipczacki ustępuje w ciągu XVII wieku polszczyźnie zarówno w sferze komunikacji codziennej (domowej) jak i oficjalnej (urzędowo-prawnej).



Polszczyzna zdominowała w ciągu XVII i pierwszej połowy XVIII wieku sferę publicznego komunikowania w Wielkim Księstwie Litewskim, ale była też ważnym „rozsadnikiem” łacińskości, atrakcyjnym i łatwo dostępnym szerokim rzeszom w porównaniu z łaciną. Ta ostatnia pozostała językiem elit, promujących łacinę jako język mający przeciwstawić kulturę Litwy cywilizacji bizantyjskiej państwa moskiewskiego, a jednocześnie taki, który nie jest kojarzony z narodem dokonującym ekspansji politycznej czy terytorialnej.

Interesujące jest to, że w sferze urzędowo-prawnej I Rzeczypospolitej wytwarzały się (nie tylko na skutek bilingwizmu mieszkańców) kody mieszane, odmiany interlingwalne, wyznaczające zarazem etap przejściowy na drodze do dominacji polszczyzny. Rezygnacja z łaciny, dominującej do połowy XVI wieku jako język piśmiennictwa prawnego, kancelaryjnego i sejmowego, na rzecz polszczyzny nie jest radykalna. Niemal do końca Rzeczypospolitej polsko-litewskiej funkcjonuje kod mieszany, nazywany przez Aleksandra Brücknera wprost „językiem łacińsko-polskim”. I aby przekonać się, że określenie to nie jest bardzo przesadne, wystarczy sięgnąć do konstytucji, czyli ustaw sejmowych zgromadzonych w Volumina Legum (teksty prawne są szczególnie reprezentatywne dla takiego kodu). Z drugiej strony w Wielkim Księstwie Litewskim polszczyzna prawna konkuruje w XVI i XVII wieku z państwowym językiem ruskim, kształtującym się od czasu Giedymina i Olgerda na podstawie różnych narzeczy zachodniej Rusi, głównie białoruskich. Jednak z czasem pisarze kancelaryjni asymilują narastające wpływy polszczyzny. W rezultacie język, w którym napisany jest III Statut litewski, niektórzy badacze określają jako „polsko-ruski” – opinie na ten temat przytacza M. T. Lizisowa (1984:25), stwierdzając wprost (na podstawie szczegółowych porównań wersji oryginalnej i polskiej), że jest to już właściwie „język polski z ruską fonetyką i gramatyką, z widocznym nawet wpływem systemu gramatycznego polszczyzny” (tamże: 27-28).

Reasumując, stwierdzić należy, że z języków używanych w sferze urzędowo-prawnej Rzeczypospolitej polsko-litewskiej pozostały w użyciu u progu jej upadku (poza niemieckim w Prusach) łacina i polszczyzna (nadal silnie zlatynizowana), przy czym rolę stylu wyższego i precyzyjniejszego wiązano z łaciną jeszcze na początku XIX wieku, o czym świadczy przetłumaczenie na ten język Kodeksu Napoleona. Warto jednak podkreślić, że wydanie kodeksu w wersjach językowych: francuskiej, łacińskiej i polskiej



wyznacza pewną cezurę między retorycznym (zawierającym liczne elementy perswazji, widoczne jeszcze w Konstytucji 3 Maja), silnie zlatynizowanym stylem dokumentów prawnych w języku polskim a nowoczesnym, zwięzłym, logicznym (pozbawionym wszelkich elementów retorycznych oraz cytatów łacińskich) stylem tekstu prawodawczego, realizowanym w przekładzie na polski Kodeksu Napoleona. Tłumaczenia na polski kodyfikacji obcych w XIX wieku są jednym z niewielu obszarów praktykowania stylu prawnego polszczyzny w okresie dominacji w sferze urzędowo-prawnej języków państw zaborczych. W epoce braku państwowości to właśnie ta odmiana funkcjonalna była najbardziej narażona na stagnację. Z kolei po odzyskaniu państwa w 1918 roku problemem było ujednoczenie prawa i instytucji urzędowych na całym obszarze kraju, podzielonym przez tak długi czas na terytoria objęte różnymi systemami polityczno-prawnymi (zob. na ten temat: Matulewska 2008), oraz odnowa języka, polegająca głównie na eliminowaniu rusycyzmów i germanizmów. Jak sobie z tym radzono, to już inny temat, wykraczający poza ramy niniejszej rozprawy.





# ZWIĄZKI POLSKIEGO, AMERYKAŃSKIEGO I FRANCUSKIEGO DYSKURSU KONSTYTUCYJNEGO W XVIII WIEKU

Przedmiotem analizy lingwistycznej będą teksty trzech aktów prawnych, uchwalonych w końcu XVIII wieku: Konstytucji Stanów Zjednoczonych z 17 września 1787 roku (The United States Constitution), polskiej Konstytucji 3 Maja (Ustawa Rządowa z dnia 3 maja z 1791 roku) i francuskiej Konstytucji z 24 czerwca 1793 roku (La Constitution du 24 juin 1793). Celem jest wskazanie wzajemnych inspiracji i różnic między narodami w zakresie dyskursu konstytucyjnego reprezentowanego przez wymienione akty prawne, które powstały w różnych przestrzeniach politycznych i kulturowych, powiązanych wszakże wspólną tradycją prawa rzymskiego, powszechnie podzielanymi zasadami etyki chrześcijańskiej oraz ideałami europejskiego oświecenia, docierającymi także na Nowy Kontynent<sup>47</sup>. Związki obejmujące pojęcia prawno-polityczne, wartości i styl trzech konstytucji zasługują na uwagę ze względu na rangę wspomnianych aktów prawnych i ich znaczenie dla ukształtowania nowoczesnego dyskursu obywatelskiego w państwach demokratycznych.

## Uwarunkowania zewnętrzne dyskursu konstytucyjnego w Europie i Ameryce<sup>48</sup>

Historycy nazywają wiek oświecenia „wiekiem kodyfikacji”, ponieważ to w ciągu XVIII stulecia sformułowano idee filozoficzne i programy opracowania od podstaw systemu prawnego w formie aktów ustawodawczych prezentujących uporządkowany zbiór przepisów obowiązujących mieszkań-

---

<sup>47</sup> O źródłach wspólnej zachodniej kultury prawnej (Europy i Stanów Zjednoczonych) zob. m.in. Tokarczyk 2000.

<sup>48</sup> Informacje na temat genezy konstytucji i okoliczności historycznych czerpię z następujących opracowań: Faupin H., Godechot J., 1970, Łojek 1986, Izdebski 1992, Bardach, Leśnodorski, Pietrzak 2003.

ców danego kraju<sup>49</sup>. Idąc za rewolucyjnym postulatem Voltaire'a („Chcieć mieć dobre prawa, spalcie istniejące i napiszcie nowe”), ideolodzy ruchu oświeceniowego podważali wszelkie zastane urządzenia prawno-ustrojowe (przede wszystkim feudalne zależności wynikające z nierówności stanowej i władzy absolutnej), dążąc do generalnej przebudowy porządku prawnego w imię zwycięstwa rozumu i sprawiedliwości wynikającej z prawa natury. Dążenia te były nacechowane – jak dowodzą historycy – egalitaryzmem i liberalizmem w dziedzinie prawa prywatnego oraz humanitaryzmem i ideą bezpieczeństwa prawnego jednostki w dziedzinie prawa karnego (Sójka-Zielińska 1981: 209). Wiara w skuteczność doskonałego prawodawstwa, określana mianem „światopoglądu prawniczego” musiała, oczywiście, ulec wymogom realizmu w praktycznej działalności ustawodawczej, która przybierała mniej lub bardziej radykalne formy w zależności od aktualnych warunków społeczno-politycznych.

Rezultatem ożywionego dyskursu polityczno-ustrojowego było powstanie w końcu tego stulecia dokumentów uważanych za pierwsze akty konstytucyjne we współczesnym rozumieniu terminu *konstytucja* ‘ustawa zasadnicza, która jest najwyższym aktem normatywnym w systemie źródeł prawa w państwie’. Określa się tak uchwałę regulującą podstawy ustroju politycznego i społeczno-gospodarczego państwa oraz strukturę i kompetencje najwyższych organów władzy, a także podstawowe prawa i obowiązki obywateli. Na straży konstytucji stoi głowa państwa, często nad jej przestrzeganiem czuwa specjalny trybunał. Konstytucjami w tym znaczeniu są wymienione ustawy. Wpisują się one w ciąg aktów prawnych będących rezultatem dorobku filozoficznego epoki oświecenia i ideałów społeczno-politycznych przekraczających granice narodowe. Każda z nich odwołuje się do wzoru państwa jako dobra wspólnego (*res publica*), dąży do umocnienia instytucji republikańskich oraz oddzielenia prawa prywatnego i publicznego, a więc realizuje postulaty formułowane jeszcze w epoce starożytniej republiki rzymskiej, znane przede wszystkim z pism Cyncerona. Konstytucje dowodzą też – choć w różnym zakresie – wpływu na ówczesny dyskurs polityczno-prawny myśli filozofów nowożytnych, brytyjskich i francuskich: J. Locke’a, Ch.L. Montesquieu, D. Hume’a, J.-J. Rousseau,

---

<sup>49</sup> Na temat przedsięwzięć kodyfikacyjnych wieku oświecenia pisze m.in. Katarzyna Sójka-Zielińska (1981) oraz Hubert Izdebski (1992: 19-24) – zob. też inne artykuły zamieszczone w tym samym zbiorze.

a zwłaszcza koncepcji praw naturalnych<sup>50</sup>, teorii umowy społecznej<sup>51</sup> i doktryny trójpodziału władzy w republice<sup>52</sup>. Z jednej strony zatem dyskurs konstytucyjny w różnych państwach odzwierciedla uniwersalistyczne ideały oświecenia, z drugiej – każdy z wymienionych aktów prawnych jest rezultatem szczególnych uwarunkowań społeczno-politycznych, determinujących zakres i cel wydania danej ustawy zasadniczej, hierarchię regulowanych spraw oraz jej realne znaczenie społeczne.

Najwcześniej spisaną narodową konstytucją, która nadal (choć z późniejszymi poprawkami) obowiązuje, jest konstytucja amerykańska uchwalona 17 września 1787 roku (po ratyfikowaniu przez poszczególne stany weszła w życie 4 marca 1789 roku) w celu wzmocnienia federacji 13 stanów, które po ogłoszeniu Deklaracji Niepodległości (4 lipca 1776 roku) i podjęciu regularnej walki z wojskami Imperium Brytyjskiego potrzebowały aktu określającego zasady współistnienia zbuntowanych kolonii. Konstytucja zastąpiła obowiązujące w latach 1781-1788 tzw. Artykuły Konfederacji i Wieczystej Unii, które określały związek państw, nazwany po ich ratyfikacji Stanami Zjednoczonymi Ameryki, jako luźną konfederację, związaną głównie w celach prowadzenia wspólnej polityki obronnej, ale suwerennymi, jeśli chodzi o prawodawstwo i sądownictwo. Konstytucja narodowa z 1787 roku, wzorowana m.in. na konstytucji stanu Wirginia z 1776 roku, umacniała suwerenną władzę narodu Stanów Zjednoczonych oraz system federalistyczny jako zasadę ustroju państwa; wprowadzała klarowny podział władz i instytucji: ustawodawczej (dwuizbowy Kongres), wykonawczej (prezydent) i sądowniczej (Sąd Najwyższy), przy czym za fundament ich relacji uznawała zasadę wzajemnego ograniczania się i kon-

<sup>50</sup> Nowożytną doktrynę prawa natury wiąże się z postacią holenderskiego prawnika, polityka i filozofa Hugona Grocjusza (1583-1645), który uważał, że sama natura człowieka sankcjonuje pewne niezmiennicze zasady regulujące życie społeczne, takie jak: obowiązek dotrzymywania umów i naprawiania wyrządzonej krzywdy; respektowanie prawa własności przywatnej; sprawiedliwe karanie złych czynów. Tak rozumiane prawo natury, utożsamione w oświeceniu z uniwersalnym prawem moralnym i ideą naturalnej sprawiedliwości, służyło za kryterium oceny prawa stanowionego (zob. na ten temat: Sójka-Zielińska 1981: 209-210).

<sup>51</sup> Autorem teorii jest osiemnastowieczny myśliciel francuski Jean-Jacques Rousseau, który w dziele pt. *UMOWA SPOŁECZNA* sformułował doktrynę równości ludzi i niepodważalnych praw jednostki należącej do suwerennego ludu sprawującego władzę państwową.

<sup>52</sup> Nawiązując do idei brytyjskiego filozofa Johna Locke'a, myśliciel francuski Charles Louis Montesquieu w dziele *O DUCHU PRAW* opracował koncepcję trójpodziału władzy państwowej na prawodawczą, wykonawczą i sądowniczą, które powinny być niezależne po to, by zapobiec nadużyciom ze strony każdej z nich. Podobnie powinien być zbudowany, według filozofa, parlament, w którym dwie izby wzajemnie się ograniczają i są poddane kontroli panującego (więcej na ten temat zob. m.in. Ajnenkiel 1982: 37-38).

troli (*checks and balances*). Wraz z dodaną później The Bill of Rights – Kartą Praw (dziesięć pierwszych poprawek do konstytucji), która miała chronić podstawowe prawa jednostki i zapobiegać ich łamaniu przez władze federalne, amerykańska konstytucja stała się – jak podkreślają historycy – istotnym krokiem na drodze do nowoczesnego konstytucjonalizmu.

W innych warunkach politycznych, choć niemal w tym samym czasie, trwały prace nad projektem polskiej ustawy zasadniczej, która została uchwalona 3 maja 1791 roku w warunkach swoistego zamachu stanu. Posłowie skupieni podczas Sejmu Czteroletniego (1788-1792) w Stronnictwie Patriotycznym, przygotowali pod przewodnictwem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego program reform i projekt Konstytucji, którą uchwalili, wykorzystując nieobecność wielu przedstawicieli opozycji szlacheckiej w sejmie, działając pod ochroną wojsk księcia Józefa Poniatowskiego i korzystając ze sprzyjającej sytuacji międzynarodowej, tj. zaangażowania Rosji w wojnę z Turcją i rozluźnienia jej protektoratu nad Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Konstytucja uchwalana już po pierwszym rozbiórce kraju, w powszechnym poczuciu zagrożenia utratą niepodległości, skupiała się przede wszystkim na kwestiach wzmocnienia instytucji państwa o ustroju mieszanym (monarchiczno-parlamentarnym) poprzez wyeliminowanie najbardziej destrukcyjnych zjawisk życia publicznego (takich jak *liberum veto* i anarchia magnacka) oraz wzmocnienie armii i przyznanie praw obywatelskich mieszczanom. Za wzorem konstytucji amerykańskiej i francuskich idei republikańskich polska ustawa wprowadzała trójpodział władz: prawodawczej (dwuizbowy sejm), wykonawczej (król ze specjalnie powołaną Strażą Praw) i sędziowskiej, wzmacniając tym samym podstawy demokratycznej formy rządów. Zapobieżenie utracie niepodległości i zapewnienie Rzeczypospolitej suwerenności politycznej było najważniejszym celem prawodawców; kwestie podstawowych praw człowieka i wolności jednostki schodziły na drugi plan. Zgodnie z zamierzeniem Hugona Kołłątaja – najważniejszego członka zespołu redagującego Konstytucję, świetnie obeznanego przede wszystkim z francuską myślą filozoficzną – kwestie te miały zostać podjęte w osobnych aktach (w tzw. konstytucjach ekonomicznej i moralnej) opracowanych na wzór amerykańskiej Karty Praw i francuskiej Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela. Prace te jednak nie miały szans na wdrożenie, a sama Konstytucja obowiązywała tylko przez rok od jej uchwalenia: została obalona przez armię rosyjską z poparciem uczestników konfederacji targowickiej. Wcześniej jednak przetłumaczono ją w skróconej wersji na języki: angielski, niemiecki i francuski. Akt przyjęcia uchwały i kontakty pol-

skich reformatorów z francuskim Zgromadzeniem Narodowym (choć twórcy Konstytucji unikali powoływania się na nie) były traktowane przez ościenne państwa jako część szerszej konspiracji politycznej mającej na celu obalenie monarchii absolutnych. Pretekst ten zjednoczył sąsiadów Rzeczypospolitej polsko-litewskiej w wysiłku udaremnienia wszelkich reform wzmacniających jej suwerenność, obalenia Konstytucji i ostatecznego rozbioru państwa.

Ustawa zasadnicza Francji, zwana Konstytucją jakobińską, została opracowana przez rewolucyjny klub polityczny jakobinów i uchwalona przez Konwent Narodowy 24 czerwca 1793 roku. Jest uznawana za jedną z najbardziej postępowych konstytucji burżuazyjnych, choć nigdy nie weszła w życie. Konstytucja ta jest właściwie zwieńczeniem prac podjętych przez Konstytuante w latach 1789-1792, prowadzących do przekształcenia monarchii absolutnej najpierw w monarchię konstytucyjną (na mocy ustawy z 1791 roku), a następnie – w republikę. W jej preambule znalazła się bardziej radykalna wersja Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela niż ta, która została uchwalona 26 sierpnia 1789 roku. Deklaracja miała istotny wpływ na dyskurs konstytucyjny w innych państwach. Była podstawowym dokumentem programowym Wielkiej Rewolucji, odzwierciedlającym filozoficzne i polityczne ideały oświecenia i masonerii, propagowane przez takich myślicieli, jak Locke, Rousseau, Wolter, Diderot. Oprócz nowych zasad organizacji państwa, tj. suwerenności narodu i trójpodziału władz (według modelu Monteskiusza), Deklaracja ustanawiała przede wszystkim konstytucyjny fundament nienaruszalnych praw jednostki, takich jak: wolność słowa i wyznania, prawo własności i nietykalności osobistej, równość wobec prawa i w dostępie do stanowisk urzędowych, prawo do oporu przeciwko wszelkim formom ucisku. O ile jednak Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela oraz Konstytucja z 1791 roku mogły stanowić inspirację dla demokratycznych przemian społecznych w innych krajach, także w Polsce, o tyle Konstytucja jakobińska, uchwalana w warunkach nasilającego się terroru rewolucyjnego umacniała determinację rządów i monarchów w zwalczaniu wszelkich przejawów „jakobinizmu”.

## Geneza pojęcia *konstytucja*

Dzisiaj wszystkie wymienione wyżej akty prawne – tj. amerykański The United States Constitution z 17 września 1787 roku<sup>53</sup>; francuski Acte Constitutionnel de la République z 24 czerwca 1793 roku<sup>54</sup> i polski Ustawa Rządowa z dnia 3 maja 1791 roku<sup>55</sup> – funkcjonują pod tytułem konstytucji. Sam termin *constitutio* (od łac. *constituo*, *-ere* – ‘urządzać, ustanawiać, regulować’) był jednak jeszcze w XVIII wieku słowem wieloznacznym – podobnie jak jego polski (*konstytucja*), angielski (*the constitution*) i francuski (*la constitution*) odpowiednik – używanym na oznaczenie: a) ‘ustroju państwa, formy rządów’; b) ‘uchwały sejmu lub innego ciała mogącego tworzyć przepisy obowiązujące daną społeczność’; c) ‘składu, budowy ciała; zespołu cech organizmu’; d) ‘ustawy zasadniczej’, co potwierdzają słowniki. W znaczeniu prawnym do 1791 roku używano tej nazwy w języku polskim w dwu pierwszych znaczeniach (a, b). W szczególności *konstytucjami* (z łac. *constitutiones*) nazywano zwykle ustawy sejmowe. Dlatego też oryginał aktu z 3 maja 1791 roku nie zawierał w tytule nazwy *konstytucja*, lecz określenie *ustawa rządowa*, czyli ‘ustawa o rządzie’, tj. taka, która określa instytucje, władze i sposoby rządzenia państwem (Dubisz 1983: 78). W wydaniu Księgarza Nadwornego Jego Królewskiej Mości Michała Grölla tytuł brzmi: USTAWA RZĄDOWA. PRAWO UCHWALONE. DNIA 3. MAJA ROKU 1791. Zamiennie zatem z nazwą *ustawa* funkcjonuje także *prawo*. W tekście samego aktu używany jest jednak wymiennie z tymi nazwami termin *konstytucja*, przy czym poza specjalnym kontekstem (preambuła), w którym pojawia się tradycyjne, archaiczne jego znaczenie: ‘forma rządu; ustrój państwa’<sup>56</sup>, jest on używany w odniesieniu do ustawy uchwalonej 3 maja, co potwierdzają następujące konteksty użycia:

Szlachtę za najpierwszych obrońców wolności i niniejszej Konstytucyi uznajemy. [Konstytucja 1791, art. II]

<sup>53</sup> Cytowany tekst amerykańskiej Konstytucji pochodzi ze strony internetowej Izby Reprezentantów Stanów Zjednoczonych ([www.house.gov/Constitution/Constitution.html](http://www.house.gov/Constitution/Constitution.html)).

<sup>54</sup> Wszystkie cytowane teksty francuskich aktów prawnych pochodzą ze strony Rady Konstytucyjnej Republiki Francuskiej ([www.conseil-constitutionnel.fr](http://www.conseil-constitutionnel.fr)).

<sup>55</sup> Wszystkie fragmenty tekstu Konstytucji 3 Maja są cytowane za wydaniem: KONSTYTUCJA 3 MAJA 1791. STATUT ZGROMADZENIA..., zob. Wykaz ŹRÓDEŁ: Konstytucja 1791.

<sup>56</sup> Znaczenie to jest aktualizowane w preambule: „Uznając, iż los Nas wszystkich od ugrunтовania i wydoskonalenia Konstytucyi Narodowej iedynie zawisł, długim doświadczeniem poznawszy zadawnione Rządu Naszego wady (...)”.



Do której to Konstytucji dalsze ustawy Sejmu terazniejszego we wszystkim stosować się mają. [Konstytucja 1791, preambuła]

(...) z największą stałością ducha niniejszą Konstytucją uchwalamy i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną deklarujemy... [Konstytucja 1791, preambuła]

Przeto w izbie poselskiej najpierwej decydowane będą wszystkie projektu: 1-o co do praw ogólnych, to jest konstytucyjnych (...) 2-o co do uchwał sejmowych, to jest poborów doczesnych (...) [Konstytucja 1791, art. VI]

Ostatni cytat wskazuje na wyraźne przeciwstawienie konstytucji jako zbioru *praw ogólnych* (określanych w związku z tym przymiotnikiem *konstytucyjne*) oraz podporządkowanych im przepisów szczegółowych, zawartych w *uchwałach sejmowych*, które nie są już określane mianem konstytucji.

Takie znaczenie nazwy *konstytucja* zostało zapewne przyjęte w polskim dyskursie prawnym pod wpływem użyc w języku francuskim, w którym nowe znaczenie słowa jest już utrwalone. Co prawda, w tytule ustawy z 1793 roku występuje nazwa analityczna *acte constitutionnel* z przymiotnikiem gatunkującym odpowiadającym polskiemu *konstytucyjny*, ale podstawowy rzeczownik *Constitution* (tylko w znaczeniu ‘ustawa zasadnicza’ zapisywany do dziś dużą literą) pojawia się zarówno w samym tekście aktu z 24 czerwca 1793 roku, jak we wcześniej uchwalonych i poprzedzających go: Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela z 26 sierpnia 1789 roku oraz w Dekrecie z dnia 21 września 1792 roku:

(...) afin que les réclamations des citoyens, fondées désormais sur des principes simples et incontestables, tournent toujours au maintien de la Constitution et au bonheur de tous. [Deklaracja 1789, preambuła]

La Constitution garantit à tous les Français l'égalité, la liberté, la sûreté, la propriété, la dette publique, le libre exercice des cultes, une instruction commune, des secours publics, la liberté indéfinie de la presse, le droit de pétition, le droit de se réunir en sociétés populaires, la jouissance de tous les Droits de l'homme. [Konstytucja 1793, art. 122]

Podporządkowane konstytucji akty prawne są w języku francuskim określane najczęściej jako *la loi* ‘prawo, ustawa’ (plur. *les lois*); niekiedy opisowo: *l'acte législatif*; inne określenia nazywają konkretne gatunki

tekstów prawnych, typu: *les décrets, les ordonnances, les déclarations, les instructions* etc. Angielska nazwa ustawy zasadniczej *Constitution* jest także używana w tekście aktu prawnego z 17 września 1787 roku, np.:

This Constitution, and the Laws of the United States which shall be made in Pursuance thereof; and all Treaties made, or which shall be made, under the Authority of the United States, shall be the supreme Law of the Land; and the Judges in every State shall be bound thereby, any Thing in the Constitution or Laws of any State to the Contrary notwithstanding.  
[Konstytucja 1787, art. VI/2]

Zauważmy, że w cytowanym artykule konstytucji uznaje się – podobnie jak w języku francuskim i polskim – akt generalny, zwany *the Constitution*, za rodzaj najwyższego prawa (*the supreme Law*) każdego stanu USA i zestawia się go z innymi aktami prawnymi całego państwa (*the Laws of the United States*) lub poszczególnych stanów (*Laws of any State*).

Można zatem stwierdzić, że w osiemnastowiecznym dyskursie prawnoustrojowym, zarówno na gruncie anglosaskim, jak i francuskim, funkcjonowało już utrwalone rozróżnienie – także na poziomie onomazjologicznym – konstytucji we współczesnym rozumieniu tego pojęcia i innych aktów prawnych. W polskim języku prawnym to nowe znaczenie nazwy *konstytucja* ‘ustawa zasadnicza’ konkuruje jeszcze z archaicznym rozumieniem terminu (m.in. ‘forma rządów, ustrój państwa’, ‘ustawa sejmowa’), które już jednak – jak dowodzą użycia nazwy w tekście Ustawy Rządowej z dnia 3 maja 1791 roku – odchodzą do lamusa. Za wzorem francuskim Konstytucja Księstwa Warszawskiego ma już w tytule nazwę gatunkową (Ustawa konstytucyjna), a wspomniana Ustawa Rządowa zyskuje z czasem adekwatne miano Konstytucji 3 Maja.

## Stylistyczny wymiar dyskursu konstytucyjnego

Wyrazistym wyznacznikiem gatunkowym tekstu konstytucji jest do dziś poprzedzanie go wstępem, zwanym preambułą albo areną, wyrażającym motyw i cele prawodawcy (zob. Malinowska 2002). Wstępy tego rodzaju były dawniej charakterystyczne dla różnego rodzaju aktów prawa stanowionego, w szczególności kodeksów prawnych, w których przybierały zazwyczaj postać listów dedykacyjnych i przedmów redaktorów do

prawodawcy (władcy) lub – zwłaszcza w systemach republikańskich – bezpośrednich zwrotów (*captatio benevolentiae*) prawodawcy do obywateli. Wyjaśnianie motywów i celów stanowionego prawa mieściło się w tradycji komunikacyjnej zdominowanej przez retorykę jako sztukę perswazji, stosowaną głównie w przestrzeni publicznej. Preambuła jest w pewnym zakresie reliktem stylu perswazyjnego, który z różnym nasileniem – w zależności od tradycji określonej etnoretoryki i kultury prawnej – przetrwał w Europie do końca XVIII wieku. W polskiej Konstytucji z 1791 roku perswazja jest obecna nie tylko w postaci rozbudowanej preambuły, ale także w szczególnej konstrukcji przepisów, obejmującej zazwyczaj – obok dyspozycji stanowiącej część normatywną prawodawczego aktu mowy – również wyrażenie przyczyny (motywu) stanowionego prawa oraz formułę performatywną, eksplikującą samą czynność prawodawczą. Przykładem typowej pod względem kompozycyjno-stylistycznym struktury przepisu prawnego, jest następujący ustęp artykułu Konstytucji 3 Maja (oznaczenia w nawiasach kwadratowych pochodzą ode mnie – I.Sz.):

[motyw] Jak zaś prawodawstwo sprawowane być nie może przez wszystkich i naród wyręcza się w tej mierze przez reprezentantów, czyli posłów swoich dobrowolnie wybranych, [performatyw] przeto stanowimy, iż [dyspozycja normatywna] posłowie na sejmikach obrani w prawodawstwie i ogólnych narodu potrzebach podług niniejszej konstytucji uważani być mają jako reprezentanci całego narodu, będąc składem ufności powszechnej. [Konstytucja 1791, art. VI]

Prezentowany model ustawy wykształcił się już znacznie wcześniej. Przykłady dyskursywnego kształtowania tekstu odnajdujemy w średnio-wiecznym prawie różnych narodów (więcej na ten temat piszę w osobnym tekście: Szczepankowska 2008b)<sup>57</sup>. Funkcję perswazyjną pełniły odwołania do ogólnych zasad prawa, moralności, wiary religijnej, obyczaju społecznego, uzasadniających aktualne dyspozycje; podawano też motywy ściśle pragmatyczne. Taka konstrukcja wypowiedzi prawodawczej miała umacniać przekonanie odbiorców, że prawo nie jest jedynie przejawem woli władcy (rządu), arbitralnie ustanawiającego ograniczenia wolności, lecz wynika z uwzględnienia potrzeb adresatów norm lub też jest nakazem wyższej konieczności,

<sup>57</sup> Zob. też opublikowaną w rozdziale II niniejszego zbioru rozprawę pt. *STYL DYREKTYWNO-PERSWAZYJNY PRAWODAWCZEGO AKTU MOWY W ASPEKcie EWOLUCYJNYM (NA MATERIALE POLSKIEGO DYSKURSU PRAWNEGO)*.

której podlega również prawodawca. Aż do końca XVIII wieku polska wypowiedź prawodawcza była nacechowana jawną perswazją. Jedną z przyczyn była dominująca w Europie uniwersalna konwencja stylistyczna – zwyczaj uzasadniania komunikowanych sądów wywiedziony z logiki i retoryki. W warunkach polskich wiązało się to również z koniecznością dopasowania stylu do przyzwyczajzeń szlacheckich odbiorców – stąd agitacyjny charakter przepisów (podawanie uzasadnień respektujących mentalność mas szlacheckich) oraz posługiwanie się barokowymi sformułowaniami, „pewna niekiedy przesada stylizacyjna, do której szlachta przywykła” (Ajnenkiel 1982: 64). Przewyciężanie stylu łacińsko-retorycznego nastąpiło wcześniej na gruncie francuskim i anglosaskim, choć w aktach z XVI i XVII wieku spotykamy jeszcze często styl dyskursywno-perswazyjny. Zarówno konstytucja amerykańska z 1787, jak i francuska z 1793 roku prezentują styl zdecydowanie normatywny, pozbawiony elementów jawnej perswazji, tj. uzasadnień przepisów formułujących określone dyrektywy prawne<sup>58</sup>. Poszczególne przepisy sprowadzają się do dyspozycji normatywnej:

Un peuple a toujours le droit de revoir, de réformer et de changer sa Constitution. Une génération ne peut assujettir à ses lois les générations futures. [Konstytucja 1793, art. 28]

La République française honore la loyauté, le courage, la vieillesse, la piété filiale, le malheur. Elle remet le dépôt de sa Constitution sous la garde de toutes les vertus. [Konstytucja 1793, art. 123]

The Ratification of the Conventions of nine States, shall be sufficient for the Establishment of this Constitution between the States so ratifying the Same. [Konstytucja 1787, art. VII]

No Bill of Attainder or ex post facto Law shall be passed. [Konstytucja 1787, art. I/9/3].

<sup>58</sup> Na gruncie polskiej legislacji styl łacińsko-retoryczny został ostatecznie przewyciężony w XIX wieku pod wpływem francuskim: zarówno Kodeks Napoleona, jak i Ustawa konstytucyjna Księstwa Warszawskiego (przyjęta 22 lipca 1807 roku) były przyswajane w języku francuskim, a także tłumaczone na polski. Ponieważ kwestia eksplikowania motywów stanowionego prawa różni tradycje ustawodawcze, a zwłaszcza obecne praktyki legislacyjne państw należących do Unii Europejskiej, podjęto pewne działania także w kwestii przyjęcia jednolitych regulacji odnośnie do redakcji dokumentów unijnego ustawodawstwa. Stosunek do rozważanej tutaj kwestii został wyrażony już w Traktacie ustanawiającym Wspólnotę Europejską (zob. WYKAZ ŹRÓDEŁ: Traktat 2002), w artykule 253. Nakłada on na organy wspólnotowe tworzące prawo obowiązek uzasadniania powstających aktów prawnych.

Przyjętym w cytowanych konstytucjach sposobem formułowania przepisów prawnych jest wypowiedź w 3. osobie odnosząca się do uogólnionego adresata normy. Na rodzaj dyrektywy (uprawnienie, nakaz lub zakaz) wskazują czasowniki i zwroty modalne (fr. *X a le droit/ peut/ ne peut*; ang. *X shall/ shall not, may*). Brak w tekście formuł eksplikujących działanie nadawcy (czyli dawnych performatywów typu: fr. *Nous [le Roi] statuons et ordonnons*; ang. *We establish*) sprawia, że predykaty modalne tracą nacechowanie dyrektywne (wolitywne) i funkcjonują jako wykładniki obiektywnej konieczności/ możliwości, istniejącej niezależnie od woli osobowych podmiotów – sama konstytucja jest modelowana jako ostateczne źródło woli prawodawczej, stąd sformułowania typu: *La Constitution garantit à tous les Français l'égalité, la liberté...* (Konstytucja 1793, art. 122). Na utrwalenie asymetrii w relacji nadawczo-odbiorczej i osłabienie dialogowego charakteru tekstu prawodawczego wpływa także rezygnacja z wykładników dyrektywy na rzecz stylizacji deklaratywnej przepisów. Widać to zwłaszcza w konstytucji francuskiej, która w przeważającej części składa się ze zdań oznajmujących w czasie teraźniejszym, niezawierających jawnych wykładników dyrektywy, stwarzających pozór faktywności (niepodważalnej konieczności). Potencjalność jest związana z czasem przyszłym i czasownikiem modalnym (najczęściej *shall*) w konstrukcji przepisów konstytucji amerykańskiej. W żadnej z nich nie występują już jawne performatywy nazywające czynność prawodawcy, odpowiadające używanym jeszcze w polskiej Konstytucji zwrotom: *ustanawiamy, mieć chcemy, nakazujemy*. Przyczyny eliminowania takiej formuły, która zachowała się jedynie w preambule, można upatrywać w zmianie historycznej relacji między prawodawcą a adresatami norm. W dawnych państwach feudalnych była to relacja hierarchiczna: władca stojący niejako ponad prawem, przywoływany *explicite* jako podmiot zdania z jawnym performatywem (*My, król, nakazujemy...*) i podlegający jego woli adresat normy, a zarazem wykonawca czynności będącej przedmiotem dyrektywy (...*aby Y uczynił P*). Ponieważ w systemach republikańskich prawodawca (naród w osobach swoich reprezentantów) jest zarazem adresatem obowiązków i uprawnień, występuje on zazwyczaj jako podmiot zdania normatywnego: jako ten, który ma prawo/ powinien coś czynić niezależnie od woli zewnętrznego ustawodawcy. Jest też zarazem gwarantem porządku konstytucyjnego jako zbiorowy podmiot przepisów: *La République française honore la loyauté, le courage...* (Konstytucja 1793, art. 123); *The United States shall guarantee to every State in this Union a Republican Form of Government...* (Konstytucja 1787, art. IV/4). W polskiej konstytucji ze względu na zachowanie ustroju mie-

szanego – monarchiczno-republikańskiego – role prawodawcy i adresatów norm są zazwyczaj jeszcze oddzielone, przy czym formuły performatywne, odnoszące się do legislatora, mają nierzadko dodatkowy walor perswazyjny, zwłaszcza w redundantnych połączeniach predykatów wyrażających wolę prawodawcy: *Dla czego bezpieczeństwo osobiste i wszelką własność komukolwiek z prawa przynależną jako prawdziwy społeczności węzeł, jako źronicę wolności obywatelskiej szanujemy, zabezpieczamy, utwierdzamy i aby na potomne czasy szanowane, ubezpieczone i nienaruszone zostawały, mieć chcemy* (Konstytucja 1791, art. II).

Styl polskiej ustawy jest nacechowany perswazyjnością; w konstytucjach amerykańskiej i francuskiej jawna perswazja ogranicza się do preambuły, przy czym akt z 24 czerwca 1793 właściwie nie posiada osobnej arengi – we wstępie przytoczone są natomiast wcześniejsze dekrety władz Republiki, a przede wszystkim Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela z 1789 roku wraz z preambułą. Sama Deklaracja stanowi więc – ze względu na jej usytuowanie w strukturze całej ustawy – obszerną preambułę, ale jest ona faktycznie integralną częścią Konstytucji ze względu na normatywny i zobowiązujący sens przepisów oraz ich stylistyczne ukształtowanie. Właściwa preambuła poprzedzająca zmodyfikowaną wersję Deklaracji zamieszczonej we wstępie do ustawy z 24 czerwca 1793 roku ma przyjęty zwyczajowo retoryczny charakter, a jej zadaniem jest wyjaśnienie motywów stanowionego prawa. Podobieństwa w zakresie intencji nadawcy i stylu preambuł trzech konstytucji republikańskich z końca XVIII stulecia nie powinny przesłaniać istotnych różnic. Tutaj zwróćmy jedynie uwagę na rozmiar tej części poszczególnych ustaw – amerykańskiej Konstytucji Stanów Zjednoczonych (1), włączonej do ustawy z 1793 roku francuskiej Deklaracji Prawa Człowieka i Obywatela (2) oraz polskiej Ustawy Rządowej (3):

- 1) **We the People of the United States**, in Order to form a more perfect Union, establish Justice, insure domestic Tranquility, provide for the common defence, promote the general Welfare, and secure the Blessings of Liberty to ourselves and our Posterity, **do ordain and establish this Constitution for the United States of America.**
- 2) **Le peuple français**, convaincu que l'oubli et le mépris des droits naturels de l'homme, sont les seules causes des malheurs du monde, a résolu d'exposer dans une déclaration solennelle, ces droits sacrés et inaliénables, afin que tous les citoyens pouvant comparer sans cesse



les actes du gouvernement avec le but de toute institution sociale, ne se laissent jamais opprimer, avilir par la tyrannie; afin que le peuple ait toujours devant les yeux les bases de sa liberté et de son bonheur; le magistrat la règle de ses devoirs; le législateur l'objet de sa mission. - En conséquence, il **proclame**, en présence de l'Être suprême, **la déclaration suivante des droits de l'homme et du citoyen.**

3) W imię Boga w Trójcy Świętej Jedynego.

**Stanisław August z Bożej łaski i woli narodu król polski**, wielki książe litewski, ruski, pruski, mazowiecki, żmudzki, kijowski, wołyński, podolski, podlaski, inflancki, smoleński, siewierski i czernichowski, **wraz z stanami skonfederowanymi w liczbie podwójnej naród polski reprezentującymi.**

Uznając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia konstytucji narodowej jedynie zawisł, długim doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła, wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą egzystencją polityczną, niepodległość zewnętrzną, i wolność wewnętrzną narodu, którego los w ręce nasze jest powierzony, chcąc oraz na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia ojczyzny naszej i jej granic, **z największą stałością ducha niniejszą Konstytucję uchwalamy** i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną deklarujemy, dopóki by naród w czasie prawem przepisany wyrażną wolą swoją nie uznał potrzeby odmienienia w niej jakiego artykułu. Do której to Konstytucji dalsze ustawy Sejmu terażniejszego we wszystkim stosować się mają [podkreślenia moje – I. Sz.].

Przytoczone teksty są sformułowane w uroczystym, patetycznym stylu; eksplicytnie wskazują na intencję nadawcy, czyli motyw działania prawodawczego. Wymieniają katalog wartości, które mają stanowić aksjologiczną bazę konstytucji. W sposób jawnie performatywny realizują akt illokucyjny za pomocą podkreślonych wyżej formuł. Poza tym jednak preambuła polskiej Konstytucji jest znacznie bardziej rozbudowana, zwłaszcza w stosunku do związanej arengi poprzedzającej Konstytucję amerykańską; zawiera



także więcej elementów perswazyjnych. Zaczyna się od apostrofy do Boga, czyli najwyższego prawodawcy; dopiero w drugim akapicie wskazany jest właściwy legislator, tj. monarcha i reprezentanci narodu, przy czym zarówno kolejność ich wymieniania w konstrukcji składniowej (*król polski... wraz ze stanami skonfederowanymi*), jak i personalizacja monarchy (podanie imienia wraz z barokowo rozbudowaną tytulaturą) wskazuje na hierarchię władzy ustawodawczej oraz mieszaną konstrukcję ustroju ówczesnej Rzeczypospolitej: monarchiczno-republikańską. Faktycznie zakres władzy monarchy (nawet w świetle Konstytucji, której celem było jej wzmocnienie) pozostawał ograniczony, zgodny raczej z zasadą „król panuje, ale nie rządzi” (łac. *rex regnat, sed non gubernat*), która organizuje system brytyjskiej monarchii konstytucyjnej. W preambułach Konstytucji amerykańskiej i francuskiej mamy jednoznacznie wskazany już w pierwszym ich wersji podmiot prawodawczy – naród (ang. *the people*, fr. *le peuple, la nation*), będący zarazem gwarantem demokratycznego porządku państwa. Główne różnice dotyczą jednak znaczenia i hierarchizacji pojęć aksjologicznych, realizowanej przez poszczególne artykuły zasadniczej części konstytucji.

### **Kluczowe pojęcia amerykańskiego, polskiego i francuskiego dyskursu konstytucyjnego**

Najważniejsze pojęcia są wymieniane w preambułach. Pewien ich zasób jest podobny – zgodny z ogólnymi wymogami ustroju republikańskiego oraz wpływami ideowymi oświecenia. Są to naród (fr. *le peuple*, ang. *the people*), wolność (fr. *la liberté*, ang. *the liberty*), dobro powszechne (fr. *le bonheur du peuple*, ang. *the general welfare*), konstytucja (fr. *la Constitution*, ang. *the Constitution*). Mimo że w każdej z tych konstytucji wymienione wartości są sytuowane najwyżej w hierarchii, pojęcia zestawiane jako odpowiedniki na płaszczyźnie onomazjologicznej różnią się istotnie na poziomie denotacji i konotacji. Chociaż zwraca uwagę nowoczesny, szerszy zakres odniesienia kategorii „naród” w polskiej Konstytucji, gdyż obejmuje wszystkich mieszkańców kraju, a nie tylko szlachtę, to jednak trzeba zauważyć, że to szersze odniesienie ma walor głównie retoryczny. Jeśli bierze się pod uwagę podmiotowość polityczną, czyli prawa obywatelskie, to w myśl Konstytucji, utrzymującej zasadniczo podział stanowy społeczeństwa, prawa te przysługiwały 10% ludności. Francuski *le peuple* (w akcie z 1793 roku) obejmuje natomiast wszystkich dorosłych mężczyzn bez względu na stan posia-

dania i przynależność stanową, którą ustawa francuska faktycznie znosiła. Chodzi, oczywiście, o rozumienie zakresu pojęcia w świetle tekstu Konstytucji – abstrahuję tutaj od realiów rewolucyjnych, w których kategoria „wroga ludu” praktycznie mogła służyć wykluczeniu z narodu nie tylko zdeklarowanych rojalistów, lecz praktycznie każdego posądzonego przez aktualnych jej przywódców za zagrażającego Republice. Kategoria narodu (*the people*) w amerykańskiej Konstytucji ma, podobnie jak w polskiej, dość wąski zakres, gdyż *de facto* pełnię praw politycznych mieli biali Amerykanie będący posiadaczami ziemskimi (Konstytucja pozostawiała, co prawda, kwestie praw wyborczych w gestii poszczególnych stanów). Przypomnijmy, że również polska ustawa odbierała prawa polityczne „gołocie szlacheckiej”, czyli tzw. nieposesjonatom, choć nadawała je nielicznym w ówczesnej Polsce mieszczanom. Trzeba więc zdawać sobie sprawę, że kategoria narodu jako najważniejszego podmiotu konstytucji mającej na względzie „dobro powszechne” – choć retorycznie sugeruje szerokie rozumienie – miała wówczas jeszcze charakter ekskluzywny (wykluczający), przy czym w warunkach polskich stopień wykluczenia wiązał się przede wszystkim z różnicami społecznymi (stanowymi), w warunkach amerykańskich – rasowymi<sup>59</sup>, a we francuskich – doraźnie politycznymi. Trzeba również pamiętać, że praw wyborczych nie miały kobiety, nawet w rewolucyjnej Francji<sup>60</sup>. Artykuł 4 Konstytucji z 24 czerwca 1793 roku przyznawał takie prawo mężczyznom, którzy ukończyli 21 lat i zamieszkiwali w danym okręgu co najmniej przez 6 miesięcy. Trzeba ten fakt uwzględnić przy interpretacji artykułu 3 Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela: *Tous les hommes sont égaux par la nature et devant la loi* („Wszyscy ludzie są równi z natury i wobec prawa”). Kiedy dzisiaj odczytujemy te słowa, ich sens wydaje się oczywisty, niepodlegający dyskusji i zgodny z przekonaniem współczesnego demokraty. Gdy jednak uwzględnimy dwuznaczność wyrażenia określającego podmiot w języku francuskim (*l'homme* ‘człowiek’ i ‘mężczyzna’) oraz kontekst historyczny, widzimy, że popełniamy błąd anachronizmu nadając kwalifikatorom upowszechniającym typu *wszyscy, każdy, ogół* odniesienie szersze, niż wówczas im przysługiwało. Stajemy dziś przed problemem zrozumienia tego, że można było godzić takie pojęcia, jak *republika, wolność, równość, godność*

<sup>59</sup> Niewolnictwo w Ameryce zostało zniesione dopiero na mocy XIII poprawki do Konstytucji z 1865 roku, a poprawka XV z 1870 roku zabraniała ograniczania praw wyborczych ze względu na rasę, kolor skóry i pozostawanie kiedykolwiek w stanie niewolniczym.

<sup>60</sup> Olympe de Gouges, która w czasie Rewolucji Francuskiej opracowała Deklarację Praw Kobiety i Obywatelki, została ścięta na gilotynie 3 listopada 1793. Francuzki uzyskały prawa wyborcze dopiero w 1944 roku, później niż Polki (w 1918 r.) i Amerykanki (w 1920 r.).

*człowieka, rządy narodu z praktyką ograniczania wolności i praw obywatelskich ze względu na rasę, płeć, przynależność stanową lub status majątkowy.*

Poza ideałami wspólnymi każda z konstytucji profiluje takie wartości i cele, które są związane z aktualną sytuacją polityczną państwa i jego potrzebami. W amerykańskiej preambule wymienia się na pierwszym miejscu działania służące umocnieniu zjednoczenia (*to form a more perfect Union*), co znajdzie odzwiedlenie w Konstytucji, która najwięcej miejsca poświęca organizacji instytucji państwa federacyjnego, procedurom wyboru organów przedstawicielskich oraz wzajemnym relacjom władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej na poziomie federacji i poszczególnych stanów. Podkreśla się także takie wartości, jak: sprawiedliwość (*Justice*), pokój wewnętrzny (*domestic Tranquility*) i wspólną obronę (*common defence*). Wartości te należy także rozumieć bardziej w perspektywie umacniania jedności i bezpieczeństwa federacji niż w wymiarze indywidualnym. Gwarancje praw jednostki (przede wszystkim w zakresie swobody wyznania, wolności słowa, prawa do zrzeszania się, nietykalności osobistej i majątkowej bez wyroku sądu) stanowiły przedmiot osobno uchwalonej tzw. Karty Praw (*The Bill of Rights*), obejmującej pierwszych dziesięć poprawek do Konstytucji Stanów Zjednoczonych, ratyfikowanych w latach 1789-1791.

W preambule polskiej Konstytucji – tworzonej w warunkach zagrożenia bytu państwa, dokonanego już zaboru części terytorium przez sąsiadów, długotrwałej *de facto* okupacji kraju przez obce wojska i wewnętrznych walk stronnictw politycznych – wyprofilowana jest wolność rozumiana jako samodzielna *egzystencja polityczna*, tj. *wolność zewnętrzna* (niepodległość) i *wolność wewnętrzna narodu* (tzn. suwerenność rządów) – niezależność polityki państwa uprawianej przez obywateli określonych tu dramatycznie emocjonalnym sformułowaniem: *wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów*. Są to wartości eksplicytnie przedkładane *nad życie i szczęśliwość osobistą*, zyskujące bardzo już konkretny wyraz w sformułowaniu celu, a właściwie postulatu pod adresem twórców Konstytucji 3 Maja, działających *dla ocalenia ojczyzny naszej i jej granic*. W takiej perspektywie rozszerzenie wolności osobistej i praw obywatelskich schodziło na drugi plan. Konstytucja, co prawda, potwierdzała wszelkie wcześniej zdobyte tzw. przywileje szlacheckie, a nawet rozszerzała prawa polityczne mieszczan, ale zarazem odbierała prawo głosu, jak już wyżej wspomniano, tzw. gołocie szlacheckiej (szlachcie nieposiadającej gruntu) i nie przyznawała pełni praw obywatelskich chłopom, obejmując ich jedynie patriarchalnym zapewnieniem o *opiece rządu*.

We francuskiej Konstytucji, którą poprzedza Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela, wyprofilowana jest wolność jednostki, przede wszystkim w rozumieniu negatywnym, tj. jako uwolnienie od wszelkich form ucisku (tyranii), co jest podkreślone zarówno w cytowanej wyżej preambule Deklaracji (*...afin que tous les citoyens... ne se laissent jamais opprimer, avilir par la tyrannie*<sup>61</sup>), jak i w kilku artykułach samej Konstytucji, np.: *La loi doit protéger la liberté publique et individuelle contre l'oppression de ceux qui gouvernent*<sup>62</sup> (art. 9). W Deklaracji została też jednak zdefiniowana – w sposób nowoczesny i powszechnie dzisiaj akceptowany – wolność indywidualna w sensie pozytywnym:

La liberté est le pouvoir qui appartient à l'homme de faire tout ce qui ne nuit pas aux droits d'autrui: elle a pour principe la nature; pour règle la justice; pour sauvegarde la loi; sa limite morale est dans cette maxime : *Ne fais pas à un autre ce que tu ne veux pas qu'il te soit fait.*<sup>63</sup> [Deklaracja 1789, art. 6]

Historycy zwracają jednak uwagę na to, że w bardziej radykalnej wersji Deklaracji z 1789 roku, poprzedzającej akt konstytucyjny z 24 czerwca 1793, równość obywateli republiki jest wysunięta na plan pierwszy – przed wolnością (zob. art. 2: *Ces droits sont l'égalité, la liberté, la sûreté, la propriété*<sup>64</sup>). Wyprofilowanie równości (*l'égalité*) wiąże się z aktualną sytuacją polityczną w rewolucyjnej Francji, z narastającymi obawami przed restauracją monarchii, z trudnościami ekonomicznymi i nasilającym się majątkowym rozwarstwieniem społeczeństwa. Prawdziwie postępową i radykalną konsekwencją przyjęcia idei równości i bezpieczeństwa było natomiast zapewnienie obywatelom tzw. praw socjalnych: m.in. prawa do pracy, prawa do opieki publicznej (w razie nieszczęścia i niezdolności do pracy) oraz prawa do bezpłatnej oświaty (zob. artykuły: 19, 20, i 21 Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela poprzedzającej akt konstytucyjny z 1793

<sup>61</sup> „(...) aby wszyscy obywatele (...) pozostawali zawsze wolni od udręczenia przez tyranie” (tłum. moje – I.Sz.).

<sup>62</sup> „Prawo powinno chronić wolność publiczną i indywidualną przed opresją tych, którzy rządzą” (tłum. moje – I.Sz.).

<sup>63</sup> „Wolność jest przynależną człowiekowi możliwością czynienia wszystkiego, co nie narusza praw drugiej osoby: jej podstawą jest natura [prawo naturalne]; regułą [z której się wywodzi] – sprawiedliwość; zabezpieczeniem – prawo; granicą moralną – ta oto maksyma: *Nie czyni drugiemu tego, czego nie chcesz, aby tobie czyniono*” (tłum. własne – I.Sz.).

<sup>64</sup> „Ty mi prawami są: równość, wolność, bezpieczeństwo, własność” (tłum. moje – I.Sz.).

roku). W tym zakresie francuskie postulaty zdecydowanie wyprzedzały epokę rewolucji komunistycznej i idee państwa opiekuńczego w Europie XX wieku. Takich postulatów nie zawierały, oczywiście, pozostałe analizowane tutaj konstytucje z tego okresu. Gwarancje wolności osobistej dla Amerykanów, zawarte w Karcie Praw, koncentrowały się na zapewnieniu obywatelom bezpieczeństwa osobistego (w tym prawa do posiadania broni), własności prywatnej, wolności obywatelskich, równości wobec prawa i sprawiedliwego sądu. To jednak we francuskiej Konstytucji, ustanawiającej zasady świeckiej republiki, znajdujemy przepis sformułowany w duchu prawdziwie chrześcijańskiego miłosierdzia:

Les secours publics sont une dette sacrée. La société doit la subsistance aux citoyens malheureux, soit en leur procurant du travail, soit en assurant les moyens d'exister à ceux qui sont hors d'état de travailler.<sup>65</sup> [Deklaracja 1789, art. 21]

Takiego prawa nie ma w Konstytucji amerykańskiej ani polskiej, która notabene w preambule, jak już wyżej wspomniałam, zaczyna się odwołaniem do Boga, a pierwszy artykuł ustawy zapewnia religii katolickiej uprzywilejowaną pozycję w państwie. Mimo gwarantowania tolerancji dla innych wyznań ustawa zawiera anachroniczny już wówczas postulat kary za apostazję, czyli zmianę wyznania katolickiego. Stosowny przepis Konstytucji 3 Maja w brzmieniu następującym:

Religią Narodową Panującą jest i będzie Wiara Święta Rzymska Katolicka ze wszystkimi jej prawami; przejście od wiary panującej do jakiegokolwiek wyznania jest zabronione pod karami apostazji. Że zaś taż sama wiara święta przykazuje nam kochać bliźnich naszych, przeto wszystkim ludziom jakiegokolwiek bądź wyznania, pokój w wierze i opiekę rządową winniśmy i dlatego wszelkich obrządków i religii wolność w krajach polskich, podług ustaw krajowych warujemy. [Konstytucja, art. I]

różni się zatem od przepisu amerykańskiej ustawy zasadniczej, niezawierającej – jak można by się spodziewać, obserwując współczesne życie polityczne w tym kraju – apostrofy do Boga ani w preambule, ani w innym miejscu

<sup>65</sup> „Zabezpieczenia publiczne są uświęconą powinnością. Społeczeństwo winno [zapewnić] wsparcie obywatelom w nieszczęściu bądź poprzez znalezienie im pracy, bądź poprzez zapewnienie środków utrzymania tym, którzy nie są w stanie pracować” (tłum. moje – I.Sz.).

ustawy, która w swojej podstawowej wersji z 1787 roku w ogóle nie odnosi się do kwestii religii. Swobodę wyznania gwarantuje Amerykanom już pierwsza poprawka do Konstytucji z 1789 roku w brzmieniu następującym:

Congress shall make no law respecting an establishment of religion, or prohibiting the free exercise thereof; or abridging the freedom of speech, or of the press; or the right of the people peaceably to assemble, and to petition the Government for a redress of grievances.<sup>66</sup>

Podobne swobody zapewniała swoim obywatelom Republika Francuska (w artykule 7 Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela):

Le droit de manifester sa pensée et ses opinions, soit par la voie de la presse, soit de toute autre manière, le droit de s'assembler paisiblement, le libre exercice des cultes, ne peuvent être interdits. - La nécessité d'énoncer ces droits suppose ou la présence ou le souvenir récent du despotisme.<sup>67</sup>

Warto zwrócić uwagę, że w preambule Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela, także w wersji z 1793 roku, pojawia się formuła przypominająca tradycyjne w podobnym kontekście przywołanie imienia boskiego: *en présence de l'Être suprême* („w obecności Istoty Najwyższej”). Chodzi już jednak nie tyle o Boga w chrześcijańskim rozumieniu, ile raczej o obiekt kultu zwany Istotą Najwyższą. Kult ten został w 1794 roku wprowadzony dekretem Zgromadzenia Narodowego jako religia państwowa, która miała powstrzymać szerzenie się tendencji dechrystianizacyjnych i kultu Rozumu. Jej propagator Maksymilian Robespierre był wyznawcą deizmu, a więc takiej koncepcji Boga, która odrzuca jego interwencję w historię lub w losy pojedynczego człowieka. Kult Istoty Najwyższej zakładał wiarę w nieśmiertelność duszy, a przede wszystkim był niejako wyznaniem wiary w republikę, łączył się z promowaniem takich ideałów

<sup>66</sup> „Kongres nie może stanowić ustaw wprowadzających religię państwową albo zabraniających swobodnego wykonywania praktyk religijnych; ani ustaw ograniczających wolność słowa lub prasy albo naruszających prawo do spokojnego odbywania zebrań i wnoszenia do rządu petycji o naprawę krzywd” (tłum. moje – I.Sz.).

<sup>67</sup> „Prawo do ujawniania swoich myśli i opinii, czy to za pośrednictwem prasy czy w inny sposób, prawo do pokojowych zgromadzeń, wolność sprawowania kultów nie mogą być zabronione. – Konieczność ogłaszania tych praw presuponuje albo istnienie albo świeże wspomnienie despotyzmu” (tłum. moje – I.Sz.).



obywatelskich, jak patriotyzm, wolność, równość, gotowość do poświęceń i przedłożenia interesu państwowego nad osobisty.

\*

Celem powyższych rozważań było wskazanie podobieństw i rozbieżności w oświeceniowym dyskursie konstytucyjnym, który rozwijał się w odległych przestrzeniach geograficznych i polityczno-kulturowych. W analizie uwzględniono konkretne teksty prawne, a pominięto zasługujący na osobną uwagę dyskurs wokół tych projektów ustawodawczych. Świadomość podobieństw i różnic, zwłaszcza w wymiarze aksjologicznym, jest podstawą wzajemnego porozumienia w interakcjach międzynarodowych. Warunkuje także przyjęcie jednolitych uregulowań prawnych w wielu dziedzinach, opartych na wspólnych wartościach i wzorach relacji międzyludzkich, odwierciedlonych w podobnych formach komunikacji.



## EKWIWALENCJA WSPÓŁCZESNYCH TEKSTÓW PRAWNYCH W JĘZYKU POLSKIM I ANGIELSKIM NA MATERIALE DOKUMENTÓW UNII EUROPEJSKIEJ

Procesy globalizacyjne w wymiarze ekonomicznym, a zwłaszcza ściślejsza integracja polityczna państw w ramach takich organizmów jak Unia Europejska, oznaczają przede wszystkim konieczność wzajemnego dostosowania prawodawstwa poszczególnych krajów wchodzących w skład tego rodzaju wspólnot i wypracowania jednolitego zbioru reguł obowiązujących wszystkie państwa członkowskie. Nie jest to zadanie łatwe ze względu na istotne różnice tradycji prawnej poszczególnych wspólnot, zarówno w wymiarze normatywnym (różnice systemów wartości i odzwierciedlających je norm prawnych), jak i instytucjonalnym (zasady i techniki legislacyjne, organizacja sądownictwa itp.). Różnice związane są przede wszystkim z prawem zwyczajowym, które legło u podstaw kodyfikacji w poszczególnych krajach. Efektywność procesu integracji prawnej zależy od bliskości kulturowej społeczeństw i niewątpliwie kultura prawna państw należących do „cywilizacji europejskiej” czy szerzej – „zachodniej” (zwanej też „okcydentalną” lub „euroatlantycką”) ma także wspólne fundamenty, do których zalicza się filozofię grecką, instytucje prawa rzymskiego i etykę judeochrześcijańską (zob. Tokarczyk 2000: 12)<sup>68</sup>. Mimo istotnych różnic, np. między kulturą prawną i tradycjami politycznymi Europy Wschodniej i Zachodniej czy między systemem prawnym Europy kontynentalnej (*civil law*) a angielskim i amerykańskim *common law*, regulacje normatywne i porządek instytucjonalny wykazują dziś duże podobieństwa w krajach demokratycznych, co sprzyja ponadnarodowemu porozumieniu.

Należy podkreślić, że w tworzeniu podstaw europejskiego prawodawstwa kontekst językowy – zwłaszcza w aspekcie translatorycznym – jest wart szczególnej uwagi. Ze względu na to, że wszelkie dokumenty wydawane przez instytucje UE powinny być – zgodnie z przyjętymi zasadami (zob. m.in. Szumowski 1998) – publikowane we wszystkich językach urzę-

<sup>68</sup> Trzeba też uwzględnić dorobek filozoficzny i legislacyjny epoki oświecenia, mający duże znaczenie dla uporządkowania oraz ujednoczenia kodyfikacji prawnych i systemów sądownictwa Europy i Stanów Zjednoczonych.

dowych państw tworzących Wspólnotę, szczególnie istotny jest problem ekwiwalencji znaczeniowej tekstów prawnych. Powinny one być tak samo rozumiane przez wszystkich adresatów niezależnie od języka, w którym są sformułowane. Istotne jest założenie, że dokumenty unijne są tworzone we wszystkich językach narodowych reprezentowanych w UE, tzn. nie są przekładane z jednego języka źródłowego (wyraża się w ten sposób unijna idea poszanowania różnorodności kulturowo-językowej, zob. Pawłowski 2004). W praktyce jednak, jak potwierdzają tłumacze zatrudnieni w instytucjach unijnych, podstawowe wersje powstają w językach powszechnie używanych w komunikacji oficjalnej na szczeblu międzynarodowym, tj. w języku francuskim lub coraz częściej angielskim. Wersje dokumentów w innych językach narodowych są zatem efektem tłumaczenia. W polskich dokumentach znajdujemy wyraźne przejawy interferencji czy nawet kalkowania gramatycznych (zwłaszcza składniowych) struktur pierwowzoru anglojęzycznego, który może z kolei powielać pewne pojęcia za źródłem francuskim, zwłaszcza że prawo stanowione na szczeblu UE (w zakresie norm i instytucji) jest zapewne zgodne w większym stopniu z tradycją prawną Europy kontynentalnej niż z brytyjskim *common law*. Problemem jest zarówno ekwiwalencja dokumentów w językach narodowych (przede wszystkim dobór terminów), jak i poprawne sformułowanie tekstu w rodzimym języku (o problemach tego rodzaju pisałam w osobnym tekście – zob. Szczepankowska 2006a), zwłaszcza że tłumacz musi znać dobrze nie tylko ogólne zasady poprawności językowej, lecz także system terminologiczny wypracowany w danej kulturze prawnej oraz wzorce legislacji (reguły konstrukcji tekstu prawnego). Jeśli chodzi o wybór terminologii, zgodnej z tradycją przekładową, tłumacze ściśle współpracują z odpowiednio przygotowanymi legislatorami – specjalistami w poszczególnych dziedzinach prawa. Zachowaniu spójności terminologicznej tekstów prawnych służy tworzenie tzw. bazy tłumaczeniowej, swoistego glosariusza, powstającego w ten sposób, że każde sformułowanie użyte w tekście prawa unijnego (w jakimkolwiek języku) jest przechowywane w pamięci elektronicznej, z której korzystają redaktorzy kolejnych tekstów, respektując ustalone wcześniej sposoby językowego ujmowania tych samych treści (zob. Szumowski 1998: 38). Jest to niewątpliwie rozwiązanie ekonomiczne z punktu widzenia pracy translatorskiej, ale przyczynia się do utrwalania szablonów językowych (baza obejmuje nie tylko słownictwo specjalistyczne, terminy prawne, lecz także konteksty ich użycia, czyli gotowe schematy składniowe i frazeologiczne);

nie zachęca zatem do indywidualnego wysiłku translatorskiego i doskonalenia stylu komunikacji oficjalnej.

Wysoki stopień standaryzacji tekstów prawnych jest ich cechą naturalną czy nawet pożądaną, ale ich redagowanie (a zwłaszcza tłumaczenie z innego języka) nie zwalnia redaktora od konieczności dokonywania wyborów: na poziomie gramatycznym, semantycznym i stylistycznym (retorycznym). Tylko niektóre problemy z dokonywaniem takich wyborów – szczególnie związanych z ekwiwalencją tekstów prawnych w wersji językowej polskiej i angielskiej – zostaną tutaj omówione na wybranych przykładach z dokumentów unijnych<sup>69</sup>.

### **Pisownia nazw własnych w różnych wersjach językowych dokumentów unijnych**

Teksty prawne podlegają regułom ortograficznym i fleksyjno-składniowym należącym do systemu danego języka ogólnego oraz zasadom poprawności wynikającym z tradycji komunikacyjnej kształtowanej przez daną wspólnotę językową oraz ze świadomych działań kodyfikacyjnych w ramach szeroko pojętej kultury języka. Redaktorzy tekstów prawnych muszą przede wszystkim zdawać sobie sprawę z odmienności systemów językowych i konwencji redakcyjnych rządzących konstrukcją komunikatów w różnych językach, np. polskim i angielskim, po to, by unikać kalkowania w danym tekście struktur morfologicznych czy schematów składniowo-frazeologicznych języka obcego lub też dostosowywania decyzji interpunkcyjnych i ortograficznych do zasad obowiązujących w tekstach obcojęzycznych. W przypadku dokumentów redagowanych w językach urzędowych państw UE sprzyja takim interferencjom wymóg ścisłej ekwiwalencji poszczególnych wersji językowych tego samego tekstu, co w praktyce oznacza ryzyko odwzorowywania w dokumencie polskim pew-

<sup>69</sup> Do szerszego zapoznania się z teoretycznymi zagadnieniami przekładu tekstów prawnych odsyłam zainteresowanego czytelnika do nielicznych (na gruncie polskim) opracowań badaczy zajmujących się od dawna tą problematyką (zob. Kielar 1973, 1977). Szersze analizy zostały przeprowadzone w ostatnim dwudziestoleciu, gdyż wszechstronne zainteresowanie zagadnieniami lelingwistycznymi wzrosło w okresie dostosowywania polskiego prawodawstwa i zrazem języka prawnego czy szerzej – prawno-administracyjnego do wzorców wypracowanych w krajach starej Unii (zob. m.in.: Tomaszczyk [red.] 1999, Pieńkos 1999, 2002, Kierzkowska 2002, Jopek-Bosiacka 2006). Więcej znaczących analiz języka prawnego, również w kontekście translatorycznym, znajdujemy w opracowaniach wydanych poza Polską (np. Morris [red.], 1995, Šarčević 1997, Alcaraz, Hughes 2002).

nych konwencji redakcyjnych wersji anglojęzycznej, np. używania wielkich i małych liter.

W tekstach prawnych często występują nazwy instytucji i organów władzy na szczeblu europejskim bądź lokalnym oraz nazwy różnego rodzaju dokumentów. Pojawia się w związku z tym problem właściwej pisowni takich nazw w tekście polskojęzycznym. Ogólna zasada dotycząca zapisywania nazw własnych nie rozstrzyga tej kwestii w takim stopniu, by piszący nie miał żadnych wątpliwości. Dodajmy, że zakres stosowania wielkiej litery w poszczególnych wersjach językowych znacznie się różni, co nie ułatwia tłumaczom rozstrzygnięć ortograficznych. Wystarczy porównać odpowiednie zapisy angielskie i polskie z francuskimi, np.: ang. *Advisory Forum* – pol. *forum doradcze* (fr. *le forum consultatif*); ang. *Court of Justice of the European Union* – pol. *Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej* (fr. *Cour de justice de l'Union européenne*).

Jeśli chodzi o nazwy instytucji czy nazwy państw oraz ponadnarodowych organizmów politycznych, nie budzi właściwie wątpliwości ich pisownia: w języku polskim i angielskim mamy zgodność zasad – wielką literą rozpoczyna się każdy pełnoznaczny wyraz w nazwie wielowyrzowej (inna konwencja obowiązuje w języku francuskim: wyrazy określające w nazwie złożonej zapisywane są małą literą). Jednak zasada ta nie odnosi się w języku polskim do zapisu nazw pospolitych, nawet jeśli oznaczają one urzędy czy organizmy polityczne (inaczej w języku angielskim), toteż trudno uzasadnić przyjęty w wersji polskiej dokumentów zapis *Państwa Członkowskie (UE)* – oba człony nazwy powinny być zapisane małą literą, podobnie jak w określeniu *forum doradcze* (w tekście angielskim oba przytoczone wyrażenia zapisywane są dużymi literami).

Więcej problemów nastręcza użycie wielkiej lub małej litery w nazwach dokumentów (aktów prawnych i innych tekstów oficjalnych) i zazwyczaj nie ma tutaj ekwiwalencji zapisu w poszczególnych wersjach językowych, por.:

- ang.* European Convention for the Protection of Human Rights and Fundamental Freedoms – *pol.* (europejska) Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności,
- ang.* Charter of Fundamental Rights of the European Union – *pol.* Karta praw podstawowych Unii Europejskiej,
- ang.* Treaty establishing the European Atomic Energy Community – *pol.*

Traktat ustanawiający Europejską Wspólnotę Energii Atomowej,  
*ang.* Social Charters – *pol.* Karty Społeczne (UE).

Zasadą obowiązującą w polskich tekstach jest rozpoczynanie pierwszego członu tytułu (jako nazwy własnej tekstu) wielką literą, a pozostałych – jeśli nie są składnikami nazwy własnej – małą. Zasadę tę należy stosować także w odniesieniu do tytułów dokumentów prawnych, np.: *Polski kodeks karny*, *Ustawa o języku polskim*, *Ustawa o świadczeniu usług drogą elektroniczną*, przy czym ogólna konwencja narzuca podawanie tytułów takich aktów w innych ustawach prawnych bez cudzysłowu lub kursywy, stosowanych zwykle do wyodrębniania wszelkiego rodzaju tytułów cytowanych w tekstach naukowych, publicystycznych i innych. Stosowana konwencja ortograficzna zbliża tytuły aktów prawnych do nazw własnych instytucji i sprzyja tendencji używania w tekście polskim kapitalików na początku każdego wyrazu w tytule. Nie bez znaczenia jest także zgodne z tradycją wyróżnianie za pomocą takiego zapisu wszystkich wyrazów pełnoznacznych w tytułach ustaw szczególnie ważnych dla danej społeczności, np.: *Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela*, *Konstytucja 3 Maja*. Umacnia tę tendencję interferencja wzoru angielskiego, stąd nieuzasadnione w wersji polskiej rozpoczynanie wielką literą obu członów nazw typu *Karty Społeczne (UE)* lub *Traktat Rzymski*. Chodzi tutaj zwłaszcza o nazwy niejako skrócone, zastępczo identyfikujące akty prawne przez związek z miejscem i/lub czasem ich proklamowania: a więc zamiast pełnego tytułu dokumentu, np. *Traktat konstytuujący Unię Europejską*, używa się określenia *Traktat z Maastricht (1992 r.)*. W anglojęzycznych wersjach dokumentów unijnych słowo *traktat* w takich skróconych desygnatorach jest także wyróżniane wielką literą, a we francuskojęzycznych – tylko nazwa miejsca. Tłumacz polski staje natomiast przed wyborem jednej z wielu możliwych i stosowanych w tekstach polskich wersji zapisu; odpowiednikiem *ang. the Treaty of Lisbon* może być zatem wyrażenie w jednej z następujących postaci: *Traktat z Lizbony/ traktat z Lizbony/ Traktat lizboński/ traktat lizboński/ Traktat Lizboński*. Ze względu na tradycje i zasady ortografii polskiej za poprawne należy uznać formy *traktat z Lizbony* lub *traktat lizboński* (por. ustalone wyrażenia: *traktat wersalski*, *statuty nieszawskie*), jednakże w analizowanych tekstach prawnych – za wzorem angielskim, a nie francuskim (w tym wypadku bliższym polskiej konwencji) – najczęściej używa się wyrażenia w postaci *Traktat z Lizbony*, czasem także *Traktat Lizboński*. Zapisywanie wielką literą nazwy nadrzędnej (*traktat*) można by uzasadnić tym, że takie

skrócone określenia zaczynają funkcjonować jak właściwe identyfikatory zamiast pierwotnych tytułów ustaw; nie ma natomiast wytłumaczenia dla rozpoczynania wielką literą przymiotnika utworzonego od nazwy miasta.

## **Składniowe ukształtowanie wypowiedzi w języku polskim i angielskim**

Od właściwego ukształtowania składniowego wypowiedzi w danym kodzie językowym zależy w dużej mierze nie tylko zgodność jej znaczenia z sensem tekstu źródłowego w innym języku, lecz również jej jasność i zrozumiałość dla odbiorcy komunikatu docelowego<sup>70</sup>. Błędy składniowe nie służą precyzji wyrażania, która jest szczególnie pożądana w legislacji, gdyż teksty prawne nie powinny dawać podstaw do niejednoznacznych interpretacji. Z tego punktu widzenia budzi niekiedy wątpliwości dokonywany przez redaktorów polskich wybór konstrukcji językowych z głównym członem rzeczownikowym: syntetycznych lub analitycznych. W pierwszych wzajemne ustosunkowanie członów określanych i określających jest wyznaczone morfologicznie (za pomocą końcówki przypadka lub afiksu przymiotnikowego), w drugich – przez użycie odpowiednich wskaźników zespolenia: wyrażen przyimkowych (np. *w celu, odnośnie do, względem, na podstawie*), często także wyrażen z imiesłowami (*dotyczący czego, wiążący się z czym, zawarty w czym, związany z czym...*), które są nośnikami znaczeń kategoryalnych. Angielski jako język pozycyjny jest bardziej analityczny niż języki fleksyjne, takie jak polszczyzna, która umożliwia wybór konstrukcji syntetycznych. Dążenie do precyzji sformułowań sprzyja analityczności, podtrzymywanej przez interferencję składni angielskiej, stąd w dokumentach unijnych utrwalane są konstrukcje typu *traktat z Lizbony* (ang. *Treaty of Lisbon*), a nie *traktat lizboński*. Konstrukcja z przymiotnikiem okazuje się bowiem nierzadko mniej precyzyjna znaczeniowo niż wyrażenie z podstawowym rzeczownikiem: np. angielskie *the Community priorities* jednoznacznie wskazuje, że chodzi o *priorytety Wspólnoty (Europejskiej)*,

---

<sup>70</sup> Problem zrozumiałości tekstów urzędowo-prawnych dla przeciętnego odbiorcy jest przedmiotem powszechnego w Europie zainteresowania legislatorów i lingwistów, podejmujących współpracę interdyscyplinarną w celu stylistycznego udoskonalenia tego rodzaju przekazów (zob. Wagner, Cacciaguidi-Fahy [red.], 2008). Na gruncie polskim taka współpraca właściwie nie wydała owoców, a dyskusje dotyczą innych problemów związanych z językiem prawnym – zob. Malinowska [red.] 2004; opracowania takie jak poradnik językowy dla prawników (zob. Jadacka 2002) są dość odosobnionym zjawiskiem.



tłumaczenie polskie (*wspólnotowe priorytety*) nie jest już tak precyzyjne. Należy przy tym zwrócić uwagę, że użycie określeń adiektywnych stwarza dodatkowy problem z ich umiejscowieniem w stosunku do określanego rzeczownika: widoczne jest niekiedy kopiowanie w tekście zredagowanym po polsku prepozycyjnego szyku przydawek angielskich, które w zdaniu polskim powinny zająć miejsce po określanym rzeczowniku, jeśli pełnią funkcję klasyfikacyjną (a więc: *priorytety/ wartości wspólnotowe*, choć *wspólne wartości/ priorytety*).

Niekiedy użycie dodatkowego wskaźnika zespolenia uściśliłoby niejednoznaczne konstrukcje z syntetycznym dopełniaczem, takie jak *kryterium kompetencji* (nie wiadomo, czy chodzi o „kryterium służące ocenie czyjejs kompetencji” czy o „kompetencję stanowiącą kryterium oceny”) czy *referencje organizacji* („referencje wydane przez organizację” czy „referencje dotyczące organizacji”?). Przykład podobnej niejednoznaczności znajdujemy w jednej z ustaw w następującym zdaniu:

Niezwłocznie po wpłynięciu wniosku o patent lub wzór użytkowy z zakresu ściśle jądrowego w Państwie Członkowskim, Państwo to zwraca się z prośbą do wnioskodawcy o zgodę na bezzwłoczne przekazanie treści wniosku Komisji. [EURATOM, art. 16]

Tak sformułowane zdanie nasuwa wątpliwość, czy chodzi o zgodę wnioskodawcy na przekazanie państwu członkowskiemu treści wniosku Komisji Europejskiej, czy też o to, by treść wniosku została przekazana Komisji przez to państwo. Niejednoznaczności takiej uniknął redaktor wersji anglojęzycznej dokumentu, por.:

As soon as an application for a patent or a utility model relating to a specifically nuclear subject is filed with a Member State, that State shall ask the applicant to agree that the contents of the application be communicated to the Commission forthwith.

Powstaniu niejednoznaczności w wersji polskiej sprzyja brak ekwiwalentu angielskiego rodzajnika określonego (np. *tego*) przy powtórnie użytym słowie *wniosek* (nie wiadomo, czy chodzi o wniosek złożony w państwie członkowskim czy o inny wniosek Komisji Europejskiej), a także wybór nominalnego (syntetycznego) stylu wypowiedzi z przewagą piętrowych struktur rzeczownikowych zamiast konstrukcji werbalnych, które w tekście



sformułowanym po angielsku pozwalają precyzyjniej wyrazić relacje między składnikami zdania. W cytowanym dokumencie (podobnie jak w innych tekstach polskojęzycznych) preferowany jest trudny w odbiorze styl urzędowy z rozbudowanymi wypowiedziami, które zawierają niewiele czasowników w formie osobowej. Niewłaściwie stosowany szyk zdań i błędy interpunkcyjne dodatkowo zaburzają odbiór treści komunikatu.

Należy zwrócić uwagę także na właściwy dobór wyrażen posiłkowych – „wspierających”, jak je określa Jerzy Pieńkos (1999: 42) – werbalnych, nominalnych, adiektywnych, adwerbalnych lub pronominalnych. Jest to bardzo ważny przejaw kompetencji językowej legislatora, często niedoceniany w kształceniu tłumaczy tekstów specjalistycznych, którzy nabywają przede wszystkim umiejętności posługiwania się terminologią prawną (tamże: 42-43). Jest ona dostępna także w opracowaniach słownikowych. W zakresie wyboru terminów tłumacze skupieni w instytucjach UE mogą korzystać również z pomocy prawników. Nic zatem dziwnego, że w analizowanych tekstach prawnych rzadziej widoczne są niedoskonałości w doborze terminów, a znacznie więcej błędów wiąże się z użyciem frazeologizmów i z budową składniową wypowiedzi. W szczególności wybór czasowników posiłkowych pozostawia wiele do życzenia; utrwalają się niewłaściwe szablonowe połączenia; z jednego tylko dokumentu unijnego (EURATOM) można zaczerpnąć takie niezręczne sformułowania, jak: *podejmować środki w celu...* (zamiast: *stosować/ wdrażać/ wykorzystywać środki* albo *podejmować działania*), *przyjąć przepisy* (zamiast: *uchwalić przepisy*), *wykonywać prawo do czegoś* (zamiast: *korzystać z prawa do czegoś*), *użytkować informacje/ wyniki/ środki/ wynalazki* (zamiast: *korzystać z informacji/ wyników, stosować wynalazki, używać środków*), *postanawiają ustanowić* (zamiast: *ustanawiają*), *dokonać zaniechania czegoś* (zamiast: *zaniechać czego*). Błędne zwroty to nierzadko wyraźne kalki angielskich połączeń (por. *take the measures, make the right to sth., make use of sth.*)

Konstrukcja tekstu prawnego z uwzględnieniem ekwiwalencji dwu wersji językowych: polskiej i angielskiej nastęrcza legislatorom podobnych problemów jak redagowanie jakiegokolwiek innego tekstu. Nie jest więc konieczne i możliwe (ze względu na brak miejsca) obszerniejsze omawianie wszelkich pułapek językowych, jakie mogą być udziałem piszących, do których adresowane są porady językoznawców (zob. Jadacka 2002). Zwracam uwagę jedynie na niektóre trudności, związane ze swoistym rodzajem wypowiedzi, jaką jest tekst prawodawczy.

## Ekwiwalencja tekstów prawnych na płaszczyźnie semantycznej

Nośnikiem wartości normatywnej aktów prawodawczych są predykaty modalne (deontyczne), takie jak pol. *powinien, ma prawo, może*, ang. *shall, may, has the right* i in. Problemy z ich właściwym doбором i użyciem w celu oddania intencji ustawodawcy dotyczą obu płaszczyzn językowej realizacji wypowiedzi: składniowej i semantycznej, które zazwyczaj łączą się również w praktyce translacyjnej. Właściwe przekazanie intencji nadawcy (modalności wypowiedzi) jest podstawową funkcją tekstów prawodawczych, jednak osiągnięcie idealnego paralelizmu różnych wersji językowych na tym poziomie może przysparzać trudności. Wartość modalna jest bowiem sygnalizowana nie tylko przez eksplicytne elementy leksykalne, czyli tzw. czasowniki modalne i performatywne, których zasób w każdym języku jest inny (różni się także zakres ich użycia w tekstach), ale także implicytnie: za pomocą znaczenia predykatów, konstrukcji składniowej zdania, wartości morfologicznych czasownika, takich jak tryb i czas.

Przepis prawny w języku angielskim jest najczęściej wypowiedzeniem zawierającym modalny czasownik *shall (shall not)*, który wyraża ogólnie „obligatoryjny charakter prawa” i posiada jedynie wartość imperatywną, nie implikuje odniesienia do przyszłości (Kielar 1977: 38, tłum. z ang. – I.Sz.). W polskich tekstach prawodawczych funkcję taką pełnią zazwyczaj zdania oznajmujące w czasie teraźniejszym, niezawierające żadnego innego wykładnika modalności. Wartość normatywna takich wypowiedzeń realizuje się jedynie kontekstowo; wynika z ich konwencjonalnej interpretacji w kontekście aktu prawodawczego (zob. na ten temat: Szczepankowska 2008a). Porównajmy następujące przepisy prawne w tekście polskim i angielskim Karty praw podstawowych Unii Europejskiej (dalej skrót: KPPUE), zwracając uwagę na sposoby wyrażania modalności (podkreślenia moje):

- a) Compliance with these rules *shall be subject to control* by an independent authority. // Przestrzeganie tych zasad *podlega kontroli* niezależnego organu. [art. 8, p.3]
- b) The Union *shall respect* cultural, religious and linguistic diversity. // Unia *szanuje* różnorodność kulturową, religijną i językową. [art. 22]
- c) Children *shall have the right to* such protection and care as is necessary for their well-being. They *may express* their views *freely*. Such views *shall be taken into consideration* on matters which concern

them in accordance with their age and maturity. // *Dzieci mają prawo do takiej ochrony i opieki, jaka jest konieczna dla ich dobra. Mogą one swobodnie wyrażać swoje poglądy. Poglądy te są brane pod uwagę w sprawach, które ich dotyczą, stosownie do ich wieku i stopnia dojrzałości.* [art. 24, p. 1]

- d) *No one shall be condemned to the death penalty, or executed.* // *Nikt nie może być skazany na karę śmierci ani poddany jej wykonaniu.* [art. 2, p. 2]
- e) *The principle of equality shall not prevent the maintenance or adoption of measures providing for specific advantages in favour of the under-represented sex.* // *Zasada równości nie stanowi przeszkody w utrzymywaniu lub przyjmowaniu środków zapewniających specyficzne korzyści dla osób [!] płci niedostatecznie reprezentowanej.* [art. 23]
- f) *Everyone has the right to life.* // *Każdy ma prawo do życia.* [art. 2, p.1]
- g) *Human dignity is inviolable. It must be respected and protected.* // *Godność człowieka jest nienaruszalna. Musi być szanowana i chroniona.* [art. 1]
- h) *In all actions relating to children, whether taken by public authorities or private institutions, the child's best interests must be a primary consideration.* // *We wszystkich działaniach dotyczących dzieci, zarówno podejmowanych przez władze publiczne, jak i instytucje prywatne, należy przede wszystkim uwzględnić najlepszy interes dziecka.* [art. 24, p. 2]
- i) *Trafficking in human beings is prohibited* // *Handel ludźmi jest zakazany* [art. 5, p. 3]

Jako ogólny wykładnik normatywności angielski predykat *shall* może towarzyszyć innym wykładnikom intencji nadawcy (zob. a, c), tj. zwrotom oznaczającym powinność lub prawo do czegoś, które w wersji polskiej obywają się bez dodatkowego modalizatora (np. *shall be the obligation – jest obowiązkiem, shall have the right to – ma prawo do, shall be free of – jest wolny od*); w postaci zanegowanej predykat *shall* zyskuje większą siłę illokucyjną i w wersji polskiej bywa częściej tłumaczony przez odpowiedni czasownik modalny, np. *nie może* (d) niż forma bez przeczenia. W Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 1997 roku (dalej skrót: Konstytucja 1997, zob. WYKAZ ŹRÓDEŁ) występują zwroty modalne wyrażające powinność,

typu *jest obowiązany/ powinien/ należy*, które są w przekładzie na angielski oddawane za pomocą predykatu *shall*, np. *Każdy jest obowiązany szanować wolności i prawa innych. // Everyone shall respect the freedoms and rights of others.* (art. 31); *Każdy pozbawiony wolności powinien być traktowany w sposób humanitarny // Anyone deprived of liberty shall be treated in a human manner.* (art. 41, p. 4).

W cytowanych wyżej zestawieniach z tekstu KPPUE (g, h) obowiązek częściej wyrażany jest za pomocą zwrotu z czasownikiem modalnym *must*, któremu w wersji polskiej odpowiada dokładny odpowiednik językowy *musi* lub *należy*. Czasownik *musieć* jest rzadko używany w oryginalnych polskich tekstach prawodawczych, gdyż ma pewne nacechowanie potoczne i nadaje się bardziej do wyrażania bezpośredniego przymusu niż obowiązku prawnego. Częste stosowanie tego predykatu w polskojęzycznej wersji dokumentów unijnych jest świadectwem interferencji angielskiego *must*. Z kolei w tłumaczeniu angielskim cytowanej Konstytucji RP z 1997 roku nie spotykamy niemal czasownika *must* jako odpowiednika polskich predykatów wyrażających powinność, w czym można widzieć oddziaływanie ograniczonego zakresu użycia polskiego *musieć*. Przykład ten pokazuje, że należy rozpatrywać ekwiwalencję tekstów prawnych dwukierunkowo, biorąc pod uwagę każdą z wersji językowych jako źródłową lub docelową.

Paralelizm na płaszczyźnie semantycznej wypowiedzi osiąga się nie tylko poprzez właściwy dobór terminów, lecz także słownictwa należącego do ogólnego zasobu danego języka. W tekstach prawnych, zwłaszcza tych o znaczeniu ogólnym, takich jak konstytucje, traktaty międzynarodowe i in., leksyka ogólna stanowi zasadniczy nośnik sensu. Należą do niej na przykład nazwy wartości, których przestrzeganie jest gwarantowane prawem. W aktach takich jak Karta praw podstawowych Unii Europejskiej są one wymieniane w preambule, a następnie w tytułach poszczególnych części aktu, grupujących artykuły, które odnoszą się do konkretnych praw i powinności obywatelskich wynikających z przyjętego systemu wartości. Chociaż wydaje się on uniwersalny w europejskiej przestrzeni kulturowej, a nazwy takie, jak pol. *godność, wolność, równość, solidarność* mają ustalone odpowiedniki w języku angielskim: *dignity, freedom, equality, solidarity*, to ich zasób, hierarchia i znaczenie podlegają zmianom w przestrzeni i w czasie. Wymienione wartości są przywoływane w preambule do KPPUE, ale dyskurs wokół ustalenia ich katalogu ujawnił różnice tradycji narodowych i kultur prawnych między państwami członkowskimi UE. W stosunku do słynnej formuły z francuskiej Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela,

zestawiającej *wolność, równość i braterstwo* (fr. *liberté, égalité, fraternité*), dokument unijny zawiera pewną modyfikację związaną, jak się wydaje, z wpływem polskiej idei solidarności, która zastąpiła brzmiały dziś nazbyt patriarchalnie ideał braterstwa; rozszerzenie tej triady o godność wiąże się zapewne z chrześcijańskim dyskursem wokół „godności osoby ludzkiej”, akcentowanej zwłaszcza w encyklikach Jana Pawła II. W Karcie praw podstawowych Unii Europejskiej nie ma jednak, podobnie jak w projekcie konstytucji UE, żadnego odwołania do określonej religii, co było postulowane przez polskich posłów do Parlamentu Europejskiego. Za przejaw nastawienia polskiego tłumacza na zredagowanie tekstu uwzględniającego wrażliwość aksjologiczną i doświadczenie kulturowe odbiorcy docelowego (a więc na „ekwiwalencję konotacyjną” w rozumieniu teorii przekładu – zob. Kierzkowska 2002: 95) można uznać w tym kontekście użycie wyrażenia *duchowo-religijne dziedzictwo* jako odpowiednika ang. *spiritual heritage* (zob. KPPUE, preambuła). Dodanie określenia *religijne* w wersji polskiej dokumentu wynika zapewne z przekonania, że według Polaków duchowość wiąże się nierozdzielnie z religijnością. Lingwiści analizujący znaczenie pojęć odpowiadających nazwom wartości w różnych językach zwracają uwagę na uwarunkowane kulturowo różnice zakresu odniesienia nazw zestawianych w słownikach jako odpowiedniki (zob. Wierzbicka 1999). Brak ścisłej korelacji między językiem polskim i angielskim widać już na poziomie kategoryzacji: pole semantyczne polskiej *wolności* pokrywają dwie nazwy angielskie (o konotacjach odmiennych niż te, które towarzyszą słowu *wolność*): *liberty* i *freedom*. Nie zawsze wybór między tymi odpowiednikami jest dla tłumacza oczywisty. Drugie z pojęć angielskich można w niektórych kontekstach oddawać za pomocą polskiego słowa *swoboda*, zwłaszcza wówczas, gdy nazwa występuje w liczbie mnogiej, a więc ma bardziej skonkretyzowane znaczenie (por. *prawa i swobody obywatelskie*), jednak w tekstach unijnych zdecydowanie preferowana jest forma pluralna *wolności* jako odpowiednik ang. *freedoms*. Warto zwrócić uwagę na pewną uniwersalną (tj. realizowaną w różnych językach narodowych) tendencję do pluralizacji pojęć w tekstach prawnych: w liczbie mnogiej są często używane słowa prymarnie należące do kategorii *singularia tantum*, przede wszystkim nazwy pojęć abstrakcyjnych (takie jak *wolność* czy *ryzyko*). Nie wszystkie formy pluralne brzmią, przynajmniej w języku polskim, naturalnie (trudno byłoby zaakceptować liczbę mnogą nazw takich jak *godność* czy *solidarność*) i często podlegają konkretyzacji znaczeniowej w stosunku do formy podstawowej w liczbie pojedynczej.



Forma pluralna *wolności* ma w polszczyźnie długą tradycję – była jeszcze do XVIII wieku synonimem *przywilejów* (por. łac. *privilegia, libertates*). Konotacja ta nie jest dzisiaj dominująca ani w ang. formie *freedoms*, ani w pol. *wolności* – nazwy te odnoszą się zazwyczaj do różnych rodzajów (przestrzeni) wolności: osobistej, religijnej, obywatelskiej i in. Nadużywanie w tekstach prawnych form rzeczowników abstrakcyjnych w liczbie mnogiej jest być może przejawem tendencji do ekonomizacji wypowiedzi, czyli swego rodzaju skrótowości: zamiast rozbudowanego wyrażenia *różne obszary realizowania wolności/ ryzyka/ władzy* pisze się o *wolnościach, ryzykach, władzach*. Przy czym trudno dopatrzeć się jakiegokolwiek zasadniczej różnicy w zakresie użycia tego rodzaju form między różnojęzycznymi wersjami dokumentów unijnych. Mamy tu raczej do czynienia z daleko idącym paralelizmem morfologiczno-semantycznym, wspieranym przez ogólnie przyjęty szablon.

Jak już podkreślaliśmy, najważniejszym kryterium ekwiwalencji różnojęzycznych wersji językowych tekstów prawnych na poziomie treści jest dobór terminów desygnujących pojęcia prawne. Jeśli chodzi o paralelne teksty polskie i angielskie, to podstawowym problemem jest niekompatybilność systemów prawnych, zwłaszcza że język angielski jest używany w legislacji przez różne państwa, a więc jest wiele funkcjonalnych odmian angielszczyzny prawnej. W słownikach często zestawia się jako odpowiedniki terminy funkcjonujące w różnych odmianach bez informacji, do którego systemu pojęć mają zastosowanie, bez danych co do frekwencji i zakresu użycia w tekstach prawnych. Słowniki zatem mogą być wykorzystywane przez tłumaczy tekstów specjalistycznych raczej tylko w charakterze dodatkowych narzędzi pomocniczych. W wielojęzycznym leksykonie można na przykład znaleźć różne odpowiedniki angielskie polskiego wyrażenia terminologicznego *prawo rzeczowe* (fr. *droit de choses*, niem. *Sachenrecht*): *law as to real property and chattels real, law of real property, law of things* (EUROLEKSYKON). W tekstach prawnych znajdujemy również (zwłaszcza w tłumaczeniu tego wyrażenia w liczbie mnogiej: *prawa rzeczowe*) takie ekwiwalenty translacyjne, jak: *rights in things, property rights, rights in rem* (ostatnie wyrażenie jest hybrydą wykorzystującą część pierwowzoru łacińskiego *ius in rem*). Tego rodzaju polileksja, choć teoretycznie wykluczana w systemach terminologicznych, jest, zwłaszcza w języku angielskim, często spotykana. Również w języku polskim tego rodzaju synonimia nie jest czymś rzadkim (np. *nieruchomość, mienie/ dobra/ rzeczy nieruchome*); najczęściej w grę wchodzi terminy różnego pochodzenia (rodzimego lub przeważnie łacińskiego), np.

*kontrakt i umowa, uchwała i rezolucja, rozporządzenie i dyrektywa, ugoda i konsensus, pełnomocnictwo i plenipotencja*. W takich wypadkach redaktorzy dokumentów unijnych zazwyczaj dają pierwszeństwo nazwom rodzimym. Preferowanie niekiedy terminów obcego pochodzenia wiąże się z tym, że są one często internacjonalizmami, podobnie brzmiącymi w innych językach, przede wszystkim w angielszczyźnie; wydają się też mniej podatne na potoczne konotacje związane z nazwami rodzimymi o szerszym zakresie użycia. Internacjonalizmy miewają jednak nierzadko charakter tzw. *false friends*, np. polskie nazwy *referencje, ekspertyza czy egzekucja* mają węższy zakres odniesienia niż podobnie brzmiące ang. *references, expertise, execution*, co bywa źródłem nieporozumień w przekładzie (zob. uwagi na ten temat: Szczepankowska 2006a).

Redaktorzy-tłumacze zdają sobie sprawę z zalet tzw. funkcjonalnego przekładu, tj. nastawionego przede wszystkim na to, by tekst był doskonale zrozumiały dla adresata i zgodny z zasadami gramatyczno-stylistycznymi języka docelowego. Chodzi więc także o wybór terminów, które pełnią w danym języku prawnym analogiczną funkcję (desygnują podobne instytucje) jak w źródłowym systemie pojęć (zob. na ten temat: Šarčević 1997: 236, Pieńkos 2002: 109-110, Kierzkowska 2002: 59). Często jednak zwycięża inna strategia przekładowa: zgodność z pierwowzorem za cenę wprowadzenia innowacji stylistycznych i pojęciowych do systemu docelowego, choćby z tego względu, że przekonanie o potrzebie integracji systemów prawnych państw członkowskich UE i ujednolicenia nomenklatury w sferze oficjalnej komunikacji dominuje nad zasadą respektowania różnic między poszczególnymi narodami i ich językami. Najczęściej mamy do czynienia z próbą pogodzenia obu strategii, co może prowadzić do niekonsekwencji w stosowaniu zasad, zwłaszcza wtedy, gdy nie przedstawiają się one piszącemu jasno. Nastawienie na funkcjonalne tłumaczenie sprzyja poszukiwaniu terminu spójnego z systemem pojęciowym adresata tekstu docelowego, a więc preferowaniu ekwiwalentów konotacyjnych, np. terminu polskiego *pomocniczość* zamiast *subsydiarność* (ang. *subsidiarity*), z drugiej strony niezgodność systemów prawnych i dążenie do ujednolicenia terminologii na poziomie UE sprzyja „ekwiwalencji denotacyjnej” w ujęciu teorii przekładu (Kierzkowska 2002: 95), tj. powielaniu pojęć z wersji źródłowej dokumentu. Jeśli trudno znaleźć dla nich dokładne odpowiedniki w systemie języka docelowego, tłumacze szukają „ekwiwalentów neutralnych”, tj. stosują nazwy ogólne (także określenia opisowe), oddające najdokładniej znaczenie terminu obcego. Podejmowane są również próby morfologicznego kalkowania struk-



tury pierwowzoru (por. pol. *wzór użytkowy* < ang. *utility model*) lub zapożyczenia nazwy w postaci przyswojonej (np. pol. *sublicencja, patent, arbitraż*) lub jako cytatu (ang. *impeachment, leasing, fr. laissez-passer* itp.).

Wzajemne pożyczki terminologiczne i kalki strukturalne (w przypadku polszczyzny mamy do czynienia z transferem jednokierunkowym, tzn. polski język prawny wchłania terminy obce: głównie z języka angielskiego, niekiedy z francuskiego lub niemieckiego; nie jest natomiast źródłem pożyczek) są ekonomicznym sposobem ujednoczenia terminologii, czyli przejawem integrowania systemów prawnych państw członkowskich UE na poziomie pojęciowym i instytucjonalnym. Cel ten jest wyraźnie formułowany w unijnych aktach prawnych, takich jak EURATOM (zob. art. 8: *Ośrodek [Wspólny Ośrodek Badań Jądrowych] zapewnia również opracowanie jednolitej terminologii i znormalizowanego systemu pomiarowego w atomistyce*).

## **Ekwiwalencja w zakresie wyznaczników stylu i dyskursu prawnego**

Tekst prawny to złożony komunikat reprezentujący określony gatunek wypowiedzi (*ustawa, rozporządzenie, konstytucja* itp.), a więc podlegający schematyzacji, inaczej mówiąc, posiadający określoną „superstrukturę” według określenia T. van Dijka, czyli strukturę globalną, przynależną typowi tekstu (van Dijk 1977). Strukturalno-stylowe ukształtowanie tekstu jest podporządkowane jego funkcji pragmatycznej (celowi komunikacyjnemu) Historycznie ukształtowane warianty stylowe konkretnych tekstów prawodawczych, realizujące takie globalne modele gatunkowe, w niewielkim stopniu zależą od indywidualnych wyborów autora wypowiedzi; są natomiast zdeterminowane obowiązującą w danym czasie konwencją komunikacyjną oraz wspólną wiedzą uczestników dyskursu, umożliwiającą porozumienie w ramach danej kultury prawnej (zob. na ten temat: Szczepankowska 2012b). Konwencje w zakresie gatunkowo-stylowego kształtowania wypowiedzi prawnych przekraczają granice wyznaczone przez poszczególne kultury narodowe i języki etniczne. System zasad komunikacyjnych w dziedzinie prawa funkcjonuje bowiem jako swoisty kod semiotyczny ponad systemami językowymi, które stanowią podstawę konkretnych wypowiedzi prawnych.

W tradycji europejskiej, wykorzystującej wzorce retoryczne, struktura tekstu prawodawczego odwzorowywała jeszcze do XVI wieku, a w Polsce znacznie dłużej (do XVIII wieku), model wyroku sądowego (więcej na ten temat piszę w osobnym artykule: Szczepankowska 2008b)<sup>71</sup>. Zamiast opisu konkretnej sprawy (będącej przedmiotem sporu sądowego) w ustawie podaje się okoliczności stanowiące tzw. hipotezę normy prawnej ('jeżeli stanie się S...'), a orzeczenie sądu przybiera charakter dyrektywy (tj. dyspozycji) dla uogólnionego adresata ('to X powinien uczynić P'). Wypowiedź złożona z hipotezy i dyrektywy była często realizowana w ramie metatekstowej i zarazem performatywnej (np. pol. *Ja stanowią, że...*, ang. *We establish...*). Nierzadko poprzedzało ją uzasadnienie (wskazanie przyczyny, motywu) aktualnego aktu prawodawczego. Przykłady dyskursywnego kształtowania tekstu odnajdujemy w średniowiecznym zwyczajowym prawie niemieckim (magdeburskim i saskim). Podobną strukturę mają edykty królów Francji i Anglii, a także słynny akt angielskiego parlamentu, tzw. The Habeas Corpus Act z 1679 roku; wzór ten powielają przepisy polskiej Konstytucji 3 Maja z 1791.

Z czasem nastąpiła istotna zmiana tej konwencji, której konsekwencją jest współczesna bezosobowa stylizacja przepisu. Użycie formuły performatywnej, także z czasownikami modalnymi (np. pol. *nakazujemy*, ang. *We order*), wiązało się z koniecznością wskazania osoby nadawcy tekstu (np. *my, król – We, King*); rezygnacja ze zwrotu identyfikującego nadawcę w połączeniu z użyciem zwrotów dyrektywnych w formie bezosobowej (pol. *jest nakazane/ zakazane – ang. is ordered/ prohibited*) pozwala ukryć osobę prawodawcy. Stylizacja taka stwarza pozór, że cała odpowiedzialność za realizację postulowanych stanów rzeczy ciąży na adresatach norm, podczas gdy podmiot uchwalający przepisy i gwarantujący uprawnienia adresatom pozostaje nieokreślony i niedostępny, nawet wówczas, gdy jego istnienie jest implikowane przez formuły typu: *zapewnia się* lub *Rzeczpospolita Polska gwarantuje*, por.:

Sztuka i badania naukowe są wolne od ograniczeń. Wolność akademicka jest szanowana. // *The arts and scientific research shall be free of constraint. Academic freedom shall be respected.* [KPPUE, art. 13]

<sup>71</sup> Por. też zamieszczony w niniejszym zbiorze tekst pt. STYL DYREKTYWNO-PERSWAZYJNY PRAWODAWCZEGO AKTU MOWY W ASPEKTCIE EWOLUCYJNYM (NA MATERIALE POLSKIEGO DISKURSU PRAWNEGO).

Wypowiedzenie bez modalizatora (preferowane w polszczyźnie), sformułowane w trybie oznajmującym ('X czyni P' / 'P istnieje') stwarza pozór faktywności zdarzenia (niepodważalnej konieczności). Taki styl przepisu prawnego ukształtował się w tradycji europejskiej w okresie oświecenia i wiązał się z rozwojem zasad techniki ustawodawczej, zwłaszcza z przekonaniem, że prawodawca nie powinien uzasadniać stanowionych norm. Potrzeba odwołania się do wyższych racji i motywów działania ustawodawczego znajduje dzisiaj jeszcze wyraz w poprzedzaniu ważnych aktów prawnych preambułą, której kształt bywa niekiedy efektem ożywionych dyskusji społecznych. Spełnianie tej potrzeby odbywa się jednak poza ramami głównego aktu ustawodawczego. Ponieważ kwestia eksplikowania motywów stanowionego prawa różni nieco tradycje i obecne praktyki legislacyjne państw należących do Unii Europejskiej, podjęto pewne działania także w kwestii przyjęcia jednolitych regulacji odnośnie do redakcji dokumentów unijnego ustawodawstwa. Stosunek do rozważanej tutaj kwestii został wyrażony już w Traktacie ustanawiającym Wspólnotę Europejską (zob. WYKAZ ŹRÓDEŁ: Traktat 2002, art. 253). Nakłada on na organy wspólnotowe tworzące prawo obowiązek uzasadniania powstających aktów prawnych. Brak uzasadnienia może być podstawą do unieważnienia aktu prawa wspólnotowego. Instytucje legislacyjne UE przyjęły wytyczne dotyczące tworzenia aktów prawnych, w tym zalecenia obejmujące formułowanie uzasadnień (zob. Przewodnik legislatora, p. 10.2).

\*

Na poziomie międzynarodowego dyskursu prawnego nie respektuje się raczej zróżnicowania lokalnych zwyczajów komunikacyjnych. Przynależność do międzynarodowych organizmów politycznych oznacza zobowiązanie państw członkowskich przede wszystkim do przyjęcia jednolitych uregulowań prawnych w wielu dziedzinach, a co za tym idzie – także pewnego systemu wartości i wzorów relacji społecznych wraz z wyrażającymi je modelami dyskursu publicznego. Świadomość podobieństw i różnic kultury prawnej narodów Europy, zwłaszcza w wymiarze aksjologicznym i językowym, powinna być przedmiotem szerszych badań interdyscyplinarnych, których wyniki mogą się przyczynić się do osiągnięcia pożądanej ekwiwalencji różnojęzycznych wersji tekstów prawnych na wszystkich poziomach organizacji wypowiedzi.



# INTERNACJONALIZACJA POJĘĆ PRAWNYCH NA PRZYKŁADZIE POLSKICH I FRANCUSKICH JEDNOSTEK NAZEWNICZYCH W TEKSTACH KULTURY POPULARNEJ

Prawo stanowione jest tą dziedziną teorii i praktyk społecznych, które w krajach Unii Europejskiej podlega intensywnej standaryzacji i programowej uniwersalizacji. Dostosowanie lokalnych systemów prawnych w wielu dziedzinach do wyznaczanych przez instytucje unijne standardów międzynarodowych jest wszak podstawowym warunkiem przynależności do Wspólnoty i zasadniczym kryterium oceny poziomu integracji państw ją tworzących. Wydawanie wszelkich dokumentów oficjalnych, które wdrażają normy prawa unijnego obowiązujące członków federacji, we wszystkich językach urzędowych krajów członkowskich przyczynia się do ujednolicania pojęć i nomenklatury prawnej, zarówno poprzez upowszechnianie internacjonalizmów leksykalnych (nazw o tym samym źródłosłowie – najczęściej łacińskim, a obecnie także angielskim), jak również poprzez kalkowanie struktur morfologicznych i frazeologicznych<sup>72</sup> oraz powielanie tych samych schematów konceptualizacyjnych, w tym również metaforycznych. Ujednolicanie wzorców symbolizacji językowej w prawno-urzędowej sferze komunikacji Europejczyków jest, oczywiście, pochodną dążenia do umacniania wspólnego nam świata wartości, norm i instytucji, które mają za zadanie utrwalanie demokratycznego modelu rządów i jednocześnie narodów europejskich ponad różnicami kulturowymi. Przestrzeń prawna służy w największym stopniu realizacji założenia wyrażonego w pierwszym członie głównej dewizy Unii Europejskiej: *Zjednoczona w różnorodności*.

Przedmiotem referowanych tutaj obserwacji lingwistycznych nie są jednak przejawy współczesnej „europeizacji” języka prawnego w postaci internacjonalizmów frazeologicznych (potocznie zwanych *brukselizmami*) utrwalanych

---

<sup>72</sup> Zgodnie z założeniami gramatyki kognitywnej (zob. Taylor 2007: 24 i n.) przyjmujemy nadrzędność struktur semantycznej i fonologicznej nad rozczłonkowaniem morfologicznym i składniowym jednostek symbolicznych (nazewniczych). Konsekwencją tego założenia jest m.in. brak selekcji analizowanego materiału leksykalnego ze względu na sposób rozczłonkowania: proste bądź złożone struktury morfologiczne lub konstrukcje składniowe.

w oficjalnych dokumentach unijnych<sup>73</sup>, lecz zakres ekwiwalencji polskich i francuskich jednostek nazewniczych o proveniencji prawnej i prawniczej, obecnych w tekstach kultury popularnej, takich jak przekazy medialne (prasowe, telewizyjne, internetowe), popularne powieści sensacyjne i dialogi filmowe. Chodzi więc o nazwy, zwroty i wyrażenia powszechnie zrozumiałe dla przeciętnego odbiorcy nieprofesjonalisty, używane w codziennych wypowiedziach, wybiórczo odnotowywane przez słowniki ogólne, które nie nadążają z rejestrowaniem neologizmów leksykalnych, a zwłaszcza nowych kolokacji frazeologicznych. Jurydyzacja dyskursu potocznego (zob. na ten temat: Szczepankowska 2003) i co za tym idzie, kolokwializacja frazeologii prawno-sądowej jest wszak procesem od dawna zachodzącym w „państwie prawa”, którego obywatele są atakowani hasłem *ignorantia iuris nocet* i na co dzień doświadczają skutków funkcjonowania w przestrzeni silnie zbiurokratyzowanej.

Konfrontacja francuskiej frazeologii prawniczej – wyekscerpowanej na potrzeby niniejszego tekstu wybiórczo z popularnych tekstów prasowych, programów telewizyjnych i literatury sensacyjnej – z powszechnie używanymi w podobnym kontekście polskimi wyrażeniami i zwrotami ukazuje głęboki międzyjęzykowy paralelizm zarówno na poziomie zasobu nazewniczego, jak i podstawowych standardów semantycznych (podobnych schematów konceptualizacyjnych). Dowodzi tym samym ścisłego związku świadomości i kultury prawnej obu społeczeństw, wynikającego nie tylko z wymogów współczesnej demokracji i ustawodawstwa Unii Europejskiej, lecz także z kontaktów kulturowo-językowych Polski i Francji w przeszłości, która obejmuje jeszcze dziedzictwo prawa rzymskiego i jego łacińską podstawę onomazjologiczną. Przypomnijmy również w tym kontekście wpływ francuskiej tradycji ustawodawczej z czasów budowania Republiki (z Deklaracją Praw Człowieka i Obywatela na czele) na polską myśl kody-

---

Uznajemy także, iż frazeologizacja połączeń wyrazowych jest kwestią stopnia standaryzacji: od luźnych (lecz często skonwencjonalizowanych, utartych) kolokacji do stałych zespołów słownych (idiomów), funkcjonujących jak złożone konstrukcje morfologiczne. Umowność granic między morfologią, składnią i frazeologią i ich wtórność wobec kategoryzacji płaszczyzny fonologiczno-treściowej ujawnia się szczególnie w perspektywie komparatystycznej – międzyjęzykowej. Nieefektywne byłoby z tego punktu widzenia wydzielenie w omawianym tutaj polu semantycznym (leksyki prawniczej) jednowyrazowych nazw lub połączeń sfraczologizowanych, gdy zestawienie odpowiedników tłumaczeniowych z różnych kodów językowych wskazuje właśnie na wymiennosc obu sposobów (schematów) symbolizacji poszczególnych fragmentów wyodrębnionej płaszczyzny pojęciowej.

<sup>73</sup> O pewnych aspektach tych tekstów napisano w osobnych artykułach (zob. Szczepankowska 2006a, 2012).

fikacyjną doby oświecenia (zob. Szczepankowska 2011a) czy rolę Kodeksu Napoleona w XIX-wiecznej Europie. Istotnym czynnikiem jest także pozycja języka francuskiego jako międzynarodowego kodu dyplomacji (dopiero od niedawna detronizowanego na rzecz angielszczyzny), który nie tylko w tej sferze oddziaływał silnie na język polski przez kilka stuleci (był m.in. przez kilka wieków językiem codziennym polskiej arystokracji). Koherencję różnojęzycznych systemów podstawowej terminologii prawnej (także politycznej i ekonomicznej) potwierdza opracowanie J. Pieńkosa (2002) zestawiające odpowiedniki tłumaczeniowe z języków: polskiego, angielskiego, niemieckiego i francuskiego (zob. analogiczne zestawienie zasobu polskich i francuskich terminów prawnych w: Pieńkos 1972). Słowniki terminologiczne rejestrują jednak przede wszystkim leksykę używaną w tekstach oficjalnych i mają zazwyczaj na celu ułatwienie pracy tłumaczom aktów prawnych. Tylko niektóre słowa, wyrażenia i zwroty dotyczące pojęć związanych ze sferą prawa, sądu i urzędu funkcjonują w potocznym języku użytkowników obu kodów i nie wszystkie tego rodzaju określenia są odnotowywane w specjalistycznych leksykonach, choć stanowią coraz ważniejszą część zasobu leksykalnego przeciętnego Europejczyka, który zmuszony jest do opanowania podstawowych wzorców komunikacyjnych i nazewnictwa (pojęć abstrakcyjnych, gatunków wypowiedzi czy nazw instytucji urzędowych). W Polsce zwłaszcza, z powodu braku powszechnej edukacji prawnej, nieformalne kształcenie kompetencji komunikacyjnej w tym zakresie dokonuje się za pośrednictwem tekstów kultury popularnej, pochodzących z Internetu, literatury i telewizji.

## **Podobieństwa i różnice w zasobie jednostek nazewniczych reprezentujących określone pola pojęciowe w obu językach**

Istotną domeną pojęciową jest – w świetle zgromadzonego materiału – sfera funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, tj. przede wszystkim policji i sądów, także prawników (prokuratorów, adwokatów i in.). W tym polu semantycznym sytuują się nazwy instytucji i funkcjonariuszy. Pojedyncze leksemy i skonwencjonalizowane połączenia wyrazowe prezentują podobny sposób konceptualizowania wyszczególnionych niżej aspektów organizacji wymiaru sprawiedliwości, działania policji i sądów oraz przebiegu rozpraw sądowych. Rozbudowana jest także w obu językach frazeologia dotycząca czynów niezgodnych z prawem. Ze względu na pogra-



niczny status tej kategorii słownictwa – sytuującej się pomiędzy stylem potocznym a profesjolektem prawniczym – nie jest ona zazwyczaj reprezentowana w specjalistycznych leksykonach. Nie odnotowują one również najnowszych określeń, a jest to kategoria intensywnie wzbogacana w obu badanych kodach językowych. Poniższe zestawienie obejmuje nazwy, wyrażenia, zwroty i utarte frazy reprezentujące kilka pól semantycznych<sup>74</sup>.

#### A) organizacja instytucjonalna

- fr.* le système de la justice – *pol.* wymiar sprawiedliwości  
*fr.* le système judiciaire – *pol.* system sądowy  
*fr.* le tribunal – *pol.* sąd; *fr.* le juge – *pol.* sędzia  
*fr.* la cour – trybunał; *fr.* la cour suprême – *pol.* sąd najwyższy, trybunał  
*fr.* le jury – sąd (skład sędziowski), *fr.* la juridiction – *pol.* sądownictwo, orzecznictwo  
*fr.* les forces de l'ordre – *pol.* siły porządkowe (policja, wojsko)  
*fr.* la police – *pol.* policja; *fr.* le commissariat de police – *pol.* posterunek policji  
*fr.* le policier<sup>75</sup> – *pol.* policjant, funkcjonariusz policyjny  
*fr.* l'enquêteur – *pol.* śledczy  
*fr.* le détective (prix) – *pol.* (prywatny/ płatny) detektyw

#### B) akty, środki i oceny prawne oraz powszechnie obowiązujące zasady prawa

- fr.* l'article/ le paragraphe du code pénal – *pol.* artykuł/ paragraf kodeksu karnego, przepis prawny  
*fr.* invoquer le paragraphe – *pol.* powołać się na (określony) paragraf/ przepis  
*fr.* violer l'article X du code civil – *pol.* naruszyć artykuł X kodeksu cywilnego  
*fr.* le mandat d'arrêt international – *pol.* międzynarodowy list gończy  
*fr.* le document juridique – *pol.* dokument prawny  
*fr.* l'acte légitime/ illégal – *pol.* akt uprawniony / bezprawny  
*fr.* tomber sous le coup de la loi – *pol.* podpadać pod prawo  
*fr.* le principe de présomption de l'innocence – *pol.* zasada domniemania niewinności

<sup>74</sup> Nie jest to, oczywiście, zbiór zamknięty, a ustalenie większego zasobu jednostek często pojawiających się w popularnych tekstach wymagałoby szerzej zakrojonych badań, uwzględniających statystykę określeń. Materiał taki mógłby być podstawą do badań porównawczych, także w wymiarze międzykulturowym.

<sup>75</sup> W języku francuskim funkcjonują również nazwy bardziej oficjalne, takie jak: *l'agent de police* czy *le fonctionnaire de police*, ale są rzadko używane w wypowiedziach potocznych; często słyszy się, zwłaszcza w dialogach filmowych, nazwę pejoratywną *le flic*, której pod względem nacechowania stylistycznego i wartościowania odpowiada polski rzeczownik *głina*.

- fr:* la loi répressive – *pol.* represyjne prawo  
*fr:* les droits de l’homme – *pol.* prawa człowieka  
*fr:* le droit commun – *pol.* prawo zwyczajowe  
*fr:* les droits de succession – *pol.* prawa spadkowe  
*fr:* la Déclaration des droits de l’homme et du citoyen – *pol.* Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela  
*fr:* la Convention européenne des droits des l’homme – *pol.* Europejska Konwencja Praw Człowieka

### C) przestępstwa, sprawcy i ofiary

- fr:* le malfaiteur/ l’auteur du crime<sup>76</sup>/ le criminel – *pol.* złoczyńca/ sprawca przestępstwa, przestępca, kryminalista  
*fr:* l’assassin/ le meurtrier / le tueur – *pol.* morderca/ zabójca  
*fr:* le traître – *pol.* zdrajca; *fr:* le voleur – *pol.* złodziej; *fr:* le hacker – *pol.* haker (< *ang.* hacker)  
*fr:* le violeur – *pol.* gwałciiciel; *fr:* le pédophile – *pol.* pedofil  
*fr:* le suspect – *pol.* podejrzany (o popełnienie przestępstwa)  
*fr:* les complices – *pol.* współnicy (w przestępstwie)  
*fr:* la victime – *pol.* poszkodowany, ofiara  
*fr:* avoir les ennuis avec la justice – *pol.* mieć kłopoty z wymiarem sprawiedliwości  
*fr:* commettre/ perpétrer le crime/ le délit/ le meurtre/ l’assassinat... – *pol.* popełnić zbrodnię/ przestępstwo/ morderstwo...  
*fr:* la criminalité informatique (organisée) – *pol.* (zorganizowana) przestępczość komputerowa  
*fr:* le crime commis de sang-froid – *pol.* zbrodnia popełniona z zimną krwią  
*fr:* préméditer son crime – *pl.* planować zbrodnię z premedytacją  
*fr:* découvrir un meurtrier/ un cadavre – *pol.* odkryć mordercę/ trupa  
*fr:* attenter à la vie de qui – *pl.* nastawać (targnąć się) na czyjeś życie  
*fr:* l’accusé de corruption/ le corrompu – *pol.* oskarżony o korupcję/ skorumpowany  
*fr:* faire un attentat – *pol.* przeprowadzić zamach  
*fr:* la voiture piégé – *pol.* samochód pułapka  
*fr:* une tentative de chantage/ de viol... – *pol.* usiłowanie szantażu/ gwałtu...  
*fr:* le coupable d’homicide – *pol.* winny zabójstwa

<sup>76</sup> W języku francuskim przestępcę określa się s frazeologizowanym wyrażeniem *l’auteur du crime/ de l’attentat/ de la tuerie/ de la fusillade/ des attaques/ du carnage/ du massacre* (*pol.* *sprawca przestępstwa/ zamachu/ zabójstwa/ strzelaniny/ ataków/ rzezi/ masakry...*). Spotykane niekiedy w polszczyźnie (zwłaszcza w relacjach dziennikarzy) określenie *autor zamachu* może być kalką wyrażenia francuskiego lub angielskiego.

- fr.* la crime contre l'humanité – *pol.* zbrodnia przeciwko ludzkości
- fr.* le terrorisme international – *pol.* międzynarodowy terroryzm
- fr.* proférer des menaces – *pol.* wypowiadać groźby, grozić
- fr.* la diffamation publique – *pol.* publiczne znieważenie (zniesławienie)
- fr.* agir sous l'impulsion de colère – *pol.* działać pod wpływem złych emocji
- fr.* un délit de la fuite – *pol.* ucieczka z miejsca wypadku (*por.* la fuite suspecte – podejrzana ucieczka)
- fr.* l'agression sexuelle – *pol.* agresja o podłożu seksualnym
- fr.* la séquestration illégale de personne – *pol.* nielegalne przetrzymywanie kogoś
- fr.* le harcèlement/ l'abus sexuel – *pol.* dręczenie/ nadużycie seksualne
- fr.* le trafic d'influence – *pol.* nadużycie wpływu (nielegalne korzystanie z przywilejów władzy)
- fr.* l'abus de pouvoir – *pol.* nadużycie władzy
- fr.* les prises illégales d'intérêts – *pol.* nielegalne przyjmowanie korzyści
- fr.* le dommages et les intérêts – *pol.* szkody i korzyści
- fr.* faire la contrebande – *pol.* uprawiać przemyt, przemycać coś, przewozić nielegalnie
- fr.* (être) tué(e)/ abattu(e)/ sexuellement maltraité(e) et humilié(e)... – *pol.* być bitym/ gwałconym/ upokarzonym...
- fr.* les actes de tortures commis – *pol.* akty tortur
- fr.* confier à qq. les secrets d'État – *pol.* zdradzić komuś tajemnice państwowe
- fr.* pirater le site – *pol.* kraść w sieci, piratować
- fr.* les pirates informatiques – *pol.* piraci komputerowi
- fr.* le hacker accusé d'espionnage – *pol.* hacker oskarżony o szpiegostwo
- fr.* le principal responsable de qch. – *pol.* główny sprawca czegoś (odpowiedzialny za coś)
- fr.* mettre en danger la vie de qq. – *pol.* spowodować zagrożenie dla czyjogoś życia
- fr.* l'utilisation de l'arme – *pol.* użycie broni
- fr.* faire morts/victimes – *pol.* przysporzyć ofiar (śmiertelnych)
- fr.* user la violence/ la contrainte – *pol.* używać przemocy/ przymusu
- D) działania policyjne (dochodzeniowe, śledcze)**
- fr.* l'intervention de police – *pol.* interwencja policji
- fr.* soupçonner q. de commettre le crime – *pol.* podejrzewać kogoś o popełnienie przestępstwa
- fr.* soupçonner une complicité de q. – *pol.* podejrzewać kogoś o współudział
- fr.* prendre des soupçons – *pol.* powziąć podejrzenia

- fr.* avoir un nouvel indice – *pol.* mieć nową poszlakę  
*fr.* rassembler les preuves – *pol.* gromadzić dowody  
*fr.* poursuivre q. pour crime – *pol.* ścigać kogoś z powodu przestępstwa;  
*fr.* poursuivre/ mener une enquête (sur les circonstances du crime) – *pol.* prowadzić dochodzenie (w sprawie okoliczności przestępstwa)  
*fr.* mener les filatures/ les investigations – *pol.* prowadzić śledztwo  
*fr.* l'enquête de police – *pol.* dochodzenie policyjne  
*fr.* procéder à l'enquête – *pol.* wdrożyć śledztwo (*fr.* le scrutin/ l'enquête – *pol.* śledztwo, dochodzenie, zbieranie dowodów)  
*fr.* la thèse du suicide/ de l'homicide – *pol.* teza o samobójstwie/ zabójstwie  
*fr.* tenir la piste/ suivre la piste – *pol.* być na tropie/ tropić (kogoś)  
*fr.* (les hommes) placés en garde à vue – *pol.* wzięci pod obserwację  
*fr.* tendre un piège à q. – *pol.* zastawić pułapkę na kogoś  
*fr.* opérer les perquisitions – *pol.* przeprowadzić przeszukania (rewizje)  
*fr.* fouiller l'appartement – *pol.* przeszukać mieszkanie  
*fr.* les témoignages recueillis (collectés) au cours de l'enquête – *pol.* zeznania świadków zgromadzone (zebrane) w trakcie śledztwa  
*fr.* les faits établis par l'enquête – *pol.* fakty ustalone w wyniku śledztwa  
*fr.* les preuves matérielles – *pol.* dowody rzeczowe  
*fr.* les preuves policières contre q. – *pol.* dowody policyjne przeciwko komuś  
*fr.* l'instruction ajournée – *pl.* dochodzenie odroczone  
*fr.* placer q. en détention provisoire – *pol.* umieścić kogoś w areszcie (en isolement total – w całkowitym odosobnieniu)  
*fr.* appréhender/ arrêter q. pour qch. – *pol.* aresztować kogoś za coś, zatrzymać w areszcie  
*fr.* procéder aux arrestations – *pol.* przystąpić do aresztowań  
*fr.* suivre l'interrogation/ l'audition de qui – *pol.* przesłuchiwać kogoś/ prowadzić przesłuchania  
*fr.* transférer q. au siège de la police pour une audition – *pol.* przewieźć kogoś do siedziby policji w celu przesłuchania  
*fr.* les écoutes téléphoniques – *pol.* podsłuchy telefoniczne  
*fr.* (l'homme) entendu par la police – *pol.* (człowiek) przesłuchany przez policję  
*fr.* menotté – *pol.* zakuty w kajdanki  
*fr.* détenu dans la prison/ (être) sous les verrous – *pl.* zatrzymany w więzieniu/ za kratkami  
*fr.* arrêté pour qch. – *pol.* aresztowany za coś  
*fr.* se retrouver pris au piège – *pol.* znaleźć się w pułapce  
*fr.* trainer q. devant le tribunal – *pol.* pociągnąć kogoś do sądu

- fr.* libérer q./ mettre q. en liberté/ sous caution – *pol.* zwolnić kogoś /wypuścić kogoś na wolność/ za kaucją  
*fr.* la libération conditionnelle – *pol.* zwolnienie warunkowe  
*fr.* en cas de récidive – *pol.* w razie recydywy

### E) postępowanie sądowe: uczestnicy i działania

- fr.* le procès au pénal/ au civil – *pol.* proces karny/ cywilny  
*fr.* le procès/ la poursuite judiciaire contre q. – *pol.* proces/ postępowanie sądowe przeciwko komu  
*fr.* le déroulement du procès criminel – *pol.* przebieg procesu karnego  
*fr.* le procureur – *pol.* prokurator, oskarżyciel publiczny  
*fr.* l'avocat / le défenseur – *pol.* adwokat, obrońca (występujący w sądzie)  
*fr.* l'avoué<sup>77</sup> 'adwokat przygotowujący dowody (niewystępujący w sądzie)'  
*fr.* l'avocat d'office – *pol.* obrońca z urzędu  
*fr.* l'accusateur/ le plaignant – *pol.* oskarżyciel, skarżący  
*fr.* l'accusé/ l'inculpé/ le prévenu – *pol.* oskarżony, obwiniony  
*fr.* le coupable – *pol.* winny, winowajca  
*fr.* le présumé innocent/ coupable – *pol.* domniemany niewinny/ winny  
*fr.* le plaideur – *pol.* strona procesowa, pieniacz  
*fr.* les parties (au proces) – *pol.* strony sporu  
*fr.* le demandeur<sup>78</sup> – *pol.* powód, strona skarżąca  
*fr.* le défendeur – *pol.* pozwany; strona pozwana  
*fr.* le témoin – *pol.* świadek  
*fr.* défendre/ accuser q. devant la cour – *pol.* bronić/ oskarżać kogoś przed sądem  
*fr.* accuser/ inculper/ prévenir q – *pol.* oskarżyć/ obwinić kogoś  
*fr.* porter plainte/ l'accusation contre q. – *pol.* wnieść skargę/ oskarżenie przeciwko komuś  
*fr.* (l'homme) inculpé/ accusé de faire qch. – *pol.* obwiniony/ oskarżony o coś  
*fr.* reprocher un fait grave à q. – *pol.* zarzucić komuś coś poważnego  
*fr.* l'accusation prématurée/ lourde – *pol.* przedwczesne/ ciężkie oskarżenie  
*fr.* être réservé aux avocats – *pol.* pozostawać do dyspozycji adwokatów  
*fr.* plaider q./qch. – *pol.* przemawiać w czyjejs obronie/ bronić jakiejś sprawy w sądzie

<sup>77</sup> W języku polskim brak rozróżnienia na poziomie onomazjologicznym obrońcy gromadzącego dowody (*fr.* *l'avoué*) i reprezentującego stronę w sądzie (*fr.* *l'avocat*), gdyż jest to zazwyczaj ta sama osoba, czyli adwokat (obrońca).

<sup>78</sup> We francuskim dyskursie prawniczym również funkcjonują odpowiedniki analityczne jedno-wyrazowych nazw stron: *la partie demanderesse* 'strona skarżąca, wnosząca pozew', *la partie défenderesse* 'strona pozwana (broniąca się)', ale są to określenia bardziej oficjalne, nieużywane raczej w badanych tekstach.

- fr.* plaider coupable ‘bronić się, usprawiedliwiając swoją winę’  
*fr.* défendre q./qch. – *pol.* bronić sprawy (kogoś) w sądzie  
*fr.* la défense – *pol.* obrona (czyjejs sprawy w sądzie)  
*fr.* le plaidoyer / la plaidoirie – *pol.* mowa obrończa/ obrona  
*fr.* témoigner devant le tribunal/ sur la foi du serment – *pol.* świadczyć przed sądem/ pod przysięgą  
*fr.* faire la déposition – *pol.* złożyć zeznanie, zeznać coś  
*fr.* accuser q. de faux témoignage – *pol.* oskarżyć kogo o fałszywe zeznanie  
*fr.* dénoncer q. comme le coupable – *pol.* zadenuncjować kogoś  
*fr.* être témoin de qch. – *pl.* być świadkiem czegoś  
*fr.* contester/ déstabiliser la crédibilité du témoignage – *pol.* podważać wiarygodność zeznania  
*fr.* la mise en doute des preuves – *pol.* podawanie w wątpliwość dowodów  
*fr.* les arguments du procureur – *pol.* argumenty prokuratora  
*fr.* les contre-preuves apportées par la défense – *pol.* dowody przeciwne podniesione przez obronę  
*fr.* le crime est définitivement prouvé – *pol.* przestępstwo jest ostatecznie dowiedzione  
*fr.* prouver l’innocence de q. – *pol.* dowodzić czyjejs niewinności  
*fr.* posséder/ fournir un alibi – *pol.* posiadać/ dostarczyć alibi  
*fr.* le mobile du crime/ de l’infraction – *pol.* motyw zbrodni/ przestępstwa  
*fr.* vérifier l’alibi de q. – *pol.* sprawdzić czyjejs alibi  
*fr.* l’alibi renversé – *pol.* alibi podważone  
*fr.* la dénonciation de la partialité du juge – *pol.* zarzut stronnictwo-  
ści sędziego  
*fr.* démasquer le vrai coupable – *pol.* zdemaskować prawdziwego  
winowajcę  
*fr.* être reconnu coupable de qch. – *pol.* być uznanym za winnego czego  
*fr.* être mêlé au crime – *pol.* być zamieszany w przestępstwo  
*fr.* reconnaître un fait/ un comportement – *pol.* przyznać się do jakiegoś  
czynu/ zachowania;  
*fr.* avouer être l’auteur du crime – *pol.* przyznać, że się jest sprawcą prze-  
stępstwa  
*fr.* rejeter la culpabilité sur q. – *pol.* zrzucić winę na kogo  
*fr.* admettre sa culpabilité – *pol.* przyznać się do winy  
*fr.* affirmer/ démontrer sa culpabilité – *pol.* potwierdzić/ wykazać  
swoją winę  
*fr.* être coupable de crime – *pol.* być winnym zbrodni  
*fr.* l’identification de la victime – *pol.* zidentyfikowanie ofiary  
*fr.* l’affaire se conclut – *pol.* sprawa jest zakończona  
*fr.* donner le verdict/ le jugement – *pol.* wydać wyrok/ osąd

- fr.* le verdict d'assassinat contre qui – *pol.* orzeczenie o winie zabójstwa  
*fr.* condamner q. à une peine de prison/ à une peine avec sursis – *pol.* skazać kogoś na karę więzienia/ na karę w zawieszeniu  
*fr.* condamné à 4 ans de prison ferme – *pol.* skazany na 4 lata ścisłego więzienia  
*fr.* pénaliser/ sanctionner un acte – *pol.* karać za coś (z mocy prawa)  
*fr.* l'infraction sanctionnée par une contravention – *pol.* wykroczenie karane grzywną  
*fr.* punir q. pour q.ch. – *pol.* karać kogoś za coś  
*fr.* punir la crime – *pol.* karać (za) zbrodnię  
*fr.* mériter la peine – *pol.* zasłużyć na karę  
*fr.* infliger une peine (lourde) à q. – *pol.* wymierzyć komuś karę (ciężką)  
*fr.* disculper/ innocenter q. – *pol.* uwolnić od winy/ uniewinnić kogoś  
*fr.* faire de la prison – *pol.* odbywać (karę) więzienia  
*fr.* éviter la prison – *pol.* uniknąć więzienia  
*fr.* le consentement de deux parties – *pol.* ugoda zawarta przez strony  
*fr.* accepter une peine – *pol.* zaakceptować karę

Powyższe zestawienie jednostek symbolicznych potwierdza podobieństwo obu systemów prawnych w zakresie organizacji i działania wymiaru sprawiedliwości, przebiegu postępowania sądowego czy kwalifikacji działań nielegalnych. W świetle desygnowanych w obu źródłach kulturowych czynów przestępczych ujawnia się wspólnota wartości chronionych prawem, zarówno tradycyjnych (takich jak: życie i zdrowie, własność, dobre imię, wolność osobista i nietykalność cielesna), jak i nowszych, szczególnie zagrożonych w czasach nam współczesnych w związku z rozwojem demokracji i Internetu oraz szerzenia się globalnego terroryzmu: własność intelektualna i prawa autorskie, dane osobowe użytkowników sieci, bezpieczeństwo osób i instytucji, tajemnice państwowe, równość obywateli wobec prawa, jawność i uczciwość transakcji i in.

Różnice kulturowe decydują o dysproporcjach w zakresie frekwencji pewnych pojęć przywoływanych we współczesnych tekstach medialnych. We francuskim dyskursie publicznym aktualizowane jest częściej i w większym zakresie słownictwo ewokujące działania prawodawcy oraz wymiaru sprawiedliwości wobec emigrantów, z którymi wielokulturowa Francja ma znacznie więcej kłopotów niż Polska (por.: *l'entrée en vigueur de la nouvelle loi sur l'immigration* 'wejście w życie nowego prawa o emigracji', *les mesures répressives contraires au droit européen* 'środki represji niezgodne z prawem europejskim', *l'expulsion légal d'étrangers* 'prawne wydalenie



cudzoziemców, ekstradycja’, *l’interdiction de retour* ‘zakaz powrotu’, *les personnes sans-papiers* ‘osoby przebywające gdzieś nielegalnie’, dosłownie ‘bez dokumentów’ itp.). Częściej mówi się także (również w kontekście emigrantów) o równości obywateli wobec prawa, o prawach socjalnych, o równouprawnieniu kobiet czy mniejszości seksualnych. We francuskich tekstach publicystycznych pojawia się wiele określeń dotyczących relacji seksualnych, zwłaszcza niedozwolonych prawem (np.: *le viol/ le harcèlement/ l’abus sexuel/ l’agression sexuelle, être sexuellement maltraité(e), la prédation sexuelle, la séduction...*). Polski dyskurs jest pod tym względem znacznie uboższy, co wynika zapewne z silniejszego tabu językowego (mówi się najczęściej o *przestępstwie na tle seksualnym, gwałcie, pedofilii*). W Polsce z kolei w kategoriach prawnych, o wiele częściej niż w laickiej Francji, rozważa się o relacje państwo – Kościół katolicki (zob. *przestrzeżenie umowy konkordatu, zasady finansowania kościoła przez państwo, przywileje i zobowiązania podatkowe duchownych, roszczenia majątkowe kościoła, fundusz kościelny* itp.). W ramach stosunków państwo – kościół najczęściej przywołuje się także prawodawstwo dotyczące prokreacji (*prawo do aborcji, do badań prenatalnych czy do zapłodnienia in vitro*), małżeństwa, konkubinatu, adopcji, przemocy w rodzinie, równouprawnienia kobiet i mężczyzn etc. W kontekście prawno-sądowym są w Polsce rozważane również kwestie wyrównywania historycznych rachunków krzywd (stąd upowszechnione w przekazach publicystycznych kolokacje frazeologiczne: *sądy lustracyjne, Instytut Pamięci Narodowej, oświadczenie o współpracy agenturalnej w PRL, ustawy reprivatyzacyjne* itp.). We francuskim dyskursie publicznym kwestie praw własności są częściej rozważane nie z punktu widzenia ustaw o zwrocie mienia pokrzywdzonym przez władze państwowe, lecz z perspektywy prywatnego dysponowania majątkiem i korzystania z praw spadkowych. Zarówno polska, jak i francuska frazeologia jest w tym zakresie dość bogata, por. następujące ekwiwalentne wyrażenia i zwroty:

- fr.* constituer sa légataire – *pol.* ustanowić swego spadkobiercę
- fr.* l’exécuteur testamentaire – *pol.* wykonawca testamentu
- fr.* les bénéficiaires du testament – *pol.* beneficjenci testamentu
- fr.* faire/ rédiger/ établir le testament – *pol.* sporządzić (ustanowić/ zredagować) testament
- fr.* les bien meubles et immeubles – *pol.* dobra ruchome i nieruchome
- fr.* léguer qch. à q./ laisser de legs à q. – *pol.* zapisać komuś coś (w testamencie)

- fr.* le testament signé par deux témoins – *pol.* testament podpisany przez dwóch świadków  
*fr.* la dernière volonté – *pol.* ostatnia wola.

Frazeologia dotycząca sfery praw własności nie jest jednak dzisiaj powszechnie znana i szeroko używana w polskim dyskursie potocznym. Nacjonalizacja majątków prywatnych po II wojnie światowej i radykalne zmniejszenie możliwości gromadzenia dóbr materialnych przyczyniły się do ograniczenia zakresu spraw spadkowych, które jeszcze w II Rzeczypospolitej były bardzo częstym przedmiotem procesów sądowych (słynne „spory o miedzę”), znajdujących odzwierciedlenie w literaturze, w prasie i w codziennej komunikacji Polaków.

### **Zakres ekwiwalencji popularnej leksyki prawniczej na płaszczyźnie pojęciowej i wyrażeniowej**

Przywołana wyżej polska i francuska frazeologia, obsługująca sferę działań prawno-sądowych, wykazuje duży stopień ekwiwalencji na poziomie onomazjologicznym, który odzwierciedla podobne rozczłonkowanie systemu podstawowych pojęć w obu językach (pewne dystynkcje związane są z bardziej szczegółowymi, specjalistycznymi rozróżnieniami). Wiele terminów ma ten sam grecko-łaciński źródłosłów (por. *fr.* *l'avocat, le testament, le code, l'alibi, le procès, le procureur* – *pol.* *adwokat, testament, kodeks, alibi, proces, prokurator* i in.), niektóre są zapożyczeniami lub kalkami określeń angielskich (*pol.* *haker* – *fr.* *hacker, pol. piraci komputerowi* – *fr.* *les pirates informatiques*). Podobieństwa ujawniają się także w głębszej warstwie symbolicznej: na poziomie obrazowania (profilowania). Pojęcia prawne w obu systemach symbolicznych są modelowane w drodze projektowania metaforycznego: podobne czynności fizyczne, percepcyjne (relacje przestrzenne) i manualne są bazą kognitywną dla domeny docelowej. Metafory odtwarzają strukturę takich pojęć źródłowych, jak:

- a) ‘podążanie naprzód, prowadzenie, ściganie, tropienie’: *pol.* *dochodzenie sądowe, postępowanie karne, dowodzenie winy, pościg policyjny, ściganie przestępcy, być na tropie/ tropić (kogoś), list gończy*; *fr.* *procéder à l'enquête, le procès/ la poursuite judiciaire contre q., le déroulement de procès criminal, tenir la piste/ suivre*

*la piste, poursuivi en justice pour faire qch., poursuivre/ mener une enquête sur les circonstances du crime;*

- b) ‘percepcja wzrokowa i słuchowa’: pol. *podejrzany o przestępstwo, przysłuchać kogoś, założyć podsłuch, wziąć pod obserwację, wizja lokalna, wykazać swoją winę*; fr. *le suspect placé en garde à vue, l’identification de la victime, les écoutes téléphoniques, entendu par la police, suivre l’audition de q., soupçonner q. (de commettre le crime), démontrer sa culpabilité;*
- c) ‘ciągnięcie, chwytanie, branie czegoś, zatrzymywanie’: pol. *nielegalne przyjmowanie korzyści, powziąć podejrzenia, schwycić kogo na gorącym uczynku, zeznania świadków zgromadzone (zebrane) w trakcie śledztwa*; fr. *les prises illégales d’intérêt, prendre des soupçons, arrêter q. en flagrant délit, les témoignages recueillis (collectés) au cours de l’enquête;*
- d) ‘posiadanie, dawanie’: pol. *wydać wyrok, podać kogoś do sądu, posiadać/ dostarczyć alibi, zapisać komuś coś (w testamentie)*; fr. *donner le verdict/ jugement, posséder/ fournir un alibi, léguer qch. à q./ laisser de legs à q.;*
- e) ‘przybliżanie, oddalanie, (za)rzucanie czegoś na coś, podleganie pod coś’: pol. *rzucić oskarżenia, zarzucać coś komuś, zrzucić winę na kogo, (przeprowadzić) zamach na kogoś, podpadać pod prawo, zastawić pułapkę na kogoś, nastawać na czyjeś życie*; fr. *rejeter la culpabilité sur q., reprocher qch. à q., (faire) un attentat, tomber sous le coup de la loi, tendre un piège à q., attenter à la vie de qui;*
- f) ‘wkładanie do pojemnika, wnoszenie, zamykanie w jakimś miejscu’: pol. *wnieść pozew/ oskarżenie przeciwko komuś do sądu, złożyć skargę w sądzie, zamknąć kogoś (‘zaaresztować’), znaleźć się w pułapce*; fr. *porter plainte/ l’accusation contre q., mettre en danger la vie de q., se retrouver pris au piège, placer q. en détention provisoire;*
- g) ‘budowanie, składanie, stabilizowanie’ vs. ‘niszczenie, rujnowanie, destabilizowanie’: pol. *ustanowić swego spadkobiercę, sporządzić (ustanowić) testament, podważyć wiarygodność zeznania, alibi podważone*; fr. *constituer sa légataire, établir le testament, l’alibi renversé, déstabiliser la crédibilité du témoignage.*

Izomorficzne są nie tylko ogólne schematy wyobrazeniowe (archetypy pojęciowe), lecz także skonkretyzowane połączenia metaforyczne o proweniencji dawnej i nowszej (por. pol. *popęłnić zbrodnię z zimną krwią, dobra*

*ruchome i nieruchome, ostatnia wola, być zamieszanym w przestępstwo, pirat komputerowy, samochód pułapka* – fr. *le crime commis de sang-froid, les bien meubles et immeubles, la dernière volonté, être mêlé au crime, pirater le site, les pirates informatiques, la voiture piégée*.

Wyrażenia i zwroty mają głównie charakter związków łączliwych, których człony są wymienne w ramach ograniczonego pola semantycznego. W obu mikropolach leksykalnych zaznacza się przewaga jednostek analitycznych nad jednowyrazowymi terminami. Paralelizm w tym zakresie jest także szeroko poświadczony, choć znajdujemy niekiedy przykłady różnego rozczłonkowania płaszczyzny pojęciowej w stosunku do porządku morfologiczno-składniowego w obu językach, np.: fr. *l'homme de loi* – pol. *prawnik*; fr. *tenir la piste/ suivre la piste* – pol. *być na tropie/ tropić (kogoś)*, fr. *plaider q./qch.* – pol. *przemawiać w czyjejs obronie/ bronić jakiejś sprawy w sądzie*, fr. *plaider coupable* – *bronić się, przyznając się do winy*, fr. *préméditer son crime* – pol. *planować zbrodnię z premedytacją*. Tego rodzaju polimorfizm w zakresie analizowanej kategorii leksyki wynika najczęściej z różnic systemowych między składnią obu języków: francuskim konstrukcjom z przyimkiem odpowiadają polskie związki z przydawką rzeczownikową w dopełniaczu lub przymiotnikową (np.: fr. *les forces de l'ordre* – pol. *siły porządkowe*, *les bénéficiaires du testament* – pol. *beneficjenci testamentu*, *l'utilisation de l'arme* – *użycie broni*), rzadziej zachodzi sytuacja odwrotna: syntetycznej składni z dopełnieniem bliższym w języku francuskim odpowiada niekiedy w polszczyźnie rekcja przyimkowa: fr. *punir la crime* – pol. *karać za zbrodnię*, fr. *mériter la peine* – pol. *zasłużyć na karę*, fr. *admettre sa culpabilité* – pol. *przyznać się do winy*. W języku francuskim zaznacza się przewaga analitycznych zwrotów z czasownikami o funkcji kategorialnej: *faire* ('z/robić') i *mettre* ('kłaść/ położyć'), którym w polszczyźnie odpowiadają połączenia z różnymi czasownikami lub syntetyczne jednostki werbalne: fr. *faire la déposition* – pol. *złożyć zeznanie*, fr. *faire de la prison* – pol. *odbywać karę więzienia*, fr. *faire morts/ victimes* – pol. *przysporzyć ofiar*, fr. *faire un attentat* – pol. *przeprowadzić zamach*, fr. *mettre en danger la vie de q.* – pol. *sprowadzić zagrożenie dla czyjegoś życia*, fr. *mettre q. en liberté* – pol. *wypuścić kogoś na wolność (uwolnić)*, *mettre en doute les preuves* – pol. *podać w wątpliwość dowody*. Wiele zwrotów zawiera jednakże czasowniki o podobnym znaczeniu kategorialnym w obu językach: fr. *donner le verdict/ le jugement* – pol. *wydać wyrok*, fr. *prendre des soupçons* – pol. *powziąć podejrzenia*, fr. *mener une enquête* –

pol. *prowadzić śledztwo*, fr. *commettre/ perpétrer le crime/ le délit/ le meurtre/ l'assassinat* – pol. *popętnić zbrodnię/ przestępstwo/ morderstwo*.

## Konkluzja

Przeanalizowane wyżej jednostki leksykalne obejmują – jak podkreśliłam we wstępie artykułu – określenia często występujące w wypowiedziach potocznych i tekstach kultury popularnej (polskich i francuskich). Wchodzą one w zakres kilku wyodrębnionych pól semantycznych, które ilustrują daleko posunięty izomorfizm obu kodów językowych na poziomie kategoryzacji i konceptualizacji ważnego obszaru społecznego doświadczenia. Uwzględnienie obszerniejszego materiału leksykalnego pozwoliłoby zapewne wydobyć więcej różnic, które nie zniwelowałyby jednak zasadniczego podobieństwa obu podsystemów nomenklatury prawniczej. Koherencji takiej sprzyja upowszechnianie badanej leksyki w wypowiedziach potocznych i w tekstach publicystycznych czy literackich przeznaczonych dla masowego odbiorcy. Intensywny przekład międzykulturowy w warunkach globalizacji procesów społeczno-gospodarczych sprzyja internacjonalizacji nie tylko idei i instytucji, lecz także nazewnictwa używanego w różnych obszarach komunikacyjnych.



## IV

# DYSKURSY OKOŁOPRAWNE W KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ





# PRAWO I WOLNOŚĆ W Dyskursie Politycznym Rzeczypospolitej Przedrozbiorowej

Potwierdzenie przez króla Aleksandra Jagiellończyka na sejmie w Radomiu (3 maja 1505 roku) praw i przywilejów nadanych szlachcie przez jego poprzedników, czyli dokonanie aktu zwanego *confirmatio generalis iurium* („generalne zatwierdzenie praw”) było ukoronowaniem wysiłków zmierzających do ukonstytuowania narodu politycznego Rzeczypospolitej i ugruntowania demokracji obywatelskiej jako formy ustroju państwa. Szlacheccy przedstawiciele tzw. ruchu egzekucji praw dokonali zasadniczej reformy ustroju prawnego i politycznego, zawierając szczególnego rodzaju umowę społeczną z monarchą, która obejmowała przestrzeganie zasady elekcyjności tronu, parlamentaryzmu oraz nietykalności osobistej i majątkowej. Dziełem sejmu w Radomiu była przede wszystkim uchwalona wówczas konstytucja *Nihil novi* (skrót formuły: *Nihil novi sine commune consensu*) zakazująca królowi wydawania nowych ustaw i zmiany obowiązującego prawa bez wspólnego zezwolenia senatorów i posłów ziemskich (zob. *Volumina Legum*, t. 1, s. 299-300). Z inicjatywy kanclerza Jana Łaskiego, wybitnego przedstawiciela ruchu egzekucyjnego, powzięto również na sejmie w Radomiu postanowienie opracowania zbioru praw obowiązujących w Królestwie Polskim. Efektem prac był opublikowany w 1506 roku Statut Jana Łaskiego, który stanowił ukoronowanie reform ustrojowych sejmu. Statut był pierwszym polskim drukiem urzędowym, choć sporządzonym w języku łacińskim, jak wszystkie wówczas dokumenty sejmowe, zawierającym zwód obowiązującego prawa, czyli zbiór całego dotychczasowego prawodawstwa, od Statutów wiślickich Kazimierza Wielkiego poczynając. Druk Statutu przyczynił się do upowszechnienia znajomości prawa, stał się też podstawą funkcjonowania nowego ustroju społeczno-politycznego. Warto podkreślić, że był to zarazem ostatni w Koronie Polskiej akt całościowego uporządkowania systemu prawnego, zatwierdzony do oficjalnego

użytku<sup>79</sup>. Gwoli przypomnienia dodać należy, iż nowoczesny, regulujący wszystkie sfery życia społecznego kodeks prawny, wyprzedzający nawet kodyfikacje zachodnioeuropejskie owych czasów i adaptujący zasadniczy dorobek prawodawstwa polskiego oraz zasady prawa rzymskiego, obowiązywał w Wielkim Księstwie Litewskim (tzw. III Statut litewski z 1588 roku, wykorzystywany posiłkowo także w Koronie), które nawet po unii lubelskiej w ramach Rzeczypospolitej Obojga Narodów zachowywało odrębność prawną od Królestwa Polskiego (por. na ten temat: J. Bardach 1970). Nie udało się natomiast do końca istnienia I Rzeczypospolitej uchwalić ujednoczonej kodyfikacji, obowiązującej w całym państwie polsko-litewskim, lecz właśnie wokół tego rodzaju przedsięwzięć, a co za tym idzie – podejmowanych w różnych okresach istnienia demokracji szlacheckiej prób zasadniczej reformy prawa, koncentrował się dyskurs polityczny Rzeczypospolitej przedrozbiorowej<sup>80</sup>.

W centrum debat, które nasilały się w okresach wzmożonej aktywności politycznej, wywoływanej zwłaszcza narastającym zagrożeniem zewnętrznym lub kryzysem wewnętrznym, były zawsze wartości skupione wokół dwu głównych pojęć zakodowanych w świadomości obywatelskiej narodu politycznego Rzeczypospolitej: **prawa i wolności**. Centralne pojęcia wyznaczają „pole dyskursu”, czyli obszar wiedzy obejmujący „tożsamości formalne, ciągłości tematyczne, przekazy pojęć, sieci polemik” (Foucault 1977: 162); stanowią zatem o dominacji określonej „formacji dyskursywnej”, która jest charakterystycznym wyznacznikiem typu i poziomu kultury (w tym

<sup>79</sup> W późniejszym okresie nie powiodły się żadne próby kodyfikacyjne, a kolejne „zbiory praw” i „kodeksy”, opracowywane przez obywateli świadomych potrzeby uporządkowania i zmodernizowania przepisów zawartych w wydawanych kolejno ustawach sejmowych, zarządzeniach królewskich itp., były odrzucane przez sejmową większość. Los taki spotkał ostatnią i najpoważniejszą próbę wprowadzenia w życie reformy prawa, jaką był kodeks Andrzeja Zamoyskiego, wydany w 1778 roku, a więc już po pierwszym rozbiore Polski.

<sup>80</sup> O koncepcjach politycznych (obejmujących także ideologię wolnościową) w interesującej nas epoce piszą historycy (zob. m.in.: Opaliński 1995, Ogonowski 1992, Sucheni-Grabowska 1994, 2001, Ochman-Staniszevska 1994); brakuje natomiast szerszych filologicznych (także językoznawczych) opracowań poświęconych zwłaszcza rozumieniu pojęć politycznych w omawianej epoce i zmierzających do zbudowania definicji tych pojęć (filolodzy skupiali się, jak dotąd, na analizie stylu retorycznego wybitnych autorów, zob. Korolko 1971, Dubisz 1992). Potrzebę badań języka politycznego w interesującym nas zakresie uświadamiają sobie jednak zarówno filolodzy, jak i historycy (zob. Janicki 2004, Augustyniak 2004, Bem-Wiśniewska 2007), wskazujący na konieczność interdyscyplinarnej współpracy. Interesującym przedsięwzięciem językoznawczym w tym zakresie – w zamierzeniu redaktorów obejmującym jednakże tylko okres XIX i XX wieku – jest opracowanie słownika pojęć społeczno-politycznych Europy Środkowej i Wschodniej (zob. Dubisz, Porayski-Pomsta, Sękowska [red.] 2004).

wypadku politycznej, obywatelskiej), panującej w pewnym czasie i miejscu. Dyskurs polityczny wokół prawa i wolności w Rzeczypospolitej polsko-litewskiej ma swoją dynamikę: toczy się ze zmienną intensywnością od początku wieku XVI (kiedy nasila się ruch egzekucyjny) przez cały okres istnienia I Rzeczypospolitej. Można wyróżnić w nim co najmniej trzy okresy<sup>81</sup>.

## **Rzeczpospolita, czyli rządy prawa (od początku XVI do połowy XVII wieku)**

Pierwsze stadium rozwoju koncepcji politycznych w Rzeczypospolitej szlacheckiej przypada na wiek XVI, kiedy ukonstytuowała się demokracja parlamentarna oparta na podporządkowaniu wszelkiej władzy prawu powszechnie obowiązującemu i stanowionemu wspólnie przez króla i szlachtę, rosnącą w siłę (także liczebnie) po zawarciu realnej unii Królestwa Polskiego (Korony) z Wielkim Księstwem Litewskim w 1569 roku. W jej wyniku również szlachta ruska i litewska uzyskała podobny do polskiej zakres praw politycznych i społecznych, przyczyniając się do umocnienia ustroju republikańskiego, usankcjonowanego prawnie na sejmie radomskim. Przyjęciu za nadrzędną zasadę tego ustroju zachowania „wolności publicznej” narodu szlacheckiego towarzyszyło stale powracające w retoryce politycznej hasło „rządów prawa” (*lex est rex in Polonia et in Lituania*) jako podstawowego wyróżnika republiki (Rzeczypospolitej) na tle państw absolutystycznych, retorycznie utożsamianych przez ogół szlachecki z tyraństwem władcy i niewolą poddanych. Już we wspomnianej konstytucji *Nihil novi*, w kluczowym jej fragmencie, zestawiono dwa najważniejsze dla szlachty desygnatory wartości demokratycznych: *ius commune* (czyli „prawo pospolite”, tj. wspólne, obowiązujące wszystkich) oraz *publica libertas* (tj. „wolność publiczną” przysługującą obywatelom, a więc szlachcie). Desygnowane pojęcia zostały tutaj zestawione współrzędnie: prawo jest na pierwszym miejscu, ale jego związek z „wolnością publiczną” nie został jeszcze precyzyjnie określony. W dalszym rozwoju szlacheckiego ruchu „egzekucji praw” sprecyzowano ten związek, tworząc stale powracający w retoryce politycznej topos prawa stojącego na

<sup>81</sup> Wyróżnienie tych trzech stadiów oraz scharakteryzowanie kluczowej dla języka politycznego w wyodrębnionych okresach dynamicznej relacji między pojęciami prawa i wolności jest zapewne – w fazie rozpoznawania interesującego nas problemu – dość arbitralne i nieco intuicyjne; dokonane jednak z uwzględnieniem przekonujących (choć dalekich od pełnego obrazu) przesłanek takiego ujęcia.

straży wolności (szlacheckiej) – prawa, któremu w równym stopniu podlegają naród i władca. Jedną z symptomatycznych realizacji takiej figury dyskursu znajdujemy w dedykacji podkanclerzego litewskiego Lwa Sapiehy dla króla Zygmunta III Wazy z okazji zatwierdzenia przezeń do użytku Statutu z 1588 roku – najważniejszej kodyfikacji Wielkiego Księstwa Litewskiego (a wówczas także Europy Środkowo-Wschodniej):

(...) abyśmy sobie prawa jako największe stróże pospolitej wolności tworzyli i większej władzy zwierzchności królewskiej nad sobą nie dopuszczali, jedno póki by im pewną granicę panowania ich nad nami prawa zamierzyły. [cyt. według wydania V: Statut WKL, strona nienumerowana]

W przedmowie do stanów zwraca się także podkanclerzy do adresatów statutu, stawiając znak równości między wolnością a służeniem prawu:

Bo dla tego prawa są postanowione, aby możnemu i potężnemu nie wszystko było wolno czynić, jako Cycero powiedział, iżeśmy niewolnikami praw dlatego, żebyśmy wolności pożywać mogli (...). Bo ten cel i skutek wszystkich praw jest i ma być na świecie, aby każdy dobrą sławę swą, zdrowie i majątność w całości miał, a na tym wszystkim żadnego uszczerbku nie cierpiał. [Statut WKL]

Zarazem Lew Sapieha podkreślał zwiążanie władcy prawem: „i sam gospodar Pan nasz żadnej zwierzchności nad nami zażywać nie może, jedno tylko wiele mu prawo dopuszcza” (Statut WKL). Jest to echo stwierdzeń od dawna formułowanych w publicystyce i literaturze politycznej w Koronie, por. na przykład:

Przy cnotcie wolność dobra; oprócz cnoty swawola jest. Pod prawem wolność prawdziwa, bez sprawiedliwości niewola jest. [Ł. Górnicki, DROGA DO ZUPEŁNEJ WOLNOŚCI, s. 333]; w samej tylko Polsce prawo tak królowi jako poddanemu rozkazuje. [S. Orzechowski, DYJALÓG ALBO ROZMOWA..., s. 327]; prawa są po to, by zapobiegać niesprawiedliwości, nie zaś po to, by ją zadawać. Za pomocą prawa wprowadzają wszystko, co słuszne, aby żyć w królestwie o najlepszym ustroju, aby pod sprawiedliwym królem i pod prawowitymi sądami zachować życie, majątki i wolność wraz z godnością. [S. Orzechowski, MOWA DO SZLACHTY POLSKIEJ..., tłum. z łaciny, s. 100]

Ci sami autorzy utożsamiają wprost Rzeczpospolitą z „rządami prawa”, którego przestrzeganie uznają za warunek istnienia ustroju republikańskiego:

Rzeczpospolita jest zebranie obywatelów społecznością prawa i towarzystwem pożytku złączone. [S. Orzechowski, *DYJALÓG ALBO ROZMOWA...*, s. 313]; Gdzie ma być dobrze postanowiona rzeczpospolita, tam trzeba i prawa dobrego, i dobrych obyczajów, a jedno bez drugiego mały pożytek uczynić może. [Ł. Górnicki, *ROZMOWA POLAKA Z WŁOCHEM...*, s. 365]

W deklaracjach tego rodzaju zwraca uwagę zaufanie i szacunek do prawa stanowionego jako źródła sprawiedliwości, co wiąże się zarówno z koncepcją ustroju republikańskiego (prawo przejmuje niejako respekt należny władcy – *lex est rex*), jak i z renesansowym, ogólnoeuropejskim dążeniem do uporządkowania wszelkich dziedzin życia i skodyfikowania norm zwyczajowych na wzór ustawodawstwa rzymskiego (w Europie dokonuje się romanizacja systemów praw krajowych; wielką wagę przykładła się do nauczania prawa rzymskiego i kanonicznego oraz spisywania ustaw w językach narodowych). Historycy współcześni dość zgodnie podkreślają legalizm i karność obywatelską, ale także rolę liberalizmu i opinii publicznej w szesnastowiecznej republice szlacheckiej („Prawu przyznawano w państwie rolę nadrzędną, miało ono być duszą i językiem Rzeczypospolitej” – Opaliński 1995: 42)<sup>82</sup>.

Polityczna walka o realizację podmiotowej wartości praw jako szlacheckich przywilejów (zwanymi *wolnościami*) pozostaje w XVI wieku w równowadze z dążeniem do wyeksponowania także przedmiotowej wartości prawa jako zbioru norm określających zakres obowiązków wobec innych członków społeczeństwa i wobec państwa<sup>83</sup>; ich przestrzeganie było

<sup>82</sup> Analizując pisma ruchu egzekucyjnego, historyk Jan Dzięgielewski (1994: 76) stwierdza, że takie wartości jak wolność i równość egzekucjoniści traktowali jako wtórne wobec suwerenności prawa, na którego respektowanie kładziono szczególny nacisk jeszcze w czasach ostatniego Jagiellona, kiedy to wśród średniej szlachty ugruntowało się przekonanie o konieczności aktywnego uczestniczenia w życiu publicznym, o wypełnianiu obowiązków urzędowych i powściągnięciu stanowych wolności dla dobra Rzeczypospolitej.

<sup>83</sup> Jeszcze w słowniku S. B. Lindego w definicji nazwy *prawo* na pierwszym miejscu znajduje się objaśnienie utożsamiające prawo z przywilejem (dziś rozumianym jako prawo podmiotowe), a na drugim – definicja *prawa* jako ‘normy postępowania’ (ujęcie przedmiotowe): „1. należytość czyja, prawo, które ma kto do czego, abo z przyrodzenia, jako bóg do stworzenia, ojciec do syna, abo z ustawy ludzkiej, zwyczaju, umowy, jak pan do sługi; 2. ustawa, rozrządzenie, prawidło, obowiązek, nakaz” (SL, t. IV, s. 463).

warunkiem etycznego („cnotliwego”, jak wówczas mówiono), sprawiedliwego i chrześcijańskiego postępowania, a nieposłuszeństwo miało być karane w sposób przewidziany w tymże prawie (ten przedmiotowy aspekt prawa szczególnie uwypuklił Andrzej Frycz Modrzewski w swoim dziele *COMMENTARIORUM DE REPUBLICA EMENDANDA LIBRI QUINQUE* z 1551 roku, przetłumaczonym na polski przez Cypriana Bazylika w roku 1577). Deklaracje polityczne w tej lub innej formie kładące nacisk na równowagę między prawami (tj. przywilejami) i obowiązkami, mającą zapewnić realizację wolności (jedynie „niewolnik prawa” mógł „pożywać wolności”, jak to ujął cytowany wyżej Lew Sapieha), były potwierdzone w praktyce politycznej: skutecznie zadbano nie tylko o zagwarantowanie przywilejów szlacheckich w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, lecz i o sprawne funkcjonowanie instytucji ważnych dla umocnienia demokracji (przede wszystkim sejmu, sejmików i sądów) oraz o całościową kodyfikację prawa publicznego – dorobek ustawodawczy złotego wieku jest imponujący.

Dodajmy, że badaczowi zainteresowanemu ustaleniem znaczenia *wolności publicznej* jako pojęcia politycznego niełatwo odpowiedzieć na pytanie, jak rozumiał je przeciętny szlachcic w XVI wieku. Pojęcie *prawa* także nie rysuje się jednoznacznie, jeśli mówimy o *prawie* jako kategorii dyskursu politycznego, ściśle zespolonego z *wolnością*, a nie o *prawie* związanym z pojęciami *normy zachowania*, *sądu*, *winy* i *kary* (o relacjach tych pojęć w XVIII wieku zob. Szczepankowska 2006). Prawo w tym drugim aspekcie było przedmiotem nauczania akademickiego, a nad jego zasadami debatowali *homines litterati*, również w Polsce, już od średniowiecza (wspomniane wyżej podmiotowe i przedmiotowe rozumienie prawa kształtowało się w ścisłym zespoleniu z rzymskimi pojęciami *ius/lex*); dyskusje te obejmowały jednakże nieliczną elitę społeczeństwa, a spisywanie praw (nie mówiąc o dziełach prawniczych) po łacinie nie przyczyniało się do ich powszechnej znajomości. Udział szlachty w publicznych rozprawach sądowych, które toczyły się po polsku, a także w obradach sejmu i sejmików, oraz coraz częstsze (od XVI wieku) publikowanie ustaw w rodzimym języku przyczyniły się do wykształcenia świadomości, czym jest prawo (sądowe i polityczne) i czemu służy w praktyce społecznej.

Ideał wolności obywatelskiej polska szlachta wypracowywała najpierw w drodze konkretnych przedsięwzięć politycznych, a nie w dyskursywnej teorii. Toteż zwłaszcza pozytywne jego prezentowanie w literaturze politycznej pojawia się dość późno. Znajdujemy, co prawda, wypowiedzi poświęcone apoteozie wolności, jak choćby łacińska przedmowa Sta-



niśława Orzechowskiego do Statutów Jakuba Przyłuskiego z 1553 roku, w której nie brakuje górnolotnych stwierdzeń o wolności (jako *najwyższym dobru spośród wszystkich dóbr*), która w Rzeczypospolitej jest tak wielka, że w porównaniu z nią wolność innych narodów byłaby dla szlachcica niewolą (S. Orzechowski, *MOWA DO SZLACHTY POLSKIEJ...*, s. 99), jednak nie dowiadujemy się z takich deklaracji, jakie wyobrażenia i oczekiwania przeciętnego obywatela w XVI wieku składały się na ten ideał. Możemy natomiast wnioskować o tym z charakteru przywilejów, uzyskanych przez szlachtę i potwierdzanych przez panujących, takich jak przywilej nietykalności osobistej (przed wydaniem wyroku sądowego), wyłączne prawo do posiadania ziemi, sprawowania wyższych urzędów państwowych, a przede wszystkim przywilej stanowienia praw (wraz z królem i senatorami), a więc współzrządzenia państwem. Wydaje się jednak, że i w tym zakresie praktyka, a może też dalekowzroczność wybitnych reprezentantów ruchu szlacheckiego, wyprzedziła teorię. Dla przeciętnego szlachcica w XVI wieku wolność miała bardziej pragmatyczny wymiar, związany z pamięcią o feudalnej zależności, także tej, która obejmuje relację: poddany – król. Wolność była przede wszystkim wyzwoleniem od takiej zależności w wymiarze osobistym i ekonomicznym (była wolnością negatywną, „wolnością od czegoś”), dopiero w późniejszym okresie objęła także świadomość praw obywatelskich (politycznych). Polak i Włoch w dialogu Łukasza Górnickiego chyba najtrafniej odczytują myśli współczesnego im obywatela republiki, definiując *stan wolny* następująco:

Polak - „Wolność ja zowę (...), iż żyję, jako chcę, nie mam na się żadnej królewskiej ustawy ani mię król mój zniewolić może”, Włoch - „(...) wolnością to zowiesz, że wam król czci, żywota, żon, dziątek, majątności brać nie może”; Polak - „(...) ani mnie do więzienia wziąć nie może, aż przekonanem prawem.” [Ł. Górnicki, *ROZMOWA POLAKA Z WŁOCHEM...*, s. 345]

Jeśli brać pod uwagę jedynie retorykę polityczną, to trzeba stwierdzić, że w XVI wieku *wolność* wraz z *prawem* funkcjonuje jako utrwalona figura (klisza, slogan) w dyskursie politycznym szlachty, jako hasło ideologiczne, którego nie trzeba specjalnie uzasadniać i analizować: retoryka polityczna sprowadza się do konstatowania rezultatów praktyki obywatelskiej. Należy zatem zgodzić się z oceną historyka, że chociaż idea wolności (i równości) „stała się dla szlachty dogmatem już w połowie XVI wieku, to jednak dojrzałość doktrynalną uzyskała dopiero sto lat później” (Ochman-Stani-

szewska 1994: 230). Dogmat wolnościowy jest już jednak i w tym stuleciu przedmiotem rozważań krytyków, którzy patrzyli nań z punktu widzenia ideału państwa praworządnego, hołdującego cnocie obywatelskiej i dobrym obyczajom, dostrzegając przede wszystkim zagrożenia dla republiki płynące z indywidualistycznego i stanowego charakteru ideału wolności:

Bo prawdziwa wolność należy w powściągnięciu złych myśli i występków, nie w swowolności brojenia, co się komu podoba, ani w lekcejszym karaniu występnych. [A. F. Modrzewski, O POPRAWIE RZECZYPOSPOLITEJ, ks. II, s. 70]; Ze złych tedy obyczajów i ze słabego prawa urosły wielkie a gwałtowne w Polsce złości tak, iż ile jest ludzi możnych w Polsce a złego sumnienia, tyle jest tyranów. [Ł. Górnicki, DROGA DO ZUPEŁNEJ WOLNOŚCI, s. 484]

Inni (jak Piotr Skarga) patrzyli na to samo z perspektywy zasad religii i etyki chrześcijańskiej, negując wręcz wartość ustroju republikańskiego i optując za wzmocnieniem monarchii, co musiało spotykać się z całkowitym niezrozumieniem w narodzie szlacheckim:

Takie prawa ludzkie nie są przeciwne wolności chrześcijańskiej, która na tym jest, abyśmy u nieprzyjaciół naszych, u grzechu i czarta, niewolnikami nie byli, a im nie służyli; a nie na tym, abyśmy praw dobrych i świętych ustaw starszych naszych, którymi nas do cnoty i pobożności karności wiodą, słuchać nie mieli.” [P. Skarga, KAZANIA SEJMOWE, s.145]

Są to niewątpliwie cenne opinie najwybitniejszych obserwatorów życia politycznego w demokracji. Warto jednak zdać sobie sprawę z względności tego rodzaju ocen w odniesieniu do praktyki społecznej: z punktu widzenia ostatecznego losu republiki szlacheckiej można by przytoczone diagnozy uważać za profetyczne; z drugiej strony, mając świadomość, że dotyczą one najlepszego okresu w dziejach Rzeczypospolitej, trudno nie uznać ich za przesadne. Z doświadczenia wiemy, że w atmosferze agonu, nieodłącznie towarzyszącej dyskusjom politycznym w demokracji, zarówno zbyt apologetyczne, jak i skrajnie krytyczne oceny rzeczywistości nie są czymś nietypowym. Trzeba więc zadać sobie pytanie, na ile oceny te odzwierciedlają przekonania ich autorów, a na ile są wyrazem świadomie realizowanych intencji agitacyjnych, propagandowych czy perswazyjnych – wielu wybitnych autorów korzystało z mecenatu królewskiego lub magnackiego,

wspierając nierzadko swoim piórem stronnictwo monarchiczno-senatorskie, niezbyt przychylnie umacnianiu wpływów średniej szlachty. Z drugiej strony warto zwrócić uwagę, że funkcjonowanie w dyskursie politycznym XVI wieku bardzo krytycznych ocen idei i praktyk demokracji szlacheckiej jest paradoksalnie pozytywnym świadectwem kondycji systemu, w którym nie tylko zwolennicy korzystali z wolności słowa postulowanej przez wybitnego reprezentanta ruchu egzekucyjnego, wielokrotnego marszałka sejmu Mikołaja Sienickiego (*A ono to jest summa libertas nasza: mieć wolny plac o potrzebach swoich mówić* – cyt. za: Sucheni-Grabowska 2001: 124), ale i ci, którzy nie szczędzili ówczesnej demokracji nader gorzkich słów zarówno w sejmie, jak i „na rynku”, a zwłaszcza w literaturze (wspomni jmy tutaj tylko znakomitą KRÓTKĄ ROZPRAWĘ MIĘDZY PANEM, WÓJTEM A PLEBANEM Mikołaja Reja). Krytycyzm wydaje się najlepszym dowodem żywotności postaw obywatelskich w tym okresie; znamieniem ich upadku jest właśnie bezkrytyczna niemal gloryfikacja zasad ustrojowych republiki szlacheckiej, z czym mamy do czynienia w okresie późniejszym – o tym przewartościowaniu *opinio communis* znakomity badacz dziejów kultury szlacheckiej napisał: „w publicystyce politycznej XVII stulecia warstwa szlachecka znajdowała daleko idącą aprobatę swego światopoglądu. W przeciwieństwie do XVI wieku panegiryk zaczął brać górę nad krytyką” (Tazbir 1998: 66).

### **Wolność jako *suprema lex*** **(od połowy wieku XVII do czasów oświecenia)**

Wykształcona w XVI wieku szlachecka kultura obywatelska zachowuje zasadnicze priorytety jeszcze przynajmniej w pierwszych dziesięcioleciach XVII wieku. Z początku tego stulecia (z czasów rokoszu radykalizującego postawy i dyskurs polityczny szlachty, która występowała przeciwko królowi po hasłem *obrony praw i wolności*) pochodzą dobitne, zdradzające dojrzałą świadomość polityczną, deklaracje o związku prawa i wolności w republice:

(...) wszystkie stany jednym prawem rządzić mają Rzplita, mając jura majestatis w takiej powadze, że w tej Rzplitej prawo królem, prawo senatorem, prawo ślachim, do którego posłuszeństwa obowiązani są (...) i toć to jest, co wolnością zowiemy. [słowa Sebastiana Petrycego, cyt. za:

PISMA POLITYCZNE..., t. II, s. 40]; Wolność jest żyć, jako chcieć bezpiecznie w swym domu,/ Oprócz Boga, praw, sądów nie podlec nikomu,/ Mieć wolny plac w braterskim kole do mówienia,/ Na zjeździech spólnych niwczym nie ponieść zelżenia (...) [M. Błażewski, TŁUMACZ ROKOSZOWY, cyt. za: PISMA POLITYCZNE..., t. I, s. 171/172]

Symboliczną, ale i wymowną cezurę stanowi rok 1652, kiedy to po raz pierwszy skrajna interpretacja jednej z zasad ustroju politycznego republiki szlacheckiej – *liberum veto* – doprowadza do zerwania sejmu, a z czasem staje się czynnikiem anarchizacji państwa. Cezurę tę umacnia także zwycięstwo kontrreformacji (wypędzenie arian i uchwalenie ustawy zabraniającej odstępstw od wiary katolickiej), które podkopało drugi, obok prawa, filar ustroju demokratycznego: *publica libertas* – ideał, w którym wolność sumienia i swoboda wypowiedzi (zwana *anima libertatis*) były szczególnie eksponowane.

Około połowy wieku XVII następuje ostateczne ugruntowanie republiki szlacheckiej i ideologii sarmackiej ze *złotą wolnością* i *liberum veto* w centrum. Po wygaśnięciu ruchu egzekucyjnego wzrost rozwarstwienia klasowego w łonie rządzącego stanu z dominującą rolą rodów magnackich i uzależnieniem ekonomicznym średniej szlachty oznacza zarazem zahamowanie podejmowanych przez cały XVI wiek działań ustawodawczych i zanik poważnej debaty nad reformą prawa i instytucji republiki. Jest pewnym paradoksem to, że uzależnieniu osobistemu i politycznemu szlachty od magnatów (coraz powszechniejsze zjawisko klientyzmu) towarzyszy zintensyfikowanie retoryki opiewającej wolność szlachecką oraz działań manifestujących czysto symboliczne jej przejawy, np. podkreślanie równości szlacheckiej w tytulaturze grzecznościowej, której nieprzestrzeganie było powodem obrazy. Mimo iż pojęcie obywatela wolnego jako *poddanego prawu* jest w XVII wieku nadal nośnym hasłem w dyskursie politycznym, to legalizm szlachecki polega przede wszystkim na obronie zagwarantowanych prawnie stanowych przywilejów zagrożonych – w przekonaniu szlachty – przez absolutystyczne dążenia monarchy (por. na ten temat: Ochman-Staniszevska 1994: 231), co prowadzi do odrzucania jakichkolwiek zmian prawa (upowszechniło się wówczas przekonanie o „świętości” praw ustanowionych przez przodków), a zwłaszcza propozycji reform ze strony dworu królewskiego, zazwyczaj prowokujących szlachtę (nie bez podszeptu magnackich stronników) do obrony zagrożonej wolności, utożsamianej z obroną prawa i republiki. Na podstawie oglądu

(dość powierzchownego na tym etapie badań) pism politycznych z okresu republiki szlacheckiej, można postawić tezę, że mimo deklaracji legalizmu zwycięża w ciągu XVII wieku przekonanie narodu politycznego o zasadniczej sprzeczności między ideałem wolności obywatelskiej i prawem stanowym, które jest traktowane głównie jako forma zagwarantowania swobód szlacheckich, a w znacznie mniejszym stopniu – jako źródło nakazów właściwego postępowania, coraz słabiej egzekwowanego wobec możnych. Już nie dbałość o dobre prawa (zaniechano właściwie działań ustawodawczych), ale obrona wolności była dobrem najwyższym, które dla żadnych innych korzyści – także wzmocnienia ekonomicznego i militarnego kraju – nie mogło być poświęcone. Zalecenie sformułowane przez S. Orzechowskiego w połowie XVI wieku antycypuje raczej przekonanie powszechne wśród szlachty wiek później:

Niech inni gromadzą sobie złoto, wyznaczają myta, okazują obwarowania, wspominają urodzajną rolę; wy pielęgnujcie te prawa, które winniście stawiać wyżej nad wszelkie bogactwa. [S. Orzechowski, *MOWA DO SZLACHTY POLSKIEJ...*, s. 114]

Orzechowski mówi o prawach, ale zarówno on, jak i jego potomni rozumieli je dość jednoznacznie: jako niepodważalne przywileje stanu szlacheckiego gwarantujące zachowanie ustroju republikańskiego przeciwko monarchii. Przekonanie to umocni się jeszcze w epoce saskiej, przyczyniając się do ugruntowania ideału *złotej wolności*. Zbigniew Ogonowski (1992: 79) zwraca uwagę na pewną cenzurę wypowiedzi publicznych, których autorzy byli wręcz oskarżani o zdradę narodu i Rzeczypospolitej, jeśli ośmielili się proponować jakiegokolwiek wzmocnienie władzy króla. Z ust tak wybitnych obserwatorów i uczestników życia publicznego jak Andrzej Maksymilian Fredro, którego trudno posądzać o brak inteligencji i krytycyzmu wobec rzeczywistości, padały jednak zdecydowane deklaracje w obronie wolności szlacheckiej, a przeciwko wzmocnianiu władzy monarchy: „Większa (...) istnieje obawa, żeby majestat nie pomniejszył wolności, niż żeby wolność wywyższała się ponad majestat” (cyt. za: Ochman-Staniszevska 1994: 229). Mimo destrukcyjnej dla państwa walki *inter maiestatem ac libertatem* szlachta nie zdobyła się na radykalne zakwestionowanie monarchii na rzecz republiki, uznając ustrój „mieszany” (wspólne rządy króla i sejmu) za najlepszą formę demokracji. Jak podkreślał bowiem jeszcze w XVIII wieku autor znanego traktatu politycznego, zasługą przodków było wypracowanie

znakomitej równowagi: „między powagą majestatu i prerogatyw wolności, tą intencją, aby królowie powagą majestatu wstrzymywali wolność; z drugiej strony, żeby wolność *per rigorem* prawa, hamowała ambycją królów...” (GŁOS WOLNY WOLNOŚĆ UBEZPIECZAJĄCY, s. 7).

Kiedy ideał złotej wolności krystalizuje się w praktyce życia politycznego i zyskuje również swój językowy (dyskursywny) kształt, jest to obraz niezbyt zrozumiały i trudny do zaakceptowania, zwłaszcza dla współczesnego interpretatora. Po pierwsze ze względu na to, że z perspektywy czasu widzimy ostro wszelkie słabości państwa szlacheckiego wiodące do utraty niepodległości, przypisując je – za oświeceniowymi publicystami i dziewiętnastowiecznymi historykami z kręgu krakowskich Stańczyków (zob. na ten temat: Sucheni-Grabowska 2001) – wynaturzeniom praktyki społecznej opartej na hołdowaniu ideałowi wolności. Po drugie, ze względu na formę przekazu ideologicznego – już w XVII wieku jest to barokowa, nasycona makaronizmem, kwiecistość stylu, w którym gubi się logiczny i spójny wywód, tak klarownie brzmiący w rozprawach A. F. Modrzewskiego czy kazaniach P. Skargi. W dyskursie politycznym okresu kontrreformacji i czasów saskich retoryka, jak się wydaje, więcej zasłania, niż ujawnia.

Warto jednak przyrzeć się temu szczególnemu konglomeratowi dumy obywatelskiej i przywiązania do przywilejów, ale też konserwatywnych uprzedzeń, irracjonalnego niekiedy lęku przed tyranią, mitologizowania dziejów, powierzchownego przyswajania ideałów starożytności greckiej i rzymskiej oraz zasad moralności chrześcijańskiej polskiego szlachcica, którego obraz świata dobrze oddaje pomnikowy wytwór jego kultury i świadomości – sławetne NOWE ATENY Benedykta Chmielowskiego. Tutaj przytoczę jedynie krótki fragment hasła BRYLANT NIEOSZACOWANY KORONY POLSKIEJ WOLNOŚĆ ZŁOTA z tej swoistej encyklopedii – makaroniczny styl wypowiedzi współgra z prezentowaną mentalnością autora i jego odbiorców; precyzyjnie jednak zostały tu wskazane główne składniki funkcjonującego w świadomości szlachty ideału *aurea libertas*:

Tej Wolności naszej pierwszy jest Fundament i Matka *aequalitas*, to sprawująca, aby Szlachcic na Zagrodzie był równy Wojewodzie. Tęczyński mówi: *Haec est vera Libertas, in qua aequali jure omnes inter se continentur imperantes sibi, ut prosint aliis*. U Rzymianów dość było na tym, że kto *Civis Romanus*, u Polaków dość, że Szlachcic Polski, a ten *si fata volent*, do Berła, Buławy, Krzesła Kandydat i Seminarysta. A jak tylko Cudzoziemskich tytułów, Hrabiów, Xiążęcych mitr, Kardynalskich



Biretów na Polskiej Osobie konstytucjami zakazana zajaśnieje preeminenca, już owa *aequalitas* zamienia się *in inaequalitatem*, Wolności Polskiej Macochę, od Polaków zawsze nie lubianą; a stąd rodzi się *diffidentia*, *inaequalitatis Filia*. (...) Tak jest Polski humor i *Honor impatiens* nierówności. Drugi dyamentowy fundament Wolności Polskiej *Libera Regum Electio*, z której, jak ze źródeła, & *ex aurifodina* Polskie Prawa, Przywileje, *Immunitates* &c. biorą *Originem*; którzy bowiem konkurencji w Polsce chcą dobieżeć Korony, drogę sobie nadaniem swobód, Przywilejów, Prerogatyw Polakom ścielą zwyczajnie. Trzeci fundament *Libertatis Lechicae liberum VETO*, *alias NIE POZWALAM*; gdyż te wolne mówienie na Sejmikach i Sejmach jest Matką i Duchem Wolności, jest nie konającej Ojczyzny status i znak, gdy jeszcze gada... [NOWE ATENY, s. 347]

Wolność (*libertas*) jako koncepcja polityczna w Rzeczypospolitej sarmackiej jest tu zatem zespolona z takimi pojęciami, jak: **prawo naturalne** (*lex naturae*), **przywileje** (*privilegia, immunitates*), **cześć** (*honor*), **równość** (*aequalitas*), **wolny wybór władcy** (*libera electio*), **wolność słowa** wraz z jej najcenniejszym przejawem – *liberum veto*, które uosabiało ideał politycznej jednomyślności. Ten ideał „złotej wolności” był rdzeniem „szlacheckości” (*nobilitas*) – polski szlachcic nie mógł się, we własnym przekonaniu, go wyrzec bez utraty tożsamości. Warto zwrócić uwagę na to, że nie ma w tej koncepcji mowy o prawie jako gwarancie wolności. Kluczowe jest tu związanie wolności z prawem naturalnym (*przyrodzonym*, jak je nazywano) – nie ma ono jednak wiele wspólnego z prawem stanowionym (*ius commune*), a w pewnym wymiarze jest z nim wręcz sprzeczne, bo zakłada niezmiennność przysługującą normom moralnym. Jego rozumienie dobrze oddaje wyjaśnienie Piotra Skargi:

Jest napierwsze prawo, które Pan Bóg na sercach naszych palcem swoim napisał, z którym się każdy rozumny rodzi, i zowie się przyrodzonym. (...) To przyrodzone prawo jest wieczne i nieodmienne, i prawie Boskie, na którym się inne wszystkie budują i z niego jako ze źródeła rzeki wychodzą. [P. Skarga, KAZANIA SEJMOWE, s. 142].

Otóż polscy Sarmaci czuli się depozytariuszami tak rozumianych boskich praw, a ich przestrzeganie było wynikiem naturalnej, w ich mniemaniu, przyrodzonej im cnoty, gwarantującej niejako, że wszelkie działanie



wynikające z wewnętrznego przekonania o jego słuszności musi zarazem służyć dobru wspólnemu. Można rzec, że z tej perspektywy depozytariuszom prawa naturalnego niepotrzebne były prawa stanowione, gdyż rdzeniem kształtującego się ideału szlacheckości było przekonanie o posiadaniu przez jego nosicieli „cnoty” jako wrodzonego poczucia moralnego, które warunkuje działanie na rzecz dobra wspólnego bez żadnego zewnętrznego (także prawnego) przymusu. Trudno było szlachcie dostrzec w reformie porządku prawnego skuteczny środek naprawy życia publicznego, skoro jak dowodzili wybitni przodkowie już w XVI wieku: *Prawa lub statuty dla złych ustawione* (A. F. Modrzewski, O POPRAWIE RZECZYPOSPOLITEJ, s. 69); *Prawo (...) od tego, żeby karano złe ludzie* (Ł. Górnicki, ROZMOWA POLAKA Z WŁOCHEM..., s. 363). Kierowanie się zatem nakazami i strachem przed karą ziemską zapisaną w ustawach jest pośrednio przyznaniem się do zła, a w każdym razie do braku „przyrodzonej cnoty” (i co za tym idzie, rozeznania w tym, co dobre i złe, słuszne i niesprawiedliwe), a więc prostą drogą wiedzie do zaprzeczenia uprzywilejowanej pozycji obdarzonych nią obywateli w życiu publicznym. Wolność zaś, zespolona z prawem naturalnym, jest rozumiana jako przywilej stanowy. To właśnie cnota związana ze szlacheckim urodzeniem miała dowodzić wyższości stanu rycerskiego i jego uprzywilejowanej pozycji, przy której obstawał S. Orzechowski. Podkreślając, że szlachectwo *na dzielnych cnotach położone jest, jakowe są: mądrość, sprawiedliwość, męstwo, uczciwość*, odpowiadał na pytanie przez siebie postawione: *Czemu policya polska na kapłanie, na królu, na szlachcie, dziedzicznym prawem wszytka usiadła?* w sposób następujący:

Przeto policya nasza polska ku cnotcie wszytko swe wiodąc królestwo, na tych staniech zacnych, jako na słupiech swych wybornych, postawiła Polskę, którym nad cnotę nic nie jest milszego na świecie; a onym, którzy grosz groszem gonią, albo łokciem mierzą, albo kwartą szynkują, albo rzemiosła robią, albo pługiem u drugiego zniewoleni są, takowe miejsce w Królestwie Polskiem zostawiła, co w domu gospodarza miewają służyć: bo tym wszytkim nad cnotę zysk smakuje barziej, którego gdyby tylko doszli, wazą się wszytkiego, lubo dobrego, lubo złego. [S. Orzechowski, O POLICYI KRÓLESTWA POLSKIEGO..., s. 277]

W świetle tego rodzaju przekonań nie wydaje się przesadna gorzka konstatacja Józefa Wybickiego u progu upadku republiki (wyrażona już po pierwszym rozbiórce kraju): *U nas szlachcie, aby był wolnym i boga-*

*tym, chłop żadnej swobody i własności mieć nie powinien* (J. Wybicki, LISTY PATRIOTYCZNE, s. 123). Autor LISTÓW PATRIOTYCZNYCH podkreśla w tych słowach fakt, że wolność jako przywilej, a więc uwarunkowana w istocie brakiem wolności innych ludzi, jest zarazem podstawą tożsamości szlachty. Tak rozumiana wolność dobrze korespondowała z równością w obrębie stanu wyróżnionego (cnoty szlacheckie bowiem przysługiwały każdemu jego przedstawicielowi niezależnie od statusu majątkowego), a wykluczała przyznanie takich samych praw obywatelskich stanom „z natury” nieuprzywilejowanym. Nakazy, zakazy i sankcje, zapisane w ustawach, miały się właśnie stosować do tych, którzy z braku moralnej busoli w postaci „cnoty przyrodzonej” potrzebowali wskazówek co do słusznego postępowania. Jeśli zaś mówi się o *prawie*, a raczej *prawach* dotyczących szlachty, to niemal zawsze w kolekcji z takimi pojęciami, jak *wolności* (liczba mnoga nie jest tu przypadkowa) i *przywileje*<sup>84</sup>. Prawo rozumiane jako przywilej (osobisty lub stanowy) oznacza wyłączenie jego podmiotów z podlegania prawu powszechnemu i narzuca innym (w tym również władcy) obowiązek nieingerowania w sferę objętą przywilejem<sup>85</sup>. Ponieważ szlachta sama sobie stanowiła prawo, nie mogło ono być sprzeczne z wolą i sumieniem poszczególnych (równych sobie) podmiotów, a posłuszeństwo takiemu prawu nie wykluczało się z działaniem wolnym, podyktowanym cnotą rycerską, będącą zasadniczym składnikiem pojęcia honoru, które przywołuje również ks. Chmielowski w cytowanym wyżej fragmencie swojej encyklopedii. To właśnie honor i uczucie wstydu z powodu sprzeniewierzenia się jego zasadom miały kierować postępowaniem szlachcica, a nie nakazy prawne.

Można mieć uzasadnione wątpliwości co do urzeczywistnienia takiego ideału wolności w praktyce społecznej, zwłaszcza jeśli ma się wiedzę,

<sup>84</sup> Rozumienie prawa i wolności jako przywileju (nadania, uwolnienia od obciążeń) wywodzi się ze średniowiecza: w dokumentach pisanych po łacinie często występują charakterystyczne kolekcje, typu: *iura, libertates, privilegia, immunitates, donationes, praerogativae* (w polskich: *prawa, wolności, swobody, przywileje, nadania, prerogatywy...*), zob. przykłady w artykule M. A. Janickiego (2004, s. 82-83).

<sup>85</sup> W słowniku S. B. Lindego hasło *przywilej* jest objaśnione jako „zwolnienie, dozwoleństwo, wyzwolenie z czego, łaska jaka od pana dana, prawo prywatne”. Zamieszczone tam cytaty z dzieł prawniczych od XVI do XVIII wieku wskazują przede wszystkim na rozumienie przywileju jako aktu wyróżnienia określonego podmiotu (beneficjenta), któremu dozwala się tego, na co inni nie mają przyzwolenia: „Przywilej jest własne i osobliwe prawo przeciwko pospolitemu nadane”; „Wolności i swobody, które prawodawca dla pojedynczych osób lub zgromadzeń nadaje, zowią się przywileje”; „Przywileje albo są wyłączeniem od ustaw, albo ograniczeniem praw obywateli innych” (SL, t. IV).

obarczoną jednak pewnym ahistorycznym podejściem (trudno wymagać, by siedemnastowieczny szlachcic miał pełną świadomość skutków obowiązującej wówczas koncepcji politycznej), że konkretyzacja tego ideału przybierała niepożądane kształty i mogła przyczynić się do utraty niepodległości kraju. Jakkolwiek jednak ocenia się doktryny polityczne i praktykę demokracji szlacheckiej, niełatwo i dziś odpowiedzieć na pytanie o optymalny zakres wolności obywatelskiej w państwie demokratycznym, a więc o relację między prawami osobistymi i obowiązkami wobec społeczności. Adam Mickiewicz, najwybitniejszy pogrobowiec kultury Rzeczypospolitej polsko-litewskiej, dobrze rozpoznał fenomen utraconej szlacheckiej ojczyzny (oraz ukształtowany w niej ideał wolności), podkreślając to właśnie, że jej „konstytucja”, tj. ustrój społeczno-polityczny, opierała się na obyczaju i moralności obywateli (a nie na posłuszeństwie władcy i rygorystycznie egzekwowanym prawie). Tłumacząc swym słuchaczom w Collège de France zasadę jednomyślności w głosowaniach, konstatował:

Ale te niezmiernie prawa, które konstytucja polska przyznawała każdemu obywatelowi, nakładały też niezmiernie obowiązki, wymagały nadzwyczajnych cnót (...). Skoro tych wzniosłych cnót zabrakło, a doskonalenie się moralne ustało, społeczeństwo musiało nieuchronnie upaść. [A. Mickiewicz, LITERATURA SŁOWIAŃSKA, wykład V, s. 80]

Słowa poety w obronie wolności jednostki (w wymiarze politycznym – *liberum veto*) przeciw absolutnej władzy większości (tamże) uświadamiają nam też, że dyskurs polityczny z okresu Rzeczypospolitej przedrozbiorowej zachowuje stale aktualność w zakresie podstawowych dylematów, z którymi nasi przodkowie musieli się zmierzyć, nie mając jednak żadnych porównywalnych wówczas wzorców.

## **Prawo przeciw złotej wolności w koncepcjach reformatorów oświeceniowych**

Ekonomiczny upadek kraju i polityczny bezwład republiki prowokował świątelszych obywateli do szukania środków naprawy, ale aż do czasów Stanisława Konarskiego i jego traktatu politycznego O SKUTECZNYM RAD SPOSOBIE (wydanego w latach: 1761-1763) widziano zazwyczaj tylko jedno remedium na bolączki republiki: poprawę obyczajów, moralności i cnót

obywatelskich. Nawet Stanisław Leszczyński w znakomitej diagnozie stanu Rzeczypospolitej ostrzegwał swoich rodaków:

Te prawa i ten święty depozyt przykazań Boskich miała Rzeczpospolita Izraelska zawsze przed oczyma, w arce przymierza i póki im była posłuszna (...) konserwowała zupełność wolności; jak zaś poczęła w niej exorbitować, Bóg na karę dał jej króla. Zginęły Rzeczypospolite (...); zginęłaby pewnie i nasza, jeżeli wszystka polityka w rządach królestwa nie będzie założona *in morali scientia* Ewangelii Świętej, nad którą nie tylko nic zbawienniejszego, ale oraz nic rozumniejszego i potrzebniejszego. [GŁOS WOLNY WOLNOŚĆ UBEZPIECZAJĄCY, s. 17-18]

Powszechnie bowiem uważano, że zmiany prawa zmierzające do usprawnienia działalności instytucji państwa, na nic się nie zdadzą (i są właściwie niepotrzebne), jeśli obywatele nie będą wystarczająco cnotliwi, aby dążyć do zachowania równowagi stanów w sprawowaniu władzy i powściągnięcia prywatnych ambicji. W tej sytuacji pewnym przełomem było stanowisko S. Konarskiego, który proponował przede wszystkim naprawę instytucji („rządu”), uważając, że anarchia działa demoralizująco na postawy obywatelskie. Kształtowania tych ostatnich – w drodze wychowania – zresztą nie zaniedbywano, a wdrożenie edukacji obywatelskiej po dokonaniu reformy szkolnictwa i innych działaniach Komisji Edukacji Narodowej było chyba największym osiągnięciem reformatorów oświeceniowych, gdyż jak dowodził Andrzej Zamojski: *Nie dość na tym ustanowić rządu, ustanowić prawa, trzeba jeszcze uformować ludzi, żeby umieli kochać i bronić ojczyznę, prawa stanowić i być posłusznymi* (cyt. za: Grześkowiak-Krwawicz 2001: 142).

Rozczarowani już całkowicie dotychczasową praktyką życia politycznego oświeceniowi mentorzy i działacze polityczni niemal jednym głosem będą nawoływać do posłuszeństwa prawu i oskarżać złotą wolność o wszelkie nieszczęścia, które spadły na kraj (zob. na ten temat: Szczepankowska 2004b). W pismach spod znaku MONITORA i Sejmu Wielkiego nawiązuje się do retoryki renesansowej A. F. Modrzewskiego, A. Wolana i P. Skargi: do ich argumentacji odwołają się wprost oświeceniowi reformatorzy (A. Zamojski, S. Staszic, J. Wybicki, F. Jezierski, H. Kołłątaj i inni) – świadkowie końca Rzeczypospolitej szlacheckiej, przepisując niemal dosłownie z pism antenatów żyjących w „złotym wieku” republiki. W języku politycznym oświeconych dominują utrwalone schematy krytycznej argumentacji, tylko diagnoza rzeczywistości i imputowane narodowi szlacheckiemu środki

naprawy są bardziej radykalne niż w XVI wieku. Zakwestionowano ideał szlacheckiej republiki, przeciwstawiając „człowiekowi honoru” „niewolnika praw” i podważając najważniejsze dogmaty tego ideału: uprzywilejowanie szlachty na rzecz nadania praw także innym stanom, wolną elekcję na rzecz wprowadzenia dziedziczości tronu, równość obywatelską i *liberum veto* na rzecz zasady większości w głosowaniach. W publicystycznych LISTACH PATRIOTYCZNYCH Józefa Wybickiego, mających na celu propagowanie reformatorskiej kodyfikacji, przygotowywanej pod kierunkiem Andrzeja Zamoyskiego, autor buduje mocne przeciwstawienie między „wolnością fałszywą” (anarchią) i „prawdziwą”, zasadzającą się na przestrzeganiu ustanowionych praw<sup>86</sup>:

(...) oni z rzeczywistej chlubili się wolności, bo prawu natury byli podległymi, my przykraj niewoli ciągniemy łańcuchy, bo w swawolnej niepodległości prawu żyć chcemy. [J. Wybicki, LISTY PATRIOTYCZNE, s. 22]; (...) wolność cywilna nie jest to wolność czynienia, co się podoba, ale co prawo pozwala. [tamże, s. 54]; (...) napiszmy prawo, które by zburzywszy fałszywe woli swej bałwany, świętej wolności wystawiło świątynię, które by każdego w jego obowiązków ścisnęło granicach. [tamże, s. 22]

Nie wolność, a prawo stało bowiem w centrum idei programowych oświecenia. W nowym porządku prawnym i usprawnieniu centralnych instytucji państwa upatrywali zasadniczego celu swoich działań polscy reformatorzy pod przewodem S. Konarskiego. Niewiele z ich projektów na tym polu udało się wszakże zrealizować, nie licząc symbolicznego aktu przyjęcia Konstytucji 3 Maja, co odbyło się także w drodze swoistego zamachu stanu. Reformatorskie zamierzenia nie mogły się już wówczas powieść nie tylko z powodu niekorzystnej sytuacji zewnętrznej (ingerencji obcych mocarstw), ale również dlatego, że zdobyta w XVI wieku i utrwalana następnie w świadomości narodu politycznego podmiotowość obywatelska (związana z ideałem rządów prawa stojącego na straży wolności osobistych i politycznych) nie mogła już ulec zanegowaniu w żadnych okolicznościach, w szczególności nie można jej było zakwestionować w celu wzmocnienia władzy monarchy, a więc otwarcia drogi ku absolutyzmowi, co było wówczas, być może, jedynym sposobem zapobieżenia upadkowi kraju. Istotę dramatu niedoskonałej (nie ze względu na nadmiar wolności, lecz raczej jej niedostatek, zwłaszcza dla mieszczan i chłopów)

<sup>86</sup> Pisałam o tym przewartościowaniu w osobnym studium: Szczepankowska 2001a.

demokracji – wyjątkowej wówczas na tle państw absolutystycznych i nowoczesnej w wielu wymiarach – najdobitniej zapewne wyraża stwierdzenie S. Staszica z 1787 roku:

Gdyby wszystkie państwa rząd republikański miały, równą trudność sobie szkodzenia znajdując, mogłyby się utrzymać oligarchie i rzeczypo-polite; ale w pośrodku państw samodziernych jedna rzeczypo-polita żadną miarą trwać nie może. [S. Staszic, *UWAGI NAD ŻYCIEM JANA ZAMOYSKIEGO*, s. 34]

Z pism konfederatów barskich, ratujących się ucieczką za granicę po klęsce akcji zbrojnej, rozpacz z powodu klęski państwa miesza się z jeszcze większym oburzeniem na wieść o „zdradzie ojczyzny” przez tych posłów, którzy swoimi podpisami „zalegalizowali” w 1773 roku akt zaborów<sup>87</sup>. Można odnieść wrażenie, że stan faktyczny (utrata części państwa) był przez zwolenników konfederacji traktowany jako mniej znaczący i szkodliwy niż wymuszona pod naciskiem zaborców ratyfikacja konwencji rozbiorowej przez Sejm Rzeczypospolitej. Reakcja ta obrazuje poniekąd długo jeszcze niepoddającą się erozji (w ówczesnej sytuacji jednak dość naiwną) wiarę w legalizm – z tej perspektywy oceniają także konfederaci działania zaborców i szanse na uzyskanie wsparcia międzynarodowego.

\*

Na koniec powyższych rozważań warto jeszcze sformułować pewne zastrzeżenie dotyczące perspektywy badań nad dyskursem politycznym. Otóż cel komunikacyjny autorów i kontekst realizowania wypowiedzi politycznej każe ostrożnie interpretować wypowiedzi z punktu widzenia Grice’owskiej „maksymy jakości” (zob. H.P. Grice 1977), zwanej też „zasadą szczerości”. Problem odniesienia wypowiedzi do świadomości autorów nabiera szczególnego znaczenia, gdy mamy do czynienia z taką odmianą języka jak retoryka polityczna. Innym problemem, związanym z dystan-

<sup>87</sup> Sąd ten, znajdujący potwierdzenie w licznych pismach i korespondencji konfederatów (nie ma tutaj miejsca na obszerniejsze przytoczenia), formułuję przede wszystkim na podstawie zapisów w dzienniku Teofili z Jabłonowskich Sapieżyny (pełniącej nieformalnie funkcję sekretarza czołowych konfederatów, przebywających na emigracji w Paryżu). Obszerne fragmenty dziennika – znanego mi również z rękopisu – opublikował Władysław Konopczyński (zob. WYKAZ ŹRÓDEŁ: Z pamiętnika konfederatki).

sem czasowym między badaczem i przedmiotem badania oraz ograniczonym zasobem źródeł, jest zakres intersubiektywnego podzielenia (w danym czasie i miejscu) wiedzy wyabstrahowanej z dostępnych dokumentów. Te wymagają niewątpliwie znacznie obszerniejszego uwzględnienia (i bardziej wnikliwego zbadania) niż zaprezentowane w powyższym studium – ograniczonym do sformułowania najważniejszych dylematów, które znalazły wyraz w dyskursie politycznym wokół prawa i wolności w Rzeczypospolitej przedrozbiorowej.



## LITERACKI Dyskurs wokół Prawa w Dawnej Polsce (od XVI do XIX wieku)

Celem niniejszej rozprawy jest wskazanie głównych płaszczyzn i form przenikania się kultury prawnej dawnej Polski i twórczości literackiej uprawianej w epoce od XVI do połowy XIX wieku. W Rzeczypospolitej przedrozbiorowej – państwie o ustroju monarchiczno-republikańskim – dyskurs prawniczy odgrywał uprzywilejowaną rolę w komunikacji społecznej i tym samym musiał znaleźć odzwierciedlenie w literaturze, zwłaszcza w takich gatunkach, jak dramat, satyra, powieść, epigramat, oraz w formach paraliterackich, takich jak dziennik, pamiętnik, list, kazanie. Podkreślimy przy tym, że choć podstawy ustrojowe tzw. republiki szlacheckiej, organizacja państwowa i instytucje prawne zostały właściwie zniszczone wraz z utratą suwerenności politycznej w ciągu XVIII wieku i z ostatecznym rozbiorem kraju przez sąsiednie monarchie absolutystyczne w końcu tego stulecia, to utrwalana przez kilka wieków swego rodzaju obrzędowość prawna – wpisana silnie w całokształt publicznego (i w znacznej mierze prywatnego) funkcjonowania obywateli – przetrwała w społecznej pamięci i nade wszystko w literaturze przynajmniej do połowy XIX stulecia. Najwybitniejszy literacki pomnik tej kultury – PAN TADEUSZ Adama Mickiewicza – jest już dziełem potomka ogarniętego nostalgią, niepozbowioną wszakże krytycyzmu, rysującego przenikliwy obraz utraconej krainy dzieciństwa, która dopiero z oddalenia ujawnia w pełni swoje blaski i cienie. To właśnie dziewiętnastowieczni pisarze – pogrobowcy sarmackiej republiki, żyjący w cieniu rozpamiętywanych klęsk i ciągle ponoszonych ofiar – z potrzeby zrozumienia i w poczuciu odpowiedzialności za podtrzymywanie w narodzie ducha patriotyzmu przywoływali w swoich dziełach ojczyznę przodków. To ich wspomnienia, emocje i oceny w największym stopniu wpłynęły na wyobrażenia kolejnych pokoleń. Dlatego też charakteryzując literacki dyskurs wokół kultury prawnej I Rzeczypospolitej, sięgamy nie tylko do pism świadków epoki: Mikołaja Reja, Łukasza Górnickiego, Ignacego Krasickiego, Józefa Wybickiego i in., lecz również do dzieł pisarzy z I połowy XIX stulecia: Henryka Rzewuskiego, Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego czy Aleksandra Fredry.

Literacki dyskurs wokół prawa przejawia się na wielu płaszczyznach twórczości pisarskiej w badanej epoce: tematycznej (por. np. literackie komentarze do ustaw prawnych i działań instytucji), językowo-stylistycznej (m.in. terminy prawnicze i elementy stylu urzędowego w utworach literackich) i kompozycyjnej (wykorzystanie literackiego potencjału gatunkowych form wypowiedzi charakterystycznych dla sfery prawodawstwa, sądownictwa i administracji). Trzeba ten związek widzieć w perspektywie bardzo silnej pozycji kultury prawnej jako podstawy ustrojowej republiki, budowanej w Polsce już od XV wieku, oraz języka prawnego jako najstarszej (obok języka religijnego) odmiany funkcjonalnej polszczyzny oraz innych języków używanych w sferze kontaktów oficjalnych. Zanim więc przystąpimy do dokładniejszego wskazania przejawów literackiego dyskursu okołoprawnego, warto pokrótce przynajmniej scharakteryzować znaczenie języka i obyczajowości związanej ze stosowaniem prawa dla obywateli Rzeczypospolitej przedrozbiorowej.

### **Kultura prawna Rzeczypospolitej polsko-litewskiej (od XVI do XVIII wieku)<sup>88</sup>**

W szlacheckiej Polsce, złączonej od 1569 roku unią polityczną z Wielkim Księstwem Litewskim, w państwie federacyjnym: wspólnocie wielu narodów, wyznań religijnych i języków istotną rolę odgrywało prawo stanowione jako czynnik jednoczący naród polityczny Rzeczypospolitej: ponad wszelkimi podziałami. System prawny – oparty na pradawnym słowiańskim (polskim i ruskim) oraz litewskim zwyczaju (zwłaszcza w zakresie feudalnego prawa ziemskiego), a od średniowiecza kształtowany także według wzorów niemieckiego prawa miejskiego i kanonów Kościoła katolickiego, od XVI wieku wzbogaconych wpływami romańskimi – by ponadto wyznacznikiem szczególnej formy ustrojowej państwa na tle absolutystycznych monarchii europejskich: republiki szlacheckiej z królem na czele. To jednak nie władca, lecz społeczna elita (sejm złożony z przedstawicieli stanu rycerskiego i magnaterii) stanowiła prawa dla wszystkich mieszkańców państwa, a monarcha był zmuszony je zatwierdzać. Zwyczaj sejmikowania i publiczne spory sądowe sprawiały, że zwykli uczestnicy debat byli z prawem obyci; znali jego pojęcia i terminy; często się

<sup>88</sup> Formułowane tutaj obserwacje na temat kultury prawnej I Rzeczypospolitej zostały już nieco szerzej zaprezentowane w osobnym artykule: Szczepankowska 2012a.

nimi posługiwali w życiu codziennym. Każdy wolny obywatel (szlachcic) dążył do tego, by pełnić urząd publiczny. Bohaterowie PANA TADEUSZA, mieszkańcy Mickiewiczowskiego Soplicowa – rekrutujący się z drobnej szlachty polskiej, kolonizującej już od XIV wieku ziemie dzisiejszej Litwy, Białorusi i Ukrainy – to w większości urzędnicy sądowi: Sędzia, Podkomorzy, Woźny, Rejent, Asesor. *Chart bez ogona jest jak szlachcic bez urzędu* – powiadał jeden z nich, dając zarazem zwięzłą charakterystykę przywiązania rodaków do urzędowania i związanych z nim tytułów.

Poza szkołą, w której edukacja prawna – na zróżnicowanym poziomie w zależności od rangi szkoły i panującego w danym okresie stanu oświaty – zajmowała poczesne miejsce, bardzo ważną sferą kształtowania kultury prawnej ogółu niewykształconego społeczeństwa polskiego było już od średniowiecza masowe uczestniczenie w „rokach sądowych”, jak nazywano w dawnej Polsce publiczne rozsądzanie sporów<sup>89</sup>. Ta nieformalna edukacja miała niebagatelny wpływ na wykształcenie sprawności przeciętnego obywatela Polski przedrozbiorowej jako podmiotu stosunków prawnych. Przemysław Dąbkowski zwraca uwagę na to, że „liczne i częste procesy, jakie szlachta między sobą prowadziła, spowodowały, że była ona praktycznie z prawem obyta, co więcej, przesiąknięta życiem prawnym i nie tylko w życiu potocznym używała wyrazów prawniczych, ale i spory życia codziennego, nie nadające się przed forum sądowe, rozstrzygała sama, zachowując przy tem formy przejęte z procesów sądowych” (Dąbkowski 1899: 51, cyt za: Zarębina 1999: 9). Bohaterowie Mickiewiczowskiej epopei mówią językiem zapisanym w szesnastowiecznych Statutach – najważniejszej, po BIBLI, księdze w archiwach szlacheckich, stanowiącej fundament porządku ustrojowego w Wielkim Księstwie Litewskim. Mówią po polsku, ale III Statut WKL (z 1588 roku) został też zapisany w wersji ruskiej (pierwotnej) i łacińskiej, choć jedynie wersja polskojęzyczna była jeszcze ośmiokrotnie wznawiana drukiem do początków XIX wieku. W urzędach i sądach Rzeczypospolitej polsko-litewskiej można było usłyszeć różne języki (wię-

<sup>89</sup> Historyk na początku XX wieku opisuje ten aspekt życia w dawnych wiekach następująco: „Czem dla dzisiejszego bywalca jarmarków i odpustów najbliższe miasteczko, czy sąsiednia parafia, tem dla szlachcica XVI wieku była stolica powiatu, miejsce uprzywilejowane róków sądowych. Jeździła na nie szlachta tłumnie: ci, co mieli sprawy, zjeżdżali z krewnymi i z przyjaciółmi-odprysiężnikami, przybywali ci, co lubili przysłuchać się rozprawie i ci, co woleli o sensacjach sądowych dowiedzieć się dopiero wieczorem przy kubku. Potrzeba wyrznięcia poza ojczyste opłotki, potrzeba liczniejszego towarzystwa, potrzeba wiadomości ze świata w tych czasach bez dróg i poczty - potrzeba zabawy wreszcie, wywoływała to rzekome zainteresowanie potocznym wymiarem sprawiedliwości, okraszonym z rzadka przygodnemi uchwałami, obowiązującemi ogół” (Siemieński 1932: 119).

cej na ten temat w: Szczepankowska 2010<sup>90</sup>), a nauczana w szkołach i przyzwajana w codziennej praktyce kultura prawna asymilowała także lokalne zwyczaje, właściwe poszczególnym regionom tej swoistej federacji narodów w ówczesnej Europie Wschodniej. Jednak najważniejszym nośnikiem kultury prawnej na całym terytorium państwa stał się z czasem język nacji dominującej – polszczyzna doskonaląca się w kontakcie z łaciną i językiem starobiałoruskim<sup>91</sup>.

Od XVI wieku często już wydawano dzieła prawnicze po polsku, głównie zbiory praw, intensywnie studiowane, stanowiące pokaźne księgozbiory w bibliotekach magnackich i szlacheckich. Znajomość prawa ceniono, bo przydawała się w zarządzaniu majątkiem, toteż nawet kobiety interesowały się „prawnictwem” i studiowały statuty; badacze dokumentów sądowych poświadczają, że nawet ludzie prości (mieszczanie i włościanie) potrafili w sądzie przytaczać stosowne przepisy statutowe na poparcie swoich skarg czy roszczeń. To właśnie dla nich tłumacze i wydawcy podejmowali wysiłek upowszechniania prawa w języku polskim, jak to dobitnie ujmował podwójci krakowski Bartłomiej Groicki w przedmowie do „opisania” artykułów prawa magdeburskiego:

Gdy tu Łazarz Andrysowic impressor, Wielmożny a mnie miłościwy Panie, drukował Artykuły Prawa Miejskiego Majdeburskiego po polsku, Polakom w rzeczy pospolitej (ile ja baczę) barzo potrzebne i pożyteczne: żądał jest ode mnie z niektórymi przyjaciółmi moimi, abym ja tymże polskim językiem przydał ku tym to Artykułom, co by się zdało być napotrzebniejszego. Ja bacząc moję k temu niegodność, i zabawienie na moim urzędzie niemałe, wymawiałem sie im z tego przez niemały czas, wszakże gdy usiłować nie przestali, nie chcąc sie im potym częstym odmawianim uprzykrzyć, biorąc też przed się powinowactwo krześciańskie, za którym każdy patriej swej i bliźniemu swoiemu wedle daru Bożego powinien być pożyteczen: Napisałem krótko ten Porządek Sądow Miejskich, tym zwłaszcza którzy sie łacińskim językiem niewiele bawią, albo innego krom swego przyrodzonego polskiego nie umieją. [EPISTOLA DEDICATORIA; cyt. według wydania: Groicki 1559; transkrypcja uwspółcześniona – I.Sz.]

<sup>90</sup> Artykuł przedrukowano w niniejszym zbiorze (rozdz. III), pt. JĘZYKI PRAWA W PAŃSTWIE POLSKO-LITEWSKIM W PERSPEKTYWIE KOMUNIKACJI INTERKULTUROWEJ I PRAKTYK TRANSLATORSKICH.

<sup>91</sup> O sprawności odmiany prawnej polszczyzny w badanym okresie na tle innych języków i odmiannych funkcjonalnych piszę w osobnym artykule: Szczepankowska 2015.

W ciągu XVI wieku polski język prawny ulega znacznemu udoskonaleniu – pod względem stylu wypowiedzi i precyzji sformułowań, która jest rezultatem rozbudowania systemu terminologii prawnej poprzez intensywne przyswajanie pojęć rzymskich i nazw łacińskich (por. Szczepankowska 2006b). Wzorzec renesansowy polszczyzny pisanej dopuszczał wzbogacanie języka rodzimego terminami obcymi, ale zanim upowszechniła się maniera cytowania wyrażen łacińskich preferowano latynizmy zasymilowane z polskim systemem ortograficzno-fleksyjnym. Dowodzą tego zapisy w szesnastowiecznych „zbiorach praw”, udostępnianych już wówczas w języku polskim, np. brzmienie przepisu pt. SĘDZIEGO SKAZANIA KTO PRYZGANI, JAKO MA BYĆ KARAN ze zbioru ustaw Stanisława Sarnickiego (wyd. w 1594 r.):

Skazujemy, iż jeśliby strona prawująca się przed nami, albo przy inych panów obecności, abo też niebytności śmiał mówić: że sędzia źle postąpił, i zły dekret uczynił: tedy sędzia onymi, którzy z nim na sądzie siedzieli, ma dowieść: iż dobrze skazał. A jeśli on, który skazaniu sędziego przyganę dał, że chce tego co mówi dowodzić: tedy to ma uczynić z sześciami świadków tego stanu, którego jest sędzia. Ale nie pierwszej mają słuchać jego probacyjej: ażeby sędziem trzy grzywny, albo kozuch kuni położył: które na sędziego mają przypaść. [Statuta 1594, s. 560; transkrypcja współczesna – I.Sz.]

Szczególną rolę w kształtowaniu prawnej odmiany polszczyzny odegrali także tacy szesnastowieczni *homines litterati*, jak Paweł Szerbic, Bartłomiej Groicki czy Jan Tucholczyk, którzy tłumaczyli na polski rozpowszechniane po łacinie dokumenty miejskiego prawa niemieckiego. Przekłady te służyły nie tylko polskim mieszczanom, ale i polonizującym się Niemcom, którzy szybko asymilowali się do miejscowego otoczenia kulturowego. Co prawda, napisane po polsku kodyfikacje prawa ziemskiego, które miały zastąpić funkcjonujący w wersji łacińskiej statut Jana Łaskiego z 1506 roku, nie zostały zatwierdzone do oficjalnego użytku i miały charakter opracowań prywatnych, to jednak mimo braku urzędowej sankcji cieszyły się nierzadko wielką popularnością w praktyce sądowniczej, np. Jana Herburta: STATUTA I PRYZWILEJE KORONNE (praca wydana najpierw po łacinie, a w 1570 przełożona na polski); Stanisława Sarnickiego: STATUTA I METRYKA PRYZWILEJÓW KORONNYCH (wyd. w 1594 r.), Jana Januszowskiego: STATUTA, PRAWA I KONSTYTUCJE KORONNE (wyd. w 1600 r.).

Właśnie w XVI wieku nastąpiła zarazem znacząca latynizacja terminologii polskiego języka prawnego, który musiał obsłużyć zmieniającą się i komplikującą sferę stosunków społecznych i instytucji prawnych. Upowszechnienie bowiem znajomości łaciny wśród polskiej szlachty, niższego duchowieństwa i nawet mieszczaństwa sprawiło, że dwa języki, dotychczas obsługujące różne sfery życia społeczeństwa, zaczęły konkurować, przenikać się wzajemnie w tych samych funkcjach i nierzadko w wypowiedziach jednej osoby. W opisach spraw sądowych przeważa w okresie od końca XVI do końca niemal XVIII wieku polszczyzna obficie inkrustowana cytatami łacińskimi. Taka maniera stylowa odzwierciedla, jak można sądzić, żywą mowę szlachty. Reprezentatywną jej próbkę znajdujemy w opracowaniu historycznym Władysława Łozińskiego, który przestudiował akta grodzkie województwa ruskiego. Na podstawie sporządzonego w roku 1596 tzw. aktu kontrowersji (zapis ostatecznej rozprawy sądowej) przytacza tam m.in. mowę obrońcy pewnego ziemianina – Stanisława Łoboskiego, który został oskarżony o „mężobójstwo”, czyli zabicie innego szlachcica. Oto jej fragment:

Proszę o słuchanie, łaskawy panie urzędzie! *Crimen facti* obudwu stron na placu stoi; *quod factum actum*, lecz *dubius eventus litis*. Kto czego nie szuka ten nie najdzie, a kto czego szuka, ten najdzie. Pan Łoboski, który *onus causae* na sobie niesie, to przeze mnie mówi, iż to uczynił, broniąc swego żywota; jeśli się okaże z inkwizycji albo z powieści świadków wiele wiarygodnych, że tak jest, jako p. Ciemierzyński mówi, za to *poenas criminales*, jeśli się też pokaże, że on w domu swoim spokojen był, tedy ująć ma gorącości prawa (...)

[cyt. za: W. Łoziński, PRAWEM I LEWEM, s. 32]

Sposób wyrażania się adwokata powiela ustalony wzorzec stylowy wypowiedzi perswazyjnej, utrwalany nie tylko w aktach sądowych, ale i w przemówieniach politycznych (sejmowych czy sejmikowych). Sam oskarżony, przemawiając we własnej obronie podczas wspomnianego procesu, naśladował styl swojego obrońcy, jak wynika z cytowanego zapisu rozprawy:

Nie przę się tego – mówi delinkwent – że się stało mężobójstwo, ale z jego przyczyny *in defensione vitae meae*, i to nie wiem, przez którego sługę mego, który jeden z gorącego prawa uszedł. Kto dał przyczynę,



Pan Bóg sam wie, a *scrutinium* to, o które silnie proszę, okaże, a tak biorę sobie na *scrutinium* w tej sprawie do jutra... [tamże, s. 33].

Taka kompetencja komunikacyjna uczestników rozprawy (zarówno prawników, jak i stron procesowych czy świadków) nie powinna dziwić, jeśli wiemy, że *genus iudiciale* jako jeden z istotnych rodzajów retorycznych był ważnym przedmiotem nauczania w zakresie „sztuki wymowy” (głównego przedmiotu edukacji w szkołach jezuickich)<sup>92</sup>, a wzór argumentacji sądowej z charakterystycznymi dla niego toposami przenoszono następnie w inne przestrzenie kontaktów międzyludzkich: według tego wzoru kształtowano wszelkie spory publiczne.

Systematyczny kurs prawa, który od XVI wieku pojawiał się przygodnie tylko w niektórych gimnazjach, głównie różnowierczych, jak np. gdańskie gimnazjum akademickie czy gimnazjum toruńskie, a później także w szkołach pijarskich (Kurdybacha [red.] 1965: 387-388, 591), wprowadzono do wszystkich szkół wydziałowych i podwydziałowych dopiero po reformach Komisji Edukacji Narodowej. Uczniowie poznawali podstawy poszczególnych, rozwijających się wówczas kierunków prawniczych, takich jak: prawo natury, prawo polityczne, cywilne, prawo narodów (czyli międzynarodowe), prawo polskie, kościelne i ekonomiczne. Nauka prawa w niewielkim stopniu dotyczyła zagadnień jego historycznego rozwoju, lecz miała na celu zapoznanie uczniów z obowiązującymi w danym okresie przepisami (Dąbkowski 1915: 54). Chodziło przede wszystkim o przygotowanie absolwentów do udziału w życiu publicznym, piastowania ważnych funkcji państwowych. Edukację prawną traktowano jako ważną część „nauki moralnej”, a zwłaszcza wychowania obywatelskiego; znajomość podstaw teoretycznych predysponowała absolwentów szkół średnich do podejmowania zajęć w palestrze. Tradycja ta trwa jeszcze w szkołach polskich pod zaborem rosyjskim. Utrzymuje się także nauka prawa (przynajmniej w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku); zostaje usunięta dopiero w dobie zasadniczych zmian programowych po upadku powstania listopadowego.

Kształtowana w epoce jagiellońskiej – dzięki edukacji i szerokiemu uczestnictwu szlachty w życiu publicznym – kultura prawna obywateli I Rzeczypospolitej nie wystarczała jednak do zachowania praworządności w republice do końca jej istnienia. Już w końcu XVI wieku ujawniły się negatywne skutki różnego rodzaju instytucjonalnych i politycznych zaniedbań, które

<sup>92</sup> Zob. na ten temat uwagi w rozprawie, zamieszczonej w niniejszym zbiorze (rozdz. I), pt. KOMUNIKACJA PRAWNO-SĄDOWA Z PERSPEKTYWY RETORYKI, STYLISTYKI I TEKSTOLOGII.



w warunkach klęsk militarnych i upadku ekonomicznego kraju prowadziły do regresu cywilizacyjnego. Funkcjonowanie porządku prawnego w republice pozostawiało także wiele do życzenia. Nad szacunkiem do prawa pisanego (*ius scriptum*) zaczęło z czasem przeważać przywiązanie do obyczaju (*consuetudo*) i honoru; „sprawiedliwości” zaś dochodzono częściej drogą zajazdu lub pojedynku niż poprzez działania sądowe. Próba wykorzenienia anarchii i odnowienia ideału praworządności, podjęta w czasach oświecenia, nie zapobiegła upadkowi Rzeczypospolitej polsko-litewskiej.

### Literatura staropolska w kontakcie z dyskursem prawnym

Wpisanie kultury prawnej (języka, rytuałów komunikacyjnych, ról urzędowych) w codzienne życie obywateli Rzeczypospolitej przedrozbiorowej sprawiało, że prawo stawało się przedmiotem ożywionego w tej epoce dyskursu politycznego, znajdującego ujście przede wszystkim w dyskusjach i przemowach poselskich podczas sejmików i sejmów. Obok twórczości religijnej i poezji rozwijała się bujnie proza polityczna (zob. obserwacje sformułowane w rozprawie poprzedzającej, przedrukowanej z wydania: Szczepankowska 2008), przybierająca różnorakie formy: traktatów i rozpraw, przedmów (do króla, posłów i czytelników) zamieszczanych w kolejnych edycjach statutów, listów do prawodawców i in. Proza ta była upowszechniana w ulotnych pismach, obszernych wstępach do kolejnych wydań kodeksów prawnych, a następnie w publicystyce, która właśnie zagadnienia funkcjonowania państwa (zwłaszcza sądów, sejmów i sejmików) oraz kwestie stanowienia prawa stawiała w centrum rozważań wykształconych Polaków (zob. Szczepankowska 2004b), w tym także wybitnych pisarzy – poczynając od szesnastowiecznych pism Mikołaja Reja, Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Łukasza Górnickiego, Piotra Skargi czy Stanisława Orzechowskiego poprzez twórczość (satyryczną, dramatyczną i publicystyczną) pisarzy oświeceniowych: Stanisława Konarskiego, Andrzeja Zamoyskiego, Józefa Wybickiego, Stanisława Staszica, Hugona Kołłątaja, Ignacego Krasickiego, aż po romantyków: Adama Mickiewicza, Aleksandra Fredrę czy Juliusza Słowackiego, który – co warto przypomnieć – ukończył edukację na Uniwersytecie Wileńskim z tytułem „kandydata obojga praw”, a wcześniej słynne liceum w Krzemieńcu, kierowane przez wybitnego prawnika Tadeusza Czackiego. Ludzie wykształceni w tej epoce, także wybitni pisarze, posłowali na sejm, pełnili funkcje urzędowe, terminowali w kancelariach, redagowali kodeksy

prawne. Pisarze I połowy XIX wieku byli pogrobowcami tej epoki, w której kultura prawna – tj. orientacja w zagadnieniach stanowienia i stosowania prawa – była istotną częścią intelektualnego wyposażenia każdego wykształconego obywatela (zob. na ten temat: Szczepankowska 2005). Szesnastowieczną polszczyzną Statutów litewskich zachwycał się Adam Mickiewicz, gdy z inspiracji wybitnych historyków Joachima Lelewela i Ignacego Daniłowicza uczestniczył w poszukiwaniu egzemplarzy Statutów podczas studiów w Wilnie. Polszczyzna prawna tego okresu, zwłaszcza w odmianie kresowej, nie obfitowała jeszcze w cytaty łacińskie; zachowywała także ścisły związek z potocznym językiem adresatów prawa. Mogła służyć za wzór staropolskiej mowy, znakomicie wykorzystany przez poetę w eposie PAN TADEUSZ, której bohaterowie niemal cytują artykuły ze wspomnianych Statutów<sup>93</sup>.

Literacki potencjał dyskursu prawnego odkrywano wraz z rozwojem i umacnianiem się instytucji republiki jako państwa, w którym rządzi prawo stanowione, lecz także wraz z wydoskonaleniem funkcjonalnej sprawności zarówno polskiego języka literackiego, jak i odmiany prawnej. Procesy te przebiegają równolegle i ze szczególną intensywnością w ciągu XVI stulecia. Już wówczas znajdujemy w tekstach literackich zarówno tematyczne, jak i strukturalno-stylistyczne nawiązania do sfery prawodawstwa i sądownictwa, rozwijane przez cały okres istnienia tzw. republiki szlacheckiej i odtwarzane w XIX wieku. Spróbujmy wskazać reprezentatywne formy literackiego dyskursu okołoprawnego, skupiając się na wybranych (i zarazem najwybitniejszych) przykładach, gdyż analiza wszelkich jego przejawów wymagałaby szeroko zakrojonych badań i wielu rozpraw.

### *Pieśni i epigramaty w ramie paratekstowej staropolskich kodeksów*

Zakres badanych tekstów jest wyznaczony przez pewien typ związku intertekstualnego, jaki łączy je z tekstem prawnym, ściślej – prawodawczym. Można ten związek nazwać za francuskim teoretykiem „paratekstem” (zob. Genette 1992) lub synonimicznie „okołotekstem”: chodzi zatem o wypowiedzi poboczne, towarzyszące tekstowi głównemu, powiązane z nim przestrzennie, stanowiące jego obramowanie w danej publikacji. W staropolskich kodeksach prawnych rama paratekstowa jest znacząco

<sup>93</sup> M. Zarębina (1999) naliczyła około 500 wyrażeń i zwrotów prawniczych w PANU TADEUSZU, a M. Lizisowa (1998: 18) wskazała liczne reminiscencje do powszechnie znanych w środowisku wileńskim zwrotów ze Statutu WKL.

rozbudowana i nie ogranicza się tylko do wyodrębnionych tutaj wierszy – zawiera też różnego rodzaju wypowiedzi nieliterackie (opisano je w osobnym opracowaniu: Szczepankowska 2015b). Można je włączyć do dyskursu okołoprawnego w szerokim rozumieniu<sup>94</sup>, tworzono go przez komentarze dotyczące prawa jako ustawy (aktów legislacyjnych) lub jego urzędowej realizacji (językowych czynności administracyjno-sądowych), tj. zarówno te komunikaty, które stanowią ramę paratekstową lub są wplecione w tekst prawodawczy, jak i wypowiedzi funkcjonujące w zewnętrznym kontekście, lecz powiązane z dyskursem prawno-urzędowym lub jego konkretnymi realizacjami, np. opinie ekspertów na temat ustaw, dyskusje parlamentarne i społeczne nad projektami legislacyjnymi, słowniki terminologii prawnej i in. Do dyskursu okołoprawnego zaliczam też wszelkie literackie, publicystyczne i polityczne nawiązania do wypowiedzi prawnych na płaszczyźnie leksykalnej, treściowej czy strukturalnej. Wzajemna transmisja pojęć, języków i stylów jest charakterystyczna dla badanej epoki.

Analizowane tutaj utwory literackie – umieszczane w części inicjalnej ramy paratekstowej, w różnych miejscach: na wewnętrznej stronie okładki lub karty tytułowej i na dalszych stronach – różnią się od pozostałych gatunków paratekstowych (listów dedykacyjnych, przedmów do czytelnika i in.) przede wszystkim formą (są napisane wierszem) i funkcją: ich zadaniem jest w istocie promocja dzieła. Nadawcami tych „wierszowanych reklam” (tytułowanych jako *epigrammata amicorum authoris*) i „przyjaciółmi” autora statutu były osoby cieszące się wówczas ogromnym autorytetem (jak Andrzej Trzeciecki), znawcy prawa (np. Piotr Roizjusz) i wybitni pisarze jak Klemens Janicki lub Mikołaj Rej. Ich pozycja i aproba miały dodać splendoru autorowi statutu i jego dziełu. Wiersze nazywane też grecko-łacińskimi nazwami: *carmina* (zwykle utwory dłuższe, kilkuzwrotkowe) lub *epigrammata* (utwory krótkie, czasem kilkuwersowe) wysławiają króla lub innego możnego mecenasa sprawującego opiekę nad powstawaniem i publikacją zbioru praw: chwali się mądrość, siłę, sławę rodu takiego patrona, do którego autor apologii kierował retoryczne apostrofy. Imię mecenasu, podobnie jak podana identyfikacja autora, było zawarte w tytule wiersza, zyskującego przez to funkcję dedykacyjną. Adresatami wierszy pochwalnych byli także anonimowi czytelnicy, przed którymi głoszono chwałę wybitnej osoby – retoryczny *genus demonstrativum* spełnia się wszak zawsze przed publicznością. Taki ogólny adres miały również epigramaty umiesz-

<sup>94</sup> Szerzej o zakresie kategorii „dyskurs okołoprawny” napisano w pierwszej rozprawie niniejszego wyboru – zob.: JĘZYKI, STYLE I Dyskursy w sferze prawn-administracyjnej.

czone na stronie przedtytułowej kodeksu Sarnickiego (Statuta 1594), sła-  
wiące nie konkretną osobę, lecz herby Korony Polskiej i Wielkiego Księ-  
stwa Litewskiego jako symbole potęgi państwa, pod którego auspicjami  
mogły rozkwiąć wszelkie inicjatywy prawodawcze. Wiersze pochwalne  
sąsiadują nierzadko z poprzedzającą je graficzną reprodukcją znaku her-  
bowego: peany te metaforycznie przywołują symbole rodowe opiewanej  
postaci, przypisując im określone znaczenia charakteryzujące nosiciela  
znaku. Sam autor dzieła prawnego bywał również obiektem takich apo-  
logetycznych utworów i jeśli nawet nie posiadał herbu, jak mieszczanin  
Groicki, do ugruntowania jego chwały wystarczyło podkreślenie wagi jego  
dzieła. Wiersze te poprzedzone są zazwyczaj górnolotnymi tytułami jak te,  
które zostały napisane przez Andrzeja Trzecieckiego (przytoczymy tutaj  
tylko pojedyncze zwrotki) :

AD MAGNIFICUM ET EXCELLENTEM VIRTUTE VIRUM, DOMINUM STANISLAUM  
SPLAVUM, CASTELLANUM CRIVINENSEM, CAPITANEUM OSTRESSOVIENSEM &  
REGIORUMVECTIGALIUMINPOLONIAPRAEFECTUM, CARMEN, ANDRAETRI-  
CESII, EQUITIS POLONI.

Vive foelici generose fato

Splavi, et aeterno tua LUNA et ASTRUM

Stemma praeclarum generis paterni,

Splendeat igne. (...) <sup>95</sup>

AD BARTHOLOMAEUM GROHICIUM OPERIS HUIUS AUTOREM, AMICUM VET-  
EREM ET FAMILIAREM. AND. TRIC. EPIGRAMMA

(...)

Civiles tanto ingenii quod acumine LEGES

Digeris in classes BARTHOLOMAE, suas.

Difficiles[que] locos explanans, invia quondam

Pervia nunc magna sedulitate facis. (...) <sup>96</sup> [Groicki 1567, CARMINA]

<sup>95</sup> Wyróżnione kapitalikami słowa oznaczające księżyc (łac. *luna*) i gwiazdę (łac. *astrum*) nawią-  
zują do grafiki herbowej kasztelana Stanisława Splawińskiego (patronującego przedsięwzięciu  
Groickiego), zamieszczonej na tej samej stronie ramowej kodeksu.

<sup>96</sup> Imię mieszczanina Groickiego, jest tu graficznie zestawione – z braku konotacji herbowych  
– z prawami (łac. *leges*), które według apologety tak znakomicie uporządkował i objaśnił ku  
pożytkowi zarówno laików, jak i urzędników.

Analizowane utwory są często zapisane po łacinie i to je także odróżnia, podobnie jak motta i przysłowia, od innych gatunków paratekstowych wypowiedzi w księgach prawnych. Rzadziej pojawiają się tego typu utwory napisane po polsku, lecz w zbiorze Groickiego znajdujemy podobną wierszowaną apologię nieocenionego Mikołaja Reja, towarzyszącą rysunkowi herbu z gwiazdą i księżycem wpisanym w słoneczny krąg i opatrzoną stosownym tytułem:

NA HERB JEGO MIŁOŚCI PANA STANISŁAWA SPŁAWSKIEGO, KASZTELLANA  
KRZYWIŃSKIEGO. ETCET. P. PANA MIKOŁAJA REJA WIERSZE

(...)

W domu tem Spławskiem, dawno Miesiąc świecił,

Lecz go ten STANISŁAW, jeszcze więcej wzniecił,

Co nablížej sie k Słóncu przyzymkając,

Sławy szukając.

Bo kiedy CNOTA, óna jasna Gwiazda,

Wzniesi Miesiąca, do zacnego gniazda.

Ten jeszcze jaśniejsz zaświeci się wszędzie,

I zacniejszy będzie. (...)

[Groicki 1567, WIERSZE]

Podobny w stylu i wymowie, anonimowy pean na cześć herbu królewskiego, a właściwie jego nosiciela, znajdujemy w ramie wstępnej kodeksu Jana Herburtta:

NA ORŁA HERB JEGO KR. M.

Orle między ptakami, tyś naślachetniejszy,

Rodzisz się z czerstwą mocą, wzrok masz subtylniejszy.

Żywisz ptaszki przy sobie, nie dasz ich mordować,

Ej, racz w tej długo Polskiej Krainie królować.

Łowców się nie bój żadnych, zostawisz nam dzieci,

Iż na wieki potomstwo twe stąd nie odleci.

Któżci tego nie życzy Królu nasz: o tobie

Mówim to: nie o Orle, tej niemej osobie.

[Herburt 1570]

Sławny pisarz i przyjaciel podwójciego krakowskiego kryje się również zapewne pod pseudonimem Wojciecha Kaszoty – autora dłuższego poematu, który oprócz utrzymanego w retorycznej tonacji peanu na cześć tłumacza praw miejskich dla „prostego człeka” zawiera dobrze znaną z KRÓTKIEJ ROZ-

PRAWY MIĘDZY PANEM, WÓJTEM I PLEBANEM, ostrą w tonie i dosadną w stylu krytykę funkcjonariuszy aparatu sprawiedliwości, skorumpowanych prawników i sędziów. Przytoczmy tutaj tylko kilka pierwszych wersów:

TEMU, CO TY KSIĄŻKI CZYTAĆ BĘDZIE, WOJCIECH KASZOTA, FRANTA DOBRY  
TOWARZYSZ, ROZSĄDEK SWÓJ OZNAJMUJE.

A prawda, panie Szczekuła, iże nosem krzywisz,  
Zda mi się że twem mechlerstwem nie tak się pożywisz.

Bo i ony coś je łupił z sąsiadów swych grosze,  
Będąc ubywać z innymi obroki po trosze.

Gdy już każdy i najprostszy tu przeczyta sobie,  
To wszystko, co miejskiej wiedzieć należy osobie.

A jako ma postępować w swej sprawiedliwości,  
Której się więc prosty człowiek barzo długo pości. (...)

[Groicki 1559, WIERSZE]

Cytowany utwór, pisany żywym, potocznym stylem z użyciem zjadliwie satyrycznych wyrażeń ma niewiele wspólnego (poza wierszowaną formą) z epigramatami zwyczajowo zamieszczanymi w oprawie szesnastowiecznych ksiąg, pełnymi patosu i konwencjonalnych alegorycznych figur, dość infantylnie budujących analogie między znakami zodiaku czy symbolami herbowymi a „cnotami” ich nosiciela.

Tak jak dziełom prawniczym towarzyszyły poetyckie „ozdobniki”, umieszczane w ramie paratekstowej, tak *vice versa* utwory literackie były niekiedy zaopatrywane w swego rodzaju komentarz prawniczy. Adam Mickiewicz, pisząc PANA TADEUSZA, zdawał sobie sprawę z tego, że odtwarzane realia historyczne, zwłaszcza te związane ze szlachecką kulturą prawną, mogą nie być już zrozumiane przez jego współczesnych, poddanych cara rosyjskiego, toteż zaopatruje swoje dzieło w odautorskie objaśnienia, dając w nich świadectwo znajomości instytucji prawnych i języka prawniczego. Tak na przykład charakteryzuje tytułowy *zajazd* jako usankcjonowany w dawnym prawie litewskim obyczaj egzekwowania wyroków sądowych:

Za czasów Rzeczypospolitej Polskiej egzekwowanie wyroków sądowych było bardzo trudne w kraju, gdzie władza wykonawcza nie miała prawie żadnej policji pod swymi rozkazami, a obywatele możni trzymali nadworne pułki, niektórzy nawet, jak księżęta Radziwiłłowie, kilkunastoty-



siężne wojska. Żałujący więc, uzyskawszy dekret, musiał po egzekucją udawać się do stanu rycerskiego, to jest do szlachty, przy której była także władza wykonawcza. Zbrojni krewni, przyjaciele i powietnicy ciągnęli z dekretem w rękę w towarzystwie woźnego zdobywali, często nie bez rozlewu krwi dobra przysądzone żałującemu, które woźny legalnie tradował lub w posesje oddawał. Taka egzekucja zbrojna dekretu nazywała się *z a j a z d e m*. [A. Mickiewicz, PAN TADEUSZ, Objasnienia (poety), s. 363]

Poeta używa tu terminów prawnych, takich jak: *dekret* ‘wyrok sądowy’, *żałujący* ‘skarżący się, powód’, *egzekucja dekretu* ‘wykonanie wyroku sądu’, *tradować dobra legalnie* ‘zajmować majątek zgodnie z prawem’; ze względów stylistycznych nie szafuje specjalistycznymi określeniami (zwłaszcza pochodzenia łacińskiego) w samym tekście poematu, lecz cytowane didaskalia zdradzają wysoki poziom kompetencji prawniczej. W samej epopei badacze doliczyli się około pięciuset terminów desygnujących różnego rodzaju fakty prawne (zob. Zarębina 1999), lecz swoista „obyczajowość prawna”, która zdaniem M. Lizisowej (1998: 37) „zastąpiła mitologię ludową”, stanowi w dziele Mickiewicza główny czynnik organizujący świat przedstawiony, także na płaszczyźnie tematycznej i strukturalnej.

### *Tekstotwórczy potencjał rozprawy sądowej – adaptacje literackie*

W rozdziale I niniejszego zbioru (zob. tekst pt. KOMUNIKACJA PRAWNO-SĄDOWA Z PERSPEKTYWY RETORYKI, STYLISTYKI I TEKSTOLOGII) zwrócono uwagę na rodzaj sądowy (*genus iudiciale*), a w jego obrębie na dwa gatunki: mowy oskarżycielskie i obrończe jako najważniejszy przedmiot teorii i praktyki retorycznej. Wymowa sądowa była bowiem prototypową realizacją zasad retorycznego agonu. Jej opanowanie pozwalało mówcy na swobodny udział w szeroko rozumianym życiu publicznym, które również było zdominowane przez spór wewnątrz wspólnoty obywatelskiej. Ćwiczenia retoryczne były więc najważniejszym elementem edukacji szkolnej w Rzeczypospolitej zwanej „demokracją szlachecką”. Starożytny podział mowy sądowej opracowany przez Kwintyliana i jego praktyczne (wzorcowe) realizacje w postaci mów Cyncerona traktowano jako uniwersalny model wytwarzania tekstu perswazyjnego – pilnie studiowany w szkołach jezuickich. Popularne były wówczas jeszcze tzw. kontrowersje (łac. *con-*



*troversiae*), czyli ćwiczenia w konstruowaniu mów obrończych i oskarżycielskich na fikcyjne tematy sądowe. Przeciwnicy odgrywali rodzaj dramatu procesowego, ucząc się stosowania metody dialektycznej w dowodzeniu i zbijaniu argumentów przeciwnika oraz uzasadnianiu i krytyce ustaw czy posługiwaniu się utartymi zdaniami (Korolko 1990: 148). Znamienna jest także instytucja tzw. sądów własnych uczniów, którą wspomina sławny kronikarz republiki sarmackiej:

Bywały częste zatargi między studentami a przekupkami i Żydami i o to tak gęste skargi do profesorów, że rady sobie dać nie umieli, mając około tysiąca chłopców do szkół chodzących. Jezuci wpadli na myśl szczęśliwą, której uskutecznienie wyrobili u JW. Jabłonowskiego, wojewody naówczas nowogródzkiego; a to, aby był sąd szkolny przez studentów spomiędzy nich samych wybrany, co by wszelkie sprawy ich z mieszczanami sądził bez odwołania. Jak to rozporządzenie przyszło do skutku, z początku lękały się przekupki być w sprawach swoich na dyskrety studentów; ale wkrótce błogosławiły tej ustawie, bo większej sprawiedliwości pod słońcem znaleźć by nie mogły. Popołudnia czwartkowe były przeznaczone na sądy, składające się z prezydenta, czterech sędziów, dwóch pisarzy i regenta. Studenci indukowali sprawy, a nawet żalącej się stronie sąd dodawał obrońcę studenta. Wszystko tak szło porządnie jakby w grodzie; a tym sposobem młodzież wprawiała się do znajomości prawa i do mówienia publicznie. [H. Rzewuski, *PAMIĄTKI SOPLICY*, s. 30-31]

Model zachowań czerpano z czasem nie tyle z podręczników retoryki, ile z realnych sporów sądowych, które wraz z jasno określonymi rolami uczestników, rytuałami komunikacyjnymi, wzorami argumentacji i językiem prawniczym odgrywały dużą rolę w praktyce życia publicznego Rzeczypospolitej polsko-litewskiej (w okresie od XVI do XVIII wieku). Rytualizację publicznej rozprawy sądowej (jej wymiar sakralny) – widoczną zwłaszcza podczas okresowych sesji trybunału (sądu najwyższej instancji), odbywanych w Lublinie czy Piotrkowie – podkreślała niezwykła oprawa scenograficzna zdarzenia, a także demonstrowanie pozycji społecznej i bogactwa przez uczestników (stroje i inne akcesoria) oraz uroczysty ceremoniał, tak opisywany w *PAMIĄTKACH SOPLICY*:

JW. marszałek uderzył laską i rozkazał woźnemu, aby ogłosił gotowość sesyi, a ten stanąwszy na progu ustępnej sali, tubalnym głosem wykrzyk-

nał: „Mości panowie! Najjaśniejszy trybunał przywołuje was do attentowania i słuchania spraw. Agitować się będzie registr ordynaryjny; kolej przypada na województwo krakowskie. Mości panowie, gotujcie się!”.

Regent trybunalski głośno przeczytał wokandę, a sprawa JW. Wielopolskiego, marszałka nadwornego koronnego, powodu, z WW. Dembińskimi, chorążycami krakowskiemi<sup>95</sup>, o *avulsa* margrabstwa pińczowskiego wprowadzona została. Pan Koźmian stawał od strony powodowej, a pan Plichta bronił WW. Dembińskich. To lubo były indukta, ani Demostenes, ani Cycero lepiej by nie mówili. Odbyło się jeszcze kilka innych wpisów na tej sesyi; bo JW. marszałek był czynny i co sesyi kilka dekretów ogłaszał. — A co to była za okazałość! Deputaci duchowni w rokitach koronkowych, deputaci świeccy w mundurach swoich województw, a palestra cała w mundurze lubelskim: kontusze pąsowe, kołnierze i podszewki zielone, białe żupany. (...) Po sieniach hajduki, pajuki, węgrzynki, a strzelców, a chałastry, a Kozaków co niemiara; na rynku karety, kolasy, a konie — i papież nie powstydziliby się niemi jeździć; a srebro, a złoto wszędzie aż kapało. **Na trybunale szlachcic poznawał wielkość swojego narodu.** [tamże, s. 49; podkreślenie moje – I.Sz.]

Rozprawa sądowa funkcjonowała jako prototyp interakcji komunikacyjnej w sferze publicznej, projektowany na inne pozaprawne obszary komunikacji. Sprzyjał takiemu przeniesieniu ścisły związek sądowych rytuałów komunikacyjnych z życiem codziennym obywateli, wśród których powszechna była znajomość prawa i języka prawniczego; zwłaszcza szablonowych formuł używanych w sądzie. Tekstom artystycznym często zatem nadawano formy zaczerpnięte z *genus iudiciale*. W ramy sporu sądowego ujęta jest na przykład KRÓTKA ROZPRAWA MIĘDZY PANEM, WÓJTEM A PLEBANEM Mikołaja Reja, a także akcja Mickiewiczowskiej epopei PAN TADEUSZ, której osią konstrukcyjną jest spór o zamek między zwaśnionymi rodami Horeszków i Sopliców. W dziełach literackich umieszczano elementy procesu sądowego: w tragedii (np. Juliusza Słowackiego) – sceny sądu nad zbrodniarzem; w komedii (Józefa Wybickiego czy Aleksandra Fredry) – perypetie związane z rozstrzygnięciem sporów majątkowych i granicznych. W literackich adaptacjach strukturalne i komunikacyjne elementy kanonicznego wzorca rozprawy mogły, oczywiście, być poddawane znaczącym modyfikacjom.

Rejowa „rozprawa” wpisuje się w dominujący w XVI wieku styl retoryczny, który uprzywilejowywał takie gatunki mowy, jak: konwersacje, dys-

kusje, dialogi, polemiki, czyli ogólnie mówiąc „walki na słowa”, spór toczy się jednak pomiędzy trzema postaciami reprezentującymi przekrój stanowy społeczeństwa, a nie dwiema konkretnymi osobami (powodem i pozwany), jak w typowym sporze sądowym. Rzecz dzieje się w przestrzeni miejskiego rynku, a nie w trybunale czy w sejmie, choć *rozprawa między panem, wójtem a plebanem* dotyczy spraw wagi państwowej, co wyraziście podkreśla wprowadzony na końcu monolog-skarga czwartej postaci, będącej alegorią samej *Rzeczy Pospolitej*, która głosem chóru z antycznej tragedii, skarży się na *nierząd* i przepowiada *upad bliski*. Rozmowy między postaciami *trojakiego stanu* nie dotyczą prywatnych interesów, które były przedmiotem realnych sporów, lecz umieszczone są w planie ogólnospołecznej debaty nad stanem państwa. Narrator, przedstawiający się w przedmowie, zdradza poniekąd, że to on sam jest głównym protagonistą sporu, staje do publicznej rozprawy, a trzy dialogujące postacie są niejako świadkami jego prawdy, projekcjami zastępców procesowych (zwanymi *powiedaczami*), którym narrator oddaje głos, by dowodziły w jego imieniu: *Lecz iż się ja snadź snadnie wyprawię!* *Zwłaszcza gdy tu powiedacze stawię* (M. Rej, KRÓTKA ROZPRAWA..., s. 3). Zgodnie z zasadami antycznej retoryki wystąpienie mówcy powinno obejmować takie zasadnicze części, jak: *exordium* (wstęp), *narratio* (przedstawienie istoty sprawy), *argumentatio* (dowodzenie) oraz *peroratio* (epilog). KRÓTKA ROZPRAWA M. Reja stosuje się do takiego układu kompozycyjnego, a trzech uczestnicy sporu są tutaj, zgodnie z regułą „podstawienia”, uosobieniem racji narratora, którego rozważania nad stanem moralności i obyczajów obywateli republiki (w prologu) przechodzą w sąd nad nią, dokonywany głosami trzech postaci. Wyrok wydaje *Rzecz Pospolita* w epilogu. Widać dobrze na tym przykładzie, że model rozprawy sądowej w XVI wieku był ściśle związany ze sztuką retorycznej perswazji, przy czym trzeba pamiętać, że spór sądowy miał charakter kontradiktoryjny, czyli polegał na wolnej rozprawie stron (przeciwników), a sędzia był tylko bezstronnym pośrednikiem (niejako świadkiem sporu) niezaangażowanym w dowodzenie racji którejkolwiek strony. Pożądanym celem takiej konfrontacji było „polubowne” rozstrzygnięcie, a więc pojednanie przeciwników. W Rejowej rozprawie tak się właściwie dzieje: przeciwnicy rozchodzą się, niejako pogodzeni ze swym statusem, choć niewyzbyci wzajemnych pretensji, a *Rzecz Pospolita* nie rozstrzyga, która strona ma rację w sporze, nie orzeka o karze i zadośćuczynieniu, lecz ostrzega, straszy i nawołuje do zgodnego działania dla dobra wspólnego.

Ten retoryczny aspekt sporu sądowego ulega zredukowaniu w późniejszych literackich adaptacjach modelu rozprawy, co wiąże się, jak można przypuszczać, z pewną degradacją wykształcenia retorycznego w czasach oświecenia. Opowieści o przebiegu autentycznych procesów, ilustrujące osławione pieniactwo szlacheckie, jak na przykład PAMIĄTKI SOPLICZY Henryka Rzewuskiego<sup>97</sup>, wydobywają nade wszystko swoistą „fabularność” procesów sądowych jako materiał dla interesującej opowieści z zaskakującym zwrotami akcji. Możliwość apelowania do wyższych instancji, nierychliwość urzędników wymiaru sprawiedliwości i nieustępliwość stron w rozstrzygnięciach sprawiały, że procesy często toczyły się latami, angażowały wiele osób, obfitowały w różne dramatyczne i komiczne zdarzenia, a więc stawały się wdzięcznym tematem gawędy szlacheckiej czy opowieści pamiętnikarskiej, takiej jak ta zapamiętana przez Seweryna Soplicę, a dotycząca sporu między księciem Radziwiłłem (zwanym Sierotką) a krewnymi wdowy po wojewodzie brzeskim:

Zona wojewody Ilinicza, Tarłówna z domu, miała posag swój oparty na dobrach męża: księżę Sierotka, chociaż ona nie miała dożywocia, pokąd żyła, ich nie tykał, zostawując jej wszystkie dochody; a ona wywdzięczając się za tę łaskę, listem własnoręcznym zapewniła księcia, że ani sama, ani jej sukcesorowie, o jej posag nigdy upominać się nie będą, gdyż aż nadto została zaspokojona. Ale potem Tarłowie zaczęli pieniać księcia, jakoby takie ustępstwa kobiece nie listem, ale transakcją przyznaną w asystencyi krewnych mają się robić. Przez lat półtorasta oto wszczywały się i urywały sprawy. [H. Rzewuski, PAMIĄTKI SOPLICZY, s. 44]

(...) Niedługośmy bawili w Lublinie; bo jak przyjechał brat JO. księcia marszałka, pan krakowski i JW. hetman polny koronny, to sprawa, która od dwóchset lat trwała, w kilku godzinach się skończyła. Księżę wojewoda wileński odstąpił na rzecz księżąt Lubomirskich wszystkich praw, jakie miał wspólnie z nimi do sukcesji po Szydłowieckich, a księżęta zakwitowali go z posagu JW. wojewodziny Iliniczowej. Komplaniacją sam JW. marszałek trybunału swoją ręką napisał, a strony ją podpisały, osobiście przyznały. [tamże, s. 49]

<sup>97</sup> Jest to utwór literacki, lecz stylizowany na autentyczne wspomnienia szlachcica z czasów konfederacji barskiej. Na podstawie szczegółowej analizy języka tekstu Barbara Bartnick wykazała, jak ważne miejsce w życiu osiemnastowiecznych bohaterów gawędy Soplicy odgrywały sprawy sądowe: „Prawie każda opowiadana przez Soplicę anegdota zawiera epizod jakiejś procedury prawnej, opis wykroczenia, postępowania procesowego, wyroku ciężącego na kimś bądź okoliczności jego wykonania” (Bartnicka 1993: 54).

Adam Mickiewicz, syn nowogródzkiego radcy – zainspirowany podobnymi wspomnieniami z dzieciństwa, a następnie emigracyjnymi opowieściami swego przyjaciela Henryka Rzewuskiego, późniejszego autora PAMIĄTEK SOPLICZY – wykorzystał w PANU TADEUSZU długą historię sporu o zamek między rodami Horeszków i Sopliców jako oś konstrukcyjną epopei (zob. Lizisowa 1998), w której dzieje konfliktu odtwarzane są w opowieściach narratora i bohaterów, a bieżące działania postaci zmierzają do kulminacyjnego momentu, czyli zajazdu braci szlacheckiej na dom Sędziego Soplicy. Zajazd wskazany w tytule utworu jako właściwy temat fabuły – jak wyjaśniał narrator w cytowanym wyżej paratekstowym komentarzu – był formą egzekucji wyroku sądowego przewidzianą w dawnym prawie litewskim, ale w opisywanym przez poetę czasie – właściwie już nielegalną z punktu widzenia obowiązujących ukazów carskich. Mamy zatem w PANU TADEUSZU spiętrzony konflikt na płaszczyźnie prawnej: prywatny, zadawniony i nierozstrzygnięty, proces o zamek; narastającą od dawna w słabej republice i wzmacnianą przez obce rządy sprzeczność między państwem prawa a kulturą honoru, wiodącego nierzadko do anarchii, i wreszcie – nabrzmiewający konflikt między ciągle jeszcze formalnie obowiązującym prawem zapisanym w III Statucie litewskim a zarządzeniami carskich namiestników. Autor splata te konflikty, wpisując je w opowieść o sporze Horeszków i Sopliców. Wykorzystuje jednak nie tylko fabularne i konstrukcyjne walory długiej historii procesu, lecz także poszczególne elementy postępowania cywilnego, zgodnego z porządkiem ustalonym w Statucie WKL (z 1588 roku), którego artykuły są w epopei poetycko parafrazowane. Porównajmy tu przepisy z tego kodeksu (cyt. za wydaniem z 1740 roku, zob. wykaz źródeł) dotyczące pozwu o tzw. *pochwałkę* (albo *przechwałkę*), czyli groźbę karalną, i o najazd na dom szlachecki:

#### PRZEPIS O POCHWAŁCE

Ustawujemy, Jeśliby kto z Szlachty, iakiegokolwiek stanu y zacności, na kogo drugiego też Szlachcica pochwalił się, chcąc ogniem szkodę uczynić, tedy ten na kogo się pochwalono, ma zarazem skoro po tego pochwałce na Urzędzie Naszym Sądowym to opowiedzieć, zapisać dać, a potym tego odpowiednika bez omieszkania do prawa o tę pochwałkę pozwać (...) [Statut WKL, rozdz. XI, art. 40]

#### PRZEPIS O NAJEŹDZIE NA DOM SZLACHECKI

Ustawujemy, ktoby na czyie łimienie, na wieś, na ludzie same gwałtem

naiechał albo nasłał, y tam rany, grabieże, szkody gwałtowne poczynił. Takowy stronie obrażonej, na czym dowod słuszny uczyni, ma y gwałt y rany płacić, a grabieże z nawiązką wrócić, y wszystkę szkodę dobrze oprawić. [Statut WKL, rozdz. XI, art. 43]

z takimi chociażby fragmentami poematu Mickiewicza:

Sędzia, skończywszy pozew, Protazego wzywa,  
Skargę przeciw Hrabiemu głośno odczytywa:  
O skrzywdzenie honoru, zelżywe wyrazy,  
Zaś przeciw Gerwazemu o gwałty i razy;  
Obudwu o przechwałki, o koszta z powodu  
Procesu, ciągnie w rejestr taktowy do grodu.  
Pozew dziś trzeba złożyć, ustnie, oczewisto,  
Nim słońce zajdzie... [A. Mickiewicz, PAN TADEUSZ, ks. VI, w. 72-79,  
s. 273]

„Majorze, mówił Sędzia, choć pozwiesz do prawa,  
Cóż wygrasz, tu nie zaszła żadna bitwa krwawa,  
Nie było ran; że zjedli kury i półgąski,  
Za to wedle statutu zapłacą nawiązki;  
Ja na pana Hrabiego nie zanoszę skargi,  
To tylko były zwykłe sąsiedzkie zatargi.”

[tamże, ks. IX, w. 159-165, s. 250]

Nie będziemy tutaj szerzej analizować wielu tego rodzaju wyraźnych interferencji języka prawniczego – nie tylko na poziomie leksykalnym (por. liczne wyrażenia i zwroty typu: *złożyć pozew*, *zanieść skargę*, *pozwać do prawa*, *zapłacić nawiązki*, *pozew o przechwałki*, *sąd grodzki*, *rejestr taktowy*, *koszta procesu*...), lecz także stylowym (nawiązania do konkretnych ustaw i formuł sądowych) – w tekście poematu Mickiewicza, gdyż wpływy takie zostały już zinterpretowane przez innych badaczy (Lizisowa 1998, Zarębina 1999). Chodzi nam tu jedynie o wykazanie, iż ściśły związek rytuału sądowego z życiem codziennym szlachty (jeszcze na początku XIX wieku) został w PANU TADEUSZU epicko wykorzystany, zgodnie z tradycją gawędy, jako swoisty scenariusz akcji powieściowej, a także budulec wielu epizodów dramatycznych lub komicznych.



W opowieściach krążących wśród aktorów licznych perypetii sądowych mieszały się wydarzenia autentyczne z legendarnymi przygodami, jak dowodzi jedna z „baśni sądowych” przytoczonych przez nieocenionego w tej materii autora PAMIĄTEK SOPLICY:

W sali sądowej stał krzyż kamienny z wizerunkiem Zbawiciela, a nad nim był napis wielkimi złotymi literami: *Justitias vestras judicabo*. To nas uderzyło, że Chrystus Pan miał twarz odwróconą tak, że jej rysów nie można było widzieć; ale nasi przyjaciele powiedzieli nam, że snyderz nie był go tak wystawił, i owszem, Chrystus Pan wprzód na trybunał patrzył, ale przed laty pewien wypadek stał się przyczyną tej zmiany. Była wdowa szczupłego miana, uciśniona procederem przez jakiegoś magnata. Jej sprawa była jak bursztyn czysta, ale magnat zobowiązawszy wszystkich członków trybunału, zyskał dekret wbrew prawu i sumieniu. Gdy go ogłoszono, nieszczęśliwa wdowa wyrzekła na cały głos w izbie: „żeby mnie sądzili diabli, sprawiedliwszy byłby dekret”. A że sumienie kłuło nieco deputatów, na roki jej nie pozwano i wszyscy udali, jakby nie słyszeli, z czym się odezwała; i że to było pod koniec sesji, porozeżdżali się marszałek i deputaci, tak duchowni, jako i świeccy: została się tylko kancelaryja i pisarze trybunalscy. Aż tu zajeżdża przed trybunał mnóstwo karet, wysiadają jacyś panowie, jedni w kontuszach, drudzy w rokietach, z rogami na głowach i ogonami, które się spod sukien dobywały. I zaczynają iść po schodach, a przyszedłszy do sali trybunalskiej, zajmują krzesła, jeden marszałka, drugi prezydenta, inni deputatów. Pomiarkowali się pisarze i kancelaryja, że to byli diabli, i w wielkim strachu przy stołach swoich siedząc, czekali, co z tego będzie. Wtem diabeł, co marszałkował, kazał wprowadzić sprawę tejże wdowy. Przystąpiło do krtek dwóch diabłów jurystów: jeden pro, drugi contra stawał, ale z dziwnym dowcipem i z wielką praw naszych znajomością. Po krótkim ustępie diabeł marszałek przywołał pisarza województwa wołyńskiego (bo ten interes był z Wołynia), ale prawdziwego pisarza, nie diabła, i kazał mu sięść za stołem i wziąć pióro. Zbliżył się pisarz wpół umarty z bojaźni i przymrużając oczy, zaczął pisać dekret, jaki mu dyktowano. Dekret był zupełnie na stronę uciśnionej wdowy, a Pan Jezus na taką zgrozę, że diabli byli sprawiedliwsi niż trybunał przenajświętszą krwią Jego wykupiony i w którym tyłu kapłanów zasiadało, zasmuconą twarz odwrócił i oblicza swego nie pokaże (jako miał o tem objawienie świętobliwy jeden bazylian lubelski),



aż naród się pozbędzie zaprzędajności w sądach, łakomstwa w księżach i pijaństwa w szlachcie. [H. Rzewuski, PAMIĄTKI SOPLICY, s. 47-48]

Dramatyczny i moralizatorski zarazem potencjał tego rodzaju opowieści ujętej w format rozprawy sądowej wykorzystuje inny wieszcz romantyczny, w którego twórczości uprzywilejowane miejsce przypada gatunkowi dramatu, nie w wersji komedii oświeceniowej (por. punkt następny niniejszej rozprawy), lecz szekspirowskiej tragedii. Chodzi o Juliusza Słowackiego – prawnika z wykształcenia, o czym badacze jego twórczości rzadko wspominają, nie doceniając tym samym wpływu tej edukacji i świadomości prawnej autora na wybór tematu i formy gatunkowej jego utworów. Jak starano się wykazać w osobnej rozprawie (zob. Szczepankowska 2013), istotnym zagadnieniem – „dramatycznie” stawianym przez poetę – był stosunek prawa i sądu do kwestii zbrodni popełnianej przez jednostkę. W tragediach Słowackiego, takich jak: *BALLADYNA*, *SEN SREBRNY SALOMEI* czy *SAMUEL ZBOROWSKI*, ważną rolę odgrywają sceny sądu nad zbrodniarzem, których dramatyczny potencjał ujawnił się w tragedii antycznej, a następnie przede wszystkim w dramatach Szekspira. Polski poeta wykorzystuje fakt zbrodni i rytuał sądowy w przewrotnym celu: nie po to, by ukazać siłę prawa i sprawiedliwość sądzących, lecz raczej – bezsilność zakazów prawnych wobec zdeterminowanych zbrodniarzy, a także skorumpowanie, prywatę, poczucie władzy i żądzę zemsty u osób sprawujących sądy w imieniu społeczności, która zamiast moralnej satysfakcji otrzymuje zazwyczaj groteskowy spektakl, wszelkiej sprawiedliwości urągający (jak na przykład w *BALLADYNIE*)

W dramacie *SEN SREBRNY SALOMEI* sąd Regimentarza przeradza się w strasliwą rzeź wobec buntowników (ukraińskich chłopów), którzy popełniali zbrodnie, przy czym sędzia, daleki od bezstronności – proszony o okazanie miłosierdzia – odwołuje się do bezwzględności prawa, mającej jakoby sankcję anielską, zdradzając zarazem wyraźnie zamiar zemsty i pogardę dla proszących:

(...) ja was śmiercią ukarzę,  
 Jako wężom jad czarny odbiorę,  
 A na waszą udaną pokorę,  
 Nie uważam – ściąć im łby – i w kawały  
 Poćwiertować!

[J. Słowacki, *SEN SREBRNY SALOMEI*, akt V, w. 52-56,  
 s. 233]

Gdy jednak srogi, lecz we własnym przekonaniu sprawiedliwy, Regimentarz przechodzi do sądenia siebie i syna, przyznając (...) *obasmy winni* (tamże, akt V, w. 150, s. 237), znajduje argumenty za – jakby to ujęli prawnicy – „nadzwyczajnym złagodzeniem kary”. Moźni w szlacheckiej Rzeczypospolitej, często sędziowie we własnej sprawie, okazywali nierzadko okrutną surowość wobec niżej postawionych, sami pewni bezkarności. W niedokończonym dramacie Słowackiego Wielki Kanclerz (Zamojski) – wezwany na sąd pośmiertny przez szlachcica Samuela Zborowskiego, którego kazał ściać z powodu osobistego konfliktu – chętnie korzysta z majestatu, nazywając siebie *stróżem krwi i prawa* i przypisując sobie niemal boskie prerogatywy, niekwestionowane przez żaden ziemski sąd. Nic zatem dziwnego, że banita Zborowski nie znajduje za życia adwokata, który chciałby stawać w jego obronie. Poeta głosem swojego *porte-parole*, czyli samozwańczego obrońcy, staje wręcz po stronie tytułowego „zbrodniarza” w zaświatowej rozprawie z jego prześladowcą, Wielkim Kanclerzem, reprezentującym „martwy”, tj. tłamszący siły duchowe jednostek, porządek społeczny upadłej Rzeczypospolitej, a właściwie oligarchii magnackiej. *Martwej* sile prawa, stojącego na straży *ciała*, przeciwstawia adwokat Zborowskiego wolność i władzę *ducha*. W mowie zdradzającej wysoką kompetencję w „prawnictwie”, znajomość języka prawnego (nie wyłączając terminów łacińskich) i konwencji przemawiania w sądzie samozwańczy adwokat Zborowskiego przeprowadza „dowód zbrodni”:

Primo. Probandum est... że ducha droga  
Przez Polskę idzie... za nią ginąć każe...  
A to finalnym tu celem wykażę,  
Choć mam pisane na to dokumenta.  
Secundo. Dowieść muszę, że ta święta  
Sprawa... w skarżącym była – żywą, czerstwą,  
Młodą... a na niej spełniono morderstwo,  
Do którego się defendent – przyznawa.  
Tertio. Dowiodę, że odtąd ta sprawa  
Przez odebranie tu duchowi ciała  
I przez wzrost tamtych – we krwi zatrzymała,  
A stąd ponosi swoje wielkie szkody  
Sam Bóg... a na to pokażę dowody  
Straszne... przez żaden sąd nie odepchnięte (...)

[J. Słowacki, SAMUEL ZBOROWSKI, akt V, w. 459-472, s. 199]

Dość przewrotnym zabiegiem poety jest wykorzystanie rytuału sądowego i terminów prawniczych, a więc ustalonych konwencji społecznych i językowych (docenienie ich perswazyjnej wartości), w celu zanegowania istotnego sensu obowiązującego prawa, jego treści i zasad. Literackie adaptacje dyskursu prawniczego nie zawsze są bowiem wiernymi stylizacjami, lecz najczęściej wiążą się z istotną modyfikacją kanonicznych wzorców zachowań. Modyfikacje obejmują różne składniki wzorca: kompozycję, styl lub funkcję przekazu.

### *Dyskurs prawniczy jako przedmiot satyry literackiej i komedii*

Nie tylko rozprawa sądowa dostarczała wzorów zachowań w sferze stosunków społecznych, lecz również takie wypracowane formy wypowiedzi, jak przepisy prawne, orzeka, przysięgi, umowy, testamenty i in. Jak wyżej podkreślaliśmy, niemałe znaczenie dla upowszechnienia znajomości prawa miał udział obywateli w pełnieniu funkcji urzędowych, także sądowych. Dyskurs prawny jest silnie obecny w staropolskich tekstach literackich, co nie dziwi, zważywszy na to, że wielu pisarzy i poetów pełniło ważne funkcje publiczne. Szlachcic Mikołaj Rej na przykład był posłem na sejm, a mieszczanin Łukasz Górnicki sprawował urząd starosty tykocińskiego. W późniejszym okresie możemy również wskazać wielu autorów poezji i prozy biegłych w prawie, jak m.in. Józefa Wybickiego czy Ignacego Krasickiego, którzy oprócz twórczości literackiej pozostawili po sobie wiele pism okołoprawnych. Istotnym składnikiem ich dzieł są satyryczne obrazy skorumpowanych i zachłannych przedstawicieli palestry, posługujących się żargonem niezrozumiałym dla petentów. Krytyce podlega zarówno działanie sądów: przewlekłość postępowania, niekompetencja urzędników, niesprawiedliwość wyroków opartych na „prejudykatach”, jak też osławione pieniactwo szlacheckie. Słabości prawno-ustrojowe republiki były piętnowane już w XVI wieku w pismach politycznych (pisaliśmy w tym rozdziale o rozprawie Andrzeja Frycza Modrzewskiego czy kazaniach Piotra Skargi – zob. studium pt. PRAWO I WOLNOŚĆ W DYSKURSIE POLITYCZNYM RZECZYPOSPOLITEJ PRZEDROZBIOROWEJ), a literacką karykaturę palestry znajdujemy w Rejowej KRÓTKIEJ ROZPRAWIE z 1543 roku. Szczegółowe wyliczenie win urzędników: sędziów, kasztelanów, prokuratorów i innych poprzedzają wersy następujące:

A tknij jedno świeckich urzędów,  
 Jestli tam nie więcej błędów,  
 A jako wam też przychodzą,  
 Bo się tak z wami nie rodzą.  
 A ze sta z was jeden siędzie  
 Takim kształtem na urządzie,  
 Aby jedno prawdę mnożył (...)

[M. Rej, KRÓTKA ROZPRAWA..., s.15]

W dalszej części tekstu „rozprawia się” pisarz ustami Pana – jednego z protagonistów sporu – z interesownością prawników: chciwością, korupcją, wykorzystywaniem naiwności i ignorancji „prostaków”, także ich skłonności do pieniactwa, w celu przeciągania procesu za pomocą apelacji od sądu grodzkiego przez powiatowy do zadwornego (sprawowanego przez królewskich asesorów):

Bo dziś u każdego prawa  
 Zwłaszcza prostym trudna sprawa,  
 Wszytcy więc bywamy krzywi,  
 Ledwy się chytry pożywi.  
 Bo dziś nasza sprawiedliwość  
 Czyni ludziom wielką chciwość,  
 A nie spi na nią bezpiecznie,  
 Bo ją iście stracisz wiecznie.  
 (...)

Wieręć lepiej, miły brachu,  
 Jednaj się z tego przestrachu.  
 (...)

Bo owy prokuratorzy  
 Ma na się tęgie doktory.  
 Bo więc owi zwolennicy,  
 Gdy się zejdą w kupę wszytcy,  
 Nie jednemu zmylą szyki,  
 Mówiąc rozliczne języki,  
 A kogo chcą, sucho zmyją,  
 Stawiać tę Babiloniją.  
 Już wnet gębę wzgórę wznosi,  
 Gdy go kto o swą rzecz prosi,  
 (...)

Ale ukaż rychlej swą rzecz,  
 Boć mi bardzo pilno iść precz.  
 Więc tu czcie a głową chwiejcie,

Z onego sie prawa śmieje.  
 A to, nieboże, na kroku,  
 Małoś tu nie stracił roku.  
 Rozlicznie cie będzie winił:  
 Złe masz prawo, źleś uczynił;  
 Nie będzieli mej pilności,  
 Iście nie ujdiesz trudności;  
 Ale gdyby chciał dołożyć,  
 Mogłoby tve prawo ożyć.  
 Jeszcze bych ja dziurę nalazł,  
 Kędybyś z tej sieci wylazł,  
 To sie już ciągnij jako lis,  
 Daj od minut, daj na zapis,  
 Daj pamiętne, dajże winę,  
 Leda o jaką przyczynę;  
 Targuj, rozłożoność kramy:  
 Pozwy, minuty, membrany.  
 A niż odprawisz doktora,  
 Tedyć ubędzie pół wora.  
 Zać tam mało krotofile,  
 Ni by sie nasłuchał mile.  
 Woźny woła, sędzia zdawa,  
 Drugi w wiązanie zeznawa,  
 Trzeci cię z boku przytyka,  
 Sąsiad sie k' wiosce przymyka,  
 Snadź by sie tam nie nasiedział,

Kto o tym przed tym nie wiedział,  
 A niż będzie koniec tego,  
 Musisz skakać zajęczego.  
 Kłusz się na wiece z powiatu,  
 Ćwicz się, a dziwi się światu,  
 Potym pociągniesz za dworem,  
 Tam więc już miej rozum z worem,  
 Bo tam leda o przyczynę  
 Rozwiążesz grzywnie suprymę.  
 Potym cię puszcza do grodu:  
 Mniemasz, że już chwała Bogu,  
 Jeszcześ nie prawie uleżał,  
 Ledwys tu pół kresu zbieżał,  
 Jeszczeć nie koniec przestachu  
 Ciągn się przedsie, panie Machu:

I tam ci bóty podszyją,  
 Niż wezmiesz egzekucyją.  
 A snadź co utracisz na to,  
 Kupiłby tak wiele za to.  
 (...)  
 Czym się było innym cieszyć,  
 Niż upór wieść a nie mieć nic.  
 Krótka radość a żal długi,  
 Może się nakarać drugi.  
 Lepiej się doma osędzić,  
 Niż w tym głuchym lesie błędzić,  
 Bo zaż jedno ten świat rządzi,  
 Który za pięć groszy sądzi (...)  
 [tamże, s. 28-31]

W tym gorzkim opisie procesu dochodzenia sprawiedliwości, który zwykle kończy się utratą przez strony sporej części majątku na rzecz sprytnych jurystów (tytułem różnorodnych opłat) i wymuszonym *jednaniem*, czyli sądem polubownym, autor użył wielu zwrotów (np. *jednać* ‘godzić strony sporu’, *winić kogo o co*, *prosić o swą rzecz* ‘zabiegać o swoją sprawę u prawników’, *stracić rok* ‘nie dotrzymać terminu wyznaczonego przez sąd’, *mieć złe prawo* ‘mieć prawo przeciwko sobie, być winnym w świetle prawa’, *dać pamiętnę/ dać na zapis* ‘pokryć koszta zapisu w księdze sądowej’, *dać winę* ‘zapłacić grzywnę’), nazw dokumentów (*pozwy*, *minuty*, *membrany*) i urzędników (*sędzia*, *prokurator*, *doktor [prawa]*, *woźny*), które przynależały do staropolskiego dyskursu prawniczego i były zarazem składnikiem codziennej mowy zwykłych obywateli, nękanymi licznymi procesami. Rej utrwalił jeszcze piętnastowieczne rodzime słownictwo prawne oraz stosunkowo niewielką liczbę spolszczonych nazw łacińskich.

Wiek XVII i czasy saskie to okres upowszechnienia w ustawach, w przemówieniach sejmowych i w sądach polszczyzny silnie zlatynizowanej, właściwie swoistego kodu „polsko-łacińskiego”. Po dwu wiekach niemal królowania latynizmów w mowie publicznej i w ustawach tworzonych w XVII i I połowie XVIII wieku nadchodzą czasy oświecenia, a wraz z nimi przemija moda na łacinę. Oświeceniowi prawodawcy, jak Andrzej Zamoyski w swoim Zbiorze praw sądowych i autorzy opracowań prawnych, wreszcie redaktorzy Konstytucji 3 Maja nawiązują do najlepszych wzorców renesansowych. Od prawników wymaga się jeszcze dobrej znajo-

mości obu języków<sup>98</sup>, ale już jedna z uchwał Sejmu Wielkiego (1788-1792) nakazywała przyszłemu kodyfikatorowi przetłumaczyć cytaty łacińskie na język polski. Komisja Edukacji Narodowej opracowała nowe programy szkolne, w których nauka prawa zajmowała poczesne miejsce, gdyż miała służyć wychowaniu obywatelskiemu. Z kolei w pismach publicystycznych, w komediach i satyrach wybitni pisarze krytykowali działania wymiaru sprawiedliwości i ośmieszali naszpikowany latynizmami, niezrozumiały dla przeciętnych zjadaczy chleba żargon prawniczy (postulatom reformy prawnoustrojowej towarzyszyły bowiem próby odnowy polskiego języka prawnego). Tak czyni świetnie obeznany z prawem Ignacy Krasicki – w jego powieści, pionierskim na gruncie polskim utworze tego gatunku, znajdujemy taki *passus*:

(...) wtem jeden z mecenasów tak się do mnie odezwał:  
 – Zrozumieliśmy dostatecznie tę sprawę. Dwie ona ma postaci, jest razem *iuris et facti* - prawną i uczynkową. Co do prawności uczynkowej, za wygnanie szlachcica, zabicie i więzienie jego, zabójstwo ludzi jesteś waszmość pan od tegoż szlachcica zapozwany do rejestru *expulsionum*, do rejestru, mówię, właściwego takowej sprawie; a zatem, gdy ten rejestr przyznany szlachcicowi będzie, trybunał, nie wchodząc *in causam iuris*, bo mu to prawo tamuje, szlachcicowi nakaże reindukcją, waszmość pana ukarze grzywnami i więżą. Co zaś *ad causam iuris* w tej sprawie, gdzie waszmość pan formujesz prawo swoje do wioski i szlachcica pozwałeś do rejestru wojewódzkiego, w nim prokurowałeś wpisy, to naprzód albo będziesz dufał przychylności dla siebie jaśnie wielmożnych zasiadających i dopuścisz, żeby tu była rozsądzona. Jeżeli mu przysądzą dziedzictwo tej wioski, spodziewać się można będzie naówczas, iż podobnym kredytem wyrobisz, że upadnie kategoria *facti*, wiolencji nie przyznają i jeszcze przeciwnej stronie nakażą kalkulacją z dochodów; dezolacje będzie musiał nadgrodzić i na to kondescensją wyznaczają. Jeżeli zaś sądowi tutejszemu dufać nie będziesz, to przynajmniej uprosisz, ażeby sprawa była odesłana do grodu, któremu więcej ufasz, lub na kondescensją, do której podyktujesz sobie *officia*. Lękać się zatem waszmość panu należy,

<sup>98</sup> Por. zalecenie w kodeksie Zamojskiego: *Patronem być chcący, ma umieć przynajmniej, i znać doskonale język polski toż łaciński...* (ZPS cz. I, art. 13/1), ale znajdujemy tam również nakaz: *...pozwy, wpisy (...) rodowitym językiem polskim zachodzić będą powinny*” (ZPS, cz. III, art. 9/45).



ażeby nie przypadła sprawa z rejestru *expulsionum*, którego przeciwna strona pilnuje (...)

[I. Krasicki, MIKOŁAJA DOŚWIADCZYŃSKIEGO PRZYPADKI, s. 33,  
wyróżnienia cytatów łacińskich – I.Sz.]

Gdyby współczesny Krasickiemu czytelnik nie rozumiał (choć to mało prawdopodobne w przypadku szlachcica), co znaczą terminy takie, jak: *condescensja*, *dezolacja* czy *wiolencja*, to mógł zajrzeć do obszernej, liczącej ponad tysiąc stron encyklopedii autorstwa biskupa warmińskiego (ZBIÓR POTRZEBNIEJSZYCH WIADOMOŚCI, wyd. w 1781 r.), w której znajdują się objaśnienia wielu terminów prawnych. Autor dzieła nie był prawnikiem, lecz jak każdy wykształcony duchowny, studiował przede wszystkim prawo kanoniczne, a nieobce mu było także polskie prawo ziemskie oraz prawo niemieckie, którym rządziło się wiele miast i wsi w dawnej Polsce. Definicje Krasickiego wykorzystał Samuel Bogumił Linde w swoim SŁOWNIKU JĘZYKA POLSKIEGO (wydanym w latach 1807-1814), w którym zamieścił i zdefiniował wiele terminów prawnych, ilustrując ich użycie cytatami zaczerpniętymi nie tylko ze źródeł urzędowych, lecz i literackich.

Karykaturalny obraz działania prawników i sądownictwa rysuje się w świetle twórczości komediowej zyskującej w XVIII wieku szeroki odbiór społeczny dzięki rozwojowi teatru. Humorystyczny potencjał interakcji pomiędzy urzędnikami i petentami ujawnił się już w szesnastowiecznych satyrach, epigramatach i fraszkach, ale w komedii oświeceniowej zyskał błyskotliwą ilustrację w połączonej formie żartu słownego i sytuacyjnego oraz komizmu postaci. Akcja wielu utworów tego gatunku autorstwa Józefa Wybickiego czy późniejszych – Aleksandra Fredry dotyczy perypetii sądowych i angażuje urzędników różnego autoramentu. Śmieszność jest zazwyczaj efektem zderzenia powagi prawa (urzędu, sądu) z błahymi sprawami (problemami) codziennego życia przeciętnych ludzi.

W sztuce Wybickiego SZLACHCIC MIESZCZANIN – sugerującej już na poziomie tytułu, który parafrazuje słynny koncept Moliera: charakterystyczny dla komedii chwyt *qui pro quo* – komizm zasadza się na skonstrastowaniu nowej filozofii prawa, wspartej postępowymi ideałami oświecenia i umacnianej w projektach legislacyjnych epoki stanisławowskiej



w Polsce<sup>99</sup>, z postawą konserwatywnej części szlachty broniącej swoich przywilejów i dawnych zwyczajów. Tytułowa figura jest symbolem zachodzącej rewolucji, która znosi przywileje stanowe zgodnie z duchem praw człowieka i powszechnej równości ludzi. Postępowy szlachcic (Sędzic), który chce poślubić córkę miejskiego urzędnika (Burmistrza), a więc uznać tym samym za swoją rodzinę z niższego, mieszczańskiego stanu, budzi powszechne potępienie jako burzyciel usankcjonowanej feudalnym prawem nierówności. Nowe porządki, wynikające z przygotowywanej w trakcie Sejmu Wielkiego ustawy trzeciomajowej i z towarzyszącego jej Prawa o miastach<sup>100</sup>, są w sztuce Wybickiego przywoływane jako negatywny punkt odniesienia dla komentarzy nosicieli sarmackiego światopoglądu, takich jak Burdziłło:

(...) wolne jakieś stany,  
Chłopy, Niemcy, mieszczenie, ledwie nie Cygany.  
Każdy ma mieć coś z prawa, a jeszcze mi wczora  
Powiedział nasz susceptant, że czytał autora...  
Nie pomnę, jak go nazwał... jakoś tak kronika...  
Dość, że pod rząd Jafena Bóg poddał chamika.

[J. Wybicki, SZLACHCIC MIESZCZANIN, s. 428-429]

Celowo przejaszczona reakcja szlachcica, który sam w sobie jest postacią komiczną (znaczące nazwisko konotuje inspiratora pijackich burd), na projekt konstytucyjnego poszerzenia uprawnień mieszczan, cudzoziemców i chłopów, zwanych tu drwiąco *chamikami*, wywołuje efekt

<sup>99</sup> Józef Wybicki był gorącym zwolennikiem polityki króla Stanisława Augusta, bardzo zaangażowanym w wiele postępowych przedsięwzięć legislacyjnych epoki: wraz z Andrzejem Zamoykim przygotowywał całościową kodyfikację prawa (odrzuconą ostatecznie przez sejm), której zasady propagował, pisząc LISTY PATRIOTYCZNE (więcej na ten temat: Szczepankowska 2000, 2001a). Wspierając równouprawnienie mieszczan i zabiegając o poprawę warunków życia chłopów, a tym samym opowiadając się po stronie tych, którzy proklamowali Konstytucję 3 Maja, naraził się na poważne przykrości ze strony zwolenników sarmackiej republiki.

<sup>100</sup> W Konstytucji deklarowano przyjęcie „ludu rolniczego”, tj. włościan, „pod opiekę prawa i rządu krajowego” (Konstytucja 1991, art. IV), co nie zmieniało zasadniczo ich zależności od pana feudalnego, ale i tak wywołało niezgodę szlachty. Ten sam artykuł gwarantował jednak wolność osobistą wszystkim cudzoziemcom przybywającym do Polski, do czego nawiązuje krytycznie szlachcic Burdziłło w cytowanym fragmencie komedii. Jeszcze większe znaczenie miała towarzysząca Konstytucji ustawa o miastach, zatytułowana pierwotnie: MIASTA NASZE KRÓLEWSKIE WOLNE W PAŃSTWACH RZECZYPOSPOLITEJ, która uwalniała miasta od władzy starostów, nadawała mieszczanom wiele uprawnień dotąd zarezerwowanych dla szlachty, tworząc warunki do przenikania się obu stanów.

samośmieszenia. Komizm jest wyraźnie podporządkowany satyrze wpisanej w oświeceniowy dyskurs okołoprawny, nacechowany dydaktyzmem i moralizatorstwem. Komedii przypadło bowiem w wieku światła zadanie szczególne: edukowania społeczności szlacheckiej: „Wystawiane na scenie narodowej komedie obrazowały w związku z tym podstawowy konflikt epoki, konflikt między przedstawicielami dwóch formacji kulturowych. Zadaniem publiczności było opowiedzenie się po określonej stronie. Wybór propagowany oznaczał porzucenie starych wzorców i przyjęcie systemu wartości, które podsuwała nowa orientacja. Utworom komediowym przypisano zatem (na równi z publicystyką) funkcje agitacyjne” (Wojtak 2014: 104). To właśnie ten konflikt „dwu formacji kulturowych” jest osią konstrukcyjną utworów dramatycznych Wybickiego i źródłem komizmu opartego na zasadzie kontrastu, a ponieważ autor był praktykującym jurystą i znawcą prawa, zaangażowanym w projekt naprawy Rzeczypospolitej konflikt ten ilustruje zazwyczaj scenami sporu o kształt ustrojowy i porządek prawny w państwie.

Dydaktyzm komedii oświeceniowej, uzasadniony nadrzędnym wówczas celem społecznym i politycznym: naprawy państwa i ocalenia niepodległości ojczyzny, przytłoczył, trzeba przyznać, jej humorystyczny potencjał a także zdominował przedstawianie postaci i zdarzeń, które zarysowane są w sposób nierzadko schematyczny, ilustracyjny, niezbyt realistyczny. Moralizatorstwo i agitacja zostały zarzucone (a przynajmniej bardzo ograniczone) w sztuce dziewiętnastowiecznej. Definitywna utrata ojczyzny (i nadziei) pokłęśce akcji zbrojnych stępiła z czasem ostrze doraźnej satyry i agitacji na rzecz hołdowania pamiętkom, pielęgnowania nostalgii i pokrzepiania serc rodaków – z tych uczuć wyrastają Mickiewiczowski PAN TADEUSZ, gawędy szlacheckie H. Rzewuskiego czy powieściopisarstwo H. Sienkiewicza który jednakże w porównaniu z poprzednikami znacznie więcej miejsca poświęca opisom bitew, honorowych pojedynków i perypetii miłosnych niż obrazom kultury prawnej. Tych ostatnich nie brakuje natomiast w twórczości innego sławnego pogrobowca Rzeczypospolitej sarmackiej, hrabiego Aleksandra Fredry. Potencjał komediowy przygód „pocziwego obywatela” w urzędach i sądach, które w realnym życiu przysporzyły autorowi wielu zmartwień i smutku raczej niż radości, potrafił on po mistrzowski spożytkować, łącząc realizm w ukazywaniu obyczajowości swojego środowiska z niespotykanym wcześniej w literaturze polskiej zmysłem humoru. Źródłem komizmu bywają interakcje między urzędnikami i sądowe rozstrzygnięcie spraw majątkowych (spory o miedzę), przy czym o ile komedie

oświeceniowe eksponowały tematyczne nawiązania do prawa oraz humor sytuacyjny (użycie słownictwa prawnego było zatem motywowane treścią fabuły i statusem postaci), o tyle Fredro operuje nade wszystko dowcipem słownym, bawiąc nas kontrastem dyskursu urzędowego i języka potocznego i adaptując prawnicze wzorce zachowań komunikacyjnych w taki sposób, by wydobyć ich śmieszność. Do klasyki polskiego humoru przeszła słynna scena z *ZEMSTY*: sporządzania testamentu przez Papkina.

Obyczaj testowania czyli rozporządzania własnym majątkiem na wypadek śmierci, wywodzący się z tradycji prawnej starożytnego Rzymu oraz z prawa kanonicznego, umacniał się w polskiej kulturze prawnej od średniowiecza, przybierając różne formy: ze względu na kanał przekazu (postać ustna lub pisana), sposób ogłoszenia (zapis prywatny lub publiczny), rozmiar wypowiedzi (od wersji minimalnej – jednozdaniowej do rozbudowanego, wielostronicowego tekstu). Jako dokument prawny – zwany w polszczyźnie także *zapisem*, *legatem*, *oświadczeniem ostatniej woli* – rozporządzenie musiało zawierać pewne konieczne elementy, tj. dane osobowe nadawcy (testatora) oraz spadkobierców, formułę performatywną: *Ja (N) zapisuję P Y-owi* lub jej modalny ekwiwalent ze wskazaniem przedmiotu zapisu (od XVI wieku mogły być nim jedynie dobra ruchome) oraz podpis nadawcy i datę sporządzenia dokumentu. W zależności od konwencji komunikacyjnej obowiązującej w danej epoce i innych czynników społecznych lub indywidualnych testament zawierał wiele elementów fakultatywnych, takich jak: formuły modlitewne, oświadczenie nadawcy o zdrowiu psychicznym, uzasadnienie sporządzania dokumentu, dyspozycje dotyczące duszy i ciała (związane z pogrzebem), przedstawienie najważniejszych momentów z życia testatora, prośba o spłacenie długów, deklaracja darowania win, wyznaczenie opieki nad dzieckiem, napomnienia, rady, zobowiązania kogoś do czegoś, błogosławieństwa, wskazanie wykonawcy testamentu i świadków, oświadczenie pisarza i in.<sup>101</sup> Dodajmy, że szczególne bogactwo alternacyjnych wzorców tej formy wypowiedzi na gruncie polskim odnajdujemy w epoce sarmackiej (zob. Żmigrodzka 1997), a sam akt woli jako czynność prawna odznacza się naówczas rozbudowaną ramą metatekstową, w której mieszczą się odniesienia do sfery *sacrum* oraz reminiscencje literackie. Historyczne testamenty wyróżniają się w związku z tym polimorficznym stylem, łączącym rejestr urzędowy z elementami

<sup>101</sup> Rekonstrukcję struktury maksymalnej – z uwzględnieniem wszelkich fakultatywnych składników – wzorca gatunkowego testamentu (na podstawie realizacji tekstowych od XVI do XX wieku) przedstawiła B. Żmigrodzka (1997: 89-92).

stylu potocznego, religijnego i artystycznego. Nas interesuje tutaj potencjał tekstotwórczy gatunku, utrwalonego na przestrzeni dziejów w społecznej świadomości językowej i w praktyce komunikacyjnej Polaków. Liczne adaptacje literackie wykorzystują zazwyczaj tylko niektóre elementy wzorca kanonicznego, traktowane niekiedy jako metaforyczna parafraza: w słynnym wierszu Juliusza Słowackiego pt. *TESTAMENT MÓJ* przedmiotem „testowania” jest spuścizna duchowa.

W komedii Aleksandra Fredry podstawowa struktura pierwotnego aktu urzędowego rozporządzenia dobrami materialnymi jest dość wiernie odtworzona w scenie odczytywania oświadczenia przez Papkina. Zachowano kompozycję, styl i illokucję autentycznych dokumentów powstających w tej epoce; nawet didaskalia odautorskie i modalizatory związane z sytuacją ustnego odtwarzania tekstu nie są pozbawione realizmu:

[Papkin] *Czyta, łzy często ocierając*

Ja, Józef Papkin, syn mego ojca Jana Papkina...

*Czule*

Jana, Jana – Jan mu było.

*Czyta*

Będąc zupełnie zdrów na ciele i umyśle, ale nie mogąc wiedzieć, kiedy umrę...

Oczywiście.

bo jestem otruty przez rejenta Milczka w lampce wina...

*W lampce wina. –*

robię ten testament, czyli ostatnie rozporządzenie mojego ruchomego i nieruchomego majątku.

Nieruchomym rozporządzić nie mogę, bo żadnego nie mam...

Nie mogę...

Ruchomości zaś tak rozdaję: Tej, którą-m zawsze kochał, cził, szanował i ubóstwiał, JW<sup>nej</sup> Klarze Raptusiewiczównie, starościance zakroczymskiej, daruję angielską gitarę i rzadką kolekcją motyli, będącą teraz w zastawie. – Artemizę...

Cześnikowi dać ją chciałem,

Ale teraz przemazałem.

Artemizę dostanie najdzielniejszy rycerz w Europie, pod warunkiem, aby pomnik postawił na mym grobie. – Z resztą ruchomości chcę być pochowany.

*Ociera łzy*

JW<sup>go</sup> Cześnika zaś i JW<sup>na</sup> Starościankę, jako egzekutorów testamentu, suplikuję, aby moje wszystkie długi, jakie się tylko pokażą, nie płacili, gdyż chcę przez to braciom moim różnego stanu i wyznania zostawić po sobie pamiętkę. – Józef Papkin.

[A. Fredro, *ZEMSTA*, akt IV, sc. VI, s. 134-135]

Komizm w tej scenie wynika ze skonstrastowania uroczystej formuły aktu – skrupulatnie odtworzonej w dość długim monologu, odróżniającym się wyraźnie (choćby brakiem rymu) od stylu dialogowych partii tekstu – z treścią zapisu testamentowego. W sytuacji konwencjonalnej bowiem przedmiotem legowania były rzeczy mające jakąś wartość dla obdarowanych, Papkin zaś zapisuje ukochanej rzecz już oddaną w zastaw, a wierzycielom zostawia swoje niezapłacone długi (na pamiętkę). Efekty humorystyczne wiążą się także z okolicznościami sporządzania testamentu, które w rzeczywistości bywały dramatyczne: ostatnia wola, jak sama nazwa wskazuje, konotuje przewidywanie rychłego zgonu testatora. Fredro wykorzystuje tragiczne imponderabilia: rozpacz Papkina, łzy, strach przed śmiercią, ceremoniał pisania i ogłaszania oświadczenia, czyniąc z nich na przestrzeni kilku scen kontrpunkt do komicznej postaci samego bohatera, do zachowania innych osób, nierespektujących powagi sytuacji, oraz do perspektywy czytelnika (widza teatralnego), który wie, że Papkinowi nic nie grozi.

W innej scenie tej samej sztuki znajdujemy komiczno-satyryczny obraz interakcji między jurystą (rejentem Milczkiem) a prostymi mularzami, których ten chce mieć za świadków w procesie wytoczonym sąsiadowi – cześnikowi Raptusiewiczowi, będącemu z nim w sporze o mur graniczny. Iście diabelski spryt, przypisywany powszechnie – już od czasów Mikołaja Reja – przedstawicielom palestry<sup>102</sup>, zyskał pod piórem Fredry szczególnie wyostrzoną, karykatyralną wręcz ilustrację w scenie adaptującej czynność przygotowywania pozwu (zob. akt III, sc. I). Prostolinijność i naiwność zeznających kontrastuje z cynizmem i erystyczną ekwilibrystyką rejenta, który wyolbrzmił skutki zwady z cześnikiem, a wątpliwości mularzy zbywa *bon motem*: „Świadków na to znajdę wszędzie –/ Nie brak świadków na tym świecie” (tamże: 85). W innych utworach Fredry (jak np. *DOŻYWCIE* czy *WIELKI CZŁOWIEK*

<sup>102</sup> Diabelskie wizerunki prawników mają bardzo długą historię i bogatą reprezentację w literaturze, nie tylko polskiej. Niepiśmiennym mieszkańcom krajów słowiańskich wykształceni, mówiący po łacinie lub niemiecku urzędnicy, uzbrojeni w papiery, z których podpisania (krzyżkiem) przeważnie nic dobrego nie wynikało dla prostego ludu, musieli kojarzyć się z diabłem wyposażonym w nieodłączny cyrograf i umiejętności erystyczne (szatan ma w ludowych wobrażeniach atrybuty jurysty).

DO MAŁYCH INTERESÓW) ośmieszany jest dyskurs biurokratów i lichwiarzy, charakterystyczny dla nowszych realiów kapitalistycznych i wart osobnej uwagi badaczy. Bohaterowie sztuk Fredrowskich wprowadzają nas bowiem w różne światy kulturowe, w których także obyczajowość prawna ulega dość radykanym metamorfozom, gdyż w życiu twórcy łączyły się kolejne epoki historyczne: obecny we wspomnieniach świat minionej republiki ziemian „przesiąkniętej życiem prawnym”, ściśle zespolonym z lokalną obyczajowością; następnie doskwierające romantycznym pogrobowcom Rzeczypospolitej realia Polski porozbiorowej, w której panują zróżnicowane regulacje absolutystycznych państw zaborczych, narzucające obce tubylcom wzory zachowań w sferze administracyjnej; wreszcie rzeczywistość wczesnego kapitalizmu podporządkowująca system praw krajowych globalnej ekonomii wolnorynkowej i relacjom merkantylnym.

Dodajmy, że w XVIII wieku dyskurs prawny był jeszcze integralnym składnikiem języka potocznego, a co za tym idzie, w sposób naturalny i niejako konieczny znajdował odzwierciedlenie w literaturze mającej ambicje odtwarzania realnego życia. Pisarze dziewiętnastowieczni zyskują już dystans do tego kodu komunikacyjnego, który przemija wraz z epoką tzw. demokracji szlacheckiej, toteż odtwarzając jej realia, przywołują świadomie tylko wybrane idiomy (unikają na przykład latynizmów) w celach stylizacyjnych. Wprowadzają modyfikacje, niekiedy dodają komentarze objaśniające czytelnikowi znaczenie przebrzmiałych pojęć.

Kontrast na różnych płaszczyznach interakcji międzyludzkich jest podstawą dowcipu scenicznego, którym po mistrzowsku operuje również autor *PANA TADEUSZA*, ukazując najczęściej właśnie komiczny, a nie – tragiczny aspekt szlacheckiej kultury prawnej. Trzeba przyznać, że realne zdarzenia a nawet przepisy prawne dostarczały twórcom literatury niemało inspiracji. Mickiewicz stylizuje język swoich bohaterów na wzorcową polszczyznę w której zapisano szesnastowieczny Statut Wielkiego Księstwa Litewskiego. Poetę inspiruje nade wszystko humorystyczny potencjał pewnych regulacji statutowych i zapamiętanych z dzieciństwa (ojciec poety był radcą w sądzie) scen z procesów sądowych, znanych mu także z relacji gawędziarzy, takich jak Henryk Rzewuski. Ponieważ dyskurs prawniczy w epopei widziany również w aspekcie komicznym, stał się przedmiotem cytowanych już wyżej osobnych studiów innych badaczy, nie będę tutaj analizowała poszczególnych fragmentów opowieści, lecz zwrócę uwagę na jeden tylko przykład wykorzystania przez poetę komizmu sytuacyjnego związa-



nego ze stosowaniem w praktyce sądowej autentycznego przepisu z prawa litewskiego.

Chodzi o obyczaj tzw. odszczekiwanie obrazy, przywołany w księdze VI zawierającej wywołane misją posłańca wspomnienia Woźnego Protazego o przygodach z okresu, gdy z urzędu dostarczał pozwy sądowe oskarżonym i musiał nieraz salwować się ucieczką w konopie przed gniewem pozywanych:

Protazy, choć człek śmiały, uczył nieco strachu,  
Bo przypomniał z samego rośliny zapachu  
Różne swoje dawniejsze woźnieńskie przypadki,  
Jedne po drugich, biorąc konopie na świadki:  
Jako raz zapozwany szlachcic z Telsz, Dzindolet,  
Rozkazał mu, oparłszy o piersi pistolet,  
Wleźć pod stół i ów pozew psim głosem odszczekać,  
Że Woźny musiał co tchu w konopie uciekać.

[A. Mickiewicz, PAN TADEUSZ, ks. VI, s. 181]

Okazuje się, że wymóg „odszczekiwania”, choć w tym przypadku bezprawnie stosowany wobec woźnego, był jednak usankcjonowany w prawie litewskim wobec dopuszczających się osobistej obrazy, tyle że nakazywano jedynie obrażającemu wypowiedzieć przed sądem stosowną formułę bazującą na „psiej metaforze”:

#### PRZEPIS O ODSZCZEKIWANIU PRZYMÓWKI

Też ustawujem, iż kiedyby kto komu rzekł, żeś ty nieuczciwej matki y nieczystego łoża syn, a tegoby na niego nie dowiodł, a ten ktoremu przymowiono, z tegoby się słusznie wywiodł. Tedy skazujem, iż takowy ma onego nawiązać sowito czterdziestą kop groszy, a tę przymówkę przed tymże sądem zarazem z prawa nie schodząc, tak oczyścić y temi słowy odmówić ma: com mówił na cię, żebyś ty był nieuczciwej matki, y nieczystego łoża syn, tom na cię szczekał jako pies.

[Statut WKL, rozdz. III. art. 28, s. 85-86]

Mogłoby się wydawać, że wchodzenie pod ławę i używanie „psiego głosu” to już wynik inwencji i swoistego poczucia humoru samozwańcych egzekutorów lub figura literacka wymyślona w celu rozbawienia czytelnika, lecz okazuje się, że opisywany rytuał był jednak całkiem poważnie nakazy-



wany przez sądy, twórczo interpretujące przepisy statutowe, na co znajdujemy dowód w szesnastowiecznych księgach sądu miejskiego w Knyszynie na Podlasiu, zawierających m.in. następujące sprawozdanie z procesu:

Stanąwszy oblicznie, Wojciech Drasz bormistrz mieszczki żałował [się] na Hulianę Dzieszkową mieszczankę: Iż mię zesromociła i złodziejem mię nazwała, mieniąc na mię: Iżeś ty wołu ukradłeś w Thikocinie i uciekłeś do Knissina.

Ta to Dzieszkowa nie знаła się k temu. Ten sl. przerzeczony Wojciech bormistrz, tegoż w czas w godzinę oświadczył to dobrymi luczmi: Niestorem Wojtkowiczem, Andrzejem kolisznikiem, Janem Czyżą.

Gdzie ci to, przerzeczeni światkowie zeznali to przed urzędem miejskim, sl. Marcinem [Skrzynnikiem] wójtem miesckim i przed inszymi dobrymi luczmi: Iż ty nieuczciwe a sromotne słowa mówiła, a tego nie dowiodła. Urząd wyrozumiawszy żalobę i zeznanie światkom, nalieżli to według statutu: Iż skazali ją wsadzić tu gdzie źli, a niecnotliwi sadzają a każą [!], aby to jawno każdemu było. **A potem w prawie przed urzędem wstanie. Przed wszystkimi ma szczekać pod ławą jako pies po trzykroć mówiąc:** Iżem to mówiła na tego dobrego, a cnotliwego człowieka swawolnie, a nieprawdziwie, a liżywie. [ASKnysz., protokół z dn. 22 X 1556 r. s. 137-138; transkrypcja wydawcy, podkreślenie moje – I.Sz.]

\*

Jak dowodzą zestawione wyżej fragmenty artykułu prawnego i protokołu sprawy sądowej oraz opisu literackiego, między poszczególnymi obszarami funkcjonowania dyskursu prawniczego zachodziły związki osmotyczne, obejmujące treść, język, konwencje komunikacyjne i towarzyszące im rytualne czynności, będące składnikiem kultury prawnej łączącej wszystkich obywateli republiki. Nie dano tutaj pełnego obrazu tej transmisji (rzecz wymagałaby osobnego opracowania), lecz jedynie na wybranych przykładach literackiego dyskursu okołoprawnego zarysowano płaszczyzny i formy kontaktu prawa i literatury.

W ciągu XIX wieku znaczenie zarówno formalnej (w szkołach), jak i nieformalnej edukacji prawnej społeczeństwa powoli zanika. Składa się na ten proces szczególna sytuacja narodu, który utracił państwo i w związku

z tym ma ograniczone możliwości aktywnego uczestniczenia w życiu publicznym, w tym decydowania o kształcie prawodawstwa czy funkcjonowaniu urzędów i szkół. Polityka językowa obcych władz również nie sprzyjała umacnianiu polskiego języka w sferze oficjalnej. Odmiana prawna przestaje być wzorcem polszczyzny. Asymiluje również wiele germanizmów i rusycyzmów, z którymi będą się musieli uporać legislatorzy i urzędnicy II Rzeczypospolitej. Od połowy XIX wieku pamięć o feudalnym prawie i obyczaju zanika, a przekształcenia w sferze stosunków ekonomicznych i społecznych spychają nieodwołalnie do lamusa dawne instytucje i pojęcia. Trzeba jednak podkreślić, że do końca stulecia język prawny znajduje odzwierciedlenie w literaturze, przede wszystkim w powieści, ale jest to już inny kod komunikacyjny, związany ściśle z dyskursem ekonomicznym właściwym kapitalistycznym stosunkom społecznym, niewiele mającym wspólnego z kulturą dawnej republiki szlacheckiej.

Od XX wieku natomiast coraz większa specjalizacja prawa idzie w parze z postępującą hermetyzacją języka prawnego, który nie jest już składnikiem kompetencji komunikacyjnej przeciętnego obywatela, a co za tym idzie, również w beletrystyce, niezwykle rzadko uprawianej przez wykształconych jurystów, dyskurs okołoprawny występuje sporadycznie, wyjąwszy powieści sensacyjne operujące pewnym zasobem terminów kryminalistycznych. Rolę popularyzatorską w większym stopniu odgrywają dziś środki masowego przekazu (zob. kolejne studium w niniejszym zbiorze). Ograniczona wiedza społeczeństwa na temat prawa i zarazem jurydyzacja oraz biurokratyzacja wszelkich dziedzin życia w „państwie prawa”, jak nazywamy współczesne demokracje, to zjawiska, które mogą prowadzić nie tylko do indywidualnych strat materialnych i psychicznych, ale i do skutków niekorzystnych z punktu widzenia jakości demokracji i zaufania obywateli do państwa. Zarówno kształt polskiego dyskursu prawno-urzędowego, jak i kompetencje wszystkich uczestników wspólnoty komunikacyjnej (tj. legislatorów, urzędników, prawników i zwykłych obywateli) powinny być, jak się wydaje, przedmiotem poważnej interdyscyplinarnej debaty oraz programowych działań edukacyjnych, w których znajdzie się miejsce także na przypomnienie wielowiekowej tradycji polskiej kultury prawnej. Rekonstrukcja tej tradycji jest możliwa przede wszystkim dzięki zachowanemu pomnikowi językowemu, w tym także tekstom literackim.



# JURYDYZACJA WSPÓŁCZESNEGO DYSKURSU PUBLICZNEGO W ŚRODKACH MASOWEGO PRZEKAZU

Truizmem jest stwierdzenie, że w pluralistycznych i zarazem indywidualistycznych społeczeństwach dzisiejszej cywilizacji europejskiej podstawowym regulatorem życia zbiorowego jest prawo stanowione, które wkracza w każdą niemal dziedzinę egzystencji obywateli. O ile jednak juryści są skłonni oddzielać działania ściśle prawne, związane ze stanowieniem i stosowaniem prawa, od innych czynności urzędowych (informacyjnych, organizacyjnych i in.), o tyle zwykli obywatele postrzegają zachowania – również językowe – związane z tymi działaniami jako należące do tej samej sfery konwencjonalnych aktów administracyjnych, z którymi stykają się w codziennym doświadczeniu. Językoznawcy mówią w związku z tym raczej o *języku w urzędach* lub *stylu urzędowym*<sup>103</sup>, podczas gdy juryści posługują się pojęciem *języka prawnego*, wyodrębniając zwykle różne jego odmiany<sup>104</sup>. Oba te ujęcia wydają się uzasadnione: nie negując wewnętrznej dyferencjacji języka urzędowego, należy także dostrzec znaczne podobieństwa między poszczególnymi odmianami funkcjonalnymi, wynikające z dominacji w kontaktach oficjalnych prawnouzędowego wzorca komunikacji. Wzorec ten ma także przemożny wpływ na język debaty publicznej w mediach, co prowadzi do ukonstytuowania się odmiany polszczyzny *okołoprawnej*, którą M. Zieliński (1999: 72) odnosi do języka, jakim posługują się politycy, dziennikarze i zwykli obywatele, gdy rozprawiają o prawie i sprawach z nim związanych. W szerszym zakresie można mówić o znaczącym wpływie języka prawniczego na oficjalną polszczyznę używaną w informacji, komentarzach, artykułach, przemówieniach i innych gatunkach wypowiedzi prasowej czy telewizyjnej. Wpływ

---

<sup>103</sup> Tak pojmowany współczesny „język w urzędach” charakteryzuje m.in. E. Malinowska (1999a); por. także ustalenia zawarte w rozprawie opublikowanej w niniejszym zbiorze: JĘZYKI, STYLE I DYSKURSY W SFERZE PRAWNO-ADMINISTRACYJNEJ.

<sup>104</sup> O kryteriach wyodrębniania tych odmian zob. M. Zieliński (1999).

ten należy postrzegać jako przejaw zjawiska zwanego *jurydyzacją*<sup>105</sup>, obejmującego wszelkie sfery życia społecznego: porządek prawny jest niejako nakładany na bardziej pierwotne – zgodne z naturą, obyczajowością, wierzeniami religijnymi – doświadczenia zbiorowego życia.

Wymiar poznawczy, światopoglądowy i moralny opisywanego procesu z punktu widzenia obywateli „państwa prawa” jest równie ważny jak wymiar praktyczny (tj. nabycie znajomości norm prawnych i zachowań, także językowych, zgodnych z tymi normami) i należy go szczególnie podkreślać dzisiaj, gdy inne – poza prawem – regulatory życia zbiorowego w społeczeństwach demokratycznych tracą na znaczeniu. Świadomość prawna społeczeństw cywilizacji zachodniej warunkuje dziś w dużym stopniu wrażliwość moralną ich członków, wyznacza granice ich osobistej wolności i zarazem granice tolerancji; jest podstawą podzielanego przez wszystkich poczucia sprawiedliwości i bezpieczeństwa. Prawo jest zatem obszarem realizacji wartości zbyt cennych dla każdego z nas, by pozostawiać je w rękach specjalistów odizolowanych od społeczeństwa hermetycznym kodem symboli. Jeśli tak się stanie, to jurydyzacja ujawni przede wszystkim swoje negatywne konsekwencje; na jedną z nich zwraca uwagę prawnik:

(...) w państwie prawnym zwykły obywatel może korzystać z jego praw obywatelskich tylko za pośrednictwem swego odpowiednio wykształconego prawnika. Sam nie jest w stanie korzystać z przysługujących mu praw obywatelskich, bo złożoność przepisów czyni go bezradnym wobec argumentacji urzędniczej, która opiera się na charakterystycznym schemacie. Jeśli funkcjonariusz publiczny nie musi uczynić czegoś, co nie jest wyraźnie i szczegółowo opisane jako jego obowiązek, to tego nie uczyni. W państwie prawnym tworzymy zatem pole do swego rodzaju społecznie szkodliwego wyekspozowania roli prawników. [z wypowiedzi prof. Witolda Kuleszy, cyt. za: „Polityka” 11/2002]

Dodajmy do tych niebezpieczeństw niefrasobliwą „twórczość ustawodawczą” różnych instytucji, które mnożą przepisy – często nie dlatego, że jest to konieczne (np. w trosce o dobro publiczne czy interes petenta), a jedynie

<sup>105</sup> Pojęciem tym posłużył się prawnik J. Kochanowski na łamach gazety „Rzeczpospolita” (nr 3/2003), charakteryzując to zjawisko następująco: „Jurydyzacja życia polega na regulacji przez ustawodawcę każdej możliwej dziedziny, tak jakby bez tego nie mogło się ono normalnie rozwijać. Na wszechobecności praw w społeczeństwie, które zostało przez nie, zgodnie ze słowami Jürgena Habermasa, skolonizowane”.

po to, by ułatwić pracę urzędnikom. Władza biurokracji jest zaś w wysoko rozwiniętych społeczeństwach tak duża, że zniechęca do kwestionowania bezsensownych zarządzeń. Nie jest jednak rolą językoznawcy analiza wszelkich aspektów i skutków jurydyzacji życia publicznego – to raczej zadanie dla socjologów, którzy powinni być może wszcząć publiczną debatę nad kształtem „państwa prawa”, w którym prawo zaczyna być postrzegane jako narzędzie opresji w rękach biurokratów, a określenie *dyktatura prawa* – wbrew oczywistej *contradictio in adiecto* – nabiera złowieszczo aktualnej dosłowności. Z punktu widzenia lingwistycznego warto przyjrzeć się przejawom jurydyzacji dyskursu publicznego w mediach, które generują wzorce komunikacyjne dla ogółu obywateli.

### Sposoby wprowadzania retoryki prawniczej do wypowiedzi prasowej

Wypowiedzi polityków i dziennikarzy są silnie naznaczone przez retorykę prawniczą, przy czym można wyróżnić kilka sposobów wprowadzania tej retoryki w obręb wypowiedzi dziennikarskiej<sup>106</sup>:

- a) dosłowne cytowanie fragmentów ustaw oraz wypowiedzi prawników w tekście prasowym;
- b) streszczanie treści ustaw i opinii jurystów z zachowaniem charakterystycznych cech języka prawniczego;
- c) używanie określeń prawniczych do opisu realiów społecznych, politycznych i in., co wynika z przyjęcia przez autora perspektywy prawnej w interpretowaniu i ocenie rzeczywistości.

Pierwszy sposób odnosi się do wprowadzania tekstu prawniczego w obręb wypowiedzi prasowej, np. informacji, komentarza czy artykułu na określony temat. Wymaga zatem użycia pewnych elementów metatekstowych sygnalizujących przełączenie kodu – zazwyczaj języka ogólnego z charakterystycznymi cechami odmiany okołoprawnej na język ściśle prawny (język ustawodawcy) lub kod prawniczy (język używany

<sup>106</sup> Opieram się tutaj na tekstach w czasopismach i gazetach o dużych nakładach, takich jak tygodniki „Polityka” i „Wprost” czy dziennik „Gazeta Wyborcza” (dalej skrót: GW). Wypowiedzi prasowe traktuję jako reprezentatywne przejawy realizacji wzorca komunikacyjnego, który trafia do nas za pośrednictwem tekstów informacyjnych, a jak dowodzą badacze języka środków masowego przekazu, teksty te „nie różnią się w zbyt wyraźny sposób w zależności od przekazujących je mediów” (Majkowska, Satkiewicz 1999: 195).

w wykładni prawa)<sup>107</sup>. Cytat z odpowiedniej ustawy lub wypowiedzi prawnika jest wówczas ujęty w cudzysłów lub zapisany czcionką odmienną od tej, która została użyta w wypowiedzi dziennikarskiej (cudze słowa w tekście głównym bywają wówczas poprzedzane myślnikiem); zazwyczaj podaje się źródło cytatu, przed przytoczeniem lub po nim, ale w tekstach prasowych zdarza się pominięcie tej informacji – wówczas jedynym eksplicytnym wykładnikiem intertekstualności jest cudzysłów lub zmiana czcionki, por.:

W sprawach karnych sąd polega na poczcie. - *W Anglii poczta jest instytucją zaufania publicznego. Wysyłając dokumenty sąd postępuje się domniemaniem doręczenia. Umyślne uchylanie się od wezwań niczego stronie nie daje* - mówi Nicholas Richardson z kancelarii Baker&McKenzie. [„Polityka” 49/2002];

(...) prokuratura (...) zbada, czy oskarżając kilku znanych polityków SLD i PO o łapówkarstwo dopuścił się „pomówienia za pomocą środków masowego przekazu”. [GW 281/2001];

„Jeśli poseł - nawet w wystąpieniu sejmowym - nazwie kogoś złodziejem, to może w ten sposób popełnić przestępstwo zniewagi (art. 216 kk)” - pisze w książce „Polskie prawo konstytucyjne” Leszek Garlicki, sędzia Trybunału Konstytucyjnego. [GW 281/2001]

Drugi przypadek wprowadzania do tekstu elementów kodu prawnego reprezentują wypowiedzi obejmujące dziennikarskie streszczenie treści ustawy lub wykładni prawniczej jakichś przepisów. Przybiera ono postać wypowiedzenia w mowie zależnej, zaczynającego się formułą metatekstową (*prawo przewiduje, że..., sąd stwierdził, że... itp.*), po której następuje podanie treści przepisu czy wypowiedzi specjalisty zazwyczaj z użyciem sformułowań charakterystycznych dla stylu urzędowego, por.:

Za pomówienie mogące narazić osobę publiczną na utratę zaufania artykuł 212, paragraf 1 kodeksu karnego przewiduje karę grzywny, ograniczenia wolności lub roku więzienia. [GW 281/2001]; Wydając wyrok w sprawie Jerzego K. Trybunał Konstytucyjny nakazał ministrowi zmianę zaskarżonych przepisów w terminie do marca 2003 roku. [„Polityka” 49/2002]

<sup>107</sup> Rozróżnienie dwu odmian – języka prawnego i prawniczego – wprowadził do prawoznawstwa B. Wróblewski (1948); zasadność tego rozróżnienia była dyskutowana w literaturze prawoznawczej i językoznawczej.



Podobieństwo w leksykalno-frazeologicznym ukształtowaniu tekstu źródłowego oraz bazującego na nim tekstu dziennikarskiego przyczynia się do zatarcia różnicy między dosłownym przytoczeniem a streszczeniem; por. następującą wypowiedź prasową:

Przepis zakazujący molestowania seksualnego pojawił się w polskim kodeksie karnym niedawno, bo w 1997 r. Kto wykorzystuje stosunek zależności dla zaspokojenia swych słabości erotycznych, może być pozbawiony wolności do 3 lat (art 199 kk). W 2000 r. skazano za to przestępstwo zaledwie 13 osób. [„Polityka” 10/2002]

Brak cudzysłowu – który obejmowałby zdanie referujące treść przepisu – wskazuje na niedosłowność cytatu, choć sposób wyrażenia normy prawnej (zdanie warunkowe z wyraźnie sformułowaną hipotezą w członie podrzędnym oraz sankcją w członie nadrzędnym; użycie charakterystycznych frazemów języka prawnego, jak *wykorzystywać stosunek zależności, pozbawiony wolności*), zapowiedź treści przepisu w pierwszym zdaniu tekstu oraz podanie po drugim zdaniu (w nawiasie) lokalizacji przepisu sugerują dosłowne przytoczenie. Jest to jeden z wielu przykładów przenikania się komentarza dziennikarskiego i tekstu prawnego (lub wypowiedzi prawnika). Polega na usuwaniu sygnałów przełączania kodu, których odbiorca by oczekiwał, np. cudzysłowu czy zmiany czcionki.

Trzeci i najczęstszy przejaw wpływu retoryki prawniczej na język używany w tekstach prasowych, komentujących różne sfery życia społecznego, charakteryzuje się obecnością specjalistycznego słownictwa i charakterystycznych dla dyskursu prawniczego konstrukcji składniowo-frazeologicznych w tekście prasowym; brak jest natomiast eksplcytnych wskaźników intertekstualności, por.:

Ludzie czekają na ciąg dalszy. Nie na dintojrę ani sąd kapturowy, lecz na wyjaśnienie, na całą prawdę. [„Polityka” 10/2001]; Mogą żądać słownego zadośćuczynienia za publiczną obrazę i wyjątkowo bolesne zarzuty, które godzą w społeczne zaufanie niezbędne do sprawowania poselskiej funkcji. [GW 281/2001]; (...) w postępowaniu nakazowym sąd orzeka, że pozwany w ciągu tygodnia od doręczenia ma zaspokoić w całości roszczenia drugiej strony (np. firmy, której jest winien pieniądze) wraz z kosztami albo wnieść zarzuty. Zgłoszone po tym terminie zostają odrzucone, nakaz zaś nabiera mocy wyroku [„Polityka” 49/2002]; Jeśli (...) prawa

jednostki mają rzeczywiście chronić ludzi przed aberracjami rządów parlamentarnych większości, nie powinny zawierać „praw” roszczeniowych, lecz chronić prawa wolnościowe, w tym ekonomiczne. [„Wprost” 3/2003]

Język taki odzwierciedla „prawniczy obraz świata”, który – w interpretacji i ocenie rzeczywistości przez komentatorów wypowiadających się w środkach masowego przekazu – dominuje nad innymi konceptualizacjami (np. filozoficznymi, psychologicznymi, etycznymi, obyczajowymi), także nad „naiwnym obrazem świata” zakodowanym w języku potocznym, używanym w codziennej komunikacji. Kiedy zatem pewien polityk w polskim sejmie zarzucił swoim kolegom łapówkarstwo, nie przedstawivszy przekonujących dowodów, komentarze dziennikarskie koncentrowały się przede wszystkim na analizie możliwych konsekwencji prawnych tego faktu, tj. na ewentualnej odpowiedzialności karnej polityka oraz przebiegu postępowania sądowego. Debata publiczna na ten temat przekształciła się w publiczną rozprawę sądową, w której dziennikarze, politycy i komentatorzy przyjęli rolę oskarżycieli, reagujących na możliwą do zastosowania „linię obrony” oskarżonego, który sam używał argumentów (z arsenału forteli erystycznych) dostarczanych mu przez prawników, wykorzystujących m.in. niejednoznaczność modalności i illokucji aktu językowego. Analizowano zatem szczegółowo na łamach ogólnopolskich dzienników prawne skutki stosowania immunitetu poselskiego oraz przewidywano decyzje sądu, por.:

(...) tak więc prokuratura może [X-owi] (po uchyleniu immunitetu przez Sejm) postawić zarzut, np. znieważenia konstytucyjnych organów, ale może też uznać, że to, co powiedział, mieści się w granicach wolności słowa, objętej immunitetem materialnym. [GW 281/2001]

Koncentrowanie się na prawno-sądowym aspekcie sprawy usuwa w cień inne – być może ważniejsze w omawianym przypadku – jej interpretacje, np. etyczne, obyczajowe, psychologiczne, choć moralne potępienie przez osoby cieszące się społecznym autorytetem, natychmiastowo i solidarnie demonstrowany ostracyzm towarzyski ze strony innych polityków mogłyby być zapewne bardziej skutecznymi reakcjami w takich przypadkach niż działania prokuratury i sądów. Odwoływanie się przede wszystkim do działań urzędowych wynika z pewnej fetyszyzacji prawa, którego stosowanie ma – w przekonaniu uczestników życia publicznego – rozwiązywać

wszelkie problemy społeczne i zwalniać obywateli państwa prawa z osobistej odpowiedzialności za kształtowanie relacji międzyludzkich. Przyjęcie zasady, że wszystko, co nie jest zabronione prawem, jest dozwolone (tzn. nie może być karane sądownie) nie powinno jednakże prowadzić do unieważnienia wszelkich innych kryteriów oceny zachowań uczestników życia publicznego, np. kryterium poznawczego, estetycznego, kryterium dobrego obyczaju, oraz do uzależniania wszelkich reakcji na działania innych i oceny tych działań od orzeczeń sądowych.

### **Interferencje języka prawniczego na płaszczyźnie leksykalno-frazeologicznej tekstów dziennikarskich**

Zdominowanie debaty publicznej przez prawniczy punkt widzenia znajduje odzwierciedlenie na płaszczyźnie językowej, przede wszystkim leksykalno-frazeologicznej<sup>108</sup>. Do powszechnie i często używanych współcześnie należą wyrażenia takie, jak: *prawo (prawo łaski), prawny, bezprawny, przepis, ustawa, legalny, nielegalny, sąd, sędzia, adwokat, obrońca, prokurator, pozew, rozprawa, proces, apelacja, świadek, zeznanie (świadców), oskarżony, oskarżyciel, przestępstwo, wykroczenie, przestępca, podejrzany, pokrzywdzony, poszkodowany, śledztwo, dochodzenie, dowody na co (w sprawie jakiej), areszt, więzienie, wina, winny, niewinny, wyrok, grzywna, odszkodowanie, kara (kara dożywocia/ śmierci/ więzienia/ grzywny), własność, spadek, spadkobierca...* lub zwroty: *uchwalić co (prawo/ ustawę), zachowywać/ łamać/ naruszać prawo/ przepisy, ująć kogo na gorącym uczynku, przyznać się do winy, wnieść sprawę/ skargę/ pozew do sądu, stawać/ stawić się w sądzie, odpowiadać przed sądem, odwołać się od wyroku, apelować do wyższej instancji, prowadzić/ umorzyć śledztwo/ sprawę/ dochodzenie, dochodzić czego, zawiesić/ odroczyć rozprawę, wygrać/ przegrać sprawę, skazać na grzywnę (karę jaką), powołać kogo na świadka, pozwać kogo, skła-*

<sup>108</sup> Słownictwo prawnourzędowe stanowi zresztą pokaźną warstwę, od dawna zdominowaną w polszczyźnie ogólnej, choć kompetencja komunikacyjna przeciętnego obywatela III RP w zakresie prawa jest z pewnością znacznie niższa niż ta, którą reprezentował obywatel Rzeczypospolitej Obojga Narodów – przeciętny osiemnastowieczny szlachcic, najlepiej sportretowany w epopei narodowej PAN TADEUSZ. O znaczeniu rytuału prawnego w społeczności szlacheckiej na przykładzie utworu A. Mickiewicza piszą M. Zarębina (1999) i M. T. Lizisowa (1998); por. też zamieszczoną w niniejszym zbiorze rozprawę pt. LITERACKI DYSKURS WOKÓŁ PRAWA W DAWNEJ POLSCE (OD XVI DO XIX WIEKU).

dać zeznania, zeznawać, oskarżać kogo, karać kogo, zaostrzyć (podwyższyć/ obniżyć) karę i in.

W tekstach prasowych znajdujemy znacznie bardziej rozbudowany zasób terminów prawnych i prawniczych<sup>109</sup>. Do powszechnie stosowanego repertuaru należy włączyć nazwy pojęć będące hiponimami nazw ogólnych, takie jak: *prawo, ustawa* czy *sąd*. Polszczyzna okołoprawna odzwierciedla bowiem szczegółowe dystynkcje między pojęciami, instytucjami i czynnościami prawnosądowymi, por. np.: *prawo cywilne/ karne/ kanoniczne, prawa jednostki/ człowieka, prawo własności; ustawa zasadnicza/ reprivatyzacyjna, ustawa o podatku dochodowym; sąd okręgowy/ rejonowy/ apelacyjny, sądownictwo państwowe/ kościelne; kodeks karny/ sądowy, księgi sądowe/ wieczyste/ hipoteczne, postępowanie sądowe (w sprawie o co)/ cywilne/ karne/ przewlekłe; sprawy korupcyjne/ cywilne/ karne...* Język informacji medialnej charakteryzuje się także większym niż mowa potoczna zasobem abstrakcyjnych nazw czynności urzędowych typu: *prawodawstwo, ustawodawstwo, sądownictwo, powództwo, pełnomocnictwo* oraz nazw wykonawców czynności i nosicieli cech: *ustawodawca, sprawca przestępstwa, ofiara przestępstwa/ zbrodni, pozwany, powód, adresat roszczeń, biegły sądowy, ławnicy, woźny sądowy, urzędnicy sądowi...*, a także większym zróżnicowaniem leksykalnym w obrębie wąskich kategorii semantycznych, np.: *sąd – instancja sądowa – trybunał, prokuratura – adwokatura – palestra*, oraz w zakresie wyrażen i zwrotów bliskoznacznych: *ślady – poszlaki – dowody (niepewne), postępek sprzeczny z prawem – czyn (naganny) – przewinienie – naruszenie prawa, wyrok – orzeczenie sądu – dekret – prawomocna decyzja, nagana – upomnienie – napomnienie, pomówienie – zniewaga – obraza – obelga – zniesławienie, posesja – mienie – posiadłość – majątek – własność, prawodawca – ustawodawca – autor ustawy...* czy też wyrażen desygnujących opozycje między pojęciami, np.: *ruchomości – nieruchomości, powód – pozwany, potwierdzenie zarzutów – oczyszczenie (kogo) z zarzutów, sprawa jest na wokandzie – sprawa spada z wokandy* i in. Charakteryzowana odmiana języka obfituje również w rozbudowane nazwy instytucji urzędowych, takie jak: *Trybunał Konstytucyjny, Sąd Najwyższy, Naczelny Sąd Administracyjny, Katedra Kryminalistyki/ Medycyny Sądowej, Oddział Karny Sądu Rejonowego, Instytut Ekspertyz Sąd-*

<sup>109</sup> Granica między leksyką „wspólnoodmianową” (obejmującą też pewien zasób słownictwa urzędowego) a leksyką profesjonalną – właściwą także odmianie polszczyzny „okołoprawnej”, używanej w mediach – wydaje się płynna ze względu na szybkie przenikanie elementów tej odmiany (za pośrednictwem publikatorów) do języka używanego w „kontaktach nieoficjalnych między nieznającymi się osobami” – w takim typie kontaktu stosuje się zdaniem A. Markowskiego (1990, t. I: 25) słownictwo niespecjalistyczne, wspólnoodmianowe.

wych, *Centralne Laboratorium Kryminalistyczne*. Polszczyzna okołoprawną preferuje za wzorem języka prawniczego – zamiast potocznych, przeważnie jedno- lub dwuwyrazowych, określeń nominalnych lub werbalnych – analityczne, nierzadko wieloczłonowe wyrażenia i zwroty, takie jak: *odbywać karę pozbawienia wolności* zamiast *przebywać/ siedzieć za karę w więzieniu*, *zakład karny* zamiast *więzienie*, *dochodzenie roszczeń drogą sądową* zamiast *dochodzenie praw w sądzie/ sądowe*, *mieć tytuł prawny do czego* zamiast *posiadać co legalnie (prawnie, zgodnie z prawem)*, *czynić co z pogwałceniem prawa* zamiast *łamać prawo*, *wydać wyrok skazujący* zamiast *skazać kogo*, *proces dowodzenia* zamiast *dowodzenie*, *wyrok uniewinniający* zamiast *uniewinnienie*, *skazany prawomocnym wyrokiem* zamiast *prawomocnie skazany*, *kontynuować proces o czyny, których się dopuścili* zamiast *kontynuować proces o przestępstwa* i in. W tekstach dziennikarskich – nacechowanych retoryką prawniczą – używa się często nazw bardziej ogólnych (z poziomu hiperonimii) zamiast nazw poziomu podstawowego, np.: *organy wymiaru sprawiedliwości* zamiast *sądy*, *organy konstytucyjne* zamiast *sejm i senat*, *organy ścigania* zamiast *policja i prokuratura*; preferuje się określenia neutralne (eufemistyczne) zamiast potocznych, zwłaszcza nacechowanych pejoratywnie, np.: *ująć sprawcę kradzieży* zamiast *złapać złodzieja*, *narazić kogo na straty* zamiast *oszukać czy okraść kogo*, *sprawca zabójstwa* zamiast *morderca*. Wiele wyrażeń i zwrotów – pojawiających się w tekstach prasowych pod wpływem języka prawniczego – stanowią określenia sfrageologizowane, nacechowane urzędowo i zarazem nieco archaicznie, np.: *zadośćuczynienie* (*pokrzywdzonym, winie*), *zasiadać na ławie oskarżonych*, *odpowiadać z wolnej stopy*, *dawać rękomię uczciwości*, *pójść drogą prawa*; niekiedy pojawiają się historyzmy, tj. nazwy dawnych instytucji i aktów prawnych: *zajazd, ukaz carski, serwitut* – ich użycie jest związane z opisem minionych realiów społecznych. W tekstach prasowych pojawia się też wiele nazw terminologicznych obcego (zazwyczaj łacińskiego) pochodzenia – kondensujących w swym znaczeniu treść złożonych pojęć – zamiast ich rodzimych odpowiedników, np.: *egzekucja wyroku* zamiast *wykonanie*, *sukcesja prawna* zamiast *dziedziczenie/ prawo dziedziczenia*, *posesja* zamiast *majątek/ posiadłość*, *ekstradycja* zamiast *wydalenie z kraju*, *moratorium na wykonywanie kary śmierci* zamiast *odroczenie wykonywania kary*, *rewizja wyroku* zamiast *odwołanie od wyroku*, *rekonstrukcja wydarzeń* zamiast *odtworzenie/ przypomnienie przebiegu wydarzeń*.

Z wprowadzaniem do tekstu prasowego wielu specjalistycznych terminów, zwłaszcza obcego pochodzenia, wiąże się problem ich zrozumiało-

ści dla odbiorców. Okazjonalnie pojawiające się terminy prawne i prawnicze dziennikarze zazwyczaj objaśniają (przy pierwszym użyciu w tekście), co oznacza, że uznają je za potencjalnie niezrozumiałe. Objaśnianie znaczenia pociąga za sobą użycie pewnych wskaźników metatekstowych, np. formuł: „S znaczy/ oznacza P”, „S, czyli P”, por.:

Pierwszy [immunitet – dop. mój, I. Sz.] gwarantuje im nietykalność, co znaczy, że nie mogą być bez zgody odpowiedniej izby parlamentu aresztowani czy zatrzymani (chyba że zostaną ujęci na gorącym uczynku). [GW 281/2001]; W trakcie procesu bardzo często dochodzi do tzw. wtórnej wiktymizacji, czyli powtórnego poszkodowania ofiary poprzez bezwzględne i brutalne przesłuchanie, raniące godność i uczucia. [„Polityka” 48/2002]

Termin *wiktymizacja* pojawił się w drugim zdaniu z kwalifikatorem *tak zwany* – wskazującym na specjalistyczny charakter nazwy, która często podawana jest w nawiasie po sformułowaniu opisowym, desygnującym tę samą treść, lub przed nim, np.:

(...) przeniesienie na inne stanowisko (tzw. *suspensa*) [„Polityka” 10/2002]; Trzeci rodzaj immunitetu (tzw. immunitet materialny) gwarantuje całkowitą bezkarność za wszystko, co parlamentarzysta zrobi czy powie w ramach sprawowanego mandatu. [GW 281/2001]

Niekiedy element metatekstowy wskazuje na specjalistyczny charakter wyrażenia, a następnie pojawia się nie tyle objaśnienie znaczenia, ile opis jednej z sytuacji, do której wyrażenie to się odnosi: *Potem już od sądu będzie zależało, jak sprawnie te pozwy rozpatrzy i czy w ramach tzw. zabezpieczenia powództwa nie dopuści, by L.(...) przepisał majątek na żonę, udaremniając egzekucję wyroku* (GW 281/2001).

## Negatywne skutki jurydykacji dyskursu publicystycznego

Wprowadzanie do tekstów prasowych wielu terminów prawnych i prawniczych, a także objaśnianie ich znaczeń ma niewątpliwie walor edukacyjny. Biorąc pod uwagę wpływ środków masowego przekazu na język odbiorców, należy docenić kształcenie – za pośrednictwem publikatorów



– świadomości prawnej i kompetencji komunikacyjnej Polaków w zakresie zachowań prawno-sądowych. Są jednakże i negatywne skutki takiej jurydyzacji dyskursu publicznego w mediach: wypowiedzi dziennikarskie, zdominowane przez „ciężki” styl urzędniczy, brzmią jak sprawozdania policyjne, por. np.:

(...) zapowiedział, że nie udostępni organom ścigania materiałów, na których oparł swoje oskarżenia [GW 281/2001]; ...uniemożliwił komornikowi prawomocną eksmisję nielegalnego targowiska [„Polityka” 48/2001]; W dotychczasowych procesach park przegrał 24 tys. zł., które musiał zapłacić tytułem kosztów sądowych i zwrotu kosztów za reprezentację prawną [„Polityka” 48/2002], (...) w postępowaniu nakazowym sąd orzeka, że pozwany w ciągu tygodnia od doręczenia ma zaspokoić w całości roszczenia drugiej strony (np. firmy, której jest winien pieniądze) wraz z kosztami albo wnieść zarzuty. Zgłoszone po tym terminie zostają odrzucone, nakaz zaś nabiera mocy wyroku. [„Polityka” 49/2002]

Negatywny wpływ retoryki prawniczej na język informacji prasowej przejawia się przede wszystkim w nadużywaniu terminów prawnych, zwłaszcza terminologii sądowniczej – często są to nazwy obce (łacińskie), desygnujące pojęcia abstrakcyjne; ich znaczenie jest uogólnione i nie niesie żadnego nacechowania emocjonalnego w przeciwieństwie do potocznych wyrażeń o skonkretyzowanym odniesieniu. Terminologizacja i eufemizacja języka informacji prasowej pod wpływem stylu prawniczego jest być może – w przekonaniu dziennikarzy – zasadna, gdyż wychodzi naprzeciw tendencji do skrótu (stąd używanie terminów kondensujących treść złożonych pojęć zamiast rozbudowanych określeń opisowych, potocznych), a także tendencji do obiektywizacji wypowiedzi dziennikarskiej, czemu towarzyszy eliminowanie potocznych, aksjologicznie nacechowanych wyrażeń na korzyść neutralnego emocjonalnie, urzędowego słownictwa. Mamy również do czynienia z preferowaniem analitycznych (a więc dłuższych) konstrukcji składniowych, które są obecnie znamiennej cechą odmiany urzędowej i naukowej. Przenoszenie wzorców z tych odmian stylistycznych do tekstów publikowanych za pomocą środków masowego przekazu prowadzi do tego, że dyskurs medialny nie spełnia wymagań komunikacyjnych odbiorców, zmuszając ich do dużego wysiłku w rekonstruowaniu odczytywanej informacji. Dodajmy, że wzorowanie się publicystów na stylu urzędowym czy naukowym wypowiedzi wynika obecnie



ze zdominowania dyskursu publicznego przez specjalistów, ekspertów (prawników, ekonomistów, socjologów), którzy stanowią dla dziennikarzy często źródło wiarygodnej informacji i zarazem źródło opiniodawcze. Dziennikarze, którzy są pośrednikami w przekazywaniu tej informacji czy interpretacji, zapominają często, że różne są cele informacji naukowej, prawniczej i publicystycznej; różnią się także oczekiwania odbiorców. Wymagana w sądzie jednoznaczna, obiektywna, precyzyjna wykładnia przepisów prawnych prowadzi na przykład do ograniczenia (czy wręcz wyeliminowania) synonimów w tekstach ustaw oraz w orzeczeniach urzędników sądowych, a operowanie synonimami jest jednym z najważniejszych czynników stylistycznego różnicowania tekstu, pożądanego w komunikacie publicystycznym, który ma za zadanie nie tylko dostarczyć informacji i przekazać opinie ekspertów, ale też zainteresować odbiorców, a czasem także wzruszyć, rozbawić, skłonić do refleksji czy działania. Odbiorcom informacji prasowej czy telewizyjnej trudno też zaakceptować daleko posuniętą neutralizację składnika wartościującego w znaczeniach słów, toteż często domagają się „nazywania rzeczy po imieniu”, z czego dziennikarze zdają sobie sprawę i niekiedy odpowiadając na ten postulat, przesadnie upraszczają i celowo trywializują język i treść wywodu prawniczego, por.: *Przygotowali więc (...) nowelizację kodeksu cywilnego, która oznacza, że właściciel mieszkania nie będzie mógł eksmitować dłużnika, jeśli nie zapewni mu lokalu zastępczego. Tłumaczenie z języka prawniczego na polski: prawo chroni złodzieja...* („Wprost” 3/2003). Unikanie nadmiernej emocjonalizacji sformułowań prowadzi z kolei do kurczowego trzymania się ustalonych w języku prawniczym formuł wypowiedzianych na określone tematy. Prawnik powie więc raczej: *X jest podejrzany o naruszenie prawa własności Y-a* lub *X jest podejrzany w sprawie o przywłaszczenie sobie cudzego mienia*, co dziennikarz – pozostając w zgodzie z wymogiem informatywności, konkretności i ekonomiczności wypowiedzi – powinien by raczej przekazać w formie: *X-a podejrzewa się o kradzież, X-owi zarzuca się, że ukradł Y-wi p*; prawnik powie, że *wobec podejrzanych wszczęto stosowne postępowanie*, a przekazujący tę informację dziennikarz powinien, jeśli to możliwe, wskazać, jakie czynności podjęto (oddano go pod dozór policyjny, aresztowano, zarekwirowano jego majątek?); prawnik powie, że *X nadużył swej pozycji do celów prywatnych*, a dziennikarz powinien wyjaśnić, na czym to nadużycie polegało, w przeciwnym razie informacja zostanie odebrana jako ogólnikowa lub enigmatyczna.

Urzędnicy, a także naukowcy, są przyzwyczajeni do wypowiadania się w gronie osób reprezentujących określoną „społeczność dyskursywną”<sup>110</sup>, w której nie muszą specjalnie zabiegać o zrozumiałość, atrakcyjność formy przekazu czy podtrzymanie kontaktu z odbiorcą; starają się raczej zwracać uwagę na logiczność i precyzję wywodu, stosując konstrukcje wieloczłownikowe (zdania złożone) o rozbudowanych wskaźnikach zespolenia. Dążenie do precyzji prowadzi do pewnej redundancji zarówno po stronie treści wypowiedzi (stosowanie szczegółowych rozróżnień między pojęciami, nieistotnych z punktu widzenia laika), jak i formy językowej (nadmiar jednoznacznych terminów, elementów modalnych wyrażających stopień pewności sądu oraz wyrażen metatekstowych wskazujących na rozróżnienie stwierdzeń i ocen, słów własnych i cudzych). Wypowiadanie się w języku potocznym charakteryzuje natomiast konieczna nieostrość i skrótowość znaczeń, selektywność informacji, większa dosadność, konkretność, subiektywność i nastawienie pragmatyczne. Język prasowy oscyluje między tymi dwoma sposobami kształtowania wypowiedzi, przy czym styl zbliżony do potocznego przeważa w takich formach jak reportaż czy felieton, styl zdominowany przez retorykę urzędową charakteryzuje natomiast przekazy informacyjne (sprawozdania, relacje), nierzadko komentarze prasowe, pisane przez ekspertów i dziennikarzy, oraz artykuły poświęcone aktualnej problematyce. Sytuacja komentowania w prasie spraw związanych ze stosowaniem prawa stwarza konwencję, w której często dochodzi do głosu pewien dysonans wynikający z pomieszczenia elementów stylu potocznego (kolokwializmów) z elementami języka urzędowo-prawnego i to zarówno w wypowiedziach dziennikarzy, jak i cytowanych specjalistów – por. zwroty typu *wykończyć demokrację, uciec w immunitet, odfajkować procedurę* w niżej przytoczonych wypowiedziach:

Czy L. (...) zdoła wykończyć demokrację, wykorzystując wolność słowa i poselski immunitet... [GW 281/ 2001]; Sądy powinny prowadzić sprawy karne przeciw posłom, którzy uciekli w immunitet [tamże]; - *Obowiązujące rozporządzenie ministra sprawiedliwości służy jedynie temu, by odfajkować procedurę doręczenia pisma bez żadnej dbałości o interesy obywatela* – komentuje wyrok Trybunału mec. Zdzisław Kaleta, pełnomocnik Jerzego K. [„Polityka” 49/2002]

<sup>110</sup> Określeniem tym posługuje się S. Gajda (2001), analizując konsekwencje procesu „fragmentaryzacji świata społecznego” oraz zadania edukacyjne w zakresie komunikacji.

Dziennikarze i wypowiadający się w mediach eksperci zapominają o różnej nierzadko ekstensji tej samej nazwy w języku ogólnym i specjalistycznym. W języku powszechnym przymiotnik *legalny* oznacza ‘zgodny z prawem’, dlatego wyrażenie *legalna definicja* może być źle rozumiane przez odbiorcę, który nie wie, że w języku prawnym oznacza ono ‘definicję pojęcia wprowadzoną przez ustawodawcę w danym akcie prawnym’; wyraz *osobnik* w powszechnym użyciu odnosi się do człowieka (por. *niezidentyfikowani osobnicy, podejrzany osobnik*), a jego prawnicze użycie w odniesieniu na przykład do ryby może wywołać efekt komizmu, niezamierzony zapewne przez dziennikarza, który relacjonuje opinię prawnika, nie zadając sobie jednak trudu przełożenia specjalistycznego żargonu na tekst niegwałcący poczucia językowego czytelników i zasad logiki: *Argumenty mecenasa. łowiąc ryby z samego brzegu powodowie będą wielokrotnie odławiać drobne osobniki o wymiarach ochronnych, a następnie wypuszczać je, co będzie bezproduktywnym znęcaniem się nad zwierzętami* („Polityka” 48/2002). Tekst – w zgodzie z regułami stylistycznymi, semantycznymi i logicznymi – mógłby brzmieć następująco: (...) *łowiąc z samego brzegu, rybacy będą często chwycić w sieć drobne rybki, które są pod ochroną. I choć wrzucą je z powrotem do wody, to w świetle prawa będą winni znęcania się nad zwierzętami.*

\*

W sytuacji znacznej specjalizacji wiedzy i języka szczególnego znaczenia nabiera wykształcenie osób pośredniczących w komunikacji między specjalistami a ogółem laików, tj. przede wszystkim dziennikarzy. To media bowiem relacjonują i komentują różne sfery życia społecznego, a problemy związane ze stanowieniem, interpretowaniem i egzekwowaniem prawa zajmują wiele miejsca na antenie i w publikacjach prasowych mających szeroki zasięg oddziaływania. Dostarczyciele informacji z jednej strony upowszechniają pojęcia prawne, przyczyniając się do kształtowania sprawności komunikacyjnej odbiorców, a z drugiej – mają za zadanie pełnić rolę tłumaczy wyspecjalizowanego kodu na język powszechnie zrozumiały, tworząc zarazem pewne wzorce wypowiedzi publicznoprawnej, pewien styl dyskursu uwzględniający zarówno preferencje nadawców – specjalistów, jak i przyzwyczajenia oraz kompetencje odbiorców – laików. Aby tworzenie takiej płaszczyzny porozumienia między użytkownikami poszczególnych profesjolektów a niespecjalistami było skuteczne, dziennikarze muszą również

być odpowiednio przygotowani do roli pośredników w dyskursie operującym wieloma kodami<sup>111</sup>, który jest konsekwencją postępującego różnicowania się wspólnot komunikatywnych na wiele społeczności dyskursywnych. Z tego punktu widzenia za niepokojące należy uznać zarówno wyniki badań stopnia zrozumienia przekazów nadawanych w mediach, jak i wyniki obserwacji prowadzonych przez językoznawców, którzy zwracają uwagę na językową inercję dziennikarzy „uznających język własny i najbliższego otoczenia za wzorcowy i nie wymagający żadnych zmian i korekt” (Majkowska, Satkiewicz 1999: 188). Zamiast wyjaśnienia odbiorca otrzymuje zazwyczaj dosłowny cytat z wypowiedzi polityka, prawnika czy ekonomisty, a ci zazwyczaj na tyle przywykli do własnego profesjolektu, że nie zdają sobie sprawy, iż może być niezrozumiały dla przeciętnego użytkownika języka. Dziennikarze również przyzwyczajają się do specjalistycznego żargonu i zapominają o odbiorcach, czemu sprzyja pośpiech w przygotowaniu relacji, a także wymóg obiektywnego informowania, który skłania do dosłownego cytowania wypowiedzi zamiast zrozumiałego streszczenia komunikatów.

---

<sup>111</sup> Szerzej piszę na ten temat w osobnym artykule (zob. Szczepankowska 2001).



## PODSUMOWANIE

Niniejsze opracowanie udostępnia w ujęciu monograficznym niektóre rezultaty wieloletnich badań autorki nad różnymi aspektami dyskursu prawnego, w dużej części prezentowane już wcześniej w osobno publikowanych artykułach, wymienionych w NOCIE WYDAWNICZEJ. Analizą objęto przede wszystkim wypowiedzi prawodawcze formułowane w języku polskim oraz dyskursy wokół prawa toczące się dawniej (przed XIX wiekiem) i współcześnie w polskim społeczeństwie. Ukazano także ich wielopłaszczyznowe relacje z wytworami aktywności komunikacyjnej innych wspólnot kulturowo-językowych w szeroko rozumianej sferze prawnej i okołoprawnej. Mimo różnorodności tematycznej poszczególnych studiów składają się one, jak sądzę, w pewną całość interpretacyjną i metodologiczną, którą warto zaprezentować czytelnikom i badaczom.

Każdy z czterech głównych rozdziałów książki obejmuje kilka rozpraw odnoszących się do języków, stylów, pojęć lub tekstów obsługujących badaną konstelację dyskursów, której wielorakie konkretyzacje są tutaj ujmowane w szerokim kontekście uwarunkowań historyczno-politycznych i społeczno-kulturowych. W rozdziale pierwszym pt. JĘZYKI PRAWA I DYSKURSY OKOŁOPRAWNE JAKO PRZEDMIOT BADAŃ LINGWISTYCZNYCH dokonano oceny tradycji badawczych dotyczących komunikacji prawno-sądowej – związanych z podejściem klasycznym (retorycznym) i nowszym, przyjmowanym na gruncie stylistyki językoznawczej – oraz wskazano dokonania i perspektywy dalszych badań zainspirowanych rozwojem współczesnej lingwistyki tekstu. Przedstawiono także autorską propozycję typologii dyskursów powiązanych tematycznie i funkcjonalnie ze sferą prawa.

Rozdział drugi pt. DYSKURS PRAWNY – SEMANTYKA I PRAGMATYKA WYPOWIEDZI obejmuje trzy obszernie studia prezentujące problemy interpretacyjne związane z badaniem typów wypowiedzi charakterystycznych dla dyskursu prawnego. Analizą semantyczno-pragmatyczną objęto w dwu rozprawach dyrektywy konstytuujące dyskurs prawodawczy oraz pojęcia odnoszące się do aktów obrazu słownej, podlegających nierzadko ocenie sądu i zyskujących kwalifikację przestępstw. W szerszym kontekście prze-

mian europejskiej kultury prawnej i obyczaju komunikacyjnego przedstawiono ewolucję stylu wypowiedzi prawodawczej w języku łacińskim i polskim (od średniowiecza do czasów obecnych).

W rozdziale trzecim pt. **POLSZCZYŻNA W KONTAKCIE Z INNYMI JĘZYKAMI PRAWA. HISTORIA I WSPÓŁCZESNOŚĆ** mieszczą się cztery rozprawy dotyczące związków międzyjęzykowych na różnych płaszczyznach oficjalnego dyskursu we wspólnotach wieloetnicznych. Przedstawiono skomplikowaną pod tym względem sytuację prawno-polityczną i kulturowo-językową w Rzeczypospolitej polsko-rusko-litewskiej (w okresie od XVI do XVIII wieku), stwarzającą różnorakie wyzwania w zakresie polityki językowej i translatorstwa. Doświadczenia w rozwiązywaniu tych problemów mogą być pomocne również dzisiaj w warunkach tworzenia i umacniania Unii Europejskiej. O wspólnych tradycjach polskiego, francuskiego i anglosaskiego dyskursu konstytucyjnego oraz ekwiwalencji polsko- i anglojęzycznych aktów unijnego prawodawstwa traktują kolejne podrozdziały omawianej części opracowania. Zamyka ją zestawienie współczesnych terminów prawniczych pojawiających się w polskich i francuskich tekstach kultury popularnej. Pomimo pewnych różnic w symbolizacji, wynikających z gramatycznej specyfiki systemów kodujących, przedstawiony wybór leksyki dowodzi głębokiego międzykulturowego paralelizmu w zakresie instytucji, pojęć i wartości prawnych.

W rozdziale czwartym pt. **DYSKURSY OKOŁOPRAWNE W KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ** rozbudowano analizę dyskursów funkcjonujących od dawna w polskiej przestrzeni komunikacyjnej, związanych w szczególności z rolą prawa jako regulatora życia zbiorowości w państwach o ustroju demokratycznym (republikańskim). Wszechstronnemu oglądowi poddano w związku z tym dyskurs polityczny dawnej republiki szlacheckiej, koncentrujący się wokół dwu najważniejszych wartości obywatelskich: prawa i wolności. Jego ewolucja wiąże się z rozwojem kultury prawnej społeczeństwa, którą kształtowało rodzime ustawodawstwo inkorporujące zasady prawa rzymskiego (nieradko za pośrednictwem germańskim), kanony religijne, a następnie dorobek filozofów i prawodawców doby renesansu i oświecenia. Dyskurs okołoprawny w badanej epoce był integralnym elementem codziennej komunikacji obywateli wieloetnicznej i wielowyznaniowej Rzeczypospolitej, odgrywając rolę jednoczącą, toteż musiał znaleźć odzwierciedlenie w tekstach literackich, których reprezentatywne fragmenty poddano analizie – pod względem sposobów uobecniania w nich elementów języka prawniczego – w obszernym studium zamieszczonym



w końcowym rozdziale niniejszej monografii. W rozprawie zamykającej książkę opisano natomiast najczęstsze przejawy jurydyzacji współczesnego dyskursu publicznego na przykładzie wypowiedzi publicystycznych. Ze względu na szeroki zakres opisywanego zjawiska w języku mediów masowych wymagałoby ono dogłębnej analizy w osobnym opracowaniu.

Niniejsza monografia nie wyczerpuje żadnego z podjętych w niej zagadnień. Prezentuje raczej mniej lub bardziej rozbudowane interpretacje różnych problemów komunikacji w sferze prawa i wokół prawa, wskazując zarazem określone kierunki dociekań lingwistycznych i interdyscyplinarnych. Stanowi w zamierzeniu autorki swego rodzaju kanwę, która może (i powinna) być wypełniona bardziej szczegółowymi rozprawami innych badaczy.



## WYKAZ ŹRÓDEŁ – ROZWIĄZANIE SKRÓTÓW NAZW

- ASKnysz. – *Akta albo sprawy sądów miasta knyszyńskiego 1553-1580*, t. 1, wstęp i opracowanie J. Maroszek, Białystok: BTN, 1999.
- Cicero M. T., PRO A. LICINIO ARCHIA POETA ORATIO, <http://www.thelatinlibrary.com/cicero/arch.shtml> (dostęp w dniu 25.10.2010 r.).
- Corpus iuris – *Corpus iuris Polonici*, vol. III (annos 1506-1522 continens), ed. O. Balzer, Cracovia: Academia Litterarum, 1906.
- Deklaracja 1789 – Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela, tekst w wersji francuskojęzycznej: *Déclaration des Droits de l'homme et du citoyen du 26 août 1789*, [transkrypcja na stronie:] [www.conseil-constitutionnel.fr](http://www.conseil-constitutionnel.fr) (dostęp w dniu 11.10.2009 r.).
- EURATOM – *Wersja skonsolidowana Traktatu ustanawiającego Europejską Wspólnotę Energii Atomowej*, „Dziennik Urzędowy UE” C 84/1/2010 [*Consolidated Version of the Treaty Establishing the European Atomic Energy Community*, „Official Journal of the European Union” C 84/1/2010; *Version consolidée du traité instituant la Communauté européenne de l'énergie atomique*, „Journal officiel de l'Union européenne” C 84/1/2010)].
- Fredro A., ZEMSTA – A. Fredro, *Zemsta*, oprac. M. Ingot, Wrocław: Ossolineum, 1986.
- GŁOS WOLNY WOLNOŚĆ UBEZPIECZAJĄCY – *Głos wolny wolność ubezpieczający* przez Stanisława Leszczyńskiego..., wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858.
- Górnicki Ł., DROGADO ZUPEŁNEJ WOLNOŚCI – Ł. Górnicki, *Droga do zupełnej wolności*, [według wydania:] tenże, *Pisma*, t. II, oprac. R. Pollak, Warszawa 1961, s. 475-530.
- Górnicki Ł., ROZMOWA POLAKA Z WŁOCHEM – Ł. Górnicki, *Rozmowa Polaka z Włochem o wolnościach i prawach polskich*, [według wydania:] tenże, *Pisma*, t. II, op. cit., s. 327-474.
- Groicki 1559 – B. Groicki, *Porządek sądów y spraw miejskich prawa majdeburskiego*, Kraków: wydanie Ł. Andrysowica, 1559 [pierwodruk].
- Groicki 1567 – *Tytuły prawa majdeburskiego, do Porządku i do Artykułów pierwszej po polsku wydanych, w sprawach tego czasu nawięcej kłopotnych, z tegóż prawa majdebur.[skiego] przydane*. (...), Kraków: wydanie Ł. Andrysowica [pierwodruk].

- Herburt 1570 – *Statuta i przywileje koronne, z łacińskiego języka na polskie przełożone, nowym porządkiem zebrane i spisane przez Jego W. Pana Jana Herborta z Fulstyna kastellana sanockiego, starostę przemyskiego etc.*, Kraków: drukarnia M. Szarffenberga [pierwodruk].
- K.k. – *Kodeks karny. Stan prawny na dzień 15 września 1999 roku*, Gdańsk 1999.
- Kodeks Napoleona – *Code Civil des Français*, Paris 1804.
- Konstytucja 1787 – Konstytucja Stanów Zjednoczonych/ The United States Constitution, [tekst ze strony internetowej Izby Reprezentantów Stanów Zjednoczonych:] *Constitution of the United States of America. The Federal Convention of 1787*, [www.house.gov/Constitution/Constitution.html](http://www.house.gov/Constitution/Constitution.html) (dostęp w dniu 11.10.2009 r.).
- Konstytucja 1791 – *Konstytucja 3 Maja 1791. Statut Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji*, red. J. Kowecki. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1991.
- Konstytucja 1793 – Konstytucja z 24 czerwca 1793 roku, [transkrypcja na stronie Rady Konstytucyjnej Republiki Francuskiej:] *Constitution du 24 juin 1793*, [www.conseil-constitutionnel.fr](http://www.conseil-constitutionnel.fr) (dostęp w dniu 11. 10. 2009 r.).
- Konstytucja 1997 – *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r.*, „Dziennik Ustaw” nr 78/ 1997, poz. 483 [i wersja w języku angielskim: *The Constitution of the Republic of Poland*, „Dziennik Ustaw” nr 78/1997].
- KPPUE – *Karta praw podstawowych Unii Europejskiej*, „Dziennik Urzędowy UE” C83/2/2010; [*Charter of Fundamental Rights of the European Union*, “Official Journal of European Union” C83/2/2010; *Charte des droits fondamentaux de l’Union européenne*, “Journal officiel de l’Union européenne” C 83/2/2010].
- Krasicki I., MIKOŁAJA DOŚWIADCZYŃSKIEGO PRZYPADKI (pierwodruk z 1776 r.), [cyt. według wydania:] I. Krasicki, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, Kraków 1973.
- Kwintylian, INSTITUTIONES, <http://www.thelatinlibrary.com/quintilian.html> (dostęp w dniu 25.10.2010 r.).
- LITERATURA ANTYJEZUICKA – *Literatura antyjezuicka w Polsce 1578-1625: antologia*, oprac. J. Tazbir, tłum. z łac. A. Kempfi, Warszawa 1963.
- Łoziński W., PRAWEM I LEWEM – W. Łoziński, *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*, oprac. J. Tazbir, Warszawa 2005.
- Mickiewicz A., LITERATURA SŁOWIAŃSKA – A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska. Wykłady w Collège de France. Kurs drugi. Rok 1841-1842*, tekst zrekonstruował, przełożył i opracował L. Płoszewski, [cyt. według wydania:] *Adama Mickiewicza dzieła wszystkie*, t. IX, Warszawa 1935.
- Mickiewicz A., PAN TADEUSZ – A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. IV, Warszawa 1998.
- Orzechowski S., DYJALÓG ALBO ROZMOWA... – S. Orzechowski, *Dyjalóg albo rozmowa około egzekucyjnej Polskiej Korony* (1553), [w:] tenże, *Wybór pism*, oprac. J. Starnawski, Wrocław-Gdańsk 1972.

- Modrzewski A.F., O POPRAWIE RZECZYPOSPOLITEJ – A. F. Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, w przekładzie Cypriana Bazyluka (z roku 1577), wyd. fotoofsetowe, Warszawa 1953.
- NOWE ATENY – *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej sciencyi pełna...*, przez Xiędza Benedykta Chmielowskiego, wybór i opracowanie M. i J. Lipsy, tłum. z łac. W. Zaryczny, Kraków 1968.
- Ortyle mag. – *Najstarsze staropolskie tłumaczenie ortyli magdeburskich*, [transkrypcja w:] *Korpus tekstów staropolskich*, <http://www.ijp-pan.krakow.pl/pliki/OrtOssol.pdf>. (dostęp w dniu 11.10.2009 r.).
- Ortyle wiel. – *Ortyle sądów wyższych miast wielkopolskich z XV i XVI wieku*, red. W. Maisel, Wrocław 1959.
- Orzechowski S., *MOWA DO SZLACHTY...* – S. Orzechowski, *Mowa do szlachty polskiej przeciw prawom i ustawom Królestwa Polskiego uporządkowanym przez Jakuba Przyłuskiego*, [w:] *Wybór pism*, tłum. z łac. S. Starnawski, Wrocław-Gdańsk 1972.
- Orzechowski S., *POLICYJA KRÓLESTWA POLSKIEGO...* – S. Orzechowski, *Politycja Królestwa Polskiego na kształt Arystotelesowych polityk wypisana i na świat dla dobra pospolitego trzema księgami wydana*, [w:] *Filozofia i myśl społeczna XVI wieku*, oprac. L. Szczucki, Warszawa 1978, s. 266-304.
- PISMA POLITYCZNE – *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606-1608*, wyd. J. Czubek, t. I-III, Kraków 1916-1918.
- PKH – W. Bozewicz, *Polski kodeks honorowy*, Warszawa 1939.
- Przewodnik legislatora – *Joint Practical Guide of the European Parliament, the Council and the Commission for persons involved in the drafting of legislation within the Community institutions*, Luxembourg: Office for Official Publications of the European Communities, 2003, <http://publications.europa.eu/code> (dostęp w dniu 11. 10. 2009 r.).
- Rej M., *KRÓTKARÓZPRAWA...* – M. Rej z Nagłowic, *Krótką rozprawa między trzema osobami, Panem, Wójtem a Plebanem*, [wyd. I z 1543 r.], cyt. za wydaniem w serwisie internetowym Wolne Lektury (dostęp w dniu 15. 09. 2015 r.).
- Rzewuski H., *PAMIĄTKI SOPLICY* – *Pamiętki J. Pana Seweryna Soplicy, cześnika parnawskiego* [wyd. I z 1839 r.]; cyt. według wydania w serwisie internetowym Wolne Lektury: H. Rzewuski, *Pamiętki Soplicy* (dostęp w dniu 15. 09. 2015 r.).
- Skarga P., *KAZANIA SEJMOWE* – P. Skarga, *Kazania sejmowe*, oprac. J. Tazbir, wyd. VII, Wrocław 2008.
- Słowacki J., *SAMUEL ZBOROWSKI* – J. Słowacki, *Samuel Zborowski*, [w:] tegoż, *Dzieła wszystkie*, red. J. Kleiner, t. XIII, cz. I: oprac. J. Kleiner, J. Kuźniar, Wrocław 1963.
- Słowacki J., *SEN SREBRNY SALOMEI* – J. Słowacki, *Sen srebrny Salomei. Romans dramatyczny w pięciu aktach*, [w:] tegoż, *Dzieła wszystkie*, t. VI, red. J. Kleiner, Wrocław 1955.

- Speculum Saxonum – *Speculum Saxonum, quod Ius Provinciale vulgo Nuncupatur (...)*, [w:] *Collectio Consuetudinum et Legum Imperialium (...)*, ed. M. Goldast, Frankfurt a. Main, 1613, Universitäts Bibliothek Heidelberg, <http://digi.ub.uni-heidelberg.de/diglit/drwgoldast1613/0152> (dostęp w dniu 11.10. 2009 r.).
- Staszic S., UWAGI NAD ŻYCIEM JANA ZAMOYSKIEGO – S. Staszic, *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*, [cyt. według wydania:] *Abyśmy o ojczyźnie naszej radzili. Antologia publicystyki doby stanisławowskiej*, oprac. Z. Goliński, Warszawa 1984.
- Statuta 1594 – *Statuta i metryka przywilejów koronnych...*, przez Stanisława Sarnickiego..., Kraków: wyd. Ł. Andrysowica, 1594 [pierwodruk].
- Statut WKL – Statut Wielkiego Księstwa Litewskiego [pierwodruk z 1588 r.], cyt. według wydań: *Statut Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Wilno: 1744; Статут Вялікага княства Літоўскага 1588. Тэксты. Даведнік. Каментарыі, Мінск: 1989.
- Traktat 2002 – *Consolidated version of the Treaty Establishing the European Union*, „Official Journal of the European Communities” C325 of 24 December 2002, <http://eur.lex.europa.eu/en/treaties> (dostępny w dniu 11. 10. 2009 r.).
- Volumina Legum – *Volumina Legum. Leges, statuta, constitutiones et privilegia Regni Poloniae, Magni Ducatus Lithuaniae*, vol. I (ad anno 1347 ad annum 1547), red. J. Ohryzko, Petersburg: Wydawnictwo XX. Pijarów, 1859.
- Weichbild – *Weichbild, sine Ius Municipale Magdeburgense*, [w:] *Collectio Consuetudinum et Legum Imperialium (...)*, ed. M. Goldast, Frankfurt a. Main, 1613, Universitäts Bibliothek Heidelberg, <http://digi.ub.uni-heidelberg.de/diglit/drwgoldast1613/0152> (dostęp w dniu 11.10. 2009 r.).
- Wybicki J., LISTY PATRIOTYCZNE – J. Wybicki, *Listy patriotyczne do Jaśnie Wielmożnego eks kanclerza Zamoyskiego, prawa układającego pisane*, [według wydania:] J. Wybicki, *Listy patriotyczne*, wyd. J. Opatek, Wrocław 1955.
- Wybicki J., SZLACHCIC MIESZCZANIN – J. Wybicki, *Szlachcic mieszczanin*, [w:] tegoż, *Utwory dramatyczne*, oprac. R. Kaleta, Warszawa 1963.
- Z PAMIĘTNIKA KONFEDERATKI – *Z pamiętnika konfederatki Księżnej Teofili z Jabłonowskich Sapieżyny (1771-3)*, red. W. Konopczyński, Kraków 1914.
- ZPS – *Zbiór praw sądowych na mocy konstytucji roku 1776 przez J.W. Andrzeja Zamoyskiego, ex-kanclerza koronnego, kawalera Orderu Orła Białego ułożony, i na sejm roku 1778. podany*, Warszawa: nakład M. Grölla, 1778 [pierwodruk].
- ZTP – *Zasady techniki prawodawczej na podstawie: Rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 20 czerwca 2002 r. w sprawie „Zasad techniki prawodawczej”*, „Dziennik Ustaw” nr 100/2002.

# BIBLIOGRAFIA

## Słowniki i encyklopedie

Euroleksykon – J. Pieńkos, *Euroleksykon terminologiczny międzynarodowych stosunków gospodarczych, prawnych i politycznych polsko-angielsko-francusko-niemiecki*, Warszawa-Poznań 2002.

MEP – *Mała encyklopedia prawa*, red. Z. Rybicki, Warszawa 1980.

SJC – Karplukówna M., *Słownik Jana Cervusa z Tucholi*, Wrocław 1973.

SJPD – *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958-1969.

SJPSz – *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1978-1981.

SL – S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Lwów 1954-1860.

USJP – *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, Warszawa 2003.

## Literatura

Ajnenkiel A., 1982, *Polskie konstytucje*, Warszawa.

Alcaraz E., Hughes B., 2002, *Legal Translation Explained*, Manchester.

Antas J., 1991, *O mechanizmach negocjowania. Wybrane semantyczne i pragmatyczne aspekty negacji*, Kraków.

Apresjan J.D., 1980, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, tłum. Z. Kozłowska i A. Markowski, Wrocław.

Arystoteles [IV w. p.n.e.], 2009, *Retoryka. Retoryka dla Aleksandara. Poetyka*, tłum. z gr. H. Podbielski, Warszawa.

Augustyniak U., 2004, *Polska i łacińska terminologia ustrojowa w publicystyce politycznej epoki Wazów*, [w:] *Łacina jako język elit*, red. J. Axer, Warszawa, s. 34-71.

Austin J. L., 1962, *How to Do Things with Words*, Oxford.

Axer J. (red.), 2004, *Łacina jako język elit*, Warszawa.

Axer J., 2004, *Łacina jako drugi język narodu szlacheckiego Rzeczypospolitej*, [w:] *Łacina jako język elit*, red. J. Axer, Warszawa, s. 151-156.



- Bachtin M., 1986, *Estetyka twórczości słownej*, tłum. D. Ulicka, Warszawa.
- Backvis C., 1958, *Quelques remarques sur le bilinguisme latino-polonais dans la Pologne du seizième siècle*, Bruxelles.
- Bacon F., 1858-1861, *De Dignitate et Augmentis Scientiarum*, [w:] *The Works of Francis Bacon* (...), t. III, red. J. Spedding, R. L. Ellis, D. D. Heath, London.
- Balcer O., 1910, [przedmowa do:] *Statut ormiański w zatwierdzeniu Zygmunta I z roku 1519*, Lwów.
- Bardach J., 1970, *Studia z ustroju i prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV-XVII w.*, Warszawa.
- Bardach J., Leśnodorski B., Pietrzak M., 2003, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa.
- Bartnicka B., 1993, *Słownictwo prawnicze w Pamiątkach Soplicy Henryka Rzewuskiego*, [w:] *Studia nad słownictwem XIX i XX wieku*, red. W. Kupiszewski, Warszawa, s. 54-81.
- Bednarczuk L., 1993, *Języki Wielkiego Księstwa Litewskiego na tle porównawczym*, Wilno.
- Bem-Wiśniewska E., 2007, *Wizja Rzeczypospolitej w epoce staropolskiej. Od historii języka do historii kultury*, [w:] *Rzeczpospolita w XVI-XVIII wieku. Państwo czy wspólnota?*, red. B. Dybaś, P. Hanczewski, T. Kempa, Toruń, s. 11-42.
- Bhatia V. K., 1994, *Cognitive structuring in legislative provisions*. [w:] *Language and the law*, red. J. Gibbons, London, s. 136-155.
- Bogusławski A., 2003, *Aspekt i negacja*, Warszawa.
- Brückner A., 1960, *Dzieje języka polskiego*, wyd. 4, Wrocław.
- Bula D., Nowacka J., 1985, *O pewnym typie aktów mowy (akty obrażania i pochlebiania)*, [w:] *Z problemów współczesnej polszczyzny*, „Prace Naukowe UŚ” 690, *Prace Językoznawcze* 10, Katowice, s. 65-73.
- Charaudeau P., Maingueneau D. (red.), 2002, *Dictionnaire d'analyse du discours*, Paris.
- Cornu G., 1990, *Linguistique juridique*, Montchrétien.
- Dąbkowski P., 1899, *Uwagi prawne w „Panu Tadeuszu”*, „Gazeta Sądowa Warszawska” nr 4, s. 50-54.
- Dąbkowski P., 1915, *Nauka prawa w szkołach wydziałowych i podwydziałowych Komisji Edukacyjnej (1773-1794)*, Lwów.
- Dijk T. A. van, 1977, *Text and Context. Explorations in the Semantics and Pragmatics of Discourse*. London.
- Dijk, T. A. van, 1980, *Macrostructures*, Hillsdale–New York.

- Dijk T. A. van, 1981, *Studies in the Pragmatics of Discourse*, Hague–Paris–New York.
- Dubisz S., 1983, *Komentarz stylistyczny do tekstu „Ustawy Rządowej z dnia Trzeciego Maja 1791 r.”*, [w:] *Epoka Konstytucji 3 Maja. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w UW w dniu 3 maja 1983*, Warszawa, s. 74-82.
- Dubisz S., 1992, *Język i polityka. Szkice z historii stylu retorycznego*, Warszawa.
- Dubisz S., Porayski-Pomsta J., Sękowska E. (red.), 2004, *Język – polityka – społeczeństwo. Słownik pojęć politycznych i społecznych krajów Europy Środkowej i Wschodniej*, Warszawa 2004.
- Dzięgielewski J., 1994, *Stan szlachecki w życiu publicznym Rzeczypospolitej w pierwszym stuleciu po unii lubelskiej*, [w:] *Między monarchią a demokracją. Studia z dziejów Polski XV-XVIII wieku*, red. A. Sucheni-Grabowska, M. Żaryn, Warszawa, s. 75-116.
- Faupin H., Godechot J., 1970, *Les Constitutions de la France depuis 1789*, Paris.
- Foucault M., 1977, *Archeologia wiedzy*, tłum. A. Siemek, wstęp J. Topolski, Warszawa.
- Furdal A., 1973, *Klasyfikacja odmian współczesnego języka polskiego*, Wrocław.
- Gajda S., 1983, *Styl jako humanistyczna struktura tekstu*, [w:] „Z Polskich Studiów Slawistycznych”, seria VI, *Językoznawstwo*, t. 2, s. 235-243.
- Gajda S., 1992, *Współczesna stylistyka słowiańska – stan i perspektywy rozwojowe*, [w:] „Z Polskich Studiów Slawistycznych”, seria VIII, *Językoznawstwo*, s. 47-53.
- Gajda S., 2001, *Nowe społeczności dyskursywne a edukacja komunikacyjna*, [w:] *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, red. J. Bralczyk i K. Mosiołek-Kłosińska, Warszawa.
- Gajda S., 2001a, *Historia XX-wiecznej polszczyzny literackiej i jej odmian stylowych*. [w:] *Polshczyzna XX wieku. Ewolucja i perspektywy rozwoju*, red. S. Dubisz, S. Gajda, Warszawa; s. 175-192.
- Gajda S., 2004, *Język administracyjno-prawny w perspektywie językoznawczej i prawniczej*, [w:] *Język – prawo – społeczeństwo*, red. E. Malinowska, Opole, s. 19-32.
- Genette G., 1992, *Palimpsesty*, tłum. A. Milecki, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą*, t. 4, red. H. Markiewicz H., Kraków.
- Gizbert-Studnicki T., 1972, *Język prawny a język prawniczy*, „Zeszyty Naukowe UJ”, *Prace Prawnicze*, z. 55, s. 219-233.
- Gizbert-Studnicki T., 1983, *O sposobach formułowania dyrektyw*, „Studia Semiotyczne”, t. XIII, s. 91-111.

- Gizbert-Studnicki T., 1986, *Język prawny z perspektywy socjolingwistycznej*, Kraków.
- Gizbert-Studnicki T., 1991, *O języku wstępów do tekstów prawnych*, „Zeszyty Naukowe UJ”, *Prace z nauk politycznych*, z. 28, s. 93-102.
- Gordziejew J., 2004, *Uwagi o białorusko-polskich kontaktach językowych w miastach Wielkiego Księstwa Litewskiego*, „*Studia Academiae Scientiarum Hungaricae*”, t. 49, nr 3-4, s. 281-294.
- Gręń Z., 1994, *Semantyka i składnia czasowników oznaczających akty mowy w języku polskim i czeskim*, Warszawa.
- Grice H. P., 1977, *Logika i konwersacja*, tłum. z ang. J. Wajszczuk, „Przegląd Humanistyczny”, z. 6, s. 85-99.
- Grochowski M., 1982, *Zarys analizy semantycznej grupy jednostek wyrażających negatywne etycznie relacje osobowe („kpina”, „zniewaga”, „upokorzenie”)*, „*Polonica*”, t. 8, s. 57-71.
- Grodziński E., 1983, *Paradoksy semantyczne*, Wrocław–Łódź.
- Grzegorzczkowska R., 1991, *Obelga jako akt mowy*, „*Poradnik Językowy*”, z. 5/6, s. 193-200.
- Grześkowiak-Krwawicz A., 2001, *Obywatel i Rzeczpospolita. Rozterki polskiej myśli politycznej wieku XVIII*, „*Arcana*” nr 2, 140-144.
- Holvoet A., 1989, *Aspekt a modalność w języku polskim na tle ogólnosłowiańskim*, Wrocław–Łódź.
- Izdebski H., 1992, *Konstytucja Trzeciego Maja wśród konstytucji wieku Oświecenia*, [w:] *Konstytucja 3 Maja. Prawo – Polityka – Symbol*, pod red. A. Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa, s. 19-24.
- Jabłońska-Bonca J., 2002, *Prawnik a sztuka negocjacji i retoryki*, Warszawa.
- Jadacka H., 1996, *Styl tekstów prawnych na tle innych odmian polszczyzny*, „Przegląd Legislacyjny” nr 3, s. 112-117.
- Jadacka H., 2002, *Poradnik językowy dla prawników*, Warszawa.
- Janicki M.A., 2004, *Wolność i równość w języku prawno-politycznym oraz ideologii szlachty polskiej (od XIV do początku XVII wieku)*, [w:] *Łacina jako język elit*, red. J. Axer, Warszawa, s. 73-107.
- Jędrzejko E., 1987, *Semantyka i składnia polskich czasowników deontycznych*, Wrocław–Łódź.
- Jopek-Bosiacka A., 2006, *Przekład prawny i sądowy*, Warszawa.
- Kielar B.Z., 1973, *Angielskie ekwiwalenty polskich terminów prawno-ustrojowych*, Warszawa.
- Kielar B.Z., 1977, *Language of the Law in the Aspect of Translation*, Warszawa.

- Kierzkowska D., 2002, *Tłumaczenie prawnicze*. Warszawa.
- Klemensiewicz Z., 1985, *Historia języka polskiego*, t. II, wyd. VI, Warszawa.
- Korolko M., 1971, *O prozie „Kazań sejmowych” Piotra Skargi*, Warszawa.
- Korolko M., 1990, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa.
- Korolko M., 2001, *Retoryka i erystyka dla prawników*, Warszawa.
- Kość J., 1993, *Socjolingwistyczne aspekty komunikacji językowej w tekstach prawnych (na przykładzie XVIII-wiecznych protokołów sądowych z ksiąg miejskiej Chelma)*, „Socjolingwistyka”, t. 12/13, s. 155-167.
- Kotarbińska J., 1964, *Spór o granice stosowalności metod logicznych*, „Studia Filozoficzne” nr 3 [przedruk w:] tejsze, *Z zagadnień teorii nauki i teorii języka*, Warszawa 1990, s. 301-331.
- Kożyna M.N., 1977, *Stilistika ruskogo jazyka*, Moskwa.
- Kulesza W., 1984, *Znieważenie i zniewaga (ochrona czci i godności osobistej człowieka w polskim prawie karnym – zagadnienia podstawowe)*, Warszawa.
- Kunicka-Michalska B., Wojciechowski J., 2001, *Przestępstwa przeciwko wolności sumienia i wyznania, wolności seksualnej i obyczajowi oraz czci i nietykalności cielesnej. Rozdziały XXIII, XXIV i XXVII Kodeksu karnego [komentarz]*. Warszawa.
- Kurdybacha Ł., (red.), 1965, *Historia wychowania*, t. I, Warszawa.
- Kurkowska H., Skorupka S., 1959, *Stylistyka polska. Zarys*, Warszawa.
- Kurzon D., 1997, *Legal language: varieties, genres, registers, discourses*, „International Journal of Applied Linguistics” nr 7, s. 119-139.
- Kurzowa Z., 1993, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI-XX w.*, Warszawa-Kraków.
- Kutrzeba S., 1932, *Życie społeczne*, [w:] *Kultura staropolska*, Kraków.
- Langacker R.W., 1998, *Wstęp do gramatyki kognitywnej*, [w:] *Językoznawstwo kognitywne. Wybór tekstów*, red. W. Kubiński, R. Kalisz, E. Modrzejewska, tłum. z ang. O. i W. Kubińscy, Gdańsk, s. 28-79.
- Lelewel J., 1828, *Początkowe prawodawstwo polskie cywilne i kryminalne do czasów jagiellońskich*, Warszawa.
- Leszczyna H., 1997, *Hermeneutyka prawnicza. Rozumienie i interpretacja tekstu prawnego*, Warszawa.
- Lewandowski S., 1996, *Kontrowersje wokół preambuły*, „Studia Iuridica” 31, s. 87-96.
- Lizisowa M.T., 1984, *Studia nad słownictwem regionalnym III Statutu litewskiego*, Kielce.
- Lizisowa M.T., 1995, *Podstawowe terminy prawne w statutach staropolskich na tle słowiańskim (studium semantyczne)*, Kraków.

- Lizisowa M.T., 1998, *Prawem sądzić, czyli o języku Statutów litewskich w „Panu Tadeuszu”*, Kraków.
- Lizisowa M.T., 1998a, *Norma prawna jako wypowiedź ograniczona w tekście prawnym (na przykładzie materiału językowego staropolskiego)*, [w:] *Tekst. Analizy i interpretacje*, red. J. Bartmiński, B. Boniecka, Lublin, s. 267-281.
- Lizisowa M.T., 2000, *Język Kodeksu olszewskiego (1550). Z recepcji staropolskiego języka prawno-sądowego w Wielkim Księstwie Litewskim w szesnastym wieku*, Kraków.
- Lizisowa M.T., 2006, *Tekst – kontekst – interpretacja. W poszukiwaniu semiotyczno-dyskursywnych wzorców konkretyzacji języka*, Kraków.
- Loewe I., 2008, *O pojęciu transgatunku. Studium przypadku*, [w:] *Styl a semantyka*, red. I. Szczepankowska, Białystok, s. 159-166.
- Łojek J., 1986, *Geneza i obalenie konstytucji 3 maja*, Warszawa.
- Lopez F. S., 1991, *Exposiciones de motivos de las leyes: motivos para su eliminación*, „Revista Española de Derecho Constitucional” nr 11/33, s. 47-64.
- Lötscher A., 2008, *Conceptual and Textual Structure in Legislative Texts*, [w:] *Obscurity and Clarity in the Law. Prospects and Challenges*, red. A. Wagner, S. Cacciaguidi-Fahy, Aldershot, s. 129-150.
- Lyons J., 1989, *Semantyka*, t. 2, tłum. z ang. A. Weinsberg, Warszawa.
- Majkowska G., Satkiewicz H. 1999, *Język w mediach*, [w:] *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, red. W. Pisarek, Kraków, s. 181-196.
- Maley J., 1994, *The Language of the Law*, [w:] *Language and the Law*, red. J. Gibbons, London, s. 11-50.
- Malinowska E., 1992, *Gatunki urzędowe*, [w:] *Systematyzacja pojęć w stylistyce*, red. S. Gajda, Opole, s. 149-153.
- Malinowska E., 1994, *Dyrektywność tekstów urzędowych*, „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu”, z. 15, s. 29-34.
- Malinowska E., 1999, *O poprawności tekstów urzędowych*, „Poradnik Językowy”, z. 8/9, s. 43-49.
- Malinowska E., 1999a, *Język w urzędach*, [w:] *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, red. W. Pisarek, Kraków, s. 75-96.
- Malinowska E., 2001, *Wypowiedzi administracyjne – struktura i pragmatyka*, Opole.
- Malinowska E., 2002, *Struktura i język preambuł konstytucyjnych*, „Prace Filologiczne” XLVII, s. 305-311.
- Malinowska E., (red.), 2004, *Język – prawo – społeczeństwo*, Opole.
- Malinowska E., 2011, *Konstytucja jako gatunek tekstu prawnego*, Opole.

- Marcjanik M., 1980, *Czasowniki modalno-kauzatywne we współczesnej polszczyźnie*, Zielona Góra.
- Markowski A. 1990, *Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny*, t. I-II, Warszawa.
- Markowski A., 1992, *Polszczyzna końca XX wieku*, Warszawa.
- Matulewska A., 2008, *Przyczynek do charakterystyki zmian w polskim języku prawnym od roku 1918 do czasów współczesnych*, [w:] *Język w urzędach i sądach II*, red. M. T. Lizisowa, Kraków, s. 149-161.
- Mayenowa M. R., 1953, *Walka o język w literaturze staropolskiej*, Warszawa.
- Mazur J., 1990, *Styl i tekst w aspekcie pragmatycznym (Z zagadnień teoretyczno-metodologicznych)*, „Socjolingwistyka”, t. 9, s. 71-86.
- Mistrík J., 1975, *Žánre vecnej literúry*, Bratislava.
- Morris M. (red.), 1995, *Translation and the Law*, Amsterdam–Philadelphia.
- Ochman-Staniszevska S., 1994, *Od stabilizacji do kryzysu władzy królewskiej. Państwo Wazów*, [w:] *Między monarchią a demokracją. Studia z dziejów Polski XV-XVIII wieku*, red. A. Sucheni Grabowska, M. Żaryn, Warszawa, s. 211-269.
- Ogonowski Z., 1992, *Filozofia polityczna w Polsce XVII wieku i tradycje demokracji szlacheckiej*, Warszawa.
- Ohanowicz A., Radwański Z., 1952, *Ostatnia próba kodyfikacji prawa cywilnego*, „Państwo i Prawo”, z. 11, s. 657-686.
- Opaliński Ł., 1995, *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587-1652*, Warszawa.
- Pappé F., 1924, *Historia miasta Lwowa w zarysie*, wyd. 2, Lwów–Warszawa.
- Pawłowski A., 2004, *Język w konstytucjach wybranych państw europejskich*, „Poradnik Językowy”, z. 4, s. 10-25.
- Perelman Ch., 1977, *L`empire rhétorique. Rhétorique et argumentation*, Paris.
- Perelman Ch., 1979, *Logique juridique. Nouvelle rhétorique*, Paris.
- Pieńkos J., 1972, *Lexique général des termes de droit, d'économie, de relations internationales et de politique. Vocabulaire systématique de terminologie juridique, économique et politique*, Warszawa.
- Pieńkos J., 1999, *Podstawy juryslingwistyki. Język w prawie – prawo w języku*, Warszawa.
- Pieńkos J., 2002a, *Podstawy przekładoznawstwa – Od teorii do praktyki*, Kraków.
- Pisarkowa K., 1978, *Hasło „honor” jako przedmiot analizy pragmatycznojęzykowej*, „Polonica”, t. 8.
- Reczek J., 1987, *Językowa polonizacja Ormian*, „Język polski” LXVII, 1-2, s. 1-8.



- Reszka J., 2001, *Predykaty mówienia implikujące pojęcie zła w języku polskim*, Kraków.
- Rzeszutko M., 2003, *Rozprawa sądowa w świetle lingwistyki tekstu*, Lublin.
- Sandig B., 1986, *Stilistik der deutschen Sprache*, Berlin–New York.
- Šarčević S., 1997, *New Approach to Legal Translation*, The Hague.
- Sarkowicz R., 1995, *Poziomowa interpretacja tekstu prawnego*, Kraków.
- Searle J. R., 1975, *Indirect Speech Acts*, [w:] *Syntax and Semantics*, vol. 3: *Speech Acts*, London, s. 59-82.
- Siatkowska E., 1992, *Rola wpływów obcych w rozwoju języka na przykładzie wpływu łaciny na język czeski i polski*, [w:] *Słowiańskie pogranicza językowe. Zbiór studiów*, red. K. Handke, Warszawa, s. 141-145.
- Siemieński J., 1932, *Polska kultura polityczna wieku XVI*, [w:] *Kultura staropolska*, praca zbiorowa, Kraków.
- Skubalanka T., 1984, *Historyczna stylistyka języka polskiego*, Wrocław.
- Sójka-Zielińska K., 1981, *Historia prawa*, Warszawa.
- Stanosz B., 1999, *Logika języka naturalnego*, Warszawa.
- Sucheni-Grabowska A., 2001, *Wolność i prawo w staropolskiej koncepcji państwa*, „Arcana” nr 2, s. 117-131.
- Szczepankowska I., 1999, *Perspektywy badań lingwistycznych nad językiem prawnym*, „Poradnik Językowy”, z. 5-6, s. 11-17.
- Szczepankowska I., 2000, *Konceptualizacja pojęcia prawo w dobie oświecenia (na materiale „Listów patriotycznych” J. Wybickiego)*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 3-26.
- Szczepankowska I., 2001, *Polszczyzna w świecie wielu kodów*, [w:] *Przyszłość języka*, red. S. Krzemień-Ojak, B. Nowowiejski, Białystok, s. 85-96.
- Szczepankowska I., 2001a, *Modelowanie pojęcia wolność w „Listach patriotycznych” Józefa Wybickiego*, „Białostockie Archiwum Językowe” nr 1, s. 145-158.
- Szczepankowska I., 2003, *Jurydyzacja dyskursu publicznego w środkach masowego przekazu*, „Poradnik Językowy”, z. 7, s. 14-25.
- Szczepankowska I., 2004, *Język prawny I Rzeczypospolitej w „Zbiorze praw sądowych” Andrzeja Zamoyskiego, cz. I: Pojęcia prawne*, Białystok.
- Szczepankowska I., 2004a, *Język prawny I Rzeczypospolitej w „Zbiorze praw sądowych” Andrzeja Zamoyskiego, cz. II: Wypowiedzi normatywne*, Białystok.
- Szczepankowska I., 2004b, *Językowe mechanizmy agitacji na rzecz „państwa prawa” w publicystyce polskiego oświecenia*, [w:] *też*, *Studia nad polszczyzną epoki stanisławowskiej*, Białystok, s. 202-220.



- Szczepankowska I., 2004c, *Kultura języka prawnego w XVIII wieku – przyczynek do ewolucji zasad techniki ustawodawczej (od oświecenia po czasy współczesne)*, [w:] tejsze, *Studia nad polszczyzną epoki stanisławowskiej*, Białystok, s. 11-60.
- Szczepankowska I., 2004d, *Występne akty mowy w świetle norm prawa polskiego epoki stanisławowskiej*, [w:] tejsze, *Studia nad polszczyzną epoki stanisławowskiej*, Białystok, s. 61-82.
- Szczepankowska I., 2005, *Kształcenie kompetencji komunikacyjnej Polaków w zakresie prawa – tradycja i współczesność. Wnioski dla przyszłej polityki edukacyjnej*, [w:] *Polska polityka komunikacyjnojęzykowa wobec wyzwań XXI wieku*, red. S. Gajda, A. Markowski, J. Porayski-Pomsta, Warszawa, 197-205.
- Szczepankowska I., 2006, *Konceptualizacja kategorii prawo w polszczyźnie. Model sieciowy struktury semantycznej*, [w:] *Wokół polszczyzny dawnej i obecnej*, red. B. Nowowiejski, Białystok, s. 367-378.
- Szczepankowska I., 2006a, *Problemy z tłumaczeniem na język polski tekstów oficjalnych (na materiale dokumentów publikowanych w Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej)*, „Poradnik Językowy”, z. 7, s. 3-15.
- Szczepankowska I., 2006b, *Rola łaciny w kształtowaniu terminologii prawa polskiego w okresie od XVI do XVIII wieku. Problemy transferu pojęć i nazw* [w:] *Język w urzędach i sądach*, red. M.T. Lizisowa, Kraków, s. 75-89.
- Szczepankowska I., 2007, *Prawodawczy akt mowy – konwencja stylowa i ewolucja wypowiedzi w języku polskim*, „Стиль” nr 6, s. 77-88.
- Szczepankowska I., 2008, *Prawo i wolność w dyskursie politycznym Rzeczypospolitej przedrozbiorowej (podstawowe problemy badawcze)*, „Poradnik Językowy”, z. 8, s. 75-93.
- Szczepankowska I., 2008a, *O modalności i negacji w wypowiedziach dyrektywnych – logiczne i pragmatyczne aspekty analizy semantycznej*, [w:] *Język w urzędach i sądach*, cz. II, red. M. T. Lizisowa, Kraków, s. 19-29.
- Szczepankowska I., 2008b, *Wpływ intencji perswazyjnej nadawcy na styl dawnej współczesnej wypowiedzi prawodawczej w języku polskim*, [w:] *Styl a semantyka*, red. I. Szczepankowska, Białystok, s. 411-426.
- Szczepankowska I., 2010, *Języki prawa w państwie polsko-litewskim (od XVI do XVIII wieku) z perspektywy komunikacji kulturowej i praktyk translatorskich*, „Legilingwistyka Porównawcza”, t. 3, s. 121-133.
- Szczepankowska I., 2011, *Komunikacja prawno-sądowa z perspektywy retoryki, stylistyki i tekstologii*, „Stylistyka” XX, s. 145-162.
- Szczepankowska I., 2011a, *Les liens entre le discours constitutionnel polonais, français et américain au XVIII<sup>e</sup> siècle*, [w:] *Inspirations: English, French and Polish Cultures*, red. D. Guzowska, M. Kamecka, Białystok, s. 35-52.

- Szczepankowska I., 2012, *Equivalence of contemporary English and Polish legal texts with reference to selected documents of the European Union*, [w:] *Directions in English-Polish Contrastive Research*, red. A. Rozumko, D. Szymaniuk, Białystok, s. 119-138.
- Szczepankowska I., 2012a, *Polszczyzna w komunikacji prawno-sądowej dawnej Rzeczypospolitej*, [w:] *Oblicza polszczyzny*, red. A. Markowski, R. Pawelec, Warszawa.
- Szczepankowska I., 2012b, *The Directive and Persuasive Style of a Legislative Speech Act and the Transformations Thereof (Illustrated with the Polish Legal Discourse)*, [w:] *Transparency. Power and Control. Perspectives on Legal Communications*, red. V.K. Bhatia, Ch.A. Hafner, L. Miller, A. Wagner, Surrey–Burlington, s. 51-66.
- Szczepankowska I., 2013, *Prawo i sąd w dramatach Juliusza Słowackiego*, [w:] *Piękno Juliusza Słowackiego*, t.2: *Universum*, red. J. Ławski, G. Kowalski, Ł. Zabielski, Białystok, s. 245-254.
- Szczepankowska I., 2014, *Integracyjny wymiar współczesnej analizy dyskursu w świetle prac językoznawczej szkoły francuskiej*, „Stylistyka” XXIII, s. 31-48.
- Szczepankowska I., 2015, *Odmiana urzędowa polszczyzny w dobie staro- i średniopolskiej na tle innych języków i stylów funkcjonalnych*, „Poradnik Językowy”, z. 3, s. 7-25.
- Szczepankowska I., 2015a, *Konstelacja dyskursów związanych tematycznie i funkcjonalnie ze sferą prawa – próba typologii* (w druku).
- Szczepankowska I., 2015b, *Z badań nad dyskursem okołoprawnym: gatunki paratekstowe w szesnastowiecznych edycjach statutów* (w druku).
- Szczuczko W., 2004, *Łacina szlachty Prus Królewskich w XVI i XVII wieku*, [w:] *Łacina jako język elit*, red. J. Axer, Warszawa, s. 121-130.
- Szczuczko W., 2004a, *Łacina w kancelarii Rady Miasta Gdańska*, [w:] *Łacina jako język elit*, red. J. Axer, Warszawa, s. 131-138.
- Szumowski A., 1998, *Kwestie językowe integracji europejskiej*, [w:] *Edukacja językowa Polaków*, red. W. Miodunka, Kraków, s. 36-39.
- Taszycki W., 1953, *Obrońcy języka polskiego*, Wrocław.
- Taylor J.R., 2007, *Gramatyka kognitywna*, tłum. z ang. M. Buchta, Ł. Wiraszka, red. E. Tabakowska, Kraków.
- Tazbir J., 1984, *Kultura szlachecka w Polsce: rozkwit – upadek – relikty*, wyd. 3, Warszawa.
- Tokarczyk R., 2000, *Kultura prawa europejskiego*, „Studia Europejskie” nr 1, s. 11-26.

- Tomaszczyk J., (red.), 1999, *Aspects of Legal Language and Legal Translation*, Łódź.
- Urbańczyk S., 1979, *Prace z dziejów języka polskiego*, Wrocław.
- Waaldijk C., 1987, *Can we Require Legislatures to State the Reasons for their Legislative Decisions?*, [w:] *Argumentation: Analysis and Practices*, red. F. H. van Eemeren, J. A. Blair, R. Grootendorst, C. A. Willard, Dordrecht, s. 110-118.
- Wagner A., Cacciaguidi-Fahy S., (red.), 2008, *Obscurity and Clarity in the Law. Prospects and Challenges*, Aldershot.
- Weysenhoff K., 1991, *Wpływ polszczyzny na łacinę średniowieczną w Polsce*, Kraków.
- Wiener C., 1969, *La motivation des décisions administratives en droit comparé*, „Revue International de Droit Comparé” nr 4, s. 779-795.
- Wierzbicka A., 1973, *Akty mowy*, [w:] *Semiotyka i struktura tekstu*, red. M. R. Mayenowa, Wrocław, s. 201-219.
- Wierzbicka A., 1969, *Dociekania semantyczne*, Wrocław.
- Wierzbicka A., 1999, *Wolność – libertas – freedom – svoboda. Uniwersalne ideały czy specyficzne dla danej kultury jednostki leksykalne?*, [w:] *tejże, Język – umysł – kultura*, wybór prac pod red. J. Bartmińskiego, Warszawa, s. 490-521.
- Wilkoń A., 1987, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice.
- Wiśniewska H., 1982, *Lubelskie zeznania sądowe z XVIII wieku jako przykład dwufazowego procesu komunikacji*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” XXI, s. 129-141.
- Witosz B., 2005, *Genologia lingwistyczna. Zarys problematyki*, Katowice.
- Witosz B., 2005a, *O ponadgatunkowych kategoriach typologicznych uniwersum mowy*, „СТИЛЬ” nr 4, s. 187-197.
- Wojciechowski J., 2000, *Przestępstwa przeciwko czci i nietykalności cielesnej. Rozdział XXVII Kodeksu karnego [komentarz]*, Warszawa.
- Wojtak M., 1988, *Elementy stylu urzędowego w Ortyłach magdeburskich*, „Język Polski”, z. 4-5, s. 221-230.
- Wojtak M., 1992, *O stylowym wariacie języka na przykładzie tekstów urzędowych*, [w:] *Systematyzacja pojęć w stylistyce*, red. S. Gajda, Opole, s. 141-147.
- Wojtak M., 1993, *Styl urzędowy*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław, s. 147-162
- Wojtak M., 1998, *Teksty w teksście – o pewnym typie relacji kontekstualnych (na przykładzie ortyli magdeburskich)*, [w:] *Tekst. Analizy i interpretacje*, red. J. Bartmiński, B. Boniecka, Lublin, s. 85-97.

- Wojtak M., 2004, *Gatunki urzędowe na tle innych typów piśmiennictwa użytkowego – zarys problematyki*, [w:] *Język – prawo – społeczeństwo*, red. E. Malinowska Opole, s. 131-141.
- Wojtak M., 2004a, *Wzorce gatunkowe wypowiedzi a realizacje tekstowe*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. II: *Tekst a gatunek*, red. D. Ostaszewska, Katowice s. 29-39.
- Wojtak M., 2014, *Uczyć bawiąc, czyli językowe i stylistyczne wykładniki dydaktyzmu w oświeceniowych utworach komediowych*, [w:] tejsze, *O języku i stylu polskiego dramatu. Studia i szkice*, Lublin, s. 103-117.
- Wróblewski B., 1948, *Język prawni i prawniczy*, „Prace Komisji Prawniczej PAU” nr 3, Kraków.
- Wronkowska S., Zieliński M., 2004, *Komentarz do zasad techniki prawodawczej, z dnia 20 czerwca 2002 r.*, Warszawa.
- Wyderka B., 1990, *O składni kilku śląskich zabytków piśmiennictwa kancelaryjnego z XVIII wieku*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, t. 26, s. 83-98.
- Wyderka B., 1991, *Język polski w śląskich dokumentach kancelaryjnych z XVII wieku. Elementy struktury i pragmatyki tekstu*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, t. 27, s. 89-100.
- Zajda A., 1990, *Staropolska terminologia prawnicza (do 1500 r.)*, Kraków.
- Zarębina M., 1999, *Poeta wśród prawników. O „Panu Tadeuszu” inaczej*, Kraków.
- Zieliński M., 1982, *Interpretacja jako proces dekodowania tekstu prawnego*, Poznań
- Zieliński M., 1992, *Wypowiedzi dyrektywne w praktyce językowej*, [w:] Z. Ziemiński, M. Zieliński, *Dyrektywy i sposób ich wypowiedzania*, Warszawa.
- Zieliński M., 1999, *Języki prawne i prawnicze*, [w:] *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, red. W. Pisarek, Kraków, s. 50-74.
- Ziemiński Z., 1990, *Wstęp do aksjologii dla prawników*, Warszawa.
- Ziemiński Z., 1993, *Logika praktyczna*, Warszawa.
- Ziomek J., 2000, *Retoryka opisowa*, Wrocław.
- Zirk-Sadowski M., 1984, *Rozumienie ocen w języku prawnym*, Łódź.
- Żmigrodzka B., 1997, *Testament jako gatunek tekstu*, Katowice.

# SUMMARY

## **Legal Discourse. Languages, Texts and Contexts**

This work presents the results of research studies on the different aspects of legal communication and law-related discourses, especially those functioning in the Polish society, also in contact with other languages used by national communities. Each of its four main parts contains the chapters referring to languages, styles, concepts or texts serving the sphere of legal communication perceived and analysed here in the vast context, such as: historical, political, socio-cultural one, etc.

The first chapter LANGUAGES, STYLES AND DISCOURSES IN THE SPHERE OF LAW AND ADMINISTRATION (pp. 8-15) discusses the components of the discourse serving the sphere of making, applying and interpreting law. Four functional types are identified: legislative, judicial, administrative and law-related discourses, which play an interdiscursive role, including other variants in different areas of the world of discourses, such as: media, scientific, literary ones, etc. Individual types are differentiated in terms of language as well as style and grammar. The integrative (intradiscursive) role within the analysed constellation is played by thematically diverse discursive fields and formations, that is systems of social institutions, theories and practices that condition the shape of discourses in certain historical, socio-political and cultural conditions. The second study in the first part of the present work LEGAL AND JUDICIAL COMMUNICATION FROM THE PERSPECTIVE OF RHETORIC, STYLISTICS AND TEXTOLOGY (pp. 16-32) provides a synthetic overview of the modern research approaches to the sphere of legal and judicial communication, with particular attention given to disciplines such as rhetoric, stylistics and linguistic textology. This overview is aimed at presenting a certain tradition of research on the style of utterances performed in the sphere of legal and judicial communication, on the one hand, and at indicating deficiencies within the discussed issues and description methods employed, on the other. The author emphasises the significance of the discussion on

the so-called judicial genre in the classical rhetoric and the development – on the ground of Slavic stylistics – of the concept of social functional styles and, in relation to this, the distinction of the so-called administrative style, which includes the legal discourse. She also appreciates the pragmatic and communicative breakthrough in linguistics under the influence of the theory of speech acts by J. L. Austin and J. R. Searle. The combination of research on speech acts with the analysis of the genre and style diversification of utterance seems particularly fruitful when referred to the legal and judicial discourse. The aim of the researcher is also to outline the prospects for further research which might be inspired by achievements on the ground of linguistic genology and new stylistics which take advantage primarily of the pragmalinguistic and cognitive inspirations. The author also points to research areas in which interdisciplinary cooperation between linguists and law theoreticians would be desired.

The study ON MODALITY AND NEGATION IN VERBAL DIRECTIVES – LOGICAL AND PRAGMATIC ASPECTS OF SEMANTIC ANALYSIS (pp. 34-44) opens the second part concerning the interpretation of the legal utterances. The subject of the analysis are the verbal directives which express order, prohibition or permission – characteristic especially for the official and legal sphere of communication. The Author examines logical and pragmatic consequences of using negative deontic predicates (such as: *may, should, have to, permit, order, forbid* etc.) in statements of the kind, at the same time pointing to certain difficulties in interpreting their meaning. The study also touches upon general interpretation problems connected with the correlation of modality and negation as well as with the contextual determination of the meaning of verbal interactions. The problems prove the semantic non-equivalence of the expressions regarded as synonymous from the point of view of logics (e.g. *to permit – not to prohibit*) and, on the other hand, the existence of pragmatic implications between those treated as logically contradictory (e.g. *to order – to permit*). The subject matter of the analysis provided in the next chapter: ACTS OF SLANDER – THE PROBLEM OF A LINGUISTIC AND JURIDICAL INTERPRETATION OF A STATEMENT (pp. 45-59) is the meaning and pragmatics of speech acts qualified in Polish common parlance as *obraza, zniewaga, zniesławienie* etc. (*offence, affront, insult, slander...*). These names designate actions which are socially unacceptable and classified as transgressions from the point of view of Polish penal law. The Author analyses the difficulties linguists face when defining adequate notions existing in common knowledge of the speakers of Polish. Moreover, the paper empha-



sizes the problem revealed to jurists seeking a ground for attributing bad intentions to authors of slanders called “indirect speech acts”, i.e. realized without explicit performatives. The comparison of linguistic and judicial interpretation of these acts intends to indicate differences between systems of evaluating special phenomena: one which is generally acceptable (relating to customs) and the other preferred by lawyers. The consequences of such disagreement are reflected in the appreciation of verbal behaviours important from the social and moral point of view. One of these effects is “juridisation”, i.e. an influence of juridical and judicial actions and opinions on ideas and activities of all members of the community. The subject of the study closing the second part of this work: *THE DIRECTIVE AND PERSUASIVE STYLE OF A LEGISLATIVE SPEECH ACT AND THE TRANSFORMATIONS THEREOF (ILLUSTRATED WITH THE POLISH LEGAL DISCOURSE)* (pp. 60-74) is the characteristics of the genre pattern of the legislative speech act as well as the indication of reasons and consequences of its style-related transformations: beginning with a directive with elements of persuasion, up to a declaration (a steadfast statement). The examples of speech acts derived from the Polish legislature illustrate the transformation of communicative conventions against the European legal culture. The conventions of the genre- and style-based shaping of legal speech acts go beyond the limits imposed by individual national cultures and ethnic languages. The shaping of the legislative speech act in Polish in terms of genre and style was particularly affected in the Middle Ages by the Germanic stylistics of an *ortyl* (that is a court verdict in Magdeburg), which affected the form of the speech act composed usually of two main constituents: the description of the case and the verdict. In the legislative speech act, the description of a specific act corresponded to the indication of circumstances being the so-called *hypothesis* of the legal norm, whereas the court verdict assumed the nature of a *directive* for the generalised addressee. The directive speech act tended to be realised within a *metatextual (performative) framework*, often preceded by a *justification* (providing a reason) of the valid legislative act. The persuasion component was part of the legal directive and as late as XVIII century it was significant in the legislative speech act macro-structure. Since XIX century the principle “*motiva evitentur*” has been strictly employed. The omission of any justifications for the provided legal provisions results in law losing its discursive nature, assuming the form of a steadfast speech act which leaves no room for discussion. The Author ponders whether the antipersuasive restriction (the rule stipulating that “the legislator is not to explain its motives”) stands



in certain contradiction to the general principles of a democratic state whose citizens have the right to acquire information on the motives of any and all decisions taken by the authorities.

The third part of the book contains the studies concerning the relationships between the Polish legal language or law-related discourses and the other languages used in the past and at present. It begins with the study referring to the history: *LANGUAGES OF THE LAW IN THE POLISH-LITHUANIAN COMMONWEALTH (FROM XVI TO XVIII CENTURY) FROM THE PERSPECTIVE OF INTERCULTURAL COMMUNICATION AND TRANSLATION PRACTICES* (pp.77-90). In the period from XVI to XVIII century Poland (the Kingdom of Poland at that time) was united with Lithuania (i.e. the Grand Duchy of Lithuania) by a political union, which formed a state named “the Commonwealth of the Two Nations”. In reality the country united numerous population groups of a variety of social, national and confession statuses; and speaking various languages. Those communities were governed by diverse common law systems and regulations originating from feudal rulers, provided in a large number of group and individual “privileges”. During the long period of creating the union of the nations and evolution of the political system, which aimed at constituting the so-called Nobles’ Republic, significant local diversities in the area of legal culture, particularly in the political, economic and social dimension, had to be eliminated. A crucial factor in alleviating unification processes of legal standards and institutions and gaining social acceptance for them was, however, respecting certain cultural differences, and especially the attachment of the citizens to a particular language code, also in the official and legal sphere. The intensive codification activities required special sensitivity on the rulers’ part, as well as the competence of cultural élites to solve problems of the communication and translation nature. The purpose of the Author is to present the complex language-related situation in the context of the legal culture forming at that time – also under the influence of Pan-European codification efforts – which became strongly entrenched in the consciousness and daily practice of the Polish-Lithuanian Commonwealth’s citizens. It is also a historical phenomenon which deserves attention from the point of view of contemporary aims and problems of the multi-national European community. The subject of the next chapter: *THE COHERENCES BETWEEN POLISH, FRENCH AND AMERICAN CONSTITUTIONAL DISCOURSE IN XVIII CENTURY* (pp. 91-108) is the characteristics and the comparison of the legislative acts from XVIII century, namely: the Constitution of the United States of 17 September 1787), the Polish

Constitution of 3 May 1791 and the French Constitution of 24 June 1793. The style of its texts and the system of fundamental notions of these acts are the proofs of the strict coherences between the constitutional discourses of the three nations in XVIII century, in spite of the differences of their cultures and politics. The similarities of the legal cultures and legal languages are determining by the common principles of Roman law, of the Christian moral and Enlightenment's philosophy. The recognition of these historical relationships is important for the development of the democratic discourse in the modern States.

Two next chapters refer to a certain coincidences and distinctions between the present Polish legal acts and the English and French ones. The study: *EQUIVALENCE OF CONTEMPORARY ENGLISH AND POLISH LEGAL TEXTS WITH REFERENCE TO SELECTED DOCUMENTS OF THE EUROPEAN UNION* (pp. 109-125) offers an analysis of selected issues concerning the equivalence of legal documents of the European Union written in English and Polish, on various levels of text organisation: orthographic (the spelling of proper names); syntactic (the preference for synthetic or analytic constructions, the use of auxiliary verbs, etc.); semantic (equivalence of modal predicates, general names, legal terms) and rhetorical (models of legislative discourse). It also discusses the problem of interference from the English-language original on the Polish version of many legislative documents of the EU. The second chapter: *INTERNATIONALISATION OF LEGAL NOTIONS ON THE EXAMPLE OF POLISH AND FRENCH UNITS IN POP CULTURE TEXTS* (pp. 126-138) intends to confront a certain Polish and French lexical units (single-word names and phraseological units) of legal and juridical origins, commonly used in press texts, television programmes and sensational literature, shows an in-depth interlingual parallelism, both on the level of nomination resources and basic semantic standards (similar schemata of conceptualisation). The analysis of lexical material proves that there is a close relation between consciousness and legal culture of both societies. It also shows that in the conditions of globalisation cross-linguistic translation fosters internationalisation of legal institutions and names used in the researched area of communication.

The last part of this work presents the three examples of the Polish law-related discourse. Two of them refer to the historical context. The subject of the analysis presented in the first chapter *LAW AND FREEDOM IN THE POLITICAL DISCOURSE OF THE PRE-PARTITION REPUBLIC OF POLAND* (pp. 140-157) is the political discourse in the period of the Polish republic of gentry (XVI-XVIII c.). The Author argues that in the centre of the contemporary

debates there were always values related to two main notions ingrained in the consciousness of the citizens of the Polish-Lithuanian Republic: freedom and law. These central notions organise the “field of discourse” and reveal the area of knowledge which is a characteristic indicator of the type and level of the culture (in this case political and civic one) prevailing in a particular time and place. The discourse concerning law and freedom proceeded with a changeable intensity throughout the whole period of the republic’s existence and also after its downfall at the end of the 18th century. It reflects the significant attitude of citizens: from their attachment to legalism (rule of law) and initiative for the common interest to the protection of personal and political privileges of the ruling class, i.e. “golden freedom” of the gentry. Despite the changeable historical determinants the discourse – as proved by the Author – has maintained its relevance in the most crucial dilemmas appearing as subjects of disputes in the democratic society. The subject of the study: *THE LITERARY LAW-RELATED DISCOURSE IN POLAND (FROM THE 16<sup>TH</sup> C. TO THE 19<sup>TH</sup> C.)* (pp. 158-189) is indication of the main planes and forms of interpenetration of the legal culture of the First Commonwealth and the literary works created in the period from the 16<sup>th</sup> c. to the mid-19<sup>th</sup> c. In the state with a monarchical and republican regime, legal discourse played a privileged role in social communication and hence needed to be reflected in literature, in particular in genres such as drama, satire, novel, epigram, and in quasi-literary formats, such as diary, journal, letter. The literary law-related discourse is manifested on numerous planes of the literary works created in the examined epoch: the thematic one (e.g. literary comments to legal acts and institutional operations), the linguistic and stylistic one (i.a. legal terms and elements of the official style in literary works) and the communicative one (using the literary potential of genre forms of the statements characteristic of the sphere of legislation, jurisdiction and administration). In the study closing the last part of the present work: *THE INFLUENCE OF JURIDICAL RHETORIC ON THE PUBLIC DISCOURSE IN MASS MEDIA* (pp. 190-202) the author analyses the influence of modern juridical rhetoric on the language used in mass media by journalists, politicians and experts who comment on public issues. The legal approach prevails among other ways of perceiving reality. The phenomenon is related to the process of “juridisation” of contemporary society’s life. The author’s attention focuses on linguistic aspects of the process whose results are both advantageous and ominous for the area of social communication.

## NOTA WYDAWNICZA

- Szczepankowska I., *Jurydyzacja dyskursu publicznego w środkach masowego przekazu*, „Poradnik Językowy”, z. 5, 2003, s. 14-25.
- Szczepankowska I., *Akty obrazu słownej – problem językoznawczej i prawniczej interpretacji wypowiedzi*, [w:] *Język – prawo – społeczeństwo*, red. E. Malinowska, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 2004, s. 87-100.
- Szczepankowska I., *O modalności i negacji w wypowiedziach dyrektywnych – logiczne i pragmatyczne aspekty analizy semantycznej*, [w:] *Język w urzędach i sądach II*, red. M. T. Lizisowa, Kraków: Collegium Columbinum, 2008, s. 19-29.
- Szczepankowska I., *Prawo i wolność w dyskursie politycznym Rzeczypospolitej przedrozbiorowej (podstawowe problemy badawcze)*, „Poradnik Językowy”, z. 8, 2008, s. 75-93.
- Szczepankowska I., *Języki prawa w państwie polsko-litewskim (od XVI do XVIII wieku) z perspektywy komunikacji kulturowej i praktyk translatorskich*, „Legislology Porównawcza” (International Journal for Legal Communication), t. 3, 2010, s. 121-133.
- Szczepankowska I., *Komunikacja prawno-sądowa z perspektywy retoryki, stylistyki i tekstologii*, „Stylistyka” XX, 2011, s. 145-163.
- Szczepankowska I., *Les liens entre les discours constitutionnel polonais, français et américain au XVIII<sup>e</sup> siècle*, [w:] *Inspirations: English, French and Polish Cultures*, red. D. Guzowska, M. Kamecka, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, 2011, s. 145-162.
- Szczepankowska I., *The Directive and Persuasive Style of a Legislative Speech Act and the Transformations Thereof (Illustrated with the Polish Legal Discourse)*, [w:] *Transparency. Power and Control. Perspectives on Legal Communications*, red. V.K. Bhatia, Ch.A.Hafner, L. Miller, A. Wagner, Surrey – Burlington: ASHGATE PB, 2012, s. 51-66.

Szczepankowska I., *Equivalence of contemporary English and Polish legal texts with reference to selected documents of the European Union*, [w:] *Directions in English-Polish Contrastive Research*, red. A. Rozumko, D. Szymaniuk, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, 2012, s. 119-138.

Szczepankowska I., *Internacjonalizacja pojęć prawnych na przykładzie polskich i francuskich jednostek nazewniczych w tekstach kultury popularnej*, [w:] *Intercontinental Dialogue on Phraseology*, vol.II: *Research on Phraseology Across Continents*, red. J. Szerszunowicz, B. Nowowiejski, K.Yagi, T.Kanzaki, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, 2013, s. 317-332.

## INNE SKRÓTY UŻYWANE W TEKŚCIE

ang. – *angielski*  
art. – *artykuł*  
cyt. – *cytuje*  
dz. – *dział*  
fr. – *francuski*  
gr. – *grecki*  
GW – *Gazeta Wyborcza*  
łac. – *łaciński*  
nm. – *niemiecki*  
*nr* - *numer*  
p. – *punkt*  
pol. – *polski*  
por. – *porównaj*,  
q. – *qui* ‘kto, ktoś’,  
qch. – *quelque chose* ‘co, coś’  
rozdz. – *rozdział*  
tłum. – *tłumaczenie*  
wyd. – *wydanie*  
zob. – *zobacz*